



PRAWO I EKONOMIA

R O C Z N I K

WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH

POD REDAKCJĄ

Prof. STEFANA DZIEWULSKIEGO.

PRZY WSPÓŁDZIAŁE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

Prof. A. ETTINGERA, Prof. J. JAMONTTA i Prof. WŁ. MALINIAKA.

1928/9

TREŚĆ TOMU:

- S. Dziewulski. Życie i prace a. p. prof. Antoniego Górskiego.
- S. Bukowiecki. Praca społeczna a państwo.
- Z. Daszyńska-Golińska. Teoria R. T. Malthusa.
- L. Babiński. Szósta sesja Konferencji Prawa Międzynarodowego.
- Z. Rynkiewicz. Stosunek prawa prywatnego do prawa publicznego.
- J. Kurnatowski. Solidaryzm.
- Z. Szempliński, słuch. W. W. P. Pieniądz i skarbować w Z. S. S. R.
- J. Mosdorf, słuch. W. W. P. Simondi i Rodbertus, jako politycy społeczni.
- J. Łoskiewicz, słuchacz Studium Adm. Kom. Rozwój miasta Kowla.
- Kronika Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych.
- Sommaire français.

WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA.

QUESTIONS DE DROIT ET DE L'ÉCONOMIE

ANNUAIRE

DE LA FACULTÉ DES SCIENCES POLITIQUES ET ÉCONOMIQUES.

1928/9.

SOMMAIRE.

1. STEPHANE DZIEWULSKI. Antoine Górski, sa vie et son oeuvre.
 2. STANISLAS BUKOWIECKI. Le travail social et l'État.
 3. SOPHIE DASZYŃSKA-GOLIŃSKA. La théorie de R. T. Malthus selon les théories démographiques modernes et les faits.
 4. LEON BABIŃSKI. VI-e Session de la Conférence du Droit International Privé à Hague.
 5. SOPHIE RYNKIEWICZ. Les relations entre le droit privé et le droit public.
 6. GEORGES KURNATOWSKI. Le solidarisme.
 7. SIGISMOND SZEMPLIŃSKI, étudiant de U. L. P. La question de l'argent et du trésor de l'Union des Républiques Sovietiques.
 8. JANE MOSDORF, étudiante de U. L. P. L'économie sociale dans les oeuvres de Sismondi et Rodbertus.
 9. JOSEPH ŁOSKIEWICZ, étudiant des Cours de l'Administration Communale. Le développement de la ville de Kowel.
 10. CHRONIQUE de la Faculté des Sciences Politiques et Économiques. Sommaire français.
-

ROCZNIK WYDZIAŁU NAUK POLITYCZNYCH
I SPOŁECZNYCH WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ

PRAWO I EKONOMIA

TOM PIERWSZY

ROK 1928/29.

Pos. 14459/1

W 115/56/1095

Druk i Lit. p. J. „Jan Cotty”.
w Warszawie, Kapucyńska 7.

1929

Nieodżałowanemu

ś. p.

Profesorowi Dr. Antoniemu Górskiemu

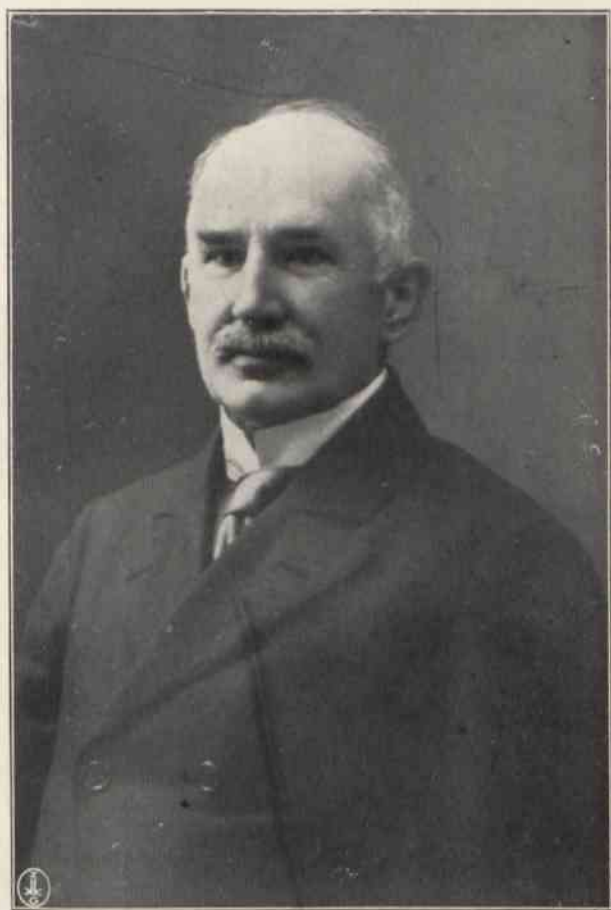
*B. Rektorowi Wolnej Wszechnicy Polskiej,
B. Dziekanowi Wydziału Nauk Politycznych
i Społecznych*

*znakomitemu prawnikowi i ekonomście,
kodyfikatorowi prawa polskiego, zasłużonemu
parlamentarzyście i obrońcy przemysłu krajowego,
wybitnemu profesorowi i przyjacielowi młodzieży*

*niniejszy pierwszy tom Prac Wydziału
Nauk Politycznych i Społecznych
Wolnej Wszechnicy Polskiej*

poświęcają w hołdzie

Koledzy



Dr. Antoni Józefowski

Prof. STEFAN DZIEWULSKI.

Życie i prace ś. p. Prof. Antoniego Górskiego

1862 — 1928.

Ś. P. Prof. Antoni Górski był postacią wybitną i indywidualnością bardzo wszechstronną. Od szeregu lat zagłębiany w czystej krynicy wiedzy, profesor Górski posiadał rzadki dar takiego zespolenia wszystkich pierwiastków, które tworzyły jego światopogląd, że bez przesady można twierdzić, iż cechował go ten piękny i wielki spokój, który ozdabia zadumą czoło filozofa starożytnego, lub humanisty średniowiecznego. „Nauka daje ludziom myślom powagę i dostojność, życie nasze upiększa i uszlachetnia” — głosił nieodżałowany nasz rektor i dziekan. Wsparty o swą gruntowną wiedzę, profesor Górski krył zarazem w swych piersiach serce, miłujące wszystko, co wzniosłe i piękne. Wiedział on, że „w krajach ludzkości jeszcze noc głucha”, ale równocześnie wierzył głęboko, że „wyjdzie z zamętu świat ducha”. I dlatego nauczał, że „prawdziwy patriotyzm to nie sama tylko miłość rodzinnej ziemi, to przede wszystkim miłość jej przeszłości. Miłujemy przeszłość jako całość, z jej sławą i wielkością, a pomimo błędów i ciężkich nawet win”. I trzeba dobrze odczuć to gorące uczucie, które przepajało całą działalność społeczną i naukową naszego nieodżałowanego profesora, aby pojąć ten fakt, że ten zasłużony uczoney,

dla którego pierwszą w Polsce katedrę prawa handlowego tworzył Uniwersytet Jagielloński już w 1891-ym roku, że ten poseł i kodyfikator prawa polskiego, ten członek komisji międzynarodowych — ostatnie lata swej wyteżonej pracy i nieomal swe ostatnie tchnienie poświęcił Wolnej Wszechnicy Polskiej. Jesteśmy z tego dumni i nigdy o tem nie zapomnimy. Profesor Górski czuł się dobrze w tej atmosferze, gdzie „mierzono siły na zamiary”. Walczył gorąco o prawa Wszechnicy. Wierzył w to, że „nas poprze opinia publiczna”. Twierdził, że „najwybitniejszą cechą Wszechnicy jest wolność nauki”. Serdecznem uczuciem ogarniał młodzież, życzył jej „najpomyślniejszego powodzenia w pracy i całym życiu”. Uczył i nawoływał, że „zewnątrzne i wewnętrzne trudności obecnego położenia Polski wymagają kategorycznie, żeby każdy obywatel zdwoił swoją energję i wiązał w harmonijną całość własne i cudze dorywcze wysiłki. W następstwie światowej wojny runęło wiele uprzedzeń, wszelkie wartości, jako to cyfra ludności, obszar państwa, zasoby materialne, uległy krytycznemu przerechowaniu. Jednego tylko pierwiastka ani ludzie, ani wypadki nie zdołały zdetronizować — to jest nauki. Nauka sama jednak oparła się ruchowi niwelacyjnemu, wytwarza wartości nieocenione, porywa ludzi ku sobie i uzbraja ich na wszelkie przeciwności. Nauka w tysiącznych swych zastosowanych krzepi zdrowie fizyczne i przedłuża ludzkie życie”.

Niestety, w ofiarnej pracy profesor Górski nie szczędził swych sił i, choć był zdjęty niemocą, zajęć nie porzuczał do ostatnich nieomal tygodni. I dlatego nagła śmierć tego powszechnie szanowanego kolegi i profesora wywołała wśród profesorów i słuchaczy Wolnej Wszechnicy powszechny i głęboki żal, gdyż wszyscyśmy czuli, że tracimy człowieka o wybitnych zaletach umysłu i gorącym sercu, który się dzielił z nami tem, co było w nim najszczytniejsze i najszlachetniejsze.

Profesor Antoni Górski urodził się w dniu 21-ym lipca 1862-go roku w Uleńcu, w powiecie Grójeckim, na Mazowszu. Pochodził ze znanej i zasłużonej w kraju naszym rodziny. Ukończył gimnazjum Św. Anny w Krakowie. uczył na

wydział prawniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, skończył studia prawnicze w Wiedniu, gdzie w roku 1885-ym uzyskał doktorat. Następnie studjował w Berlinie prawo rzymskie i handlowe pod kierunkiem profesorów: Pernica i Goldschmidta. W 1888-ym roku habilitował się na Uniwersytecie krakowskim.

W roku 1891-ym utworzono dla niego nadzwyczajną katedrę prawa handlowego, a w 1903-im — katedrę zwyczajną.

W 1900-ym roku francuski minister handlu mianował profesora Górskiego prezesem honorowym kongresu akcyjnego, który odbywał się w Paryżu. W r. 1905 został wybrany jako poseł do austriackiej Rady Państwa, i następnie na stanowisko wiceprezesa koła Polskiego, zaś w 1907-ym roku jako poseł na sejm krajowy we Lwowie. Zastąpił nie tylko jako znakomity prawnik, ale i jako wybitny znawca spraw gospodarskich. Opracowania jego zwracały powszechną uwagę. Przez długie lata był członkiem Państwowej Izby Rolniczej w Wiedniu i komitetu Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, z którego ramienia położył wydatne zasługi przy regulacji rzek w Galicji.

W 1917-ym roku został mianowany profesorem prawa cywilnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wykładał kodeks Napoleona po 43-letniej przerwie, bowiem od czasu profesora Burzyńskiego nie było nikogo, kto by ten trud podjął. W roku 1919 został mianowany profesorem honorowym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W 1919-ym roku delegacja polska, bawiąca w Paryżu, wezwała profesora Górskiego do współdziałania w pracach kongresu pokojowego. Brał udział w komisjach, opracowujących sprawy własności przemysłowej, długów przedwojennych i ceł. Dzięki jego staraniom delegat angielski, Temple-Franks, cofnął wniesiony już projekt opracowania prawa patentowego dla „nowych państw”. Delegacja polska w 1919-ym roku obrała profesora Górskiego przewodniczącym deputacji na międzyparlamentarny kongres handlowy w Brukselli. Królewska Akademia Belgijska mianowała go w następstwie swym członkiem stowarzyszonym. Minister handlu powołał profesora Górskiego, jako delegata Polski, na międzynarodowy kongres dla prawa patentowego w Paryżu.

Prezes ministrów Paderewski polecił profesorowi Gór-

skiemu napisanie po francusku książki o Polsce: „La Pologne et la Guerre”, wydanej w Paryżu jako część wielkiej zbiorowej pracy p. t. „Biblioteka Wojny”. Piękna ta praca, niestety, mało wśród nas znana, owiana jest szczerym patriotyzmem i wyróżnia się gruntownością studjów. Opracowanie jej pochłonęło niemal dwa lata pracy. Korzystając z pobytu we Francji, profesor Górski wykładał na Uniwersytecie w Nancy historję Polski i prawo publiczne polskie.

Ostatnie lata swej naukowej i pedagogicznej pracy poświęcił profesor Górski Wolnej Wszechnicy Polskiej. Wykładał prawo handlowe, prawo cywilne, historję prawodawstw zachodnio - europejskich, traktaty handlowe i systemy celne, prawo kościelne, prowadził seminarjum prawa handlowego. Skala tych badań naukowych były tak rozległa, poziom wykładów tak wysoki, że inne wszechnice mogły nam zazdrościć tak wybitnej siły, a myśmy wszyscy byli dumni z naszego profesora, którego wszyscy słuchacze otaczali czcią i miłością. Profesor Górski piastował godność rektora Wolnej Wszechnicy i dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych. W roku ostatnim był naszym prorektorem.

Studja prawnicze stanowią pierwszą i zasadniczą dziedzinę badań naukowych, których poświęcał się profesor Górski. Był najlepszym w Polsce znawcą prawa handlowego i jego kodyfikatorem. Nie tu jest miejsce, by roztrząsać jego zasługi w tej dziedzinie. Wspomnieć tylko trzeba o jego klasycznym „Zarysie prawa handlowego”, wydanym w 1890-ym roku i powtórzonym w 1900-ym i w 1912-ym; „O własności literackiej” (w 1891 roku), o „Systemie podmiotowym w prawie handlowem” (w 1900 roku), o „Zarysie wykładów prawa cywilnego” (w 1905 i 1911 r.), o „Włociańskim prawie hipotecznem” (w 1911 roku), o „Reformie prawa i kredytu hipotecznego” (w 1913 roku), o „Communication sur le projet du loi international et interprovincial en Pologne” (w 1921 r.), o „Pierwiastku woli w prawie prywatnem” (w 1924 roku).

Najbardziej wybitne zasługi, jako prawnik, położył prof. Górski w dziedzinie prawa handlowego. Działalność prof. Górskiego, jako komercjalisty, oceniona została w „Gazecie Sądowej” przez kompetentne pióro prof. J. Namitkiewicza (Nr. 11 z 12 marca 1928 r.). Dlatego też pozwalam sobie zacytować niektóre szczegóły z tego artykułu, dotyczącego zasług prof. Górskiego w dziedzinie prawa handlowego. O „Zarysie prawa handlowego”, wydanym przez prof. Górskiego, pisze prof. J. Namitkiewicz, że dzieło to może być wzorem dla tego rodzaju prac, a przede wszystkim wzorem ścisłego wykładu oraz umiejętnego i skondensowanego przedstawienia opinii doktrynalnych dla ilustracji obiektywnych wywodów tekstu podręcznika. Prof. Górski bardzo trafnie ujmuje w swym zarysie cechy charakterystyczne prawa handlowego, które, według opinii prof. Górskiego, jest umiejętnością prawną, „przewyższającą inne pod względem obfitości form i subtelności pojęć”. O prawie handlowem mówi prof. Górski, że „stoi ono na straży dobrej wiary w obrocie honoru kupieckiego, ten zaś, kto naukę tę w jednolitą całość obejmuje, winien swymi zapatrywaniami i argumentami dopomóc słuszności do zwycięstwa nad usidleniem i matactwem”.

W swych dalszych pracach kodyfikacyjnych w dziedzinie prawa handlowego Prof. Górski wydał w „Czasopiśmie prawniczym i ekonomicznym” (Nr. 7 i 8 z roku 1921) „projekt ustawy o domach skladowych”, do ustawy tej ogłosił komentarz w „Przeglądzie prawa handlowego” (Nr. 12 z 1925 roku). Na tem tle opracował już wcześniej Prof. Górski rozprawę, zalecającą de lege ferenda „system podmiotowy ustawy handlowej”; rozprawę tę ogłosił w „Czasopiśmie prawniczym i ekonomicznym” w 1900 roku i wyjaśnił, że system przedmiotowy prowadzi do niepewności w stosunkach, w szczególności zaś nieznanomość prawa zwyczajowego może być dla nie kupców źródłem wszelkich nieszczęść. Zasada systemu podmiotowego została też zastosowana praktycznie przez Prof. Górskiego w późniejszym projekcie wstępnych postanowień ustawy handlowej, ogłoszonych w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” w Nr. 5 z 1921 roku.

W „Annales du droit commercial” (Nr. 2 z 1927 roku) ogłasza Prof. Górski pracę pod tytułem „Vers une législation simplifiée”. W pracy tej rozwija Prof. Górski zasadę ograni-

czenia autonomji stron w prawie. „Społeczeństwo — wyjaśnia Prof. Górski — zwykle wrogo odnosi się do prawa, które rzadko jest jasnym i dostępnym dla wszystkich. Należy wyłączyć z ustaw wszystko to, co jest wątpliwem, a zmniejszy się pie-niastwo; wyłączyć należy pierwiastek losowości z prawa, a przedewszystkiem czynnik indywidualistyczny, rodzący niepewności. Ustawa powinna zawierać postanowienia tak jasne, aby każdy akt prawny wywierać mógł jedynie skutki, zgóry przewidziane; trzeba „standaryzować”, ograniczać wolę stron, a proces socjalizacji ustawodawstwa pchnie się na tory właściwe”.

Gdy opracowany został projekt włoskiego kodeksu handlowego przez ministra sprawiedliwości Rocco, Prof. Górski, uważając, że projekt ten daje wyraz planowemu dążeniu do socjalizacji prawa handlowego, gorąco powitał ten projekt i w artykule swym, zamieszczonym w „Przeglądzie prawa handlowego” (Nr. 3 z 1926 roku), wyraził przeświadczenie, że polski kodeks powinien najbardziej zbliżyć się do projektu włoskiego w myśl zasady, że „kraje nasze są oddalone, ale nasze umysły pokrewne”. (Gli luoghi son ben lontani, ma gli animi son vicini). Istotnie też, wypracowany przez siebie projekt Prof. Górski oparł na wzorach włoskich, przyczem uzasadnił, że nie będzie to percepcja prawa włoskiego w Polsce, lecz penetracja.

Dorobek naukowy Prof. Górskiego w dziedzinie prawa wekslowego i czekowego przedstawia praca „O wekslu z zakazem przedstawienia do przyjęcia” (Kraków, 1911 rok) i „Komentarz do prawa wekslowego i czekowego” (Warszawa, 1925 rok).

O pracach Prof. Górskiego w tej dziedzinie pisze Prof. Namitkiewicz, że, „dorobek Górskiego ufundowany jest na szerokiem podłożu wiedzy gospodarczej i polityki handlowej; jest on kwiatem, wykwitłym na gruncie wysokiej kultury umysłowej”.

Prof. Górski nosił się z zamiarem usystematyzowania swych poglądów w dziedzinie prawa handlowego i wydania gruntownego dzieła w języku francuskim. W liście do Prof. Namitkiewicza Prof. Górski pisze z powodu przesłanej mu książki: „widzę, że Pan bardzo gruntownie porusza zagadnie-

nia, których część ja omawiam w dużej książce, którą piszę po francusku pod tytułem: „Le commerce créateur”. Ale czy ją kiedy skończę? Nigdy tyle nie pracowałem, jak teraz, kiedy siły już zawodzą”.

Należy mieć nadzieję, że z bogatej spuścizny po ś. p. Prof. Górskim, troskliwie przechowywanej przez Jego Małżonkę, nasze instytucje naukowe ogłoszą w pierwszym rządzie cenne fragmenty niedokończonego dzieła „Le commerce créateur”.

Niemniej bogatą i obfitą była dziedzina badań Prof. Górskiego z zakresu stosunków gospodarczych i historycznych, a mianowicie: „Walka z drożyzną” (1893 r.), „Cena giełdowa a przesilenie rolnicze” (1897 r.), „Die Reformbedürftigkeit des deutschen Commissionhandels” (1898 r.), „Handel terminowy zbożem (1898 r.) „Warunki gospodarcze dzierżaw angielskich” (1899 r.), „Produkcja zboża w Galicji” (1901 r.), „Niemiecka taryfa celna” (1902 r.), „Ueber den unlauteren Wettbewerb” (1903 r.), „Sprawa mieszkaniowa” (1904 r.), „Die soziale Bedeutung des Arbeiterstandes” (1906 r.), „Piotra Górskiego samorząd gminny” (1907 r.), „Braki krajowej produkcji w Galicji” (1915 r.), „Stosunki gospodarcze w Polsce XVII wieku” (1923 r.), wreszcie z cyklu „Les questions du temps présent” wzmiankowane już dzieło: „La Pologne et la Guerre”, wydane w 1922 roku.

Wielką erudycją i subtelną analizą historyczną odznacza się studjum profesora Górskiego o „Zapatrywaniach i stosunkach gospodarczych w Polsce w XVII wieku”. Wolna Wszecznica może się pochlubić, że na pracy tej widnieje jej godło. Profesor Górski dowodzi, że „błędy przeszłości potępiać należy, ale trzeba również poznać podłoże, z którego wyrosły”. Profesor Górski przypomina, że nawoływał do tego, by ująć w jedną całość projekty polskich reform gospodarczych z XVII wieku, stwierdza, że apel jego nie wywołał echa, i dlatego ponawia swe badania i rozstrzuwa przed nami ciekawe tło dawno minionych stosunków gospodarczych. Studjum profesora Górskiego stanowi niezmiernie cenny przyczynek do ubogiej dziedziny prac ekonomicznych z zakresu historii polskiego handlu.

„Kto ubolewa nad tem, — pisze profesor Górski, — że dawna Polska niedołącznie zatraciła swą samostarczalność gospodarczą, zanim nawet utraciła niezależność polityczną, niech zrozumie, że dziś przyszedł dzień na powetowanie dawnych klęsk... niech z całym zapałem współdziała w wytworzeniu choćby drobnego przemysłu wytwórczego na wschodnich rubieżach, manifestując czynem w tej nowożytniej dziedzinie tradycję i siłę starej polskiej cywilizacji“.

Prof. Górski zgromadził w wielkiej ilości materjały do zbadania całokształtu reform gospodarczych w dawnej Polsce, i cenne te materjały niewątpliwie powinny zostać wydane.

Praca profesora Górskiego, „O Polsce i o Wojnie“ ukazuje nam jego oblicze, jako patrioty, przejętego troską o pomyślny, dalszy rozwój państwa polskiego. Dzieło te, zrodzone z pobudek szczerze pojętego obowiązku narodowego, stanowi jedną z najlepszych prac propagandowych w dodatkiem znaczeniu tego pojęcia. Silna aktualność tej pracy wymagałaby pewnych skróceń, powinna jednak zwrócić na siebie większą uwagę naszych władz, jako jedno z doskonałych, a tak nielicznych źródeł informacyjnych o Polsce. Sztandar godności narodowej podniesiony jest wysoko. Profesor Górski podkreśla „łączność między narodami, które mówią różnemi językami, lecz posiadają jednakowe wysokie poczucie międzynarodowej etyki i honoru“.

Bardzo wybitne zasługi położył Prof. Górski przez swój udział z ramienia Polski w kongresach międzynarodowych prawniczych. Brał udział w konferencji berlińskiej prawa kolejowego w 1925 roku, kładąc zasługi na polu organizacji międzynarodowego prawa komunikacyjnego.

W 1926 roku był delegatem Polski na zjeździe międzynarodowego komitetu ekspertów prawa lotniczego i opracował na zjazd projekt lotniczej konwencji międzynarodowej („Projet de Convention internationale sur la Navigation Aerienne“).

Projekt zwrócił ogólną uwagę, a rząd włoski prosił o pozwolenie wydrukowania tego projektu, który ukazał się w czasopiśmie „Il Diritto Aeronautico“ oraz w osobnej odbitce.

W 1927 roku Rząd Polski powierzył Prof. Górskiemu misję pierwszego Delegata Polski na III ogólną konferencję tranzytu i komunikacji Ligi Narodów w Genewie.

Najdonioślejszy i najbardziej chyba intensywny wpływ wywierał profesor Górski przez swą działalność pedagogiczną. Był on gorliwym krzewicielem wiedzy, tej wiedzy, o której tak pięknie mówił, że „życie nasze upiększa i uszlachetnia”.

Pracy pedagogicznej oddawał się profesor Górski z całym zapałem. Na każdym kroku widzimy ślady jego przywiązania do naszej Wszechnicy. Na książce jego, ofiarowanej do biblioteki Wszechnicy ze wzruszeniem czytamy: „Z uczuciem szczerzego przywiązania jeden z najstarszych wiekiem, a najmłodszych datą powołania profesorów”.

Prof. Górski obdarzony był wybitnym talentem krasomówczym.

Przemówienia jego iskrzyły się od pięknych przemówień i porównań, olśniewały bogactwem cytat, przykuwały jasnością i logiką myśli. W stosunkach z kolegami odznaczał się wielką prostotą i szczerą uczynnością. Młodzież otaczał serdecznym uczuciem. Umiał cenić prawdziwą zasługę, prześliczne i wzruszające było jego przemówienie na jubileuszu Prof. Petrażyckiego.

Mówiąc o „pierwiastku woli w prawie prywatnem” w swym wykładzie, Rektor Górski powiedział: „Życie jest silniejsze od formułek i tak, jak nowe wino, rozsadza beczki. Absolwenci Wydziału nauk politycznych i społecznych naszej Wszechnicy będą mieli jeszcze niejedną walkę do stoczenia o pełne uznanie swych praw, ale w każdą dziedzinę swej przyszej pracy tchną głębokie zrozumienia nowych prądów życiowych. Zrozumienie to będzie dla nich talizmanem, otwierającym naocześnie nie tylko wrota do biur i urzędów, ale także wrota do kierowniczej opinii. Dopiero wówczas społeczeństwo oceni i przyzna, czym dla narodu była, czym jest dziś już Wolna Wszechnica Polska”. Piękne te słowa mogą i powinny stać się bodźcem do dalszej pracy dla profesorów i wyznaniem wiary dla słuchaczy Wolnej Wszechnicy.

Wyteżoną pracę pedagogiczną, jak harmonijnym akordem zakończył ś. p. Prof. Antoni Górski swój pracowity żywot uczonego prawnika i ekonomisty, obrońcy przemysłu krajowego i parlamentarzysty, kodyfikatora i delegata Państwa Polskiego na konferencje międzynarodowe. We wszystkich zaś tych pracach i poczynaniach ś. p. Prof. Antoniego Górskiego biło serce wielkiego patrioty i obywatela, który śmiało i z wybitnem zacięciem publicystycznym umiał analizować nasze błędy i braki, zarazem jednak z pogodą i otuchą wierzył w lepszą przyszłość dla naszego kraju.

„Od rozpatrzenia stron ujemnych w naszych stosunkach gospodarczych i politycznych — pisał ś. p. Prof. Antoni Górski w swym znakomitym artykule p. t. „Na przełomie”, zamieszczonym w „Przeglądzie współczesnym” (Nr. 40 z sierpnia 1925 roku) — nie powinien również nas powstrzymywać jakiś fałszywy wstyd, obawa zaszkodzenia dobrej sprawie. Stosunki powojenne stały się w Europie tak powikłane, że w każdym państwie zaszło niekonsekwencji, zaniedbań, niesprawiedliwości mnóstwo. Polska może zaś zapisać na swoje dobro w sumieniu własnem i w oczach innych narodów tyle cierpień i tyle bohaterstwa, że przy ocenie jej stosunków politycznych i gospodarczych nawet najsurowszy sędzia musi być wyrozumiały, pomny rzymskiej prawniczej zasady: „Gravatus in uno et relevandus in altero”.

„Różne burze, które się nad nami gromadzą — konstatował „na przełomie” Prof. Antoni Górski — nie powinny u nas powodować nadmiernych obaw i rezygnacji, ale winny obudzić w narodzie polskim zgodę i jednomysłność co do konieczności natychmiastowego podjęcia harmonijnej i celowej akcji około podniesienia moralnej i gospodarczej siły w zagadnieniach podstawowych”.

Gdy odczytujemy ten znakomity szkic, pisany „na przełomie” przez ś. p. Prof. Górskiego, doznajemy dziwnego wrażenia. Jest to jakby synteza jego poglądów politycznych, społecznych i gospodarczych. Prof. Górski ocenia krytycznie naszą administrację, ustawodawstwo, politykę przemysłową i rolną.

Rzuca, jako wybitny prawnik, cenną przestrogę i że „prawem żonglować nie wolno”. Zarazem jednak wierzy w to, że „będzie lepiej”.

Równocześnie jednak Prof. Górski czuje, że pracować musi „na przełomie”, w tych ciężkich czasach, w których, jak mówił Chryzostom Pasek „choć ludzi gwałt, o człowieka trudno”. I dlatego Prof. Górski rzuca się do pracy na różnych polach. Czuje to, że „ogromne napięcie ludzkich nerwów, siły woli, poświęceń” musi się rozpuścić „w tysiącznych formach pracy organicznej”. „Trzeba rozhukane i krnąbrne energie wprowadzać powoli w łożyska codziennej szarej pracy”.

Na tle tego „przełomu” zarysowuje się przed nami całości kształt pracy Prof. Górskiego, boć „epoka po odrodzeniu państwa jest momentem przełomowym”. I dlatego do Prof. Górskiego można z całą słusznością zastosować te piękne słowa, które on cytuje za Zolą, i które wielki ten pisarz wkłada w usta jednego ze swych bohaterów: „On donnait tout, son coeur et sa tête, son existence entière, tant qu'il s'est agi de faire la patrie une et indépendante”. Istotnie — Prof. Górski dawał w ofierze wszystko, swe serce i swój umysł, całe swoje jestestwo, gdy chodziło o tworzenie jednej i niepodległej ojczyzny.

Prof. STANISŁAW BUKOWIECKI.

Praca społeczna, a państwo.¹⁾

Rozgraniczenie działalności państwa i jednostki — to jedna z tych kapitalnych kwestyj, które zajmowały filozofów, polityków, ekonomistów od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej; jest jedną z takich najbardziej życiowych spraw społecznych, właściwie osi, około której obracają się najważniejsze zagadnienia polityczne. W szczególności na początku doby nowożytnej bardzo silnie rozwinęły się badania tego zagadnienia: gdzie się kończy praca państwa, a gdzie się zaczyna wolne prawo jednostki. Do tego skłonił splot okoliczności historycznych. Mianowicie w wiekach XVI i XVII rozwinął się jak wiadomo absolutyzm, państwo policyjne, które traktowało wogóle życie jako teren prawie wyłącznie działalności państwowej i tę działalność nadzwyczaj rozszerzało, bardzo ograniczając swobodę jednostki. Naturalną reakcją przeciwko temu była praca myślicieli, którzy już byli wyrobili się na wielkim przełomie dziejowym, zwanym Odrodzeniem, albo Renesansem, znaczącym wielki krok naprzód w wyzwoleniu duchowym jednostki. I oto widzimy literaturę prawną - polityczną i filozoficzną, zwłaszcza w wieku XVII i XVIII, głównie strzeszczającą się w tej tezie, że państwo w swej władzy, w swoich artybucjach, nie jest nieogra-

Odczyt prof. Bukowieckiego, wygłoszony w dn. 25 marca 1928 roku na uroczystem otwarciu Sekcji Samorządowej Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej.

niczone, że przeciwnie, jest ograniczone t. zw. prawem naturalnem jednostki, ufundowanem na umowie społecznej. I to jest właściwie główny refren, główna treść pisarstwa i prac naukowych w tej dziedzinie przez czas wieków XVII i XVIII, poczynając od Grotiusa, kończąc na Rousseau; zresztą nie kończąc, bo i w dalszym ciągu najlepsze umysły oddawały się badaniu tego zagadnienia jako wiecznie i ciągle życiowego, przyczem przeważnie jednak stały na stanowisku obrony jednostki wobec państwa, twierdząc, że państwo nie jest wszechpotężne i nie może wyłączyć wolnej działalności jednostki. Byli tacy, którzy stali na stanowisku przeciwnem, jak np. Hobbes, byli pośredni, a raczej syntetyczni, jak największy genjusz z całej plejady myślicieli i pisarzy w tej dziedzinie Jan Jakób Rousseau, który z jednej strony stoi na stanowisku wszechmocy państwa i nie wyłącza z jego kompetencji jakiejkolwiek dziedziny życia, ale z drugiej stawia ten wielki warunek, ażeby państwo było wyrazem t. zw. woli powszechnej — *volonté générale* i tylko państwo zgodnie z tą wolą powszechną postępujące ma tytuł i prawo do takiej wszechmocy. Ogólna teza Rousseau mogła prowadzić do bardzo rozbieżnych poglądów konkretnych i rozwiązań praktycznych. A więc, albo do rozwiązań, dążących do uznania zupełnej swobody jednostki, niemal anarchistycznych — albo do skupienia całej woli w państwie. Historia raczej potoczyła się w tym drugim kierunku. Rewolucja francuska, która — jak wiadomo — jest w znacznym stopniu duchowem dziecięciem Jana Jakóba, doprowadziła w Konwencji Narodowej do niebywalej wszechwładzy państwa.

W wieku XIX ta walka ideowa może już była mniej ostra, aczkolwiek ciągle bardzo zajmowała umysły. Z jednej strony zwolennicy państwa dowodzili, że właściwie zadaniem państwa jest tylko ochrona prawa i bezpieczeństwa, ochrona przed nieprzyjacielem zewnętrznym i wewnętrznym, zaś popieranie kultury i dobrobytu — to jest sprawa jednostki, z drugiej strony ich krańcowi przeciwnicy — socjaliści — widzieli w państwie organizację, zmierzającą do popierania rozwoju narodu we wszystkich dziedzinach i wreszcie kierunek pośredni, który mniej więcej zwyciężył.

W czasie obecnym, poza anarchistami, zaprzeczającymi wogóle racji bytu państwu, opartemu na przymusie, którzy jed-

nak we współczesnej rzeczywistości roli nie odgrywają, niema już chyba odłamu myślowego, któryby ograniczał atrybucje państwa do zadań ścisłego *Rechtstaatu*. Opińja współczesna godzi się w tezie, iż przeznaczeniem państwa jest, obok ochrony prawa i bezpieczeństwa, także wszechstronne popieranie dobrobytu narodu i jego kultury.

Gdy tak żywa była praca nad zagadnieniem stosunku jednostki do państwa — to inaczej się przedstawia rzecz, gdy idzie o stosunek państwa do wolnej inicjatywy ludzkiej, występującej nie w formie działalności indywidualnej — ale w postaci związków i stowarzyszeń. Kwestja wolnych stowarzyszeń w rozpatrywanym okresie dziejów przed wiekiem XIX nie była właściwie przedmiotem badań. Stowarzyszenia w wiekach XVII i XVIII bynajmniej nie były uważane za wykładnik postępu, przeciwnie stowarzyszenia w owym czasie były przeważnie przeżytkami średniowieczny jak cechy, gildje; wszystko to wiązało się z dawną organizacją życia. Stowarzyszeń w znaczeniu nowożytnem właściwie nie znano i ówczesna myśl postępową nawet nie popierała ich rozwoju. W rewolucji francuskiej, w całym prawodawstwie rewolucyjnym i porewolucyjnym napoleońskim, widzimy przeciwstawność z jednej strony jednostki, z drugiej strony państwa, minimum i maksimum mikrokosmosu i makrokosmosu, a pośrednich ogniw, za pomocą których jednostka wykonywałaby swoje życie publiczne — to jest właśnie stowarzyszeń wolnych, tego ani rewolucja francuska, ani prawodawstwo napoleońskie nie uznawały.

Dopiero w wieku XIX, wtenczas, kiedy z jednej strony utrwalone zostały prawa jednostki wobec państwa, a z drugiej strony nie było już obawy, aby stowarzyszenia stały się czemś groźnym dla państwa, wtenczas zaczął się ruch około rozwoju wolnych stowarzyszeń, mających na celu t. zw. pracę społeczną, to znaczy popieranie z wolnej inicjatywy rozwoju dobrobytu moralnego, umysłowego, materialnego i społecznego w narodzie — w zakresie, w którym inicjatywa wolna może dokonać więcej aniżeli władza państwowa. Rozwój stowarzyszeń jest jednym z najbardziej znamienitych rysów XIX i XX w. Obecnie pomiędzy jednostką i państwem w społeczeństwach Europy występuje twór trzeci, mianowicie wolne stowarzyszenie, a raczej także i twór czwarty — samorząd, będący pośrednim ogniwem

pomiędzy wolnem stowarzyszeniem a państwem; ma bowiem samorząd terytorjalny, jak wogóle korporacja prawa publicznego, z jednej strony pewne znamiona przymusu, władztwa, nadane przez państwo, a z drugiej strony ma także swobodę wolnej inicyatywy. Więc trzy typy zbiorowości obecnie wyczerpują zbiorową pracę ludzką, a temi są: państwo, samorząd i stowarzyszenie.

W zajmującej nas dziedzinie, jak zresztą i w wielu innych, Polska poszła po linii ewolucji całkiem przeciwnej, aniżeli państwa zachodnie, a ogólna sprzeczność Polski z rozwojem państw zachodnich, w mojem głębokiem przekonaniu, była jedną z zasadniczych przyczyn naszej wielkiej tragedji dziejowej. Twierdzenie to ma nietylko historyczne znaczenie, należy o niem pamiętać także przy traktowaniu spraw aktualnych, bacząc na to, aby nasza linja rozwojowa, odpowiadając potrzebom Polski, nie sprzeczała się z ogólnym kierunkiem ewolucji duchowej świata cywilizowanego. Jeżeli historycznym punktem wyjścia traktowania stosunku państwa do jednostki — jak na początku tej mojej pogadanki powiedziałem — był rozwój absolutnego państwa, które dąży do tego, ażeby wchłonąć życie i zapanować nad jednostką, to w Polsce było całkiem przeciwnie. W Polsce nie było hipertrofji państwa, ale była jego atrofja, jego brak, w Polsce państwo zniekształciło się, zmalało, już przed rozbiorami, mianowicie w zakresie funkcjonalnym, do lilipucich rozmiarów działalności. Funkcja państwa polskiego za dawnej Rzplitej nie dosięgała nawet tego, co później nazywano działalnością Rechtsstaatu. Że ta atrofja państwa była najbardziej bezpośrednią przyczyną naszego upadku — to jest fakt dostatecznie znany i niema potrzeby go dowodzić. To też, gdy wszystkie lepsze umysły na Zachodzie dążyły do tego, ażeby zabezpieczyć jednostce pewną swobodę działania w stosunku do państwa, to u nas przeciwnie, najlepsi ludzie dążyć musieli w tym samym czasie do wzmocnienia państwa i władzy państwowej, niestety — aż do końca XVIII wieku — bezskutecznie. W zakresie wolnych związków, obok przesiąkniętych średniowieczną organizacją, odpowiadających zachodnim, o których była mowa, mieliśmy w Polsce zespoły, które już należą do dziedziny anarchji prawnopaiństwowej — jak np. konfederacje, będące w istocie swojej organizacjami rokoszu.

Rzeczy te uległy zmianie dopiero w końcu XVIII w. za sprawą Konstytucji Trzeciego Maja. Ale zarówno ta Konstytucja, jak i późniejsze fragmenty państwowe, oparte na zasadach nowożytnych, trwały zbyt krótko, skończyły się bowiem w 1831 roku. Te fragmenty państwowe, t. j. Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe, powstały i rozwinęły się pod wpływem francuskiego prawodawstwa porewolucyjnego — napoleońskiego, stojącego na stanowisku supremacji państwa i negacji wszelkich innych zbiorowości, stowarzyszeń, samorządów i t. p.

W roku 1831 rozpoczyna się ta ciężka epoka, w której Polska nie jest już czynnym podmiotem życia państwowego. Naród Polski był i jest narodem politycznym, nie może wystarczać mu twórczość gospodarcza, naukowa, artystyczna, a pozbawienie go twórczości społeczno - politycznej wywołuje wielki dramat w życiu narodowym, zaś rozwiązanie tego dramatu leży albo w odzyskaniu niepodległości, albo w zupełnym upadku. Pozbawienie twórczości społeczno - publicznej narodu nastąpiło we wszystkich częściach Polski. W obecnych województwach południowych, stanowiących wówczas zabór austriacki, zaszedł zwrot po r. 1848, od tego czasu rozłam pomiędzy społeczeństwem a państwem w tamtej dzielnicy nie był już tak silny i Naród Polski odzyskał pewien udział w twórczości społeczno - państwowej. Administracja kraju spoczywała w rękach polskich i z tego powodu przełom 1918 roku był tam raczej zewnętrznym, a nie wewnętrznym — jak w innych częściach nowej Polski, gdzie trzeba było cały mechanizm państwowy na nowo budować.

W pozostałych dzielnicach stan rzeczy w drugiej połowie XIX i w początku XX w. przedstawiał się jednak tragicznie i dowodem żywotności geniuszu narodowego jest fakt, że zdołaliśmy wyźłobić sobie samorodne drogi twórczości społecznej i życia publicznego i zapewne ten fakt najbardziej przyczynił się do uratowania w Polakach zdolności do samodzielnego organizowania swego bytu. Te samorodne drogi — to twórczość społeczna w zakresie związków i stowarzyszeń, a twórczość ta nie była łatwa, nietylko ze względu na przeszkody ze strony rządów zaborczych, ale także na brak tradycji w tym kierunku, bo jak widzieliśmy, działalność ta w poprzednim okresie prawie nie istniała.

W dzielnicy popruskiej, a także w Królestwie Kongresowem rozwinęła się działalność stowarzyszeniowa formalnie na podobieństwo stanu rzeczy, istniejącego współcześnie we wszystkich państwach cywilizowanych, gdzie, obok państwa i samorządu, występują wolne związki. W istocie jednak działalność ta zaczęła w Polsce przybierać inny charakter. Ponieważ stanowiła ona jedyny odpływ dążności publiczno - twórczych narodu, przeto wystąpiła w niej tendencja do rozszerzania się kosztem eliminowania funkcji obcego państwa, do obejmowania coraz szerszych zakresów, do wytwarzania możliwej samowystarczalności na początku w ciasnych tylko dziedzinach dobroczynnej, zawodowej, oświatowej i społeczno - gospodarczej. I to pierwotnie zupełnie nie było uświadomione, nie było zastosowaniem jakiegś doktryny, ale było wynikiem prężności siły narodowej, która musiała znaleźć wyraz w życiu. Z biegiem czasu dążności te rozwijają się i stają się aktem świadomej woli; w początku w. XX widzimy tworzenie drogą samopomocy społecznej całego systemu szkolnictwa narodowego od szkoły początkowej do wyższej. Dowodem tego choćby Instytucja, w której obecnie przemawiam, założona przed dwudziestu dwoma laty właśnie jako wyraz dążeń do stworzenia uniwersytetu narodowego. Ta działalność miała poczęści formy jawne, zwłaszcza po r. 1905, przeważnie jednak konspiracyjne — głównie w dziedzinie oświaty. W dzielnicy popruskiej praca narodowa odbywała się jawnie. Zachodziła jeszcze pomiędzy objawami życia w obu dzielnicach różnica przedmiotowa. W dzielnicy popruskiej przedmiotem pracy narodowej było głównie organizowanie i wyodrębnianie od Niemców polskiego życia społeczno - gospodarczego w kółkach i towarzystwach rolniczych, spółdzielniach i związkach zawodowych. Natomiast w Kongresówce, chociaż istniała i rozwijała się działalność w tych dziedzinach, to jednak główny prąd pracy narodowej szedł w kierunku szerzenia oświaty i propagandy politycznej. Z biegiem czasu kierunek, mający na celu obejmowanie pewnych funkcji państwowych przez samo społeczeństwo, rozwinął się tak, że obudziło to czujność zaborców. W latach 1906 — 1907 Polska Macierz Szkolna w Królestwie rozwinęła tak swoją działalność, iż rosyjski kurator szkolny w Warszawie w sprawozdaniach swoich do ministra biadał nad tem, że Macierz jest większą władzą edukacyjną od kura-

torjum. W zaborze pruskim w szczególności zwracało na siebie uwagę zorganizowanie życia społeczno - gospodarczego polskiego, odrębnego zupełnie od niemieckiego. Objaw ten wywołał całą literaturę niemiecką, traktującą o „Polnisches Gemeinwesen in Preussischen Staate”, a wyraz „Gemeinwesen” znaczy więcej niż nasze „społeczeństwo” — to wspólnota prawie że charakteru państwowego. Oczywiście te rzeczy były ułamkowe, inności być nie mogły, ale jednak miały pewne sankcje charakteru moralnego, a więc sąd opinii publicznej, bojkot ludzi, którzy w ten czy inny sposób wyłamują się z form nakazów społecznych. Objawy te, niezależnie od ich wielkiego waloru narodowego, przedstawiają znaczny interes ze stanowiska naukowo - socjologicznego.

W ostatnich latach przed wojną uświadomił się i utrwalił prąd, wyraźnie dążący do ogarnięcia funkcji państwowych przez Naród Polski, pomimo panowania obcych rządów. Wyrazem teoretycznym tego prądu była książka Brzozy (F. Młynarskiego), zawierająca tezę o psychologicznej podstawie państwa i możliwości jego tworzenia niejako poza terytorjalnie i niezależnie od istniejących granic i narzuconych władz państwowych. Najbardziej uderzającym, praktycznym wyrazem tej tendencji było wytworzenie w Galicji polskiego pogotowia wojennego — późniejszych Legjonów, a więc polskiej siły zbrojnej, występującej w imieniu i na rzecz Polski, która jako państwo wówczas nie istniała. Zdawałoby się, że pokojowe organizowanie życia gospodarczego, czy szkolnictwa, a tworzenie wojska — to są biegunowe przeciwieństwa, wyrazy sprzecznych programów politycznych. A jednak to są wykładniki tych samych wielkich dążeń i tej prężności polskiego organizmu psychiczno - politycznego, który dążył do tego, ażeby wytworzyć sobie własne funkcje państwowe. Naturalnie nie mogło być mowy o tem, aby konkretnie dało się w czasie pokoju ogół funkcji państwa objąć, ale właśnie niemal w chwili, kiedy przed twórcami pierwiastkami w narodzie stało pytanie, co i jak dalej, wybuchła wojna, która wszelkie rozstrzygnęła wątpliwości.

Wielki przełom dziejowy, którego następstwem stało się odbudowanie Polski, postawił przed narodem ogromne, w dziejach najnowszych może niespotykane, zadanie wytworzenia, przynajmniej w dzielnicach północnych, a więc w ogromnej

większości kraju, całkowicie nowego aparatu państwowego, ponieważ poprzedni istnieć przestał, a parat ten musiał odpowiadać niestęchanie skomplikowanym zadaniom państwowości współczesnej. Pomimo ostrych krytyk pod adresem polskich zdolności państwo - twórczych, które się słyszy właśnie w społeczeństwie polskim, stwierdzić trzeba, że w tej dziedzinie zostało dokonane dzieło wielkiego dziejowego znaczenia, które się napewno spotka z uznaniem historii. Utworzenie państwa oczywiście uczyniło zbędnymi te dążenia do obejmowania zastępczych funkcji państwowych, które stanowiły główne podścielisko ideowe przedwojennej pracy społecznej, jak o tem była mowa. Nowa organizacja państwowa, wymagająca ogromnego natężenia sił, wchłonęła przed innymi tych wszystkich, którzy poprzednio byli czynni w pracy społecznej. Następstwem tego było opróżnienie placówek pracy społecznej, ponieważ ci, którzy się w tym kierunku wyróżnili zostali wchłonięci przez radośnie powitaną nowopowstającą organizację państwową. Z natury rzeczy i zgodnie z zasadą dynamiki społecznej, ta nasza organizacja państwowa rozszerzała się może zanadto, stąd słychać narzekanie bardzo żywe, z jednej strony zarzucające państwu etatyzm, z drugiej strony zaś stwierdzające fakt, że wolna praca społeczna leży odłogiem. Przeszkodą do rozwoju pracy społecznej było także wielkie materialne zubożenie społeczeństwa, a więc brak środków dobrowolnie ze społeczeństwa płynących; opieranie zaś całej działalności na subwencjach to nie jest wolna praca społeczna. Przecież z tych stosunków będziemy potrochu wyrastać, będziemy tworzyć wolną pracę społeczną i tak jak inne narody cywilizowane będziemy mieli normalnie funkcjonujące wszystkie trzy rodzaje pracy publicznej, które poprzednio już wynieniłem, a którymi są: 1) państwo — jako organizacja władcza, naczelna, kierująca innemi i mająca w rozporządzeniu swoim przymus, 2) samorząd — jako organizacja pochodna od państwa i mająca również w swoim rozporządzeniu przymus, ale z drugiej strony mająca także i zadania woluntarystyczne, które przymusem objęte nie są i 3) organizacja wolna — związki społeczne. Granica pomiędzy nimi jest teoretycznie nienaturalna, a właściwie nieuchwytna, pomiędzy państwem a samorządami w dziedzinie funkcji o charakterze przymusowym, pomiędzy samorządami a wolnymi związkami w dziedzinie funkcji o charakterze woluntarystycznym.

Niewątpliwie w tych ramach praca społeczna rozwijać się będzie, teraz chodzi o to, jakie są formy i organy tej pracy, jak one się nam przedstawiają, czy w tej dziedzinie, jest coś ogólnego do powiedzenia, do zrobienia, czy też to ma być kontynuacja pracy społecznej jaka była przed wojną, tylko z wyłączeniem właśnie dążeń zastępczo państwowych? Otóż mnie się zdaje, że jednak stosunki się tak zmieniły, że i forma i treść i zdania pracy publicznej w znacznym stopniu ulegają zmianie. Wolna praca społeczna w nowym wielkim państwie musi sobie znaleźć pewne kształty nowe, zastosowane do zmiany potrzeb i zmienionego położenia.

Przedewszystkiem trzeba ustalić ogniska wolnej działalności społecznej u jej podstaw; środowiska około których skupiałaby się praca miejscowa. Środowiskami temi mogą być w Polsce — jak jest wszędzie — tylko miasta. Ognisk takich brak nam było, zastępowały je jednostki, dwory, plebanje etc. — to wszystko są rzeczy bardzo patryarchalne, tradycyjne, może i miłe, ale nie mogą to być organizacyjne formy pracy społecznej w nowożytnym państwie demokratycznym, prowadzonej w sposób systematyczny w szerszym zakresie. I tutaj występuje zagadnienie małego miasta, powiedzmy miasta powiatowego, czy mniejszego, nie tylko jako zagadnienie pewnego porządku tych małych miast jako ognisk samych dla siebie, ale jako zagadnienie tworzenia pewnych środowisk organizacyjnych w tych miastach, pewnych skupień, któreby promieniowały na całą jakąś okolicę, na cały powiedzmy powiat. Dotychczas miasta rolę tę spełniają w sposób niedostateczny. I to jest ogromna anomalja, nie spotykana na Zachodzie. Właściwie małe nasze miasto, czy miasteczko jest uważane za jakieś malum necessarium, za coś nieciekawego, a ono powinno być ośrodkiem promieniującym, inaczej praca społeczna w szerszym zakresie nie może się odbywać i dlatego wytworzenie tych małych ognisk jest wielkiem zadaniem rozwoju społecznego. Obecnie jest ono ułatwione pod tym względem, że skupienia inteligentne w małych miastach jednak są bardzo poważne. O ile przed wojną, w małych miastach ludzi z wyższem wykształceniem można było na palcach wyliczyć, to jednak teraz te skupienia inteligencji są duże; dotąd, niestety, może zbyt mało widocznym jest dodatni twórczy rezultat, jaki z faktu tego wynikać powinien. Objaw ten tłumaczy się

poczęści tem, że nowa inteligencja małomiejska — to urzędnicy, tak pochłonięci pracą państwową, że w wolnej działalności społecznej czynni już być nie mogą; dopiero rozwój życia gospodarczego wytworzyć powinien większe zastępy inteligencji małomiejskiej, a z nią i samorodne źródła wolnej pracy społecznej

Pomiędzy drobnymi, małomiejskimi ogniskami życia społecznego a Warszawą, muszą być ogniska pośrednie jako organizacje, obejmujące większe skupienia. Obecnie mamy takie ośrodki, ale mają one charakter nie licujący z obecnym położeniem państwowem, wyrosły jeszcze ze stosunków rozbiorczych. Są to ośrodki, zwane niewłaściwie dzielnicowemi, a powinny nosić miano zaborowych; skupiają one życie społeczne na terytorjach poszczególnych dawnych zaborów. Przed wojną było to koniecznością teraz stanowi fakt nienormalny i ujemny. Tak zwane dzielnice są zbyt wielkie na to, aby mogły stanowić forny organizacji pośredniej, ale, co ważniejsze, stan ten utrwała rozłam międzydzielnicowy. Może nawet w wyższym stopniu rozłam ten jest utrwalany przez rozbieżności organizacji pracy społecznej, aniżeli odrębność pracy państwowej, a to dlatego, że pierwsze wytwarzane są swobodnie, z samego życia, niejako od wewnątrz narodu. Jest przeto zadaniem wielkiej doniosłości społecznej a także i politycznej, aby organizować wolne towarzystwa rolnicze, przemysłowe, związki zawodowe, spółdzielcze i t. p. nie według byłych zaborów, ale na mniejszych terytorjach np. po województwach; zresztą nie koniecznie według podziału administracyjnego, ale koniecznie wbrew dawnym podziałom zaborowym. Pamiętać bowiem należy, że unifikacja życia polskiego — to jeden z naczelných tego życia postulatów na dobę bieżącą.

Praca społeczna w Polsce obok tego merytorycznego zadania, jakie ma w każdym państwie, więc np. przychodzenia z pomocą ubogim, szerzenia oświaty, spółdzielczości, ruchu zawodowego i t. p. ma obok tego ważne zadanie ogólnie - społeczne i narodowe. Pomimo wszystko społeczeństwo polskie jako społeczeństwo państwowe dopiero się tworzy, a tworzyć je tylko zgóry przez organizację zewnętrzną państwa, przez nakazy i zakazy, będzie rzeczą zgoła niedostateczną. Twórczym w tej dziedzinie czynnikiem winna być w tym drugim okresie państwowości, który następuje po jej utworzeniu, samorzutna, zbiorowa

praca społeczna, płynąca z wolnej inicjatywy i zespalająca obywateli, działających świadomie i dobrowolnie. Praca taka zespała dzielnice, zespała we wspólnym wysiłku klasy społeczne, łągódząc instniejący, nietyle antagonizm, ile obecność tych klas względnie siebie, zmierza do stworzenia z narodu zcałkowanego organizmu nietylko politycznego i gospodarczego ale i moralno-psychicznego, bo takim naród w całem tego słowa znaczeniu być musi. Mamy w Polsce t. zw. mniejszości narodowościowe, jeżeli nie potrafimy zespolić się z niemi we wspólnej pracy cywilizacyjnej, prowadzonej przez wolne zespoły społeczne, w takim razie czeka nas nieustanna walka wewnętrzna, która w następstwach swoich musi być dla państwa nadzwyczaj niebezpieczna.

Wolna praca społeczna, to żywy dowód energii twórczej i prężności narodu. Naród, który nie ma wolnej inicjatywy, który jest tylko substratem nakazów i zakazów, ten naród wielkich rzeczy nie zdobędzie. Na to, ażeby Naród Polski mógł spełnić te wielkie zadania dziejowe, które ma przed sobą, trzeba koniecznie, ażeby się w nim wytworzyła jak największa aktywność, a więc wolna inicjatywa. Jeżeli będziemy pracowali nad organizacjami społecznymi, nad rozwojem pracy społecznej w ten sposób pomyślanej — to sądzę, że będziemy mogli powiedzieć o Polsce: „Bramy piekielne nie zdobędą Jej”.

Prof. ZOFJA DASZYNSKA - GOLINSKA.

Teorja R. T. Malthusa W ŚWIETLE FAKTÓW I NOWYCH ZAGADNIENÍ DEMOGRAFICZNYCH.

(Referat wygłoszony na VI Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Oslo).

Teorja Malthusa, wypowiedziana przed 130 laty, stanowi dotąd ośrodek wszystkich rozważań i doktryn demograficznych, a nawet pobudza do organizacji społeczno-etycznych, które jak Ligi zwane Neomaltuzjańskimi albo Maltuzjańskimi (Malthusian Ligue) działają pod hasłem obawy przeludnienia.

Organizacjom tym przypisuje się spadek urodzeń, który stał się zjawiskiem ogólnem w krajach rasy białej.

Na Kongresie Światowym Populacyjnym, który odbył się w Genewie jesienią 1927 r., odezwał się nawet głos fachowca demografa, który prawu Malthusa przypisywał taką samą doniosłość, jaką ma prawo grawitacji ¹⁾).

Sam Kongres zwołany był przez kontynuatorów Malthusa.

Zwalczałam kilkakrotnie teorję Malthusa. Przyznaję jednak, że apodyktyczna forma jego twierdzeń i głębokie przekonanie, iż znalazł prawo przyrody, rządzące zjawiskami demograficznymi dały tej teorji popularność, która przetrwała długie dziesięć-

¹⁾ The Malthusian principle is a fundamental to society from the sociological standpoint as the law of gravitation is to astronomy. Dr. C. I. Drysdale.

ciolecia. Zdaje się nawet, że katastrofa wojny światowej przywróciła jej aktualność. Lata powojenne, wstrząsane kryzysami ści z lat 1920/21 wykazały cyfrę ludności Europy o 35 milionów niższą od przewidywanej przez statystykę przedwojenną.

Trudności napotymane w krajach imigracji czynią położenie rzekomo beznadziejnym. A wszystko to pomimo, że spisy ludności z lat 1920/21, wykazały cyfrę ludności Europy o 35 milionów niższą od przewidywanej przez statystykę przedwojenną.

Bezrobocie całkowite, albo częściowe jest formą przeludnienia w okresie nam współczesnym, bo przecież cywilizacja nasza obejmuje świat pracy.

I otóż zjawisko bezrobocia wybucha od 1921 roku zarówno w krajach, które walczyły, jak i w państwach neutralnych. Zwycięscy, a potem zwyciężeni rejestrują miliony bezrobotnych. Robotnicy bez pracy radziby ją znaleźć poza oceanami, ale polityka prohibicyjna zamyka im państwo stanowiące dotąd rynek pracy dla europejskiego nadmiaru ludności, to zn. Amerykę Północną, a utrudnia dostęp do Południowej²⁾. Nawet obserwator, który metodą naukową potrafi oddzielić chwilowe warunki bezrobocia od zadniczych jego przyczyn, a także uważać będzie amerykańską politykę imigracyjną za taktykę, która na dłuższą metę nie da się utrzymać, uznać musi, że w zasadzie przeludnienie jest możliwe i że to kwestja najwyższej doniosłości.

Od liczebnego rozwoju ludzkości zależy przecież przyszłość rasy ludzkiej, postępy cywilizacji, oraz jej zasięg. Pojęcie wielkości i sławy ojczyzny nierozdzielnie się wydaje od powiększenia się ludności. Wobec tych względów każde rozważanie przyrostu ludności uznać musi za punkt wyjścia teorię Malthusa.

Najważniejsze dzieło Malthusa poprzedziła broszura polemiczna z Godwinem, Condorcet'em i innymi socjalistami³⁾. Samo dzieło ukazało się w 1804 r.⁴⁾.

²⁾ Ustawodawstwo prohibicyjne zaczyna się od 1907 roku w Stanach Ameryki Północnej, po wojnie zaś w 1920 i następnym latach robi szybkie postępy, doprowadzając niemal do wykluczenia przychodźców z naszego kraju.

³⁾ An essay on the Principle of Population as it affects the Future Improvement of Society remarks on the speculations of Mr. Godwin, Mr. Condorcet and other writers — 1798.

⁴⁾ An essay on the Principle of Population, or a view of its past and

Wiek XIX pozornie potwierdzał prawdę teorii Malthusa. Ludność Stanów Zjednoczonych, na której przyroście opiera swoją teorię, powiększa się z 5 na 90 milionów (w 1900 r.), ludność Anglii rośnie czterokrotnie, ludność Europy podwaja się w pierwszych osiemdziesięciu latach.

Ale tu rozkwit płodności ludzkiej nie idzie w parze z przewidzianymi przez Malthusa klęskami i nie pociąga za sobą głodu. Przeciwnie bogactwo powiększa się wszędzie, a stopa życiowa robotnika poprawia się we wszystkich krajach, pomimo wielkich różnic płac zarobkowych i cen produktów spożywczych. Pewne przepowiednie Malthusa nie zastały zrealizowane, nie zapominajmy jednak, że wielki rezerwuar ludności, jakim jest Europa, rozporządzał wszystkimi częściami świata, które pochłaniały nadliczbowe egzystencje i dostarczały zboża, mąkę, bawełnę, wełnę, bydło, miedź, złoto, srebro i t. p.

Ostatnie przedwojenne dziesięciolecie budzą nawet obawy wyludnienia. Spadek urodzeń, uważany od początku XIX st. za wielkie niebezpieczeństwo dla wielkości Francji, staje się zjawiskiem powszechnem w krajach Europy. Wprawdzie w 1920 roku liczba urodzeń wszędzie się zwiększa i zapowiadać się zdaje nawrót wzmózonej rozrodczości. Następne lata jednak przynoszą znowu obniżkę liczby urodzeń. Spadek urodzeń stanowi przeto stałe zjawiska, a r. 1920 równoważył niejako gwałtowne zmniejszenie rozrodczości w okresie wojny światowej ³⁾.

present effects on Human Happiness, with an Inquiry into our prospects respecting the future removal or mitigation of the evils which its occasions — 1804. Malthus miał szczęście dożyć 6 wydań swej pracy i przekładów jej na parę języków.

³⁾ Tablice ruchu ludności dla ogółu krajów Europy za okres od 1841 do 1905 roku, oraz za lata od 1906 do 1923 roku znajdzie Czytelnik w mojej książce — „Zagadnienia Polityki Populacyjnej”, str. 340 — 342. Ruch ludności w Polsce obejmuje następująca tablica:

Ludność Polski według spisu z dn. 30 IX 1921 — wynosiła 27201738, w końcu roku 1927 — 30212962. Roczny przyrost 1,8%.

Naturalny ruch ludności w całym państwie na 1000 mieszkańców

Polska	1919/20	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927
Małżeństwa	11,4	11,7	11,4	10,1	9,3	8,1	8,6	8,6
Urodzenia	31,3	32,7	35,2	35,6	34,6	35,2	33,0	31,9
Zgony	26,4	20,7	19,8	17,3	17,9	16,7	17,8	17,4
Przyrost naturalny	5,0	12,0	15,4	18,3	16,7	18,5	15,2	14,2

(według danych statystyki urzędowej).

(d c. na str nast.)

Obniżka liczby zgonów postępuje niemniej szybko niż urodzeń, ponieważ zmniejszyła się liczba noworodków, wśród których śmiertelność jest zawsze najwyższą, a postępy higieny publicznej i prywatnej przedłużają życie ogółu ludności. Te dwa równoległe zjawiska, obniżka liczby urodzeń, a jednocześnie i liczby zgonów, dają rezultat przyrostu ludności w tych samych, a przynajmniej podobnych co poprzednio granicach.

Zjawisko spadku urodzeń wywołało obszerną literaturę. Mówiono i pisano bardzo wiele o jego powodach i następstwach: wśród licznych argumentów za i przeciw podnieść trzeba, że ogół demografów zaprzecza przyczynom biologicznym, które mogłyby osłabić płodność, a właściwą przyczynę spadku widzi w racjonalizacji najważniejszego i najbardziej intymnego procesu życiowego, który podlega świadomej woli jednostek.

Rozrodczość przestaje być żywiołowym procesem, który występował jako następstwo małżeństwa. Natomiast coraz powszechniej występuje świadome regulowanie prokreacji.

Spadek urodzeń przedstawiał niebezpieczeństwo polityczne w okresie kiedy dwa sąsiadujące narody, np. Francja i Niemcy, miały różny przyrost ludności. To niebezpieczeństwo znika, skoro zjawisko racjonalizacji urodzeń staje się ogólnem, a spadek urodzeń zjawia się zarówno we Francji, jak i w Niemczech. Postępy higieny publicznej i prywatnej, które sprowadzają obniżkę liczby zgonów, rozstrzygają jednocześnie zagadnienie rocznego przyrostu ludności. Polityka społeczna wprowadza reformy. Robotnik przemysłowy, potem rolny, wreszcie każdy człowiek pracujący jest otoczony opieką i szanowany jako wartość realna. Postępy ustawodawstwa pracy, pomocy rodzicom i dzieciom, ubezpieczenia bezrobotnych czy inwalidów, wszystko to zwiastuje okres kultury pokoju. Zjawiska te uważać należy za wynik nowego typu ruchu ludności.

Województwa zachodnie i południowe.

Ruch ludności na 1000 mieszkańców 1909/12 — 1921 — 1926.

	1909/12	1921	1922	1923	1924	1925	1926
Małżeństwa	7,3	13,1	11,6	9,0	8,6	7,5	8,1
Urodzenia	39,4	34,5	36,6	35,7	34,4	34,7	31,7
Zgony	22,9	22,6	20,7	19,2	19,6	17,8	18,8
Przyrost naturalny	16,5	11,9	15,9	16,5	14,8	16,9	12,9

Emancypacji kobiet przyznać także należy część zasług w tem kulturalnem i pokojowem przeobrażeniu.

Rola kobiety w ewolucji urodzeń i zgonów niedostatecznie jest dotąd oceniana, a nauka nie zwracała na nią uwagi. Jest widocznem, że czynnik ekonomiczny to zn. możność licznej rodziny, wydatki jakie urodzenie każdego dziecka za sobą pociąga i niezbędne częstokroć ograniczenia w sposobie życia rodziców rozstrzygać mogą o unikaniu nowego potomka. Zainteresowany jest tu i ojciec, i matka, ale kobieta wziąć musi na siebie także wszystkie kłopoty domowe. Ona zatem rozstrzygać powinna, czy podoła nowemu macierzyństwu. Pozadomowa praca kobiety, która pochłania jej czas i siły powinnyby zmniejszyć rozrodczość. O ile to się nie dzieje, przypuścić można, że kobieta z ludu nie zdaje sobie sprawy, iż akt płciowy może być oddzielony od zapłodnienia. Na kobiety silnie oddziaływa religja, zwłaszcza katolicyzm, który uważa płciowość za grzech i nakłada obowiązek pokuty, spełniany przez bóle i kłopoty macierzyństwa. Jednocześnie ojciec ponosi w mniejszym stopniu tę pokutę, jakkolwiek odpowiedzialność jest wspólna. Ilekroć neomaltuzjanizm przeniknął do szerokiego ogółu, wywoływał obniżenie liczby urodzeń. Obniżka liczby urodzeń w Anglii i Szkocji zaczyna się od 1875 roku, a jest to właśnie data procesu i prześladowań propagatorki neomaltuzjanizmu Anny Besant. Jest zupełnie zrozumiałem, że obniżka liczby urodzeń występuje przedewszystkiem w rodzinach intelektualistów, i że kobiety zatrudnione w zawodach liberalnych mają mało dzieci, albo nie mają ich wcale. Odgrywa tu niewątpliwie rolę moment ekonomiczny, przepracowanie i obawa wydatków, ale dodać należy czynnik psychicznej natury. Każda jednostka szuka celu i treści w życiu, a kobieta, która ten cel widziała wyłącznie w potomstwie, obecnie mając te same prawa i to samo wykształcenie, co mężczyzna znajduje wielekroć treść życia i poza macierzyństwem. Wiele częściej stara się kobieta pogodzić macierzyństwo i zawód, co możliwem jest przy małej rodzinie, ale nie dałoby się wykonać, gdyby liczba dzieci wzrosła.

Na populacyjnym kongresie światowym tylko jeden uczo-ny dr. J. Tandler podniósł rolę kobiety w procesach demograficznych i oto co mówi: „W każdym okresie kultury, podobnie jak w każdej grupie społecznej zaobserwować można zmiany

w typie rozrodzności od chwili kiedy kobieta drogą prawa, czy obyczajaję dojdzie do rozporządzania swoim losem... Postępy tej emancypacji stanowią najważniejsze czynniki kultury narodu".

Dr. Tandler uważa również, że byłoby to niemal imperytynencją wymagać od kobiety macierzyństwa dziś, kiedy niema szacunku dla człowieka, nie szanuje się jego życia, ani jego wolności osobistej.

Inteligencja i wykształcenie kobiety pozwalają jej racjonalnie prowadzić wychowanie dzieci, a noworodki pielęgnować według zasad higieny. Jedno i drugie obniża śmiertelność. Trudno udowodnić wpływ emancypacji kobiet na ruch ludności ponieważ brakuje nam odpowiedniej statystyki. Statystyka urodzeń według zawodów spotyka się bardzo rzadko i bierze pod uwagę zawód ojca, a przecież nie chodzi o zmiany biologiczne, bo zawód nie może oddziaływać na płodność wciągu jednej generacji. Zmiany są przeto wynikiem przystosowania się do warunków życiowych, a regulowane są przez wolę rodziców (Annex 1).

Płodność zmienia się indywidualnie według rodzin i jednostek. Odgrywa tu rolę wiek rodziców. Rezultaty obserwacji nad stosunkami wieku są zbyt dobrze znane, aby się nimi zajmować. Czynniki narodowości i rasy niemniejsze ma niż wiek znaczenie. Rasa słowiańska zdaje się być płodniejszą od innych w Europie. Znaną jest płodność: Rosjan, Bułgarów, Polaków, która przekracza płodność Niemców i ras romańskich (Annex 2). Wydaje mi się, że przyczyny szukać należy nie w różnicach biologicznych, ale w cywilizacji, której stopień i typ uwidocznia się w ruchu ludności.

Nie śmiałybym tego samego twierdzić, mówiąc o murzynach, albo o rasach czerwonych. Murzyni tworzą około 10% ludności w Stanach Zjednoczonych A. P., a dają 40% wszystkich urodzeń. Za przyczynę uznać należy niską rozrodzność yankesów i potężną siłę życiową negrów. Liczebność tej rasy nienawidzonej i pogardzonej stale rośnie, a naród amerykański tak dumny ze swojej wyższości rasowej zagrożony jest przez wpływ murzynów, którzy dopomnieć się mogą o podział panowania nad krajem. Cóż będzie z wyjątkością, której Ameryka strzeże, nie dopuszczając nawet europejczyków na swoje terytorja?...

W Ameryce Południowej i Centralnej (Meksyk, Peru, Boliwia) element autochtonów także bardzo płodnych, wywiera wyraźny wpływ na typ ludności i na instytucje krajowe ⁶⁾).

Niebezpieczeństwo degeneracji rasy, zagrażając Ameryce Północnej, stało się już aktualnem na południu tej części świata. Wpływ dobrobytu na spadek urodzeń znany jest powszechnie. Statystyka mieszkań w dzielnicach bogatych i ubogich tego samego miasta używana jest przeważnie jako ilustracja. Jeszcze ściślej można wyrazić tę zależność, jeżeli wykażemy majątek na głowę ludności w poszczególnych powiatach, stanach, czy departamentach tego samego kraju. Weźmy jako przykład statystykę St. Zjednoczonych A. P. Uboższe stany mają wyższą rozrodzność. Rozrodzność spada z postępem zamożności ⁷⁾. Wpływ zawodu powinien być uwzględniony ze strony matki i ojca. Zaniedbuje się jednak aż dotąd uwzględnić wpływ pracy i zawodu matki. Trzeba się z tem pogodzić i korzystać z istniejących statystyk, które nam mówią, że wyższe warstwy mają mniej dzieci.

Płodność arystokracji i rodzin królewskich, zainteresowała szereg uczonych. Zajmowali się nią m. i. Fahlbeck, Rubin, Westergaard, Verwar Strijn, Körösi, Newcomb, Gibson, Savargnan i inni.

Rezultaty tych poszukiwań dają dla różnych krajów analogiczne wyniki. Niepłodne małżeństwa zdarzają się wśród arystokracji nie częściej jak wśród innych warstw społecznych. Ale według Fahlbeck'a wśród potomków spotyka się coraz mniej dzieci płci męskiej. Ponieważ ciągłość rodów stwierdzić można tylko według nazwisk, brak potomków męskiego rodzaju

⁶⁾ Knacke — Chili (Geopolitik livr. 5/1928).

⁷⁾ Stany Unji A. P. w-g grup geograficznych:

	Stopa urodzeń na 1000 miesz- kańców	Majątek w do- larach na 1 mieszkańca
1. Connecticut, Massachusetts, N-York, Columbia	33,2	3417
2. Kalifornia, N. Hampshire, Vermont, Oregon	36,0	3838
3. Ohio, Washington, Maine, Pensylwanja	41,2	3145
4. Indiana, Wisconsin, Kansas, Maryland	45,3	2991
5. Michigan, Minnesota, Nebraska, Kentucky	50,0	2822
6. Virginia, Płd. Karolina, Pn. Karolina—Utah	60,5	1840

oznacza wygaśnięcie rodu. (Rody arystokracji szwedzkiej trwają przeważnie od stu do trzystu lat) ^{*)}.

Płodność małżeństw różna jest na wsi i w mieście. W państwach o narodowości mieszanej zauważyć można wpływ religii i narodowości. Wpływy te mogą się krzyżować i oddziaływać jednocześnie z wpływami warunków miast i wsi. Obserwacje wykazały, że wieś ma wyższą rozrodczość, niż miasta, rodziny katolickie liczą więcej dzieci niż protestanci. Jeżeli chodzi o Europę, to słowianie mają najwyższą rozrodczość, po nich idą narody anglosaskie i germańskie, a wśród romańskich zależnie od kraju, a zatem i obyczajów, czy wierzeń rozrodczość bywa różną (np. Włochy i Francja). Wszystkie te czynniki działają na korzyść narodowości, których kultura ma raczej typ rolniczy niż kapitalistyczno-przemysłowy. W każdym społeczeństwie, czy to w Europie, czy w Ameryce, czy w Australii warstwy intelektualnie wyższe, czy zamożniejsze mają mniej dzieci od klas pracujących fizycznie.

Liczba dzieci obniża się wraz ze stopniem zamożności i kultury intelektualnej.

Spadek urodzeń wśród klas kulturalnych stanowi dziś największą troskę socjologów i demografów. Ubolewają nad zaniem dotychczasowej kultury, która jest przekazywaną przez pokolenie istniejące następcom. Naturalnie wystąpiłoby tutaj pytanie, czy niższość klas pracujących fizycznie, niższość materialna i duchowa stanowi wynik niższo-gatunkowego typu, czy też rezultat ubóstwa, zaniedbania umysłowego i braku kultury. Jeżeli przyjmiemy tę drugą hipotezę, a wszystko za nią

*) Płodność w rodzinach warstw wyższych:

	Liczba urodzeń na jedno małżeństwo
Szwecja	3,2
Finlandja	3,5
Kopenhaga	3,4
Holandja	4,2
Budapeszt	3,6
Anglja	2,0
Stany Zjednoczone	2,8
Włochy	3,2
Francja (urzędnicy)	2,4
Francja (robotnicy)	3,07

przemawia to niższość ta da się wyróżnić w jednym pokoleniu. Społeczeństwo tak szybko się demokratyzuje, szkoła obowiązkowa, popularyzacja nauki, sztuki i techniki, wyrównują różnice między klasami społecznymi. Zdolniejsze indywidua wznoszą się w każdej warstwie powyżej przeciętnej tak, że można mówić o kapilarności społecznej, która działa na korzyść nowoczesnej cywilizacji.

Wartości biologiczne i moralne wykazują niewątpliwe różnice, nie mamy jednak dostatecznych danych, ażeby orzec czy intelektualisci, oraz warstwy posiadające przekazują swoim potomkom korzystniejszą dziedziczość, niż lud pracujący fizycznie.

Dochodzę wreszcie do najważniejszej kwestji przeludnienia, która była osią teorii Malthusa.

Przeludnienie występuje, ilekroć środki utrzymania, w najszerszym rozumieniu tego wyrazu, nie wystarczają na wyżywienie zamieszkującej na danym terytorjum ludności. Nie jest ono przeto związane z wysokim zaludnieniem i występuje częstokroć właśnie w krajach o ludności bardzo rzadkiej. Najwyraźniej dawało się przeludnienie odczuć w okresach barbarzyństwa, kiedy o nadmiarze ludności nie mogło być mowy. W Europie głód, który towarzyszy rzekomo nadmiarowi ludności zjawiał się w ostatnim półwieczu tylko w Rosji, która przecież posiada olbrzymie przestrzenie i wielkie bogactwa ⁹⁾). Wędrowni narodów uznawane są przez historyków za wynik nadmiernej ludności, która wypierana przez postępujące za nią hordy, szukała pożywienia na żyznych i uprawnych polach Italji, a potem zachodnich prowincji państwa rzymskiego ¹⁰⁾). Możemy sobie jed-

⁹⁾ Głód w Rosji w 1891 roku objął centralne gubernje, to zn. około 20 milionów ludności. W pamięci wszystkich jest katastrofa głodowa z 1921 roku, która doprowadzała aż do ludożerstwa. W żadnym z tych lat ludność nie osiągała nawet 30 osób na klm².

¹⁰⁾ Barbarzyństwo nigdy nie daje znacznego przyrostu ludności. Można zatem twierdzić, że plemiona wędrowne V-stulecia składały się z grup liczących setki, tysiące, najwyżej dziesiątki tysięcy ludzi, ale nigdy z milionowych rzesz, które historycy przeciwstawiali ubywającej ludności Rzymu. (Renée Gonnard - Histoire des doctrines de la population — Paris, 1923, rozdział IV).

nak przedstawić, że na globie ziemskim zamieszka tak gęsta ludność, iż stan produkcji nie wystarczy na jej wyżywienie. Glob ziemski ma ograniczoną powierzchnię, a ponieważ liczba urodzeń stale przewyższa liczbę zgonów, ludzkość staje się coraz liczniejszą, a zatem przeludnienie jest możliwe. Jednakże przeludnienie ogólne to problemat teoretyczny, dziś nieaktualny, a nie można pozytywnie stwierdzić, czy i kiedy stanie się ono istotnym niebezpieczeństwem. Według oszacowań dzisiejszego stanu produkcji rolniczej, kula ziemska wyżywić by mogła pięć miliardów mieszkańców, tymczasem obliczenia ostatnie za 1927 rok przyjmują ogólną liczbę mieszkańców na ziemi na 1950 milionów. Jednak każde obliczenie późniejsze wykazuje wyższą cyfrę ludności niż poprzednie, niebezpieczeństwo przeludnienia zatem należałoby uważać za prawdopodobne i oparte na prawie ludnościowym Malthusa, jakkolwiek obecnie groźba ta nie jest aktualną ¹¹⁾.

Przeciwko hipotezie Malthusa przemawia szereg zjawisk. Przedewszystkiem istnieje możliwość udoskonalenia techniki rolniczej, ponieważ rolnictwo zostało zaniedbane kosztem przemysłu, który w ostatnich 150 latach robił tak nadzwyczajne postępy, że na jego rozwoju skupiła się cała uwaga. Wytwórczość rolna może się podnieść dzięki nowym metodom uprawy i przysposobienia gruntu, a zatem i powiększenia uprawianego terytorjum. Zbawienia oczekiwać nie trzeba od chemji, która sztucznem pożywieniem zastąpiłaby produkty naturalne, suma tych produktów zwiększać się będzie wraz z postępem techniki.

¹¹⁾ Balbi ocenia w 1926 roku ludność kuli ziemskiej na 730 milionów. Według obliczeń na rok 1908. (Bulletin International Vol. XVIII) ludność kuli ziemskiej liczyła 1626 milionów. Ostatnie obliczenia przynoszą za lat 14 powiększenie ludności o 324 miliony. Statystyk australijski Grzegorz Knibbs, który tę cyfrę podaje (The Eugenics Review. Tom XIX) wylicza, że stopa rocznego przyrostu jest obecnie 0,6. Za cztery lata doszłaby zatem ludność do dwóch miliardów, a w roku 2231 do 16 miliardów. Obliczenia tego rodzaju są ryzykowne. W przyroście ludności zachodzą zniżki i zwyki. Faktem, z którym trzeba się liczyć pozostaje jedynie stałe powiększanie się liczby mieszkańców kuli ziemskiej. Gdy Anglicy i Amerykanie mówią o przeludnieniu, Francuzi przeciwnie twierdzą, iż glob ziemski liczy zamało mieszkańców. I tak francuski statystyk Jan Bourdon wylicza, że wysoko zaludnione jest tylko terytorjum $17\frac{1}{2}$ milionów km², (Europa 469 milj., Chiny około 400, Indje 300 milionów). Pozostała część globu, a zatem $\frac{1}{2}$ powierzchni ładu cierpi przez ludność niedostateczną.

Przyrost ludności zaś zwolnił tempo swe z powodu obniżki urodzeń, która już w kilku krajach zaznaczyła się powolniejszym przyrostem ludności, jakkolwiek dotąd dawną równowagę podtrzymuje spadek liczby zgonów, a długość życia się wzmacnia¹²⁾.

Statystyk Sundbärg stwierdza, że kraje skandynawskie stanęły już poza okresem najwyższych postępów liczebnych. Czytamy w sprawozdaniu tego uczonego szwedzkiego: „Wiek XIX-ty stanowi zjawisko wyjątkowe w historii... Nie jest prawdopodobnem, ażeby ludność w dalszym ciągu podnosiła się w Europie, w tym samym stopniu. Wszędzie występuje spadek urodzeń. Dziesięciolecia najbliższe zapowiadają prawdopodobieństwo spadku zgonów. Wydaje się jednak, że nasza generacja była świadkiem najwyższej rozlewności urodzeń”¹³⁾.

Herbert Spencer zgodnie ze swoją teorią ewolucji, która mówi o przystosowaniu indywiduów i gatunków do otaczającego je środowiska dochodzi do hipotezy ludności liczebnie stałej. Indywiduacja i prokreacja są to dwa procesy biologiczne, które się równoważą. Każdy postęp indywiduacji znaczyłby cofnięcie się prokreacji. Ponieważ cywilizacja rozwoju u mężczyzny i kobiety, tendencje i właściwości indywidualne, rozrodczość musi na tem ucierpieć. Z biegiem czasu prokreacja ograniczy się do zastępowania nowymi istotami ludzi, którzy zmarli. Zasady filozoficzne i socjologiczne, na których Spencer oparł swoją teorię demograficzną są nadto znane, aby je tu przytaczać¹⁴⁾. O ile stopa urodzeń będzie spadała w dalszym ciągu, kto wie, czy teoria Spencera nie zastąpi teorii Malthusa. Jest to możliwem wobec postępów racjonalizacji urodzeń.

¹²⁾ Bevolkerungsstatistik Schwedens 1750 — 1900, str. 67.

¹³⁾ Oto wzrost ludności Anglii (z Walją) w latach 1801 — 1921.

Rok spisu	Ludność w 1000	Przyrost na 100 w okresie całym	Przyrost roczny na 100 m.
1801	8892		
1851	17972	102,0	2,00
1871	22712	25,1	1,25
1901	32527	37,1	1,23
1911	36070	10,9	1,09
1921	37885	4,9	0,49

¹⁴⁾ Principles of Biology, t. II, rozdz. VI oraz A theory of population deduced from the General Law of Animal Fertility. Westminster Review — 1852 r.

Teoria Malthusa została przekształcona osatnio przez angielskiego uczonego Carr Saundersa ¹⁵⁾. Autor opiera się na tych samych czynnikach, co Malthus to zn. na stosunku środków utrzymania do ludności. Te środki powiada są inne w każdym ustroju społecznym. Liczniejsze są i bardziej zróżnicowane u narodów cywilizowanych, niż u ludów barbarzyńskich. Jednakże w każdym narodzie pewne optimum ludności odpowiada zapotrzebowaniu. O ile liczba ludności przewyższy to optimum, występuje głód. Poniżej optimum cywilizacja nie robi postępów, ponieważ niema dość ludzi, ażeby podtrzymać nowoczesną technikę. Niedostateczna ludność jest przeto takim samym złem, jak i przeludnienie, a społeczeństwa starają się zapobiec jednemu i drugiemu. Ameryka szuka rady wobec zbyt rzadkiej ludności w postępkach techniki, maszyny zastępują ludzi. Europa, która cierpi na nadmiar ludności, ubiega się o tereny dla ekspansji w innych częściach świata, a ponieważ warunki emigracji zmieniły się od czasu wojny światowej, uwydatnia się ostro przeciwstawność Europy i Ameryki. Dla Europy położenie staje się tem trudniejsze, że postępy techniki są międzynarodowe, a zapotrzebowanie robotników nie wyrównywa zaofiarowania. Występuje przeto bezrobocie na tle przeludnienia.

Nie da się zatem przeoczyć, że istnieje przeludnienie lokalne, ale nie można uważać go za prawo przyrody. Zapobiec mu przecież może mądre rozsiedlenie mieszkańców, oparte na międzynarodowem porozumieniu. Żyjemy niewątpliwie w okresie, w którym międzynarodowe układy rozmieszczać będą nie tylko surowce i kapitały, ale także i ludzi, torując przyrostowi krajów o bujnej rozrodczości drogę do niewyzyskanych i pustych terenów zaeuropejskich, które stanowiły dotąd kość niezgody.

Optimum ludności stanowi niemal najważniejsze zagadnienie demografii współczesnej. Zajmują się niem uczeni różnych narodowości, a zatem: Conrado Gini, Carr Sanders, Fairchild i wielu innych. O ile by się dało znaleźć prawo optimum i zamienić je w czyn, kwestja przeludnienia byłaby rozstrzygnięta. Najwłaściwsze zaludnienie danego terenu zależy od jego położenia geograficznego, od kultury i warunków społecznych. Wysokość zaludnienia zmienia się zależnie od okresu

¹⁵⁾ The Population Problem — a study of human evolution — Oxford, 1922, str. 201/202.

i przystosowuje do ogólnych warunków życia w kraju. Przystosowuje się wówczas do typu cywilizacji. Jeżeli ten typ jest wojowniczym, ilościowy postęp ludności zawsze będzie pożądany. Państwa Europy może tylko z wyjątkiem państw skandynawskich dążyły dotąd do wysokiego zaludnienia. Republiki amerykańskie wołałyby zasąpić gęste zaludnienie przez postępy techniczne i udoskonalenie typu ludzkiego. Niewątpliwie, ani w jednym, ani w drugim wypadku, rzeczywistość nie zawsze dostosowuje się do teorii.

Optimum zaludnienia inaczej pojmuje jednostka, inaczej państwo. Indywiduum ma na oku cele swojej rodziny, pragnie utorować sobie drogi łatwego bytu i zajmuje się głównie terażniejszością, albo najbliższą przyszłością. Tymczasem państwo ma raczej na oku przyszłość, cele dalekie i związane nie z wygodą jednostek, ale z potęgą, siłą, odpornością państwa. Byłoby zatem niemożliwe oznaczyć liczebnie zaludnienie optimum nie tylko dla całej kuli ziemskiej lub części świata, ale nawet dla jednego kraju.

Wśród metod, wysuwanych jako mierniki zaludnienia optimum, bodaj najciekawszą jest teoria stopy życiowej (standard of life). Zbyt niska ludność nie może podtrzymać wysokiej stopy życiowej, ogólne wyludnienie lub zmniejszenie liczby jednej płci (mężczyzn po wojnie, czy kobiet w nowym kraju) sprawdza cofanie się w kulturze. Przeludnienie także zatrzymuje postęp, gdyż naturalne siły kraju i jego mieszkańców zwrócić się muszą wyłącznie do utrzymania stale rosnącej ludności. Teorię tę, bardzo cenioną przez demografię angielską, przedstawił na Kongresie światowym Fairchild. Porównywa on terytorjum, ludność, całość stosunków kulturalnych, politycznych i socjalnych ze stopą życiową, która stanowi zawsze najważniejszy czynnik. W rozumieniu dotychczasowym standard of life oznacza stopień dobrobytu jednostki, czy warstwy społecznej. Łączy się z tem niewątpliwie korzystanie z dóbr kultury, ale przeważnie materialnej. Typ cywilizacji europejskiej przykrojony jest do tej miary, gdyż kultura nasza nawet w swych przejawach duchowych związana jest z dobrobytem. Wyższy dochód pozwala jednostce dłużej się kształcić, a potem korzystać z dóbr cywilizacji. Naród zamożniejszy, a zatem mający wyższe dochody roczne, może więcej wydawać na szkoły, instytucje naukowe i artystyczne, może nawet pozwolić

sobie na zbytek pomocy innym i nieść kulturę i dobrobyt obcym narodom. Przewyżki dochodów mogą być 1^o zastosowane do stwarzania źródeł pracy i dobrobytu, 2^o wydawane rozrzutnie na zbytki, co dzieje się w społeczeństwach o niskiej kulturze, które nie dorosły jeszcze do pojęć demokratycznych i humanitarnych, 3^o powodują wielki przyrost ludności i niezbędną, a częstokroć wyłączną troskę o wyżywienie tej ludności. Inaczej jest jednak u narodów azjatyckich, np. Hindusów.

Stopa życiowa nie jest bynajmniej wyrazem stopnia kultury człowieka. Kultura jest tam raczej życiem wewnętrznym, i stopą życiową mierzyć się nie da. Prawo optimum ludności Fairchild'a daje się przeto zastosować jedynie na stadium kapitalizmu.

Prawo ludności było dla Malthusa prawem natury, takim jak inne koncepcje szkoły klasyków w ekonomji. Ponieważ zjawiska, które mu podlegają, mają charakter biologiczny, stosuje to prawo także Darwin, a w swej teorii walki o byt (struggle for life) powołuje się na Malthusa.

Teorie nowoczesne wychodzą od teorii Malthusa, ale wprowadzają czynniki socjologiczne, które rozstrzygają o ruchu i przyroście ludności na równi z instyktami przyrodzonymi i z czynnikami fizjologicznymi. Człowiek, który zawładnął siłami natury zewnętrznej, chce rządzić swym instynktem seksualnym i normować płodność. Demagogja pozostaje przecież nadal nauką biologiczną i społeczną. Oba te czynniki — instynkt wrodzony i warunki społeczno-ekonomiczne, podobnie jak szereg wpływów duchowych rozstrzygają nie tylko o liczbie i przyroście kwantytatywnym ludności, lecz i o jakościowym jej składzie, o wartości biologicznej, moralnej i umysłowej tej ludności. Przy powolniejszym powiększaniu się ludności zjawia się problemat jakościowy, to zn. mierniki eugeniczne.

W pierwszym rzędzie idzie o zwyrodnienie rasy, któremu grozi współczesna cywilizacja. Cywilizacja wciąż jeszcze hołduje ideałom pełnej swobody jednostki tam, gdzie chodzi o małżeństwa, a zatem i o przyszłe pokolenia. Nie wkraczając dotąd w sferę spraw ściśle osobistych, a do takich zalicza się związek mężczyzny i kobiety, higiena publiczna stara się stworzyć warunki korzystne dla życia i zdrowia. Prowadzi tedy walkę z mi-

krobaniu, gdyż nauka stwierdziła, że właśnie drobnoustroje są przyczyną chorób i śmierci. Nauka i polityka społeczna zwalczają alkoholizm, choroby weneryczne i nierząd, szerzący zarazę moralną i organiczną. Reformy społeczne i opieka nad ubogą ludnością, oraz wysiłki klasy robotniczej skierowane do podniesienia plac zarobkowych, to również walka przeciw chorobom chronicznym, upośledzeniu organizmu i przestępczości. Epoka nasza wyraźnie widzi cel uchronienia rasy przed zwyrodnieniem, oraz metody jakich w walce powyższej trzymać się należy. Realizacja tych metod zależy od środków pieniężnych, od fachowego przeprowadzenia sprawy, oraz zrozumienia powagi akcji przez społeczeństwo i rządy.

Eugenika cel swój stawia wyżej. Pragnie ona ujrzeć w przyszłości rasę udoskonaloną, dokonać selekcji wśród jednostek, wybierając najwyżej uzdolnione, poddać talenty i genjusze specjalnemu wychowaniu, które przygotowało by je do rządów nad narodami. Zjawia się przeto teoria elit społecznych, piękna, ale i niebezpieczna iluzja.

A zatem rozszerzyła się koncepcja Malthusa, co do biologicznego podłoża przeludnienia: zagadnienie ludności wraz z towarzyszącymi mu zjawiskami rozpatrywane być musi ze stanowiska, biologji i psychologji jednostek i rodzin oraz interesu państwa. Statystyka służy tu do sprawdzenia rezultatów, osiągniętych drogą rozumowania i obserwacji. Dzięki metodzie statystycznej demografia jest najściślejszą nauką wśród dyscyplin socjologicznych, do których należy ją zaliczyć.

Reasumuję problematy, które wystąpiły w miejsce dawnego prawa ludności.

1. Przeludnienie ogólne nie stanowi istotnego niebezpieczeństwa, ale raczej teoretyczną możebność.

2. Lokalne przeludnienie istnieje obok zbyt nisko zaludnionych okolic na znacznej przestrzeni kuli ziemskiej. Klęski zbyt wysokiego i niedostatecznego zaludnienia mogłyby być wyrównane przez porozumienie międzynarodowe i rozsiedlenie odpowiednie ludności globu.

3. Celem polityki ludnościowej byłoby osiągnąć optimum ludności.

4. Ruch ludności zapowiada zwolnienie przyrostu. Urodzenia i zgony szybko spadają.

5. W prokreacji występuje racjonalne przystosowanie liczby urodzeń do woli i możliwości rodziców. Względy na dobro państwa i narodu nie są dotąd nakazem dla ogółu, ale zaledwie rozumiane są przez nieliczne jednostki.

6. Walka przeciw zwyrodnieniu rasy na podstawie higieny i polityki społecznej, oraz dążenia eugeniki, aby wznieść ludzkość na wyższy stopień rozwoju zwiastują nadejście okresu, w którym wartość jednostek i rasy wyżej będzie stawiana, niż wysoka liczba ludności.

Zasługą Malthusa była zwrócenie uwagi na te problemy i uutorowanie drogi naukom, które się nimi zajmują.

A N N E X 1.

Statystyka rodzin jest dotąd rzadkością. Jedyne niemal spisy, które taką statystykę uwzględniały w związku z zawodem, czy zamożnością lub kulturą to spisy Wielkiej Brytanji i Irlandji z 1911 roku. Poprzednio zaś został we Francji przeprowadzony w 1906 roku spis rodzin urzędników państwowych. W Anglji (z Walją) statystyka dziełi mieszkańców na 9 kategorii, wyszczególniając liczbę urodzeń w każdej. Przytaczam tablicę według Carr Saunders'a, który dodaje cyfry z 1921 roku. (Proceedings of the World Population Conference 1927, str. 138. Zachowuje nazwy angielskie, ponieważ nie odpowiadają one podziałom u nas przyjętym).

Urodzenia ślubne klas społecznych w Anglji i w Walji w 1911 — 1921 roku.

	Urodzenia na 1000 mieszkańców	
	1911 r.	1921 r
1. Upper and midle class	119	98
2. Intermediate	132	105
3. Skilled workman	153	134
4. Intermediate	158	153
5. Unskilled workman	213	178
6. Textile workers	125	110
7. Miners	230	202
8. Agricultural labourers	161	155
9. Working classes	175	152
10. All classes	162	141

Tablica powyższa pomimo pewnych różnic w spisach z 1911 i 1921 roku pozwala przeniknąć niektóre tajemnice nierówności prokreacji. Najwyraźniej różnice występują w pięciu pierwszych kategoriach, co powtarza się w obu spisach. Można zatem uważać, że z obniżką zaamożności i wykształcenia podnosi się liczba potomków w kraju o tak wybitnie kapitalistycznym typie, jak Anglja. Niska cyfra urodzeń wśród włóknarzy tłumaczy się masową pracą kobiet w tym zawodzie, zaś wysoka cyfra urodzeń u górników spowodowana jest prawdopodobnie zakazem pracy kobiet pod ziemią. Jeżeli porównamy kategorie 8 i 9 to zbliżają się one w cyfrach, a jaskrawo występuje różnica w stosunku do klas wyższych i średnich.

W Szkocji statystyka przyjęła za podstawę cyfrę małżeństw (680684) i żyjących dzieci (2728235) to zn. 4 dzieci na małżeństwo. Nie mamy dla Szkocji podziału na kategorie według zawodów. Natomiast stwierdzić można bardzo wysoką rozrodność wśród małżeństw posiadających dzieci, które trwały przeszło dziesięć lat, wyższą aniżeli w rodzinach francuskich. Uczony niemiecki Burgdorfer ¹⁾, obliczył liczbę dzieci na małżeństwo tej kategorii w Szkocji dla lat od 1865 do 1886. Z tabliczki jego wynika, że liczba dzieci w tym okresie stale się zmniejszała.

rok 1865/9	— 8,42	dzieci na małżeństwo.
" 1870/4	— 8,04	" " "
" 1875/9	— 7,88	" " "
" 1880/4	— 7,59	" " "
" 1885/6	— 7,39	" " "

Statystyka urodzeń po roku 1890 potwierdza zmniejszanie się liczby dzieci. Na tysiąc mieszkańców wypadło urzędzeń w 1891/900 — 30,6 w 1901/10 — 28,4, w 1910 — 26,2.

Szkocja pomimo wielkiej płodności swoich małżeństw weszła przeto na tę samą drogę obniżki urodzeń, co inne kraje Europy i to w tym samym czasie co Anglja, to zn. około 1870 roku.

A N N E X 2.

W Niemczech narodowość polska daje wyższą rozrodcość od niemieckiej.

Podział geograficzny rozrodcości w Niemczech w 1921 roku (według rocznika statystycznego z 1921 roku) wykazuje najwyższą rozrodcość na Śląsku Górnym (34,6) w Westfalji (28,6), a zatem w prowincjach górniczych z silną domieszką elementu robotniczego polskiego. Wśród innych prowincyj najwyższą liczbę urodzeń widzimy w Prusach Wschodnich (29,6) a najniższą w Berlinie (14 na 1000 mieszkańców). Na cyfrach urodzeń innych prowincyj odbija się ich charakter wiejski albo miejski.

¹⁾ Według Allgemeines statistisches Archiv. 1916.

Według badań H. Krosego ¹⁾ i F. Lentza ²⁾ liczba dzieci na małżeństwo wykazywała następujące różnice zależnie od wyznań.

	1891—1895	1913 ³⁾	1920
Małżeństwa katolickie	5,2	4,7 (4,0)	2,0
" protestanckie	4,2	2,9 (3,0)	1,6
" żydowskie	3,3	2,2 (1,8)	1,0

Spadek urodzeń robi zatem szybkie postępy wśród ludności każdej religii, ale wpływ wyznania jest tak samo widoczny w 19 stuleciu jak w 1920 roku.

A N N E X 3.

W rozprawie mojej o ludności dałam porównanie ruchu ludności od 17 do 19 stulecia w Zurichu na tem samym terytorjum miejskim (niezmienność terytorjum wykazało porównanie planów miasta).

lata	ludność	małżeństwa	urodzenia żywe	zgony
1637	10793	11,3	40,7	39,5
1671	13'50	11,2	35,7	44,0
1830	75956	10,2	34,0	26,0

(Zurichs Bevölkerung im XVII Jahrh, str. 31).

Moheau w swoich badaniach nad ludnością oblicza długość życia w prow. Limoges około 1770 roku na 22 lata, Laplace i Condorcet w swoich memorjalach podają śmiertelność we Francji, w końcu XVIII stulecia na 34^{0/00}, w 1877 roku spada ona do 22^{0/00}.

(Biu'letin de l'Institut International de Statistique r. 1887).

Dr. Leon Vacher przeprowadzał statystyczne badania we francuskiej gminie Treignac. Treignac liczyło w końcu XVII stulecia 2080 mieszkańców. w 1887 roku 2785.

	XVIII wiek	1887 rok
Srednia długość życia	23,6 lat	35,9
Liczba zgonów na 1000 mieszkańców	41,4	24,2

Indje Angielskie według obliczeń dr. K. Dassa wykazują średnią długość życia 24,7 lat, tymczasem dla Anglii, Francji, Niemiec, Holandji, Norwegii, Włoch, Stanów Zjednoczonych A. P. i Afryki południowej oscyluje ona około 50 lat.

(Proceedings s. 117).

A N N E X 4.

Historja kolonji europejskich dostarcza wielu obserwacji o stanie demograficznym ludów dzikich, i o przyczynach ich małoludności.

1) Geburtenruchang u. Konfession 1917.

2) Mehnschliche Aus'ese u. Rassenhygiene 1923.

3) Cyfry z 1891 r. i pierwsze z 1913 podane u Krosego inne u Lentza.

Prof. Ziemann, zamieszkujący w Kamerunie, podaje dane dla kolonji niemieckich w Afryce i na Oceanie Spokojnym. Obserwacje te miałyby wielkie znaczenie, o ile by je można uogólnić do wszystkich kolonji niemieckich, a zatem do 13 milionów 946 tysięcy ludności.

Ludność tych kolonji jest wogóle bardzo rzadka: na 1 km² wypada w Togo 11 mieszkańców, w Afryce Wschodniej 6 do 7, w Kamerunie 5, Samoa 13, Nowa Gwinea 1 do 2, Południowo-zachodnia Afryka niemiecka $\frac{1}{4}$ m. Zaludnianie postępuje bardzo wolno. Klimat nie może być przyczyną tej niskiej ludności, ponieważ zamieszkujące powyższe terytorja rasy mieszkają tu już przez dłuższe okresy czasu. Jako przyczyny istotne podaje Ziemann następujące. Tuziemcy nie mogą wytrzebić lasów swemi bardzo pierwotnymi narzędziami, z tego powodu roślinność panuje nad człowiekiem. Mieszkanie tuziemców nie zabezpieczają ich przed niepogodą i wilgocią. Nie potrafią przystosować swojej odzieży do klimatu. W niektórych okolicach kobiety chodzą całkiem nago nawet bez paska. Pożywienie jest monotonne, a okresy głodu bardzo częste, niedożywianie stanowi niemal stan normalny. Należałoby jeszcze dodać brak wody źródlanej i trudności w przebijaniu studzien.

Do tych trudności spowodowanych przyczynami naturalnymi dodać trzeba częste walki poszczególnych plemion i choroby zakaźne takie jak malarja, dysenterja, syfilis i trąd. Alkoholizm, wprowadzony przez europejczyków, i napoje alkoholowe, które umieją przygotowywać tuziemcy, niszczą rasę i powodują niekiedy psychozy alkoholowe. Autor uważa, że pomieszanie ras powoduje wyższy stopień niepłodności, aniżeli związki między krewnymi, które tylko na wyspach, albo też na terenach, położonych wśród gór, stają się niebezpieczne.

Ruch ludności wśród tuziemców daje olbrzymią śmiertelność dzieci (52 do 65% ogółu noworodków), oraz niższą rozrodczość od europejskiej. Na jedną matkę wypada najwyżej 34 dzieci. Nie trudno wyobrazić sobie przyczyny wielkiej śmiertelności wśród dzieci. A zatem najważniejsze: kobiety rozpoczynają życie płciowe, prawie jako dzieci, nie są pielęgnowane podczas porodów, są stale niedożywiane w okresie ciąży i karmienia...

Poronienia i zabójstwa dzieci są zwykłym zjawiskiem we wszystkich kolonjach. Co do małej liczby urodzeń to przyczyn szukać trzeba raczej w ustroju społecznym, aniżeli w naturalnej niepłodności kobiet. Przedewszystkiem poligamja; podczas kiedy bogaty starzec czuwa nad gromadą 300 kobiet, które zakupił, albo ukradł, młodzi ludzie nie mogą zostać ojcami, a pozatem liczba kobiet jest zawsze mniejsza niż mężczyzn. Kobiety upadają pod ciężarem pracy; należy do nich uprawa ziemi i gospodarstwo. Warunki życia odbierają kobietom nawet życzenie macierzyństwa. (Beitrag zur Bevölkerungsfrage d. farbigen Rassen-Metron. Vol. III. Nr. 1/1923).

A N N E X 5.

Profesor Fairchild uważa stopę życiową jako najlepszy środek sprawozdania, czy ludność doszła do swojego optimum. Teorię jego najłatwiej zrozumieć według podanego dajagramu.

Najważniejszym czynnikiem jest stopa życiowa (standard of life), która świadczy o stopniu dobrobytu. Stopa życiowa powinna być uznana jako rezultat stosunku ludności do terytorjum i do stanu kultury. Jednocześnie zaś dążność do podwyższenia stopy życiowej oddziałuje na kształtowanie się i układanie każdego z pozostałych czynników. Przez kulturę (stage of the arts) rozumie Fairchild całość warunków kulturalnych, technicznych i społecznych. Znaczenie gęstości zaludnienia wyraża się we wpływie jego na stopę życiową.



1. Wśród ludności stałej, gdzie 3 i 4 są wielkościami stałymi, wzrost ludności spowodować musi obniżenie stopy życiowej (2), która podnosi się, o ile ludność się obniży.

2. Ludność się nie powiększa, albo też spada, terytorjum zostaje to samo i kultura nie ulega zmianie, a wtedy stopa życiowa nie może osiągnąć takiej wysokości, do którejby dojść powinna. O ileby się ludność podniosła możnaby oczekiwać podwyżki stopy życiowej. Taki stan istnieje we Francji (ludność niedość liczna) albo w Irlandji (wyludnienie).



Porozumieć się jeszcze należy, czem jest przeludnienie i kiedy określić można, że zaludnienie nie jest dostateczne.

A za tem: jeżeli ludność jest zbyt mała, ażeby dojść do najkorzystniejszego zużytkowania terytorjum i stanu kultury i nie może osiągnąć możebnego maximum stopy życiowej, mówić można o *niedoludnieniu*. *Przeludnienie* częściej zwracało na siebie uwagę i z tego powodu łatwiejszą będzie jego definicja. Jest to stopień zaludnienia, przy którym siły techniczne i kultura nie są w stanie stworzyć odpowiedniej stopy życiowej, dla zwiększającej się i gęstej ludności. Taki wypadek zachodzi w Indjach, jakkolwiek średnie zaludnienie doszło tam tylko do 62 mieszkańców na 1 km². Głód spowodował tam śmierć 5 milionów ludności w ostatnich latach XIX stulecia, a epidemie pochłonęły 8½ milionów w 1918/19 r.

Prof. LEON BABINSKI.

Szósta Sesja Konferencji Prawa Międzynarodowego Prywatnego w Hadze

(5 — 28 stycznia 1928 r.)

Ostatnia sesja Konferencji prawa międzynarodowego prywatnego, której poświęcony jest niniejszy artykuł, zwołana była od roku zgórą z inicjatywy rządu holenderskiego, który w dn. 29 listopada 1926 r. i 25 marca 1927 r. rozesłał zaproszenia i program sesji.

Program obejmował zagadnienia następujące: 1) projekt konwencji międzynarodowej w przedmiocie spadków, 2) zmiany w dotychczasowych konwencjach haskich prawa prywatnego, o ile chodzi o osoby bezpieczeństwa oraz posiadające więcej niż jedną przynależność państwową, 3) projekt konwencji o pomocy prawnej dla ubogich, 4) sprawa kompetencji Stałego Międzynarodowego Trybunału Haskiego odnośnie do interpretacji

¹⁾ Referat wygłoszony na posiedzeniu Sekcji prawa cywilnego Towarzystwa Prawniczego w Warszawie, dnia 25 kwietnia 1928 roku.

Por. poprzednie moje prace, poświęcone Konwencjom i Konferencjom Haskim Prawa Międzynarodowego prywatnego:

a) Konwencja Haska prawa prywatnego i ich moc obowiązująca po wojnie. (Ruch Prawniczy i Ekonomiczny r. 1924, zesz. II).

b) V Konferencja prawa międzynarodowego prywatnego na tle dotychczasowej Kodyfikacji Haskiej. Warszawa 1926 (odbitka z czasopisma „Pa-lestra“)

konwencji haskich prawa prywatnego, 5) przepisy końcowe w projektach konwencji uchwalonych na V-ej sesji w r. 1926, 6) projekt protokołu centralizującego w Hadze, zawieranie wszelkich konwencji prawa międzynarodowego prywatnego.

Niezależnie od powyższego rząd holenderski w nocy z dn. 5 września 1927 r. uzupełnił jeszcze program dodatkowym punktem (7), dotyczącym projektu konwencji o umowie kupna—sprzedaży.

W taki sposób ustalony został porządek dzienny Konferencji, której otwarcie wyznaczono na d. 5 stycznia 1928 r.

Materiały przygotowawcze do Konferencji (program, kwestionariusz, odpowiedzi) zostały wydrukowane staraniem rządu holenderskiego i rozdane delegacjom państw uczestniczącym w Konferencji z chwilą jej otwarcia.

Otworzył Konferencję w d. 5 stycznia 1928 r. w Hadze, w Pałacu Pokoju minister spraw zagranicznych Holandji Beelaerts van Blokland, i na pierwszym zaraz posiedzeniu, dokonano wyboru prezesa konferencji w osobie p. Lodera, delegata Holandji, sędziego i b. prezesa Stałego Trybunału Haskiego. Na temże samem posiedzeniu inauguracyjnym uchwalono, jako metodę pracy podział na 4 komisję: 1) spadków, 2) obywatelstwa, 3) pomocy prawnej, 4) kupna sprzedaży. W komisji 3-ej postawiono traktować również sprawę kompetencji Stałego Trybunału Haskiego (p. wyżej program p. 4), a zaś dwa pozostałe punkty programu (5 i 6), dotyczące uzupełnienia konwencji uchwalonych w r. 1925, postawiono omówić wprost na posiedzeniu plenarnem.

W tem miejscu w związku z sesjami poprzedniemi należy powiedzieć parę słów o organizacji Konferencji.

Otóż, Konferencja haska, która stanowi organizację do pewnego stopnia stałą i dzieli swe prace na „sesje” zwoływane staraniem rządu holenderskiego co kilka lat (ostatnia sesja w r. 1925), nie jest otwarta dla wszystkich państw. Biorą w Konferencji udział w zasadzie tylko państwa, należące do jednej z konwencji haskich prawa prywatnego z r. 1902 i 1905, bądź, co najmn'iej, zamierzające do nich przystąpić. W ten sposób z 22 państw, które przybyły na sesję r. 1928 tylko 4 nie należały do żadnej z dotychczasowych konwencji haskich (Wielka Brytania, Japonja, Łotwa, Królestwo Serbów, Chorwatów

i Słoweńców). Pozostałe 18 państw były: Niemcy, Austria, Belgja, Danja, Hiszpanja, Finlandja, Francja, Węgry, Włochy, Luksemburg, Norwegja, Holandja, Polska, Portugalja, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Czechosłowacja ¹⁾).

Zaznaczmy również, że wszystkie teksty przyjmowane na tej Konferencji są tylko projektami, które idą ad referendum, a nawet ściślej ad informandum poszczególnych rządów i dopiero, w razie przychylnych odpowiedzi z ich strony i wyrażonego z kilku stron życzenia zamiany projektów na teksty umów, rząd holenderski otwiera protokoły do podpisania umów.

Procedura ta wymaga bardzo wiele czasu, tak że np. drobne zmiany przyjęte w r. 1925 do konwencji istniejących (zwłaszcza do konwencji o procedurze cywilnej z r. 1905) nie przybrały jeszcze formy Protokołu, wyłożonego do podpisu.

Ilość delegatów na sesji r. 1923 wynosiła od 1 do 4 z każdego państwa, tak że ogólna liczba osób uczestniczących w naradach przekraczała 50. Z wybitnych profesorów, znawców prawa międzynarodowego prywatnego obecni byli m. in. Neumeyer (Niemcy), Basdevant, Julliot de la Morandière (Francja), Giannini, Messina (Włochy), Ekeberg (Szwecja), Gueux (Szwajcarja); z wybitnych praktyków, prawników lub dyplomatów: Volkmar (Niemcy), De la Vallée Poussin, Kinon (Belgja), Malkin (W. Brytanja), Albats (Łotwa), Loder, Asser, Limburg (Holandja), Merz (Szwajcarja), Bagge, D'Adlercreutz (Szwecja) Halfar (Czechosłowacja), Sekretarjat generalny spoczywał w wytrawnem ręku p. Daniels'a z Holenderskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ze strony Polski uczestniczyli w Konferencji jako delegaci: Prof. Uniw. Jagiell. Michał Rostworowski i prof. Leon Babiński, radca prawny w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Jak wspomnieliśmy wyżej, Konferencja podzieliła się na 4 komisje, — do każdej z nich, zgodnie z metodą, przyjętą na Konferencji r. 1925 mogli wchodzić przedstawiciele każdego z 22 państw, komisje wybrały swoich przewodniczących i wiceprzewodniczących, oraz referentów. Wzorem także metody, obranej w r. 1925, komisje dyskutowały najpierw odpowiedzi na kwestjonariusze, poczem wybrani referenci wspólnie z przewodniczą-

¹⁾ Przegląd alfabetyczny według nazw Państw w języku francuskim.

cym i jego zastępcą opracowywali teksty rezolucyj (ew. projekty Konwencji), które przychodziły pod ponowną dyskusję komisji. W miarę potrzeby referentom dodawano do pomocy pewną ilość osób, tworząc w ten sposób coś w rodzaju podkomisji, — zatwierdzenie uchwał komisji na plenum było już tylko aktem formalnym.

Polsce przypadła w osobie prof. Rostworowskiego prezesura w komisji 1-ej (spadki), prace zaś pomiędzy sobą delegaci polscy podzielili w ten sposób, że prof. Rostworowski był członkiem komisji I (spadki), oraz IV (umowa kupna - sprzedaży), a p. Babński komisji II (obywatelstwo) oraz III (pomoc prawna).

Obrady Konferencji przeciągnęły się zgórá 3 tygodnie, do licznych posiedzeń komisyjnych dodać należy 3 posiedzenia plenarne, z których ostatnie, na którym podpisano Acte Final Konferencji, miało miejsce 28 stycznia.

Przejdziemy teraz do wyników prac Konferencji według punktów programu, wskazanych na wstępie niniejszego artykułu.

1. Spadki.

Projektem międzynarodowej konwencji w przedmiocie spadków zajmowały się już niejednokrotnie poprzednie sesje Konferencji haskiej.

Ostatnio, w r. 1925 obrady rozbiły się na gruncie określenia właściwości formalnej do rozstrzygania sporów spadkowych. Na wniosek delegacji polskiej uchwalono wówczas większością głosów przyjąć za zasadę forum patriae spadkodawcy, jednak opozycja zwolenników forum domicilii była tak silna, że sprawę jako niezgodną, odesłano do następnej sesji Konferencji haskiej. Odrzucono również wniosek delegacji włoskiej, proponującej wybór przez strony forum, — bądź forum patriae, bądź forum domicilii, (co do szczegółów odsyłam do, cytowanego we wstępie, artykułu mego, drukowanego w „Palestrze”). W r. 1928 stało się widoczne, że przeforsowanie, jako jedynej, zasady forum patriae, albo forum domicilii będzie niemożliwe, i że, o ile projekt konwencji ma dojść do skutku, to trzeba pójść, w kierunku sugestyj włoskich z r. 1925. Delegacja polska, wspólnie z delegacją włoską postawiły więc wnioski o przyjęcie, jako podstawy do dyskusji, zasady wyboru (t. zw. for électif), i rzeczywi-

ście udało się wreszcie w ten sposób ustalić wspólną podstawę przyszłego projektu. Po przyjęciu zasady należało określić wyjątki, t. j. hipotezy, gdy forum patriae lub forum domicilii staje się obowiązkiem, np. gdy wszyscy spadkobiercy są obywatelami tego samego państwa, albo w tem samym zamieszkują, gdy większość majątku spadkowego położona jest w tem samym państwie i t. p. Kompetencje należało określić zasadniczo, tak dla spraw spornych, jak i dla niespornych. Ostateczne teksty decydujących artykułów (8 i 12) wypadły jak następuje:

Art. 8.

„Skargi dotyczące materji wyszczególnionych w art. I podlegać będą kompetencji sądowej:

1. Państwa, do którego należał zmarły w chwili zgonu:

a) jeżeli strony procesowe zgodzą się na kompetencję tego Państwa;

b) jeżeli spadkobiercy, wyjąwszy zapisobierców pod tytułem szczególnym, byli wszyscy w chwili zgonu spadkodawcy, obywatelami tego Państwa;

c) jeżeli spadkobiercy, wyjąwszy zapisobierców pod tytułem szczególnym, byli wszyscy zamieszkali w tem Państwie;

d) jeżeli nieruchomości albo przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, stanowiące większą część majątku, są położone w tem Państwie.

2. Państwa, w którym zmarły posiadał swe ostatnie miejsce zamieszkania, w tych razach, gdy położenie analogiczne do tych, które wyszczególniono pod a), b), c), d), zachodzi w stosunku do tego ostatniego Państwa.

Poza przypadkami unormowanymi powyżej, skargi dotyczące materji wyszczególnionych w art. 1, mogą być wytaczane bądź przed sądem Państwa, którego obywatelem był zmarły w chwili zgonu, bądź przed sądem Państwa, w którym zmarły miał swe ostatnie miejsce zamieszkania. Jeżeli skargi wytoczono przed jednym i drugim sądem, sprawę sędzić będzie ten sąd, do którego się najpierw zwrócono.

Jeżeli sędzia kraju ojczystego zmarłego i sędzia miejsca ostatniego zamieszkania, przed którym wytoczono tę samą skar-

gę spadkową, uznają się obaj za kompetentnych, a to naskutek odmiennej oceny warunków, wyszczególnionych w ust. 1, pod punktem 1 i 2, sprawę sędzić będzie sąd, do którego się najpierw zwrócono".

Art. 12.

„O ile chodzi o materje, wyszczególnione w art. 1 i z zastrzeżeniem tego, co powiedziano w art. 11, władze właściwe, zarówno Państwa, którego obywatelem był zmarły w chwili zgonu, jak i Państwa, w którym posiadał ostatnie miejsce zamieszkania, oraz Państwa, w którym położony jest jego majątek, — mają prawo przedsięwziąć, z urzędu lub na wniosek osób interesowanych, wszelkie czynności sądownictwa niespornego, przepisane przez odnośne ustawodawstwo.

Przedsięwzięcie czynności przez władze kompetentne jednego z tych Państw sprzeciwia się, ażeby władze Państwa innego mogły przedsięwziąć czynności analogiczne, chyba, że chodzi o czynności, które nie mają odpowiednika w tem Państwie, lub o czynności o charakterze ściśle terytorjalnym.

Niezależnie od powyższego, władze Państwa, którego obywatelem był zmarły, będą wyłącznie kompetentne, co do wszelkich czynności sądownictwa niespornego w przedmiocie:

1) oznaczenia spadkobierców, nie wyłączając wydania świadectwa spadkobrania i zawiadomień do spadkobierców w następstwie otwarcia testamentu, 2) deklaracji, co do unieważnienia postanowień ostatniej woli, albo umowy, co do praw spadkowych, 3) wykonawcy testamentowego, 4) przyjęcia i zrzeczenia się spadku, 5) działów dobrowolnych.

Czynności, wyszczególnione w punktach 1 — 5, aczkolwiek przedsięwzięte, nie sprzeciwiają się, aby osoby interesowane mogły na ich podstawie zwracać się do władz sądownictwa niespornego innych Państw.

Czynności przedsięwzięte przez władze właściwe na zasadzie ustępów poprzednich, będą uznane jako takie i wywrą skutki w innych układających się Państwach, pod warunkiem, aby nie były sprzeczne z porządkiem publicznym lub z zasadami prawa publicznego Państwa, w którym są powoływane, aby ich wierzytelność była stwierdzona i aby postanowienia niniejszej Konwencji były zachowane.

Postanowienia powyższe, dotyczące wykonywania sądownictwa niespornego, nie przesądzają wykonywania sądownictwa spornego“.

Co się tyczy prawa spadkowego materialnego, to stosowne artykuły projektu, przyjęte w r. 1925, zmianie nie uległy, t. z., że jako prawo materialne właściwe, uważa się *lex patriae* spadkodawcy. Należy pamiętać, że projekt Konwencji roku 1925 — 1928 zajmuje się stosunkami prawa spadkowego li tylko między spadkobiercami, t. z. pozostawia na uboczu stosunki z wierzycielami spadkowymi (art. 1 Projektu).

2. Obywatelstwo.

Kwestje obywatelstwa, poruszone na VI-ej sesji Konferencji Haskiej dotyczyły zmian w dotychczasowych 5 konwencjach, w hipotezach, gdy chodzi o osoby bezpaństwowe oraz osoby posiadające więcej niż jedną przynależność państwową. Sprawy zasadnicze z zakresu prawa obywatelstwa, należą do kompetencji Komisji kodyfikacyjnej prawa międzynarodowego z ramienia Ligi Narodów, (t. z. Komisji Hammarskjölda — delegat polski p. Mec. Szymon Rundstein); rząd holenderski uważał jednak, że z kompleksu spraw obywatelstwa—zagadnienia bezpaństwowców oraz osób, posiadających więcej niż jedną przynależność państwową dotyczą bezpośrednio prawa międzynarodowego prywatnego. Zamierza on na przyszłej sesji (VII-ej) rozważyć całokształt kwestji zdolności prawnej (w prawie międzynarodowym prywatnym), jeden zaś refleks tej kwestji, t. j. stosunek konwencji istniejących do bezpaństwowców i osób posiadających więcej niż jedną przynależność państwową, wstawił od razu na porządek dzienny sesji r. 1928. Zagadnienie było nadzwyczaj drobiazgowe i trudne pod kątem widzenia uchwycenia myśli przewodniej właściwego rozstrzygnięcia sprawy. Wszak, już sama ilość dotychczasowych konwencji wskazuje na odgałęzienia tematu — zawarcie małżeństwa, stosunki osobiste i majątkowe między małżonkami, rozwód i separacja, opieka nad małoletnimi, ubezwłasnowolnienie. Dzięki wielkiej umiejętności prawniczej referenta komisji prof. Gueux oraz prezesa Giannini'ego udało się zaprojektować system logiczny, niegrzeszący kazuistyką i nieodbiegający od myśli przewodniej i systemu istniejących konwencji.

Zaproponowany system wysuwa jako łącznik w prawie międzynarodowym prywatnym dla bezpieczeństwa zasadę prawa miejsca jego stałego pobytu (*résidence habituelle*), w braku tego ostatniego — miejsca pobytu (*résidence*), a dla osób posiadających więcej niż jedną przynależność państwową wymaga zbiegu przynależności z miejscem stałego pobytu, (ew. pobytu), z zastrzeżeniem jednak dla państwa, które reklamuje taką osobę jako swego obywatela, możliwości stosowania wówczas wyłącznie swego *lex patriae*. — To zasada główna systemu, która w szczegółach doznaje pewnych odchyień, zależnie od treści danej konwencji, niektóre albowiem konwencje wymagały rozstrzygnięcia innych jeszcze kwestji specjalnych.

Z tych kwestyj specjalnych wymienimy:

a) W konwencji r. 1905 o stosunkach osobistych i majątkowych między małżonkami przewidzieć należało kwestję dziś aktualną, gdy małżonkowie od początku małżeństwa nie posiadają wspólnego obywatelstwa. Dla powyższej hipotezy w stosunkach osobistych między małżonkami przyjęto zasadę prawa męża w dniu ślubu (niezmienne), w stosunkach zaś majątkowych zasadę każdorazowego prawa męża (możność zmian).

b) W konwencji r. 1902 o rozwodach i separacji powstała od pewnego czasu bardzo drażliwa kwestja nieuznania rozwodu w kraju męża, gdy żona na zasadzie uzyskanej separacji odzyskuje dawne obywatelstwo i zamienia separację na rozwód. Sprawa ta, dyskutowana już na sesji r. 1925, jest zwłaszcza drażliwa w stosunkach włosko-szwajcarskich (Włochy nie uznają w swem prawodawstwie instytucji rozwodu¹⁾). Konferencja r. 1928 po dłuższej dyskusji utrzymała zasadniczy punkt widzenia konwencji r. 1902, iż rozwód taki w zasadzie nie ma mieć waloru międzynarodowego, jednak zaproponowała otwarcie do podpisu Protokołu specjalnego, w którym Państwa nie zgadzające się na powyższą zasadę, mogłyby, o ile to ich dotyczy, zastrzedz punkt widzenia odmienny, oraz swobodę postępowania.

Analogiczny Protokół zaprojektowano dla hipotezy roz-

¹⁾ Por. też ze stosunków francusko-włoskich sprawę Ferrari, wyrok francuskiego Sądu Najwyższego 26 lipca 1922. (*Revue de droit international privé* r. 1923, zes. 4, str. 444).

wodu lub separacji żony, która nie nabyła obywatelstwa męża i pragnie uzyskać rozwód lub separację, nie na zasadzie prawa męża, a na zasadzie swego prawa ojczystego.

c) W konwencji r. 1902 o opiece nad małoletnimi stwierdzono wyraźnie zasadę poszanowania praw nabytych, o ile małoletni zmieniać będzie w toku swej małoletności przynależność państwową, (jako że zmiana taka powoduje w zasadzie zastosowanie nowego prawa ojczystego).

Wzmiankowaliśmy wyżej, że przy wyborze „łącznika“ dla bezpieczeństwa zatrzymała się Konferencja na kryterjum miejsca stałego pobytu (résidence). Decyzja ta była wynikiem dłuższego namysłu, jaki z łączników jest właściwszy — czy domicile, czy résidence? Wiele państw, a między innymi i Polska z powodu brzmienia art. 1 ustawy polskiej z 2.8.26 o prawie międzynarodowym prywatnem, w odpowiedziach swych podały jako kryterjum w tej materji — domicyl. Jednak dokładna dyskusja przeprowadzona na Konferencji zwróciła uwagę na to, że domicyl, jako pojęcie prawne jest bardzo nieokreślony, że rozmaite ustawodawstwa, rozmaite nadają mu znaczenie, — zatem jeżeli dla bezpieczeństwa w razie zbiegu kilku pojęć domicylu pojęcie to ma być określone właśnie przez prawo jego domicylu, jako surogat *lex patriae*, wpadamy w *circulus vitiosus*. Dlatego lepiej jest, uznała większość Konferencji, porzucić nieokreślone kryterjum prawne domicylu, a trzymać się kryterjum faktycznego, t. j. miejsca stałego pobytu (résidence).

3. Pomoc prawna dla ubogich.

Sprawa nowej konwencji w przedmiocie pomocy prawnej dla ubogich znajduje się w związku z pracami, jakie w tejże materji podjęła od roku 1924 Liga Narodów. W lecie roku 1924 zebrał się w Genewie specjalny komitet ekspertów z udziałem prawników amerykańskich, którego uchwały były następnie przedstawione V Zgromadzeniu Ligi Narodów. Uznano za pożyteczne opracowanie specjalnej konwencji, szeroko zakreślonej, w przedmiocie pomocy prawnej dla ubogich, a tymczasem Sekretarjat Generalny Ligi zajął się zestawieniem prawodawstwa porównawczego. Samo opracowanie odpowiedniej konwencji pozostawiono Konferencji Prawa Międzynarodowego Prywatnego w Hadze, jako specjalnie do takiej pracy powoła-

nej. W ten sposób sprawa znalazła się na porządku dziennym VI sesji Konferencji.

Pamiętać należy, że istniejąca już Konwencja haska z roku 1905 o procedurze cywilnej zawiera rozdział IV, traktujący o prawie ubogich. Powstała zatem kwestja wstępna, czy nie należy się ograniczyć do „otwarcia” powyższego rozdziału IV do przystąpien wszystkich życzących sobie tego Państw (Konwencja haska 1905 roku jest konwencją „zamkniętą”). Przeważył jednak pogląd, że lepiej jest, i wobec Ligi Narodów zrzęcznie, opracować specjalny projekt konwencji. Ułożono właściwie dwa projekty — jeden niezależnej konwencji w przedmiocie pomocy prawnej dla ubogich, otwarty szeroko do przystąpien Państw, a związany z organizacją haską, o tyle, że do wejścia w życie konwencji potrzeba, aby 3 z dotychczasowych Państw, reprezentowanych na Konferencjach haskich, projekt ratyfikowały. Od tego momentu możliwe są dalsze adhezje. Ponieważ jednak niektóre Państwa „haskie” oświadczyły, że nie życzą sobie wychodzić poza istniejącą konwencję r. 1905 i zamknięty krąg Państw jej uczestników, przewidziano również poprawki do konwencji r. 1905, inspirowane, a nawet jednobrzmiące z postanowieniami nowej konwencji specjalnej.

W treści swej teksty przyjęte w r. 1928 są właściwie, poza zupełnie nową kwestją wydawania bezpłatnego aktów stanu cywilnego, pewnem rozwinięciem zasad konwencji r. 1905, której myśl przewodnia — zrównanie cudzoziemca z krajowcem, — została w całej pełni uszanowana i przyjęta. Sugestje ekspertów Ligi Narodów o tworzeniu i wzajemnem komunikowaniu się biur porad prawnych nie zostały uwzględnione w projektach haskich.

4. Kompetencja Stałego Trybunału Haskiego.

Już w kwestjonariuszach na V sesję Konferencji w r. 1925 rząd holenderski zapytywał, czy nie należałoby w każdej konwencji haskiej umieszczać klauzuli, że wszelkie spory interpretacyjne na tle konwencji mogą być, na skutek skargi każdego z uczestników, poddane orzecznictwu Stałego Międzynarodowego Trybunału Haskiego. W r. 1925 sprawa ta, jako przedwczesna i nieprzygotowana, nie została rozstrzygnięta.—Powrócił do niej rząd holenderski w r. 1928, stawiając ją na porządku dzien-

nym sesji. Z inicjatywy delegacji polskiej rzucona została myśl, czyby nie uzależnić klauzuli od samych konwencji, t. z., aby była ona, wzorem art. 36 ust. 2 Statutu Stałego Trybunału Haskiego, przepisem fakultatywnym, który uczestnicy konwencji haskich mogą podpisywać lub nie podpisywać. W tym ostatnim wypadku nie przestają być uczestnikami konwencji na dawnych warunkach. Myśl powyższa znalazła oddźwięk na Konferencji, bo podjęta została przez delegatów Niemiec i Francji, a zgodził się na nią, również prezes Konferencji, Loder. Tak też sprawa została załatwiona, a w raporcie komisji zaznaczono wyraźnie o tem, że projektowana klauzula ma przybrać formę Protokołu oddzielnego, który podpiszą z pomiędzy uczestników konwencji haskich ci tylko, którzy tego życzyć sobie będą.

5. Klauzule końcowe w projektach Konwencji z r. 1925.

Dwie przygotowane na sesji r. 1925 Konwencje, mianowicie, co do upadłości i co do wykonalności wyroków nie zawierały klauzul końcowych. Częściowo pochodziło to stąd, że klauzule końcowe uważano raczej za sprawę techniczną, częściowo stąd, że konwencje powyższe uważane były w oczach ich autorów bardziej za t. z. *fraité-modèle*, niż za prawdziwą konwencję wielostronną.

Jednak myśl, iż zadaniem Konferencji haskiej jest właściwie wypracowanie konwencji wielostronnych przeważała, i rząd holenderski zaproponował w r. 1928 zaopatrzyć projekty roku 1925 w odpowiednie postanowienia końcowe. Postanowienia te, które Konferencja przyjęła bez dyskusji, odpowiadają zakończeniom, jakie widzimy w dotychczasowych konwencjach haskich i żadnych specjalnych uwag nie wywołują.

6. Centralizacja porozumień w zakresie Prawa Międzynarodowego Prywatnego w Hadze.

Inny był los propozycji rządu holenderskiego, aby projekty konwencji z zakresu prawa międzynarodowego prywatnego przechodziły przez Hagę. Państwa miały się zobowiązać do prośzenia rządu holenderskiego o pośrednictwo przy zawieraniu takich umów. Zrozumiałe, że myśl taka spotkała się z opozycją u wszystkich państw, tak że rząd holenderski sam zmodyfikował swój wniosek, proponując, aby Państwa zobowiązały się tylko do komunikowania tekstów rządowi holenderskiemu *ex*

post, oraz ofiarowując swe pośrednictwo w zbieraniu materiałów przy zawieraniu Konwencji w dziedzinie prawa międzynarodowego prywatnego.

W takiej zmodyfikowanej formie wniosek został, oczywiście, przyjęty.

7. Umowa kupna — sprzedaży.

Opracowanie umowy międzynarodowej kupna — sprzedaży zajęło wiele posiedzeń Konferencji haskiej, nie doprowadziło jednak do wyniku innego, aniżeli powołanie przez rząd holenderski komitetu ekspertów dla studiów nad zagadnieniem i przygotowaniem materiału dla następnej VII sesji Konferencji.

Pcstawienie na porządku dziennym obrad międzynarodowych zagadnienia kupna — sprzedaży łączy się z inicjatywą prawnika szwedzkiego sędziego Bagge, który opracował odnośny projekt w International Law Association, przeprowadził jego przyjęcie przez Międzynarodową Izbę Handlową w Paryżu, oraz na Konferencji I. L. A. w Wiedniu w r. 1926, ta zaś ostateczna organizacja prosiła rząd holenderski o zamieszczenie sprawy na porządku dziennym VI sesji Konferencji Prawa Międzynarodowego Prywatnego. Sędzia Bagge przybył osobiście, jako delegat szwedzki, do Hagi, aby bronić zasadniczych myśli swego projektu. Projekt Baggego zajmuje się narazie tylko t. z. prawem posiłkowym (loi supplétive), pozostawiając na uboczu całą sferę t. z. prawa imperatywnego (loi impérative). Jako kryterjum główne rozstrzygnięcia kolizyj ustawodawstw, wysuwa on ustawę sprzedawcy (la loi du vendeur).

Zagadnienie umowy kupna — sprzedaży na tle kodyfikacji haskiej zwraca przedewszystkiem uwagę z tego względu, że poraz pierwszy na stole obrad Konferencji znalazła się sprawa z dziedziny prawa zobowiązaniowego. Dotychczas, prace Konferencji obracały się zawsze w dziedzinie prawa osobowego i spadkowego z jednej strony, z drugiej — sięgały do zagadnień prawa formalnego, jak międzynarodowa pomoc prawna, lub międzynarodowy régime upadłości. — To też z pewną dozą ostrożności przystępowano do wprowadzenia na porządek dzienny zagadnienia umowy kupna — sprzedaży, dyskusja komisyjna odrazu też ujawniła dość znaczne wahania w stanowisku delegatów, wreszcie niepowzięcie żadnych decyzji merytorycz-

nych w omawianym przedmiocie wymownie świadczą o „nowości” problematu.

Ta „nowość” wymaga jednak, aby temu punktowi obrad haskich poświęcić nieco więcej, aniżeli innym, uwagi.

Panujące w końcu w. XIX poglądy konstruowały rozstrzygnięcie kolizji prawnych w zakresie prawa zobowiązaniowego na podstawie zasady autonomji woli, czerpiąc, między innymi, argumenty z analogji z art. 1134 Kod. Cyw. Nap. — Na terenie prawa międzynarodowego strony miały posiadać również swobodę w wyborze właściwego prawa, — twierdzono nawet, że: właśnie na terenie prawa międzynarodowego, nie bacząc na nakazy i zakazy wewnętrzno - prawne, powinna obowiązywać swoboda w wyborze właściwego prawa.

Przeciwko podobnemu postawieniu kwestji zaczęła się od pewnego czasu zarysowywać reakcja, która, po dokładnej analizie zagadnienia, doprowadziła do ustalenia, że w dziedzinie prawa zobowiązań należy rozróżnić t. z. sferę imperatywną od sfery fakultatywnej. W tej ostatniej, strony są rzeczywiście nieskrępowane w wyborze prawa właściwego, co się jednak tyczy pewnych szczególnych zakazów i nakazów ustaw właściwych (miejsca zawarcia umowy, miejsca wykonania etc), będących, jak zauważono, obowiązującymi i w sferze stosunków wewnętrznych, to takie zakazy i nakazy obowiązują również w sferze stosunków międzynarodowych, np. sprawa warunków istotnych do zawarcia ważnej umowy. Gdy warunków tych brak, umowa nie dojdzie przecież prawnie do skutku. Z drugiej strony owe zakazy i nakazy nie pokrywają się z pojęciem międzynarodowego porządku publicznego, gdyż ten ostatni uchyla zastosowanie prawa obcego tylko w imię interesu publicznego, dobrych obyczajów, celu ustawy i t. p., czyli w myśl założeń prawa publicznego. — W przeciwstawieniu do sfery fakultatywnej nazwano całokształt tych nakazów i zakazów sferą imperatywną w zakresie prawa zobowiązań, tak wewnętrznych, jak i międzynarodowych prywatnych. — W Polsce ustawa z 2.8.1926 o prawie międzynarodowem prywatnem przyjmuje rozróżnienie pomiędzy sferą imperatywną, a sferą fakultatywną, — co więcej, w sferze fakultatywnej ogranicza również autonomję woli do 7 możliwych do wyboru przez strony ustawodawstw — (por. art. 7 i 10 ustawy z 2.8.1926).

Powyższe uwagi były konieczne dla zorientowania się w całokształcie problemu, — będą nam one dalej pomocne dla zrozumienia przebiegu dyskusji w Hadze.

Otóż, jak mówiliśmy wyżej, projekt Baggego (I. L. A.) dotyczył rozstrzygnięcia kolizji co do umów kupna — sprzedaży tylko w sferze fakultatywnej, co zresztą nie oznaczało wyrzeczenie się dalszych studjów w odniesieniu do sfery imperatywnej. Przeciwnie, komsja I. L. A. zajmuje się tą ostatnią kwestją, a podział studjów i projektów na dwa etapy wynikał, jak objaśniano, ze względów praktycznych. Konwencja międzynarodowa, poświęcona umowie kupna — sprzedaży, jest sprawą interesującą nie tylko teoretyków, ale i świat handlowo-przemysłowy, dla tego zaś świata sfera fakultatywna stanowi główne zainteresowanie.

Rysem zasadniczym, podstawą projektu Bagge'gę, jest oparcie konwencji na prawie sprzedawcy (la loi du vendeur), jako właściwem. Poza tem prawem, ogólnie jako właściwe, uznanem, istnieją wyjątki: bądź specjalne, jak np. *lex rei sitae* w stosunku do kupna — sprzedaży nieruchomości, bądź ogólniejsze, wyliczające hipotezy, w których właściwem staje się prawo nabywcy. Wysłunięcie prawa sprzedawcy jako właściwego, jest posunięciem śmiałym i oryginalnym, gdyż dotychczas z pośród rozmaitych wysuwanych kryterjów, mówiło się niemal wyłącznie o *lex loci contractus*, *lex loci solutionis*, *lex patriae* stron, *lex domicilii* stron i t. p. — Przez wysunięcie kryterjum prawa sprzedawcy przecina się odrazu trudną niesłychanie w danym przedmiocie kontrowersję, jakie prawo jest właściwe dla umowy pomiędzy nieobecnymi, gdyż tradycyjne operowanie w tej kwestji pojęciami oferenta i oblata kryje w sobie tę trudność, że częstokroć niepodobna się zorientować, kto z dwóch jest oferentem, a kto oblatem. Tak samo, przecina się trudności, wynikające przy kryterjum *lex loci solutionis* z faktu obowiązku dokonania świadczenia wzajemnego w dwóch państwach, trudność ustalenia miejsca umowy przy *lex loci contractus* i t. d.

Przed Konferencją haską 1928 r. stało tedy powyższe scharakteryzowane zagadnienie, a jako materiał był, poza odpowiedziami na kwestjonarjusz, przygotowany przez rząd holenderski, oczywiście i przedewszystkiem projekt Baggego.

Aczkolwiek formalnie nie ustanowiono żadnego pierwszeństwa co do materiału, to jednak nie da się zaprzeczyć, że idee projektu Baggego w poważnej mierze zacięły nad pracami Konferencji.

Jak wiemy, Konferencja nie uznała za możliwe na sesji obecnej przygotowanie jakichkolwiek uchwał w przedmiocie umowy kupna — sprzedaży, i dyskusja miała charakter raczej informacyjny; — temniemniej pewne poglądy, które zarysowały się w dyskusji i które znalazły odbicie w sumiennym i interesującym raporcie sprawozdawcy komisji p. Julliot de la Morandière'a (delegat francuski), zasługują na baczniejszą uwagę z punktu widzenia prawniczego.

Przedewszystkiem niektóre delegacje: (Polska, Włochy) wysunęły objękcję zasadniczą, — czy proponowana metoda zajęcia się li tylko umową kupna — sprzedaży i li tylko w sferze fakultatywnej jest właściwą. Delegacje powyższe twierdziły, że niepodobna wrywać z dziedziny prawa zobowiązaniowego jednej umowy specjalnej i regulować skutki międzynarodowe, nawet nie całej tej umowy, ale tylko jej części. Metoda taka doprowadzić musi, zdaniem oponentów, do błędnych wniosków. Ustawa polska z 2.8.1926 traktuje o zobowiązaniach ogólnie, nie rozbijając zasadniczo materiału na poszczególne kontrakty.

Inne delegacje (Szwajcarja) podniosły zarzut, że nie można rozstrzygać postawionego zagadnienia bez zdania sobie sprawy i zdecydowania, co to jest umowa kupna — sprzedaży w znaczeniu międzynarodowym? Czy wystarcza różna przynależność państwowa kontrahentów, czy umowa ma być zawarta z kraju do kraju i t. p.?

Również, i to zaraz na pierwszym posiedzeniu komisji, zaznaczyły się różnice pomiędzy zwolennikami tradycyjnej nieograniczonej autonomji woli, a zwolennikami ograniczenia tej swobody, czy to w kierunku zastrzeżenia sfery imperatywnej, czy nawet w kierunku pewnego ograniczenia wolnego wyboru wogóle. Postawienia tej kwestji i przeprowadzenia nad nią dyskusji nie można było uniknąć, chociaż właściwie projekt Baggego sfery imperatywnej nie dotyczył. Ta zasadnicza różnica dzieliła przez cały czas komisję Konferencji, doprowadzając nieraz do przedstawienia podwójnych warjantów tekstów.

W rezultacie zarysowały się 3 koncepcje wśród uczestników Konferencji:

a) koncepcja ograniczenia projektu Konwencji do sfery fakultatywnej;

b) koncepcja objęcia projektem Konwencji również sfery imperatywnej i oparcie jej na zasadzie autonomji woli, przy uznaniu jedyne go tylko zastrzeżenia porządku publicznego;

c) koncepcja objęcia projektem Konwencji również sfery imperatywnej, z odrzuceniem jednak, o ile o nią chodzi, zasady autonomji woli.

Zaznaczyć też trzeba, że dyskusja ograniczała się do kupna — sprzedaży t. z. *biens meubles*, pozostawiając na boku inne typy umów kupna — sprzedaży, które uznano za pożądane traktować grupami, (a więc, poza kwestją *biens meubles*, — sprzedaż statków, papierów wartościowych, nieruchomości etc).

8. Sprawy, nie zamieszczone zgóry na porządku dziennym Konferencji:

a) Zmiana art. 4 projektu Konwencji z r. 1925 o uznawaniu i wykonalności wyroków zagranicznych.

Konferencja uchwaliła skreślenie art. 1 ust. 4. Konwencji powyższej, który to alinea mówił o wykonalności orzeczeń sądów polubownych, przeredagowując odpowiednio al. 2, co do układów pojednawczych. Motywem do skreślenia był wzgląd na to, że VIII Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło w Genewie we wrześniu r. 1927 projekt Protokołu specjalnego co do wykonalności orzeczeń sądów polubownych, projekt odbiegający w wielu punktach od zasad projektu haskiego r. 1925. Należało więc, zdaniem projektodawców, odseparować tekst haski od genewskiego. Sprawa załatwiona została, według nas, zbyt pośpiesznie i bez należytego przemyślenia, już chociażby dlatego, że Protokół Genewski r. 1927 jest tekstem o wiele węższym od projektu haskiego, może być zacieśniony do spraw czysto handlowych i t. p.

b) Uchwała o zamieszczeniu na porządku dziennym sesji VII zagadnienia spółek w prawie międzynarodowym.

Uchwała ta zapadła na wniosek delegacji francuskiej na posiedzeniu końcowym Konferencji.

Docent ZOFJA RYNKIEWICZ.

Stosunek prawa prywatnego do prawa publicznego.

Chwila obecna, nader ważna dla życia państwowego i społecznego, w odniesieniu do prawa cywilnego ma znaczenie po-niekąd krytyczne, choć na pierwszy rzut oka wydaje się ono być mniej zagrożone, niż jakikolwiek inny czynnik tego życia. Przeżywamy okres przełomowy — wojna wszechświatowa była tym wstrząsem, który niespodziewanie dokonał pomieszenia wielu pojęć prawnych i moralnych. Przedewszystkiem konstatujemy upadek poczucia prawnego i moralnego, zanik miedz, które niegdyś dzieliły dobre od złego. Wynika z tego zniknięcie wielu stałych kryterjów, a jednocześnie powstaje nadmierny zmysł krytyczny, który nie zatrzymuje się przed żadną dziedzi-ną życia państwowego i społecznego, wszystko poddając swemu sądowi. Konstatujemy nie tylko w Polsce, lecz także za-granicą chwanie się zasad ustroju społecznego, który coraz więcej nabiera cech niepewności, i że tak powiem, tymczaso-wości. Niezadowolenie z tego ustroju powoduje znów dążenia do jego zmiany, do zaprowadzenia nowego porządku, opartego na podwalinach kształtującej się na nowo psychologii.

Ogólnie znane są narzekania na ustrój parlamentarny. Nie zadawalnia on ani prawicowo, ani lewicowo usposobionych sfer społeczeństwa.

Zarzuty, które podnosi się zewsząd przeciw obecnemu

stanowi rzeczy, mierzą przedewszystkiem w ustrój polityczny. Prawica na równi z lewicą oskarżają parlamentaryzm o brak związku z narodem, o brak umiejętności obrony praw i interesów moralnych i materialnych ludności. Znane jest powszechnie potępienie obecnego porządku państwowego przez partje lewicowe, specjalnie zaś przez socjalizm, który dąży do całkowitego obalenia współczesnego ustroju politycznego i gospodarczego, opartego na demokratyczno-burżuazyjnych zasadach wielkiej francuskiej rewolucji.

Ale również powstaje na niego i prawica. Upatruje ona w nim porządek prawny, który, mając za podwaliny przestarzałe teorie racjonalistyczne, jest oderwany od życia realnego i nie czyni zadość coraz więcej zmieniającym się potrzebom i prądom państwowości nowoczesnej.

Niezadowolenie to, które dawało się we znaki już dawno, przed wojną wszechświatową, po tej wojnie nabrało cech wprost ponurych, i rozpowszechniło się albo w postaci pewnego ruchu reformatorskiego, albo też prądów i wysiłków rewolucyjnych. To pragnienie zmian i zniszczenia współczesnego porządku prawnego znalazło jaskrawy wyraz w byłej Rosji.

Na pierwszy rzut oka może się zdawać, że to zagadnienie dotyczy specjalnie stosunków państwowych, będąc kwestją polityczną, która tylko pośrednio oddziałuje na prawo prywatne. Na pierwszym planie życia publicznego zdaje się stać potrzeba przekształcenia prawa publicznego, zaś reforma prawa prywatnego dotyczyć by miała tylko pewnych gałęzi tego prawa, przedewszystkiem praw rzeczowych ze własnością na czele. Atoli taki pogląd byłby zupełnie błędny. Gdy zbadamy literaturę tej kwestji, okaże się, że jeszcze na długo przed wojną cały szereg autorów — Menger, Schmoller, Duguít, Szwarc, i wielu innych domagali się gruntownych zmian w prawie prywatnym, uznając je za przestarzałe, za nieodpowiednie w czasach obecnych z ich nową psychologją. W przeprowadzeniu tych zmian powinno brać udział społeczeństwo—każda uświadomiona jednostka narówni z organizacjami społecznymi i nauką prawa, największą zaś rolę powinno odegrać państwo. Mając w ręku cały aparat władzy państwowej, ma ono nie tylko zmodyfikować, stosunki między jednostkami, lecz je całkowicie przekształcić w duchu nowych prądów socjalno-politycznych. Ponieważ zaś stosun-

ki między jednostkami stnowią, według ogólnie przyjętej teorii treść prawa prywatnego, pogląd ten stwierdza, że państwo ma za zadanie przeprowadzenie reformy prawa prywatnego, reformy tak gruntownej, że nieomal graniczącej z cywilno-prawną rewolucją.

Otóż taka rola państwa w rozwiązaniu problemu stosunków między jednostkami nasuwa pytanie: jaki ma być jego własny stosunek do jednostki? Jak daleko sięga jego władza co do określenia stanowiska jednostki w państwie? W jakiej mierze ma być zachowana autonomia jednostki w sferze jej działalności cywilno-prawnej? Innymi słowy, powstaje stara, a ciągle jeszcze poruszana kwestja granic między prawem prywatnym, a publicznym, kwestja definicji zasadniczej różnicy między pierwszym a drugim.

Kwestja ta sięga czasów dalekiej starożytności. Różnica między charakterem stosunków wzajemnych jednostek, a stosunkiem ich zbiorowości tudzież stosunku zbiorowości do jednostek nie uszła uwagi starożytnej Grecji, gdzie po raz pierwszy ¹⁾ znajdujemy teoretyczne określenie tej różnicy u Arystotelesa i Demostenesa. Według pierwszego autora, przepis prawa, nakazujący albo zabraniający to albo inne postępowanie może mieć na widoku albo całe społeczeństwo, albo pojedynczą jednostkę. Akty prawne stąd podlegają podziałowi na dwie kategorie w zależności od tego, czy odnoszą się do jednej osoby, czy też do wspólnoty. To przeciwstawienie pojęć jednostki a zbiorowości jest więc podstawą dla odróżnienia dwóch zakresów działalności członka wspólnoty, prywatnego i publicznego. U Demostenesa zaś występuje, oprócz przeciwstawienia jednostki wspólnocie, jeszcze idea odrębnego charakteru stosunków między jednostkami w porównaniu z ich stosunkami do zbiorowości, mianowicie ²⁾ „cecha swobody dla stosunków prywatnych, cecha przymusowości dla stosunków publicznych“.

Większego znaczenia dla teorii prawa czasów późniejszych nabrało określenie różnicy między prawem prywatnym a publicznym przez Ulpjana w pierwszym fragmencie Księgi pierwszej Digestów, a mianowicie: „Publicum jus est quod

1) Jarra. Ogólna teoria prawa, str. 35.

2) *ibid.*, str. 381.

ad statum rei Romanae spectat, privatum quod ad utilitatem singulorum pertinet; sunt enim quaedam publice utilia, quaedam privatim". W tym określeniu wyraźnie uwydatnia się podstawa różnicy między jednym a drugim prawem: jest nią pojęcie celu, do którego każde z nich dąży. Mamy tu przeciwstawienie dobra ogółu, które stanowi rację bytu prawa publicznego, interesom, pożytkowi osobistemu jednostki, przeciwstawienie całości — członkowi tej całości. Idea zbiorowości i jej życia, odrębnego w swoich celach, układzie, środkach realizacji i zakresie od życia jednostki, dla Rzymu z jego skryształowaną, szeroko rozwiniętą i subtelnie skonstruowaną pańswowością była ideą podstawową rei publicae. Toteż określenie Ulpjana było nie tylko określeniem teoretycznym, taką definicją, która „in jure periculosa est", lecz znajdowało sobie grunt i poparcie w stosunku życiowych państwa i społeczeństwa rzymskiego.

Zupełnie odmienne warunki, natomiast, znajdujemy w państwie średniowiecznym¹⁾. Tam, skutkiem charakteru mieszane-go praw germańskich, które łączyły w sobie pierwiastki publiczne i prywatne, odróżnienie odnośnych praw staje się niemożliwym. Stosunki państwowe, które zwykle odnoszą się do dziedziny prawa publicznego, były tak przesiąknięte ideą prywatności, że prawo publiczne prawie całkowicie nabrało cech prawa prywatnego. Monarcha średniowieczny jest więcej właścicielem prywatnym ziemi, na którą rozciąga się jego panowanie, niż władcą publicznym. Prawa jego, jako panującego, nierozzerwalnie związane są z własnością nieruchomości niezależnie od jej rozmiarów, i stanowią jej przynależność zbywalną z rzeczą główną w drodze umów i układów prywatnych między królami, książętami, hrabiami etc. i innymi piastunami władzy w hierarchicznie zbudowanym feodalnym państwie średniowiecznym. Dopiero z chwilą wystąpienia na widownię dziejową miast, zwłaszcza zaś z chwilą przekształcenia się państwa feodalnego w państwo absolutystyczne, stosunki państwowo-społeczne rozpadają się znów na dwie znane już w starożytności kategorie stosunków publicznych i prywatnych. Znowu powstaje dawne przeciwieństwo ich charakteru, i nauka, pragnąc wyjaśnienia jego podstawy, wraca pod wpływem prawa rzymskiego do teorii

¹⁾ Jarra, op. cit. str. 383.

Ulpjana, która staje się potem źródłem całego szeregu teorii nowszych.

Teorie te albo modyfikują ją, albo obalając ją, wysuwają inne kryterjum, wobec czego wszystkie podzielić można na dwie grupy podstawowe: na teorie materialne i teorie formalne. Pierwsze wysuwają kryterjum różnicy treści obu praw, drugie kryterjum różnicy, znajdujące się poza treścią.

Teoria Ulpjana rzeczywiście tak żywo oddaje stosunki realne, że jej powodzenie w nauce prawa jest zupełnie zrozumiałe. Nie dziw więc, że stanowiła ona i jeszcze stanowi podłoże określeń całego szeregu autorów, wprowadzających do niej te pewne modyfikacje. Modyfikacje te sama formułka wywołuje.

Mówiąc, że prawem publicznem jest to, które ma na widoku państwo rzymskie, — *quod ad statum rei romanae spectat*, — Ulpjan podkreśla moment celu. W drugiej zaś połowie formuлки podnosi on moment użyteczności, dobra: *sunt enim, tñomaczy on, quaedam publice utilia, quaedam privatim*.

Ta kombinacja dwóch momentów była źródłem powstania różnych teorii, z których każda, powołując się na rzymskiego prawnika, kładła nacisk na pierwszy albo na drugi moment. Na cel, jako na kryterjum różnicy między prawem prywatnem, a publicznem wskazuje Savigny¹⁾: „w prawie publicznem celem jest całość, pojedyncza osoba gra rolę podrzędną, natomiast w prawie prywatnem jednostka jest celem sama przez się i każdy stosunek prawny odnosi się do jej istnienia albo pewnego stanowiska jako środek”. Z autorów nowszych kryterjum celu wysuwa Crome²⁾ — w prawie publicznem mamy na względzie dobro ogółu, w prywatnem zaś dobro jednostki. Razem z innymi autorami, którzy trzymają się tego samego poglądu, uczeni ci, obierając za kryterjum cel, mający być zrealizowany przez prawo, ujmują ten cel z punktu widzenia bardziej idealnego. Charakter więc realny ma formułka Ulpjańska w postaci jej nadanej przez Iheringa i przyłączających się do niego autorów.

Podług Iheringa kryterjum decydujące ma być pojęcie interesu—interesu ogółu lub też jednostki. Widzimy tu znany nam

¹⁾ System des röm. Rechts. B. I, 1840 S. 23.

²⁾ Crome, System des deutsch. bürg. Rechts, § 14, S. 716.

cel dobra ogólnego albo indywidualnego, ale ujęty w sposób bardziej realistyczny. Podług Iheringa, prawo jest interesem, bronionym przez prawo, — to też celem prawa jest nie tylko interes w sensie abstrakcyjnym, lecz interes realny, mający być urzeczywistnionym w życiu. Realizacja interesu jest niemożliwa, o ile porządek prawny go nie popiera — z tego wynika, że celem prawa jest obrona interesów. Formułka Uljanowska w redakcji Iheringa głosi, że prawo publiczne broni interesów ogólnych, interesów państwa, społeczeństwa, prywatne zaś broni interesów jednostki.

To określenie, łączące pojęcie interesu z pojęciem obrony tego interesu, wysuwa obok momentu materialnego, — interesu, moment formalny — obrony, więc, jak już wykazał Petrażycki, teoria Iheringa oraz opierająca się na niej teoria Thona, jest kombinacją dwóch poglądów naukowych, teorią mieszaną, materialno-formalną.

Nie będę zastanawiała się szczegółowo nad krytyką, wywołaną przez materialne ujęcie interesującej nas kwestji, ale zaznaczę tylko, że powstanie teorii formalnej nie byłoby zrozumiałe, gdyby się nie wspominało o zarzutach, robionych teorii materialnej, co do niepewności przez nią wysuniętego kryterjum.

Pomijając już to, że samo pojęcie dobra, albo interesu zmienia się zależnie od ewolucji umysłu i warunków życia narodów, trudno rozgraniczyć sferę dobra, interesu, pożytku ogółu od odpowiedniej sfery, należącej do jednostki. Na zaraniu porządku prawnego wymierzenie kary za czyn zawiniony, chociażby to była ciężka zbrodnia, było rzeczą prywatną i zależało od inicjatywy ofiary albo jej krewnych. Występek albo zbrodnia, popełniona względem jednostki, uważana była za naruszenie jej własnego interesu, które ogółu wcale nie obchodziło. Myśl, że zbrodnia uchybia całemu porządkowi prawnemu, że ona narusza moralną całość państwa i społeczeństwa jako wyłom, uczyniony w jego moralno - prawnym układzie, dopiero powoli toruje sobie drogę. Rozwój każdego prawa w starożytności, zwłaszcza zaś prawa rzymskiego, przedstawia wyraźny schemat tej powolnej ewolucji. Zemsta osobista, kompozycja dobrowolna, kompozycja legalna, połączenie obu, jak to widzimy w rzymskiej Ustawie XII tablic, nareszcie przekazanie niektórych zbrodni

osobnym organom publicznym — quaestiones perpetuae pod przewodnictwem przedstawiciela władzy państwowej — pretora i wyłączenie ich ścigania z inicjatywy prywatnej — tyle stopni rozwoju prowadzących do idei, że ukaranie przestępcy w interesie dobra ogółu jest prawem i obowiązkiem państwa. Na tym przykładzie widzimy, jak prawo karne powoli zamienia swoją siedzibę, przesiadając się ze sfery prawa prywatnego do sfery prawa publicznego. To, co obecnie nie wywołuje żadnych wątpliwości, kilka wieków temu było traktowane zupełnie inaczej, przez ówczesną psychikę, i linja demarkacyjna między interesem publicznym i prywatnym była nie zupełnie wyraźną.

Obecnie tak samo trudno przeprowadzić ją w obrębie prawa prywatnego. Nawet w dziedzinie stosunków majątkowych, które niektórzy uczeni, jak np. Sohm i inni, uważają za niewątpliwie prywatne, kolizja między interesem prywatnym, a interesem ogólnym — społecznym, państwowym, wywołuje coraz bardziej zanik granicy między prawem publicznym a prywatnym. Wystarczy wskazać na znaczenie jakie ma dla państwa rodzaj konstrukcji własności na nieruchomości, albo na przedmiotach, odgrywających poważną rolę w obronie państwa, jak fabryki amunicji, samoloty ¹⁾ i t. p. Jest nawet gałąź prawa prywatnego, o której z całą pewnością można powiedzieć, że dotyczy ona w równej co najmniej mierze interesów tak państwa, jak i jednostki. Jest to prawo osobowe i prawo familijne. Czy można wątpić, że ustrój rodziny, stosunki między małżonkami, między rodzicami a dziećmi, organizacja opieki nad obywatelem, pozbawionym możności dbania o swoje interesy i interesy rodziny, nie stanowią pierwiastku pierwszorzędnej wagi w życiu społecznym i państwowym? Jednakże nawet ci, którzy upatrują właściwy teren prawa prywatnego w stosunkach majątkowych, nie odważają się na przeniesienie tych instytucyj prawnych do sfery prawa publicznego.

Z powyższego wynika, że znamię materialne nie może być decydującym w określeniu różnicy między prawem publicznym a prywatnym. To też przeciwnicy teorii materialnej opierają swój pogląd na drug'm pierwiastku teorii Iheringa — Thoma, mianowicie na momencie obrony prawnej interesu. Podług tego poglą-

¹⁾ Podług kodeksu cywilnego sowieckiego (§ 22) samoloty nie mogą być przedmiotem własności prywatnej.

du jeżeli interes jest broniony przez państwo w osobie przedstawiciela władzy państwowej, sądowej albo administracyjnej, który występuje urzędowo, *ex officio*, mamy do czynienia z prawem publicznym. Inicjatywa obrony interesu albo ścigania za szkodę mu wyrządzoną należy tu do instytucji państwowej, która ma jednocześnie prawo i obowiązek wykonania tej funkcji. Natomiast, gdzie inicjatywa ta pozostawiona swobodnej decyzji osoby pojedynczej, czy to fizycznej, czy prawniczej, mamy do czynienia z prawem prywatnym. Chodzi tu więc nie o treść interesu, lecz tylko o moment formalny jego obrony sądowej czy administracyjnej, moment, który łatwo poddaje się skonstatowaniu i nie zależy od tego albo innego ujęcia osobistego.

Jednakże teoria formalna, mimo swej prostoty i wyrazistości, spotkała się z protestami. W niemieckiej nauce prawa wystąpił przeciwko niej Bierling, zarzucając, iż na zapytanie istotne nie daje ona odpowiedzi, albowiem szuka jej w skutku, nie zaś w przyczynie. Znamiona skargi prywatnej i inicjatywy obrony interesu wymagają uprzedniego rozstrzygnięcia kwestji charakteru interesu, który ma być wyposażony w tą albo inną obronę prawną. Jeżeli powinna mieć miejsce inicjatywa prywatna, albo, przeciwnie, ma wystąpić państwo w całym uzbrojeniu władzy państwowej, to zależy to od poprzedniego ocenienia interesu i rozważenia jego powagi, a jednak wybór skargi publicznej albo prywatnej ma być zgóry przesądzony. Jednocześnie wadą teorii formalnej jest jeszcze to, że ona wysuwa jako kryterjum nie tylko skutek, ale nawet skutek nie konieczny, bo skarga jako środek obrony ma miejsce dopiero w razie naruszenia prawa, a więc powstania stanu nienormalnego. Prawda, mamy w dziejach prawa oryginalny a charakterystyczny przykład, że istnienie prawa rzeczywiście zależało od egzystencji skargi i prawo materialne powstawało jako skutek prawa procesualnego. Tak było co do *actiones pretora rzymskiego*. Od jego „*judicium dabo*” albo „*non dabo*” zależało uprawnienie osoby, roszczonej sobie pewną pretensję. Jednakże instytucja *actiones pretorskich* nie daje poparcia pogładowi formalnemu. Przewszystkiem, trzeba się liczyć z wyodrębnionym stanowiskiem pretora, które zależało od swoistego zapatrywania Rzymian na zadania i pełnomocnictwa magistratusa populi Romani. Rola

prawotwórcza pretora jest zanadto ekskluzywna, żeby można było opierać na niej teorię, mającą tłumaczyć zjawisko o naturze powszechnej. Oprócz tego sam sposób udzielania *actiones* stronie przez pretora wskazuje, że moment materialny musiał poprzedzać moment formalny. Przed udzieleniem formułki pretor badał, czy są okoliczności usprawiedliwiające pretensję osoby skarżącej się, czy należy przyznać funkcję atrybutywną, innymi słowy — czy można przyznać jej prawo materialne — i dopiero wtedy orzekał, np. „*Si quis negotia alterius gesserit, iudicium eo nomine dabo*”.

Nawiązując do teorii formalnej, trzeba podkreślić, że ten sam proceder odbywa się wogóle, gdy ustawodawca decyduje o obronie interesu, lecz w interesującym nas wypadku decyduje nie sam o tem, czy interes ma wogóle być broniony, lecz o tem, w jakiej drodze powinna się ta obrona odbywać — w drodze inicjatywy publicznej czy prywatnej. Różnicy między prawem publicznym, a prywatnym starano się określić nie tylko z pomocą kryterjów wyłącznie materialnych albo formalnych. Wielu autorów łączy je w taki sposób, że materialne znamię celu dobra, interesu, wiąże się ze znamieniem formalnem, ale nie obrony procesowej, jak u Iheringa albo Thona, lecz z innym momentem formalnym. Przeważnie takie znamię stanowi moment poddania się albo przewagi, przyczem jednostce przeciwstawia się ogół w postaci państwa, prowincji, gminy, albo jakiegoś innego związku przymusowego, np. kościoła, cechu za czasów średniowiecznych i t. p. Moment formalny polega tu na przymusie, któremu poddaje się jednostka w stosunkach prawnopublicznych i którego brak w stosunkach prawnoprywatnych, gdzie wola jednostki, zamiast cofać się przed rozkazem podmiotu władzy wyższej, zachowuje swoją niezależność i samowystarczalność. Regelsberger¹⁾, Croze²⁾ Endemann³⁾, Thill⁴⁾, Planiol⁵⁾ i wielu innych podkreśla, z jednej strony — interes, dobro ogółu albo jednostki, z drugiej zaś — stosunek przymusowy, w którym jed-

1) Pandekten, B. I, § 28, S. 114.

2) System des deutsch. bürg. Rechts, § 14, S. 71 fl.

3) Lehbruch des bürg. Rechts, 9-te Aufl. § 7, S. 25.

4) Thill. Prawo pryw. austr., wyd. 3, str. 7.

5) Traité élem. du droit civil. t. I, § 19, p. 8 — 9.

nostka pozostaje do wyższego związku jako konieczny jego członek.

„Prawo publiczne obejmuje jednostkę jako część ogółu— rozstrzyga tu interes ogólny; prawo prywatne zaś obejmuje jednostkę jako podmiot z innymi równorzędny i ma na celu godzenie wzajemnych ich interesów” — tak mówi Thill. To znamię interesów odrzuca Regelsberger, który uważa je za pierwiastek drugorzędny, lecz tym większy nacisk kładzie on na znamię stanowiska podmiotu jednostki wobec państwa. Cechą istotną państwa w porównaniu z jednostką jest jego samowystarczalność, niezależność i moc, powodująca jego potęgę, a zatem, łącząc te cechy razem, jego suwerenność. W dziedzinie międzynarodowej suwerenność przejawia się w niedopuszczeniu wtrącenia się jakiegokolwiek innej władzy w sprawy państwa, w dziedzinie zaś państwowego życia wewnętrznego — w przymusowym regulowaniu tego życia za pomocą rozkazów przez państwo wydanych. Otóż — tam gdzie państwo występuje na zewnątrz jako osoba suwerenna, na wewnątrz — jako władza rozkazująca, mamy prawo publiczne. Natomiast tam gdzie brak stosunku rozkazującego do podwładnego, mamy prawo prywatne. Jako poddaną wspólności państwowej (der Gesamtheit) ujmuje jednostkę tak samo i Endemann.

We wszystkich określeniach wyżej wymienionych autorów ośrodkiem ciężkości jest ten stosunek poddania się i podporządkowania. Ale bądź to w znaczeniu ścisłym, jak u Regelsbergera, bądź w połączeniu z pierwiastkiem materialnym interesów i dobra ogółu, kryterjum to też nie można uznać za słuszne. Sam Regelsberger zastrzeża się, że prawo familijne, którego cechą charakterystyczną są stosunki podwładnego do rozkazującego, zbliża się przez to do prawa publicznego. Z tego wynika, że znamieniem, odróżniającym prawo prywatne od prawa publicznego, pozostaje tylko ujęcie jednostki w pewnej sferze jej działalności jako osoby prywatnej, jej praw i obowiązków w zakresie tej działalności, jako praw i obowiązków prywatnych. Lecz wszystko zależy tu od konstrukcji, jaką nadaje stanowisku jednostki władza państwowa. Te same prawa i obowiązki mogą być skonstruowane w taki sposób, że jednostka ze względu na pewien cel przestaje być traktowaną jako osoba prywatna i staje się środkiem, instrumentem realizacji zasad

prawa publicznego. Opieka np. jest instytucją prawa prywatnego, ale może ona być ujętą w taki sposób, że opiekun zostaje osobą urzędową, pełniącą swoje obowiązki z ramienia władzy państwowej tak samo, jak dajmy na to, prokurator sądu. Prawo małżeńskie, należące do prawa prywatnego, jest niewątpliwie instytucją publicznie-prawną pod tym względem, że przepisy ją regulujące, są przepisami przymusowymi, których wola prywatna uchylić nie może. Od woli jednostki zależy tylko wstąpienie albo nie wstąpienie w związki małżeńskie, ewentualnie, — rozwiązanie ich przez rozwód zgodnie z przepisami ustawy. Jednakże znamy przykład historyczny, że nawet i ta swoboda poddana została znacznym ograniczeniom: mam tu na myśli słynne ustawy Augusta—lex Julia de maritandis ordinibus i wchodząca w jej skład lex Julia et Pappia Poppaea. Jak wiadomo, ustawa ta uznała stan małżeński za obowiązek obywatela rzymskiego, znajdującego się w pewnym wieku, i niepoddanie się temu przepisowi karała skutkami materialnie bardzo dotkliwymi, mianowicie — ograniczeniem albo całkowitem pozbawieniem prawa dziedziczenia podług testamentu, co powodowało w niektórych wypadkach, konfiskatę spadku na korzyść państwa jako bona ereptoria. Konfiskatę tę można uważać poniekąd za karę publiczną za powstrzymanie się od czynu, który ustawa konstruowała jako obowiązek publiczny, lecz stanowiący podług psychologii narodów cywilizowanych, nie wyłączając ówczesnych Rzymian, prawo prywatne jednostki.

To też niektórzy autorzy podkreślają w formalno-materialnej teorii stosunków poddania — podporządkowania jednostki państwu moment przeciwny. Gabryel Szerszeniewicz ¹⁾ rozumie przez prawo cywilne „całość norm prawnych, które określają stosunki prywatne jednostek w społeczeństwie”. Za kryterjum obiera on stosunki prywatne, t. znaczy — takie, do których państwo nie miesza się przez szacunek dla intymnej sfery życia jednostki. Jednakże przedewszystkiem jest to zniamię nie trwałe, albowiem prawo każdego prawie narodu cywilizowanego przechodzi ewolucję, na której początku państwo, rzeczywiście, wstrzymuje się od ingerencji w ustrój rodziny, kształtującej się przez prawo zwyczajowe i obyczaje, ale z biegiem czasu

¹⁾ Podręcznik ros. prawa pryw., wyd. 12, str. 5 (po rosyjsku).

twierdza domowa przestaje być „tabu” dla władzy ustawodawcy, która robi w niej te albo inne wylomy. Powtórę, — miarodajnym w definicji charakteru prywatnego stosunków jednostki jest sposób traktowania tych stosunków znowuż przez państwo, a więc wracamy do punktu wyjścia.

Badanie tych usiłowań rozwiązania interesującej nas kwestji doprowadza do wyniku, że ani jedna z wyżej wymienionych teoryj nie potrafiła dać na nią słusznej odpowiedzi. To też niektórzy autorzy zupełnie rezygnują z rozwiązania tego zadania, uważając wskazanie kryterjum różnicy między prawem publicznem a prywatnem za niemożliwe. Należą do nich np. Grimm, Schlossman, Weyr.

Jednakże przewagę dać trzeba zasadzie formalnej, która jedynie może stworzyć stałe kryterjum, niezależnie od zmiennych i wahających się pierwiastków zasady materialnej. Lecz czynniki materialne nie powinny być odrzucone. Już dawno minęliśmy okres, gdy rola państwa pojmowana była tylko ze strony ujemnej. Obecnie zadaniem państwa jest nietylko nie przeszkadzanie działalności i twórczości społecznej, lecz samodzielna działalność twórcza, a zatem działalność celowa. Powinna ona mieć ideę kierującą, do której realizacji dąży. To też pojęcia dobra ogółu, interesu ogółu, czyli publicznego, które ciągle wracają w określeniach wyżej podanych, mają swoją niezaprzeczoną słusność.

Teorjom mieszanym brak logicznej ścisłości: wysuwając moment formalny poddania się — podporządkowania, dołączają one do niego moment pożądanego skutku, a więc popełniają błąd pomieszania prawa istniejącego z polityką prawa. Natomiast, biorąc ściśle pod uwagę zadania państwa jako organizacji uregulowanego współżycia ludzi, niezbędnem jest określić sposób, w który spełnia ono te zadania przez branie na siebie inicjatywy w sprawie osiągnięcia ich celu ostatecznego.

Otóż do wysunięcia tego momentu formalnego, czyli momentu sposobu przyczynili się Petrażycki i Stammler.

W swoich dziełach „Nauka o dochodzie” (Die Lehre vom Einkommen) i „Teorja Prawa i państwa” Petrażycki podaje krytyce powyższe wymienione teorie i sam proponuje nowe kryterjum odróżnienia prawa prywatnego od prawa publicznego. Jest nim właśnie kryterjum sposobu urzeczywistnienia

dobra potrzeb życia społecznego i indywidualnego w państwie. Zgodnie ze swoim ujęciem władzy organizacyj socjalnych jako władzy służebnej (dienende Gewalt), która ma na celu dobro ogółu, Petrażycki dzieli prawo na dwie klasy. (Teoria prawa i państwa, t. I, str. 736) w sposób następujący: „Wszystkie przeżycia prawne i ich dyspozycje, normy, prawa, obowiązki z wyobrażeniami służby społecznej łączymy w jedną klasę pod nazwą prawa społeczno-służebnego, albo prawa centralizacji. Wszelkie prawo, wolne od wspomnianej własności wyobrażeń przedmiotowych zaliczamy do innej klasy prawa wolnego od służby społecznej, prawa decentralizacji, prawa prywatnego lub t. p. (nie chodzi o nazwę)“.

Dla zrozumienia stanowiska Petrażyckiego w interesującej nas kwestji konieczną jest rzeczą przytoczyć, choćby w najkrótszym zarysie, jego ujęcie motywacyjno-pedagogicznego działania prawa na psychikę społeczeństwa. Będąc psychicznym czynnikiem życia społecznego, prawo działa w taki sposób, że wywołuje pewne postępowanie masowe, które stwarza i kształtuje stosunki społeczne. Psychiczny proces prawny, który odbywa się w jednostce, wywołuje w niej świadomość swego obowiązku prawnego i swego prawa, która to świadomość prowadzi ją do pewnego postępowania. Z przeżycia prawnego wynika „motywacja postępowania“ trzech kategorii¹⁾, motywacja bezpośrednia, pośrednia motywacja pomocnicza i samodzielna motywacja prawna. Motywacja bezpośrednia wypływa z samej świadomości swego prawa i swego obowiązku prawnego: przeżycie prawne ma naturę przydzielającą, roszczeniową, wskutek czego jednostka, przeżywająca fenomen prawa, odczuwa nie tylko swój obowiązek względem innej osoby, lecz i prawo tej ostatniej na wykonanie odpowiedniego obowiązku, i odwrotnie — o ile po stronie jednostki jest prawo, to w równym stopniu jest ona świadomą tego, że to jej prawo ma za odpowiednik obowiązek innej osoby. Ta świadomość istnienia prawa i związanego z nim obowiązku pobudza bezpośrednio jednostkę do takiego postępowania, które ma na celu wykonanie obowiązku i realizację prawa. Ale oprócz tego bezpośredniego związku między przeżyciem prawa, a postępowaniem jednostki, istnieje

¹⁾ O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego. 1925, str. 94.

jeszcze związek pośredni, który polega na tem, że prawo wywołuje w jednostce jeszcze przeżycia dodatkowe, mianowicie świadomość tych dodatnich albo ujemnych skutków, które następują, gdyby obowiązek został niespełniony, a prawo nie zrealizowane. Przewidywanie takich skutków, połączonych z przeżyciem prawnem, stwarza albo dodatnią motywację prawną, „pozytywny impuls na rzecz takiego albo innego postępowania”, albo ujemną motywację prawną, — dążenie do „usuwania lub zapobiegania pojawieniu się różnych motywów na rzecz pewnego postępowania”¹⁾.

Te obie motywacje, tak podstawowa bezpośrednia, jak pomocnicza pośrednia, opierają się na prawie, na psychicznych przepisach prawnych, zawierających nakazy i zakazy. Ale na tem jeszcze nie kończy się działanie psychiczne prawa w dziedzinie postępowania ludzkiego. Jak podkreśla Petrażycki „rezultaty działania psychicznego podstawowej i pomocniczej motywacji, polegające na odpowiednim, wogóle prawidłowym i nieugiętem, indywidualnym i masowym postępowaniu, prowadzą do tego, że z odpowiednim indywidualnym postępowaniem i porządkiem społecznym ludzie muszą się liczyć i przystosowywać się do niego, analogicznie do tego, jak się liczymy z prawami natury, i w tych kwestjach i dziedzinach postępowania, dla których niema określonych przepisów prawa, które są pozostawione swobodnemu uznaniu. Prawo wywołuje motywy na rzecz niezliczonych takich czynów i ich systemów które przez prawo same przez się nie są przepisane. Odpowiednią motywację nazywamy wolną albo samodzielłą motywacją prawną”¹⁾.

Tak więc mamy trzy kategorie motywacji, które określają działanie prawa na postępowanie ludzkie. Obok działania motywacyjnego Petrażycki odróżnia pedagogiczne działanie prawne. Utrwalając w psychice pewne nakazy i zakazy, wyrabiając pewne przyzwyczajenia i przekonania, prawo kształci charaktery, buduje i burzy formy ustroju państwowego i gospodarczego, w sposób decydujący kieruje ewolucją ludzkości. „Rozumne prawo jest złożoną i potężną szkołą uspołecznienia charakteru narodowego, przystosowania go do rozumnego

¹⁾ ibid. str. 95.

¹⁾ ibid. str. 95.

współzycia" ¹⁾). Ale z tego bynajmniej nie wynika, że prawo zawsze jest czemś systematycznie ułożonem w celu wywołania zgóry przewidzianych a pożądaných wyników. Tworzenie takiego świadomie przystosowanego do osiągnięcia motywacyjno-pedagogicznych celów prawa stanowi przedmiot nauki przyszłości, polityki prawa, obecnie zaś ustawodawstwo, chociaż zwykle kieruje się określoną ideą prawną, czyni to nie systematycznie, to znaczy — nie biorąc pod uwagę całokształtu stosunków gospodarczych i społecznych. Jeszcze mniej stosowano taką ideą kierującą w czasach wcześniejszych, względnie—w starożytności, a jednakże widzimy, że w okresach historycznych najbardziej od nas oddalonych stwarzają się i istnieją instytucje prawne, wywierające swój specyficzny wpływ kulturalno-wychowawczy. Tłumaczy się to tem, że psychika społeczeństwa nieświadomie przystosowuje się do potrzeb życia, i przeżycia prawne kształtują się w taki sposób, że prowadzą właśnie do takiego postępowania, jakie jest konieczne dla osiągnięcia celów istnienia, rozwoju i dobrobytu społeczeństwa.

Po tem, z konieczności sumarycznem wyłożeniu nauki Petrażyckiego o motywacyjnem i pedagogicznem działaniu prawa, można przejść do jego konstrukcji prawa cywilnego i publicznego. Są to, „ pewne złożone kompleksy zjawisk prawnych" ²⁾, które różnią się jeden od drugiego pod względem tak konstrukcji, jak i celu. Każde ma na widoku pewne postępowanie, jednakże drogi do niego w tych różnych dziedzinach nie są jednakowe. W prawie cywilnem postępowanie jednostki zależy wyłącznie od jej upodobania, jej własnej inicjatywy. Jej istnienie ekonomiczne oraz osób jej bliskich, — dzieci, rodziny, etc. — zależy od jej działalności, pracowitości, przezorności; nabycie dóbr jest nieprzymuszone, oraz użytkowanie ich i rozporządzenie niemi nie podlega żadnej kontroli. Każdy ma prawo i obowiązek dbać sam o siebie i jednocześnie nie może liczyć na to, że ktoś inny będzie dbał o niego, to też w prawie cywilnem pobudką do postępowania jednostki jest jej własne dobro, które ona zdobywa w sposób, który sama obiera samodzielnie ³⁾. Pra-

¹⁾ *ibid.* str. 96.

²⁾ *ibid.* str. 104.

³⁾ Naturalnie, wyjątki stanowią przepisy prawne, ograniczające działalność jednostki i w prawie cywilnem i w interesie sąsiadów, osób 3-ch, etc.

wo cywilne, pozostawiając jednostce inicjatywę załatwianie własnych spraw, „jednocześnie pośrednio stwarza motywy w części natury egoistycznej, w części altruistycznej (dobrobyt i los rodziny) na rzecz energicznej i gorliwej społecznie pozytywnej działalności produkcyjnej”¹⁾). Dążenia prywatne do bezpośredniego dobrobytu osobistego prowadzą do stworzenia pośrednio dobrobytu społecznego. Szczególnie uwydatnia się to ciśnienie motywacyjne prawa cywilnego w dziedzinie prawa spadkowego: jednostka gromadzi dobra, będąc pewną, że owoce jej pracy będą przydzielone do tego podmiotu prawnego, który ona chce zabezpieczyć, pośrednio zaś ten bezpośredni cel prowadzi do powiększenia majątku społecznego. Reasumując, powiedzieć trzeba, że cechą prawa prywatnego jest działanie samodzielne we własnym interesie w sposób decentralizowany²⁾).

Inaczej się ma w prawie publicznym. Treść działalności może być ta sama co i w prawie prywatnym, ale jej cel i sposób realizacji są wręcz przeciwne. W dziedzinie prawa publicznego jednostka działa w interesie nie własnym, lecz osób innych albo ogółu, i w sposób zgóry określony, jednakowy dla wszystkich i od jej inicjatywy niezależny. Tu każda jednostka pracuje nie dla siebie (lub swoich bliskich), lecz dla innych, i nie tak, jak jej osobiście się podoba albo według jej własnego sposobu i przewidywania, lecz według planu ustalonego przez pewną pozę ją znajdującą się władzę. Działalność jednostek określa się w taki sposób, że każda wykonywa tę albo inną pracę celem osiągnięcia dobra publicznego i wykonywa ją zgodnie z przepisami przez plan ustalonymi. Jest to organizacja działalności „z jednym planem, kierownictwem i zarządem, z jednym kierowniczem i kierującym centrum i złożonym wielostopniowym systemem hierarchicznym organów podporządkowanych, z odpowiednią reglamentacją prawną działalności centralnych i naczelných, i mnóstwa podporządkowanych organów i t. d.”³⁾). A więc według teorii Petrażyckiego prawo publiczne różni się od prawa prywatnego tem, że cechą prawa publicznego jest „centralizacja albo organizacja planowa”. O ile prawo prywat-

¹⁾ *ibid.* str. 108.

²⁾ *Lehre vom Einkommen*, B. II, S. 464.

³⁾ *O ideale społecznym etc.*, str. 121.

ne polega na zaspakajaniu potrzeb życia społecznego w sposób decentralizowany i we własnym interesie, o tyle prawo publiczne przeprowadza to zaspokojenie w sposób centralizowany i w interesie ogółu.

Z tego wynika, że wszędzie, gdzie znajdzie się znamiona tego albo drugiego sposobu, skonstatuje się odpowiednie prawo prywatne albo publiczne, niezależnie od treści działania lub instytucji. Tak, wedle Petrażyckiego, do prawa publicznego należą nietylko instytucje państwowe, jak wojsko, skarb, urzędy, uniwersytety, lecz i samorząd, który z punktu widzenia teorii Petrażyckiego będzie nie organizacją działalności decentralizowanej, lecz przeciwnie, — centralizowanej, gdyż władze samorządowe działają wedle określonego planu i w interesie dobra ogólnego. Opierając się na wzmiankowanych znamionach rozstrzyga teoria psychologiczna także problemat umieszczenia prawa rodzinnego, które dotychczas autorowie odnosili jedni do prawa publicznego, inni do prawa prywatnego. Władza rodzicielska, mężowska, opiekuńcza jest instytucją prawa publicznego, ponieważ uprawnienia z nią związane, nadaje jej państwowi pewne centrum, które nakazuje używać ich w interesie nie państwa, lecz podwładnych. Tak więc opiekun ma wykonywać swoje uprawnienia wobec pupila w interesie tegoż; działalność jego przeto odnosi się do dziedziny prawa publicznego. Natomiast, gdy tenże opiekun rości sobie pretensje do majątku pupila, skierowane na wynagrodzenie strat, które on poniósł na własnym majątku z powodu administracji spraw pupila, działalność jego odnosi się do dziedziny prawa prywatnego, gdyż taka skarga o wynagrodzenie ma na względzie własny interes opiekuna. Z tego wynika, że w prawie rodzinnym rozróżnia się dwa różnorodne pierwiastki: realizację władzy celem sprawowania służby socjalnej, należąca do prawa centralizacji, prawa publicznego, i uprawnienia, mające na celu zaspokojenie pretensyj majątkowych, należące do prawa decentralizacji, prawa prywatnego. To samo znajdujemy i w stosunkach między państwem a jednostką, które nabierają charakteru prawa publicznego albo prywatnego w zależności od tego, czy państwo występuje jako państwo władzy służebno-socjalnej, czy też jako podmiot uprawnień majątkowych. Oczywiście, że to ujęcie różnicy między prawem publicznym a państwowym nie może być iden-

tyfikowane z ujęciem go przez teorie, które obierają za kryterjum znamię poddania - podporządkowania się, którego rzekomo brak w prawie prywatnem, albowiem podług teorii Petrażyckiego należy do prawa prywatnego stosunek między panem a niewolnikiem, który, mimo to, należy do dziedziny prawa prywatnego.

To samo kryterjum centralizacji i decentralizacji w kwestji rozróżniania dwóch systemów regulowania współżycia socjalnego znajdujemy u Stammera w jego dziełach „Ekonomja i Prawo“ (1896) i „Prawo zobowiązań“ (1897). Charakteryzując stosunek między gospodarstwem a prawem jako stosunek materji do formy, która tę materję reguluje i kształci, Stammer twierdzi, że prawo nadaje pewien kształt zjawiskom ekonomicznym. Środkiem do tego kształtowania są normy prawne, które określają kierunek realizacji rozwoju i układu ekonomiczno-społecznego w sposób albo centralizowany, albo decentralizowany¹⁾.

Spotykamy się też z powyższem kryterjum u Jellinka w jego „Prawie państwa współczesnego“²⁾. „Ewolucja czasów ostatnich wykazuje wzmagający się proces najpierw socjalizacji, a następnie i centralizacji, upaństwowienia tych czynności, które przedtem były indywidualnemi“. Kryterjum to przebija nawet pod pewnym względem i w wyżej wskazanym poglądzie Cromego, albowiem, po wymienieniu związków kościelnych, przemysłowych, rzemieślniczych, uniwersytetów, dodaje on, że „tak samo i ich organizacja, o ile dotyczy zaspokojenia odnośnych wspólnych potrzeb, należy przeto do prawa publicznego“ („Auch deren Ordnung, insoweit sie sich auf die Berfriedigung der betreffenden gesammten Interessen bezieht, gehört sonach dem öffentlichen Recht an“³⁾). Gorącym zwolennikiem tego samego kryterjum jest Pokrowskij⁴⁾. Podzielając poglądy Petrażyckiego, modyfikuje on, jednakże, jego teorię przez pominięcie momentu psychologicznego. Sam sposób zadawalniania potrzeb życia państwowego, bez nadania władzy państwowej, ten sposób upra-

¹⁾ Wirtschaft u. Recht, § 10, S. 46, 52, 121, 236; die Lehre vom richtigen Rechte, 246.

²⁾ Wyd. niem. 1900, S. 571.

³⁾ Op. cit. § 14, S. 71 fl.

⁴⁾ Osnownyje problemy graždanskago prawa, 1917.

wiającej, charakteru socjalno-służbowego, jest kryterjum, z pomocą którego można określić, czy prawo stanowiące podstawę działalności państwa, jest publicznem, czy prywatnem. „Jeżeli”, jak mówi Pokrowskij „prawo publiczne jest systemem prawnej centralizacji stosunków, prawo prywatne, przeciwnie, jest systemem prawnej decentralizacji... Jeżeli prawo publiczne, jest systemem subordynacji, to prawo prywatne jest systemem koordynacji, jeżeli pierwsze jest dziedziną władzy i poddania się, to drugie jest dziedziną wolności (swobody) i inicjatywy prywatnej” Zwolennikiem tej samej teorii jest też i Waśkowski.

Liczne są poglądy innych autorów na tę kwestję; jednakże zasadnicze kierunki myśli naukowej są dostatecznie oświetlone przez wyżej wymienione przykłady — to też na tej podstawie można dać odpowiedź na pytanie: jakie z wyżej podanych kryterjów jest najtrafniejsze? Niewątpliwie jest niem kryterjum centralizacji i decentralizacji. Unikając błędów teorii materialnych z ich rozpluwającym się pojęciem treści, oraz *ignorationis elenchi*, t. j. logicznego błędu pomieszania przedmiotów udowodnienia w teorjach, które wysuwają moment pożądanego celu. teoria centralizacji i decentralizacji posiada ścisłość teorii formalnych minus ich logiczny błąd określenia przedmiotu badań przez to, co jeszcze ma być określone, Teoria centralizacji ma też tę wielką zaletę, iż słusznie uwzględnia moment władzy i poddania, panujący w prawie publicznem, w przeciwieństwie do momentu swobody i niezależności, który w istocie stanowi cechę zasadniczą prawa prywatnego.

Otóż, oddając pierwszeństwo teorii Petrażyckiego i jej zwolenników, możemy na tej teoretycznej podstawie wyciągnąć praktyczne skutki dla stanowiska prawa prywatnego wobec prawa publicznego w dobie obecnej, i już zgóry możemy powiedzieć, że stanowisko to zaczyna być coraz bardziej niebezpieczne.

Jeszcze przed wojną był prąd, zmierzający nie tylko ku rewizji prawa prywatnego, lecz nawet ku całkowitemu obaleniu niektórych jego instytucyj, piętnowanych nazwą ledwie że nie przestępstwa, jak np. prawa spadkowego, które w literaturze niemieckiej nazywano czasem *das Erbrechtsunwesen*.

Zarzucono prawu prywatnemu, idąc w ślady Lassalla, że jest biblią egoizmu, iż hołduje jednostce i jej interesom ze szko-

dą dobra ogółu, podkreślano indywidualizm prawa cywilnego, jako jego największą wadę, i żądano gruntownej reformy samych jego podwalin. Idea roli socjalnej prawa prywatnego oraz jego socjalizacji wysunięta została jeszcze przez Gierkego ¹⁾, w końcu wieku ubiegłego, oraz przez Hammera ²⁾, Mengera ³⁾ i innych. Najzaciętszą zaś walkę wypowiedział mu, oraz wogóle dotychczasowemu porządkowi prawnemu Duguít w swoich dziełach „Prawo społeczne, prawo indywidualne i przekształcenie państwa” oraz „Funkcje prawne państwa współczesnego” ⁴⁾. Twierdząc, że państwo w jego postaci współczesnej umarło, „L'Etat est mort”, Duguít odrzuca nie tylko dotychczasową konstrukcję stosunków między nim a jednostką, lecz wogóle neguje samo pojęcie prawa podmiotowego, tak w odniesieniu do jednostki, jak i do państwa. Podług Duguíta istnieje tylko przepis społeczny, „la règle sociale”, pojęcie przedmiotowe, wznoszące się nad całym kompleksem stosunków państwowych i społecznych, jak berło wszechwładne. Ten przepis społeczny opiera się na solidarności, t. j. wzajemnej zależności (interdépendance) członków społeczeństwa, spowodowanej przez wspólność potrzeb i podział pracy, ale nie tworzy praw. Przepis społeczny nakłada tylko obowiązki spełnienia funkcji społecznej, na osobę czy na klasę społeczną nałożonej. Wyływa z tego przepisu tylko pewien stan, ściśle zależny od stanu każdej innej jednostki lub klasy, albowiem każda myśli się abstrakcyjnie i egzystuje konkretnie tylko w zależności od podobnych sobie. „N:kt”, mówi Duguít, „nie posiada w świecie społecznym („monde social”) innej władzy, jak władzę (pouvoir) wykonywania zadania, które mu narzuca przepis socjalny, (de la besogne que lui impose la règle sociale) — innymi słowy, — które mu narzuca ustrój społeczny, mający zastąpić współczesny ustrój państwa regalijnego. Przepis socjalny narzuca jednostce obowiązek do spełnienia czynów, mających wartość społeczną, i dlatego właśnie, że ją mają; a więc, ten albo inny czyn zaleca się nie z punktu widzenia właściwych mu cech, nie dla jego znaczenia osobistego, lecz dla skutków społecznych, które z niego wyływają. Duguít nie

¹⁾ Die sociale Aufgabe des Privatrechts, 1889.

²⁾ La socialisation du droit, 1905.

³⁾ Das bürgerliche Recht u. die besitzlosen Volksklassen, 1904.

⁴⁾ Po francusku.

przyznaje praw podmiotowych — ani jednostce, ani organizacji społecznej, — ale jednostki należące do klasy rządzącej, „les gouvernants”, posiadają władzę dla wykonywania swojej funkcji społecznej i z niej czerpią możliwość reagowania przeciw naruszeniu przepisu socjalnego. Władza ta wypływa z potęgi publicznej, która nie jest prawem, lecz tylko faktem, faktem większej siły, „un fait de plus grande force”, jest praktyczną przewagą jednej części organizacji społecznej nad drugą. Ta część rządząca ma za obowiązek pilnować zachowania zasad przepisu socjalnego, wprowadzać je w czyn dla dobra ogółu, bronić je przed zamachami i karać za wykroczenia przeciwko niemu.

Mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka, że takie ujęcie władzy państwowej — albowiem organizacja społeczna o której mówi Duguit, będzie jednakże niczem innym, jak organizacją państwową, — że takie ujęcie jej pokrywa się z teorią Petrażyckiego. Władzę publiczną pojmuje się jako służebną, myśli się, że jest niesamowystarczalna, lecz przeznaczona do służenia ogółowi dla jego dobra, jako celu ostatecznego. Jednakże takie identyfikowanie poglądów Duguita i Petrażyckiego byłoby mylne. Pomijając już nie rozumiając z punktu widzenia prawnego konstrukcję Duguita, że władza jest przedmiotem obowiązku, do którego pełnienia się niema prawa, trzeba podkreślić, że u Petrażyckiego poddani tej władzy służebnej mają odpowiednie prawa do tej opieki, że oni nie znajdują się wobec władzy publicznej w charakterze tylko przedmiotów jej działalności, lecz jednocześnie są podmiotami praw względem tej samej działalności. Przez to odróżnia się teoria Petrażyckiego od teorii Duguisa, który neguje wogóle prawa podmiotowe.

Takie zastanowienie się nad teorią Duguita jest koniecznym dlatego, że ona z większą stanowczością, niż inne teorie jak np. teoria Szwarca, wyraża nowoczesny kierunek w traktowaniu kwestji stosunków między kolektywnością a jednostką. Wracamy do starożytnego ideału platońskiego w trochę zmienionej, modernizowanej postaci. Jeżeli u Platona przewaga państwa nad indywiduum występuje w całej pełni, w teoriach nowoczesnych przybiera ona postać dobra ogółu. Ale tak czy inaczej stanowisko jednostki zostaje tem samem: jest ona tylko środkiem dla osiągnięcia celów poza nią istniejących, a może i wbrew jej interesom indywidualnym tworzonych.

Jeżeli takie traktowanie stosunku jednostki do zbiorowości, było przed wojną wszechświatową kwestją teoretyczną, to warunki wojenne i powojenne nadały mu charakter praktyczny. Nie pozostała prawie żadna dziedzina, gdzieby prawa jednostki nie uległy uszczupleniu albo całkowitej negacji. Mam na myśli rekwizycje, konfiskaty, ograniczenia w wykonywaniu praw własności, ograniczenia wolności w sprawie wyboru zamieszkania, naruszenia tajemnicy korespondencji prywatnej, i t. p. Wiadomym jest, iż zarządzenia tymczasowe zwykle bywają najtrwałszymi — tem bardziej można liczyć na ich trwałość, gdy są podtrzymywane przez teorie naukowe, które przez wywieranie swego wpływu na intelekt społeczeństwa tworzą dostosowaną do nich psychologję prawną. A więc powstaje kwestja: czy to obniżenie znaczenia jednostki wobec zbiorowości, to znaczy państwa, ma istnieć dalej jako stan rzeczy normalny i pożądany? Czy w rzeczy samej ma ona zawsze i we wszystkich dziedzinach życia państwowego robić ustępstwa na rzecz dobra ogółu, czy też ma ona prawo żądać, aby pewne dziedziny życia, w których najściślej przejawia się jej indywidualność, zostały zamknięte dla regulacji przymusowej? Po jakiej stronie ma stanąć autorytet naukowy, — po stronie transpersonalizmu, przechodząc przez jednostkę ku jednostce, poniekąd depreczając ją, — czy po stronie personalizmu, który twierdzi, podług wyrazu Pokrowskiego, że „uznanie każdej indywidualności za równouprawniony cel w sobie, uznanie jej swobody moralnej jest warunkiem koniecznym wszelkiego postępu ludzkości, wszelkiego udoskonalenia kulturalnego i etycznego” ¹⁾. Takie pojmowanie stanowiska jednostki, t. j. — jako celu w sobie, doprowadza z koniecznością do przyznawania jej prawa do samookreślenia moralnego, a przez to i do uznania jej prawa inicjatywy prywatnej. Innemi słowy powracamy do zapytania: w jakiej dziedzinie i w jakim rozmiarze ma ta inicjatywa istnieć. Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w fakcie ustroju państwowego, opartego na centralizacji albo na decentralizacji w sensie teorii Petrażyckiego.

Zrozumiałem jest wobec powyższego, dlaczego zagadnienie różnicy między prawem publicznem a prawem prywatnem ma takie doniosłe znaczenie w dobie obecnej.. Jeżeli państwo nowo-

¹⁾ Op. cit. str. 52.

czesne, płynąc z prądem negacji podmiotowych praw jednostki, przyjmie za wytyczną swego ustawodawstwa cywilnego zasadę transpersonalizmu, będzie ono z koniecznością zmuszone do coraz większego wzmocnienia i rozszerzenia systemu centralizacji. Co raz więcej abstrahując od konkretnej jednostki i jej interesów na rzecz oderwanego pojęcia interesów ogółu, zbiorowości, państwo tem intensywniej będzie się skłaniało do objęcia coraz obszerniejszej dziedziny życia społecznego systemem centralizacji: „Im więcej pewne interesy kulturalne mogą być zaspakajane przez jednolitą, obszerną organizację, t. j. przez centralizację („durch einheitliche, umfassende Organisation, d. h. durch Centralisation“) tem większe jest żądanie państwa i względem państwa, aby odpowiednia sprawa znajdowała się pod wyłącznym albo przeważnym jego kierunkiem“, mówi Jellinek ¹⁾). Doprowadzenie tej myśli aż do jej wyników ostatecznych grozi całkowitą ruiną prawa prywatnego. Jest to nie wynik teoretyczny, rozwiązanie myślowe problemu abstrakcyjnego — mamy przecież przed oczyma przykład wprowadzenia w życie zasady centralizacji w byłej Rosji. W okresie wojującego komunizmu, t. j. do 1922 roku, gdy powstał Nep, przez zniesienie prawa własności prywatnej, prawa spadkowego, prawa ubezpieczeń, handlu i przemysłu, przez centralizację tego wszystkiego w ręku państwa prawo prywatne przestało istnieć formalnie... inna kwestja czy przestało też faktycznie; w każdym razie konstatujemy, że oficjalne wprowadzenie w życie zasady centralizacji pociągnęło za sobą śmierć prawa prywatnego. Co prawda, odporna psychologia ludu rosyjskiego nie pozwoliła na wprowadzenie tej zasady w życie, i doktrynerzy centralizacji musieli ustąpić z pola walki, zostawiając na niem kodeks cywilny z d. 31 października r. 1922, gdzie zmuszeni zostali uznać i własność prywatną chociażby do ruchoomości ¹⁾, i prawo spadkowe, w postaci, co prawda, bardzo uszczupionej, ale uznanie go jest jednakże wielką kapitulacją w porównaniu z dekretem z dnia 27 kwietnia 1918 roku, który wszelkie dziedziczenie, czy ustawowe, czy testamentowe całkowicie zniósł.

W tym powrocie na drogę zasad rzekomo przestarzałych

¹⁾ Op. cit. S. 234.

¹⁾ Inna kwestja, czy to, co nazywają ustawodawcy sowieccy własnością, jest nią w rzeczywistości!

mamy przed oczyma zjawisko psychologiczne wielkiej doniosłości. Jest to ostrzeżenie, aby w dążeniu ku urzeczywistnieniu nowoczesnych prądów centralizacyjnych nie iść zadaleko, uprzędzając normalny postęp psychologii prawnej ogółu. Niema wątpliwości, że ostatnio uległa ona znacznej zmianie w kierunku pogodzenia się z całym szeregiem ograniczeń samodzielności prawnej jednostki. Ograniczenia te najwięcej dają się wż znaki w dziedzinie regulowania pracy i jej warunków, szczególnie w przemyśle fabrycznym, w rozszerzeniu prawa państwa do wywłaszczenia, i t. p. Idea solidarności coraz więcej przenika do umysłu społeczeństwa, ale przymusowe przeprowadzenie tej idei, jak i wszelkiej innej, może wywołać wyniki wręcz przeciwnie. Tak, zniesienie dziedziczenia przez dekret roku 1918 miało za rezultat rozchwytywanie majątku przez osoby zainteresowane jeszcze za życia spadkodawcy, i przekształcało go w prawdziwe bona creptoria, tylko nie na korzyść państwa. Socjalizacja prawa prywatnego powinna iść ręką w rękę z odpowiednim przekształceniem się psychiki społecznej. Przeoczenie tego oddziaływania wzajemnego może tylko albo doprowadzić do wstrząśnień bolesnych i szkodliwych, albo nie dać żadnych rezultatów. Tak, postanowienie art. I części ogólnej kodeksu sowieckiego opiewa, że „prawom prywatnym przysługuje obrona prawna za wyjątkiem tych wypadków, w których prawa wykonane są niezgodnie z ich przeznaczeniem socjalno ekonomicznem”. Jestto dokładne powtórzenie teorii Duguita o funkcji socjalnej i może, narówni z nią, wydawać się ostatnim słowem myśli prawniczej. Lecz tę samą myśl zawiera stare pruskie prawo ziemskie (11.VII § 8 i 9), które mówi: „każdy właściciel gruntu jest obowiązany do uprawiania swej roli tak samo i w interesie wsparcia ogólnej potrzeby (auch zur Unterstützung der gemeinen Notdurft); może on być do tego zmuszony nawet przez zarządzenia władzy, a gdyby one okazały się bezskuteczne, może być zmuszony do sprzedaży gruntu w inne ręce”. Przepis ten nie wywarł wpływu na stosunki społeczne; tak samo martwą literą, naturalnie za wyjątkiem niektórych wypadków, pozostanie postanowienie kodeksu sowieckiego, dopóki nie wytworzy się odpowiednia psychika społeczna.

Prawo jest jednocześnie i zwierciadłem, w którym odbijają się przekonania prawne narodu, i narzędziem wprowadzenia do

umysłów obywateli idei prawnych, mających na celu prawne wykształcenie społeczeństwa. Zadaniem nauki prawa jest kreślenie dróg, po których ma postępować ustawodawstwo dla osiągnięcia ideału dobra ogółu i sprawiedliwości. Ale nie powinniśmy zapominać o tem, że, jak wszystko w warunkach ziemskich, ideał ten jest zmienny i względny, poddany jest falistym nastrojom tej albo innej doby historycznej. Drogowskazem w twórczości ustawodawczej i naukowej powinny być wyniki rozwoju psychologii prawnej, które znajdują swój wyraz w ustawodawstwie. Uwzględnienie tego zapobiegnie jednostronnemu rozstrzygnięciu kwestji prawnych gwoli tej albo innej teorii, odbijającej w sobie przejściowe nastroje doby, w której teoria się tworzy. Piękny przykład takiego uwzględnienia daje Waśkowski w swoim wykładzie inauguracyjnym ¹⁾. Mówiąc o dwóch kierunkach ewolucji prawa cywilnego, mianowicie: o rozszerzeniu ochrony prywatno-prawnej i wzrastaniu autonomji jednostki, i o ograniczeniu inicjatywy jednostki ze względu na interesy ogółu, Waśkowski konkluduje: „mylą się, więc, ci, którzy, mając na oku tylko pierwszy kierunek, sądzą, że ewolucja prawa dąży do zwycięstwa indywidualizmu, jak również nie mają racji ci, którzy, zwracając uwagę jedynie na drugi kierunek, myślą, że ewolucja prowadzi do ustalenia ustroju socjalistycznego. W rzeczywistości pierwiastek indywidualny i pierwiastek socjalny mają jednakoż prawo do bytu“ (str. 27). Takie traktowanie zadań prawa nie pozostawia miejsca twierdzeniom, że jednostka jest tylko środkiem wykonania pewnej funkcji socjalnej i że nie posiada ona praw, wpływających z doniosłej godności osobistości ludzkiej—„de l'éminente dignité de la personne humaine“, według wyrażenia Henry Michel'a ²⁾. Nie powinniśmy zapominać o tem, że wynikiem ewolucji prawnej w ciągu tysiącleci jest idea tej godności i ściśle z nią związane prawo osobistości. Jeżeli najnowszy kodeks cywilny — szwajcarski zabrania wtrącenia się w cudze stosunki osobiste ³⁾, t. j. to jest to owocem rozwoju myśli prawnej, który ciągnie się od czasów starożytnych. Słuszne podporządkowanie jednostki interesom dobra ogółu powinno mieć swoje granice tak względne, jak i bezwzględne. Względne—albowiem niektó-

¹⁾ Rozwój Ustawodawstwa cywilnego w XIX wieku. 1925 Wilno.

²⁾ L'idée de l'état, p. 646.

³⁾ Code civil, § 28.

re ograniczenia inicjatywy prywatnej zwięzające autonomję jednostki, które nie dają się przeprowadzić w pewnym okresie, stają się z biegiem czasu możliwe. Zniesienie prawa własności prywatnej, oraz ściśle połączonego z nią prawa spadkowego spowodowałoby obecnie ruinę ekonomiczną, albowiem nie wyrobiła się jeszcze psychika, która wywołałaby bez tych bodźców samo to postępowanie gospodarcze. Wolno przypuszczać, że właśnie w sprawie ograniczeń względem majątku psychologja jednostki da się z czasem nakłonić do poświęcenia niektórych przysługujących jej dotychczas praw i przywilejów. Lecz istnieje dziedzina, gdzie autonomia jednostki przeciwstawia się interesom ogółu, jako wartość samowystarczalna—jestto dziedzina jej swobody duchowej, która jest źródłem wywalczonych przez jednostkę praw osobowych. Należy do niej też i prawo rodzinne, zwłaszcza zaś prawo małżeńskie. Naturalnie, nie można żądać, aby państwo, całkowicie zrzekło się regulowania stosunków do tej dziedziny należących, ale granica, która broni autonomji jednostki, jest w tem znaczeniu bezwzględna, iż zbiorowość nie może narzucać jednostce swojej inicjatywy, nie może wciągać tych stosunków do systemu centralizacji, tworzyć z nich stosunków prawa publicznego. Zadanie ustawodawcy w dobie obecnej jest nader trudne. Powinien on nie poddawać się temu, co Petrażycki trafnie nazywa „modnemi hasłami nauki prawa“ i, będąc produktem swego okresu historycznego, powinien on nie zapominać, że prawo nie tylko reguluje, ale i kształci życie społeczne. Jednostronność w rozwiązaniu problemów prawnych odbiera prawu skuteczność i trwałość, nie mówiąc już o słuszności. Ta dwoistość w ewolucji prawa, którą podkreśla Waśkowski, to zwięzienie i rozszerzenie praw jednostki wobec zbiorowości, jest właśnie wykładnikiem różnicy, dzielącej prawo publiczne od prawa prywatnego w sensie centralizacji i decentralizacji. Ustawodawca powinien mieć przed oczyma te dwa różne sposoby regulowania potrzeb życia indywidualnego i społecznego, i brać je za wytyczne swojej działalności prawotwórczej. Ma to znaczenie doniosłe zwłaszcza dla Polski, która znajduje się w okresie tworzenia prawa jednolitego. Samodzielne życie prawne Polski zacznie się dopiero od chwili, gdy wszystkie jej dzielnice połączą się pod autorytetem jednolitego ustawodawstwa, które powinno być słusznem i trwałem. Nie powinniśmy zapominać

o tem, że prawo jest nie tylko systemem dyscypliny państwowej i społecznej, lecz też i umiejętnością dobra i słuszność, *ars boni et aequi*. Celem ostatecznym prawa, jako czynnika ewolucji ludzkości, jest udoskonalenie moralne jednostki, warunkiem zaś koniecznym postępu moralnego jest swoboda indywidualna. To też tylko ten porządek społeczny może być uznany za dobry i słuszny, który stwarza najlepsze warunki dla egzystencji i rozwoju swobody twórczej jednostki.

Docent JERZY KURNATOWSKI.

Solidaryzm.

Pojęcie solidaryzmu pierwszy określił myśliciel francuski Piotr Leroux w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Leroux nie miał bezpośrednich kontynuatorów. Doktrynę solidaryzmu wysunęli na pierwszy plan dopiero w końcu ubiegłego wieku Leon Bourgeois („La Solidarite”), Emil Durckheim („La division du travail social”) i C. Bouglé („Le Solidarisme”). Powrót solidaryzmu był przygotowany przez reakcję przeciwko zbyt końcowym wnioskom darwinistów, która to reakcja ujawiła się w pracach Romanonesa, Espinasa i innych. Jednocześnie wraz z wprowadzeniem do szkół we Francji wykładów moralności naukowej, przedmiot ten oparto na doktrynie solidaryzmu (podręcznik Payot'a). W latach osmdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy we Francji pracowano nad ugruntowaniem pojęć i uczuć republikańskich, usiłowano konkretnym pojęciem „solidarności” zastąpić dość mgliste „braterstwo”, które figuruje, jako trzeci człon słynnej formuły: Wolność, Równość i Braterstwo.

W Polsce pierwszy propagował pojęcia solidarystyczne, nie używając jednak tego wyrazu, J. K. Potocki, pisujący pod pseudonimem Marjan Bohusz („Współzawodnictwo i Współdziałanie”, Lwów 1900 r.). Po nim podjął oprawywanie tej doktryny piszący te słowa i podejmował je kilkakrotnie, powra-

cając do niej wówczas, gdy dość znaczne odłamy społeczeństwa okazywały ku temu zainteresowanie¹⁾).

Solidaryzm jest doktryną społeczną. Aby ją zdefiniować, należy więc zdać sobie sprawę z tego, czym właściwie jest społeczeństwo? Na pytanie to Herbert Spencer w swych rozważaniach socjologicznych odpowiada kategorycznie: społeczeństwo— to organizm i przeprowadza analogię, posuniętą często aż do najdrobniejszych szczegółów pomiędzy rozwojem życia organizacyjnego, od ameby poczynając, a na człowieku kończąc, a rozwojem życia społeczeństw, od najpierwotniejszej hordy poczynając, na dzisiejszym „przemysłowym”, jak je Spencer nazywa, społeczeństwie kończąc. Wydanie prac Spencera po polsku wywołało gwałtowną krytykę, zwłaszcza ze strony Kruśńskiego, który twierdził, iż pomiędzy społeczeństwem, a organizmem nie ma żadnego podobieństwa, gdyż każdy organizm jest skoordynowaną całością, społeczeństwo zaś, zwłaszcza obecne, jest agregatem klas, o całkiem rozbieżnych interesach, które tylko przemoc utrzymuje w stanie względnej spójni. J. K. Potocki, przyznając, że Spencer posunął swą analogię pomiędzy organizmem, a społeczeństwem zbyt daleko, niemal aż do zidentyfikowania ich ewolucji, niemniej dowodzi, że istnieje pomiędzy nimi pewne podobieństwo, wyrażające się w „funkcjonalnej zależności”. A więc zawody i powstające z nich kasty i klasy w społeczeństwie do pewnego stopnia przypominają organy w organizmie, gdyż funkcjonowanie jednych zależy od funkcjonowania drugich.

1) J. Kurnatowski w roku 1907 wydał pracę: p. t. „Esquisse d'une évolution solidariste”. (Paris-Rivière), a następnie po polsku dwie prace: „Solidaryzm” według wykładów prof. Gide'a, Lwów 1908 i „O solidaryzmie”, Warszawa 1908, będące w związku z kształtowaniem się ideologii ówczesnych kół i stronnictw postępowych. Doktryna solidaryzmu przebiega co za tem w innych pracach ówczesnych piszącego te słowa („Doktryny Ekonomiczne”, Warszawa 1909, „Ubezpieczenia społeczne i robotnicze”, drukowane w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” w latach 1913 — 1915 i t. d.). Później zainteresowało się solidaryzmem „Polskie Zjednoczenie Mieszczańskie Narodowo - Postępowe”, dzięki czemu mogła ukazać się broszura „Solidaryzm, jako doktryna demokracji”, Warszawa 1922. Ponieważ obecnie znowu zaznacza się zainteresowanie solidaryzmem, piszący te słowa wygłosił na ten temat odczyt w Towarzystwie Kooperatystów 20 Marca 1928 r., którego to odczytu niniejszy szkic jest streszczeniem.

Zarówno Herbert Spencer, jak i J. K. Potocki nie mogli posunąć dalej swych poglądów, gdyż brakło im jednego z najważniejszych obiektów porównania, a mianowicie społeczeństwa zwierzęcego. Społeczeństwo zwierzęce jest czemś bez porównania bliższym społeczeństwa ludzkiego, niż organizm zwierzęcy. Badania społeczeństw zwierzęcych znacznie posunęły sprawę naprzód i pozwoliły ustalić pewne cechy wspólne zarówno dla żywego organizmu, jak i dla tego żywego nad-organizmu, jakim jest społeczeństwo zwierząt lub ludzi.

Główną z tych cech jest ta, że wskutek wciąż wzrastającej specjalizacji poszczególnych urządzeń, koordynujących się w interesie całości, całość ta nabiera wciąż większej sprawności.

Inaczej powiedzmy, ustalamy fakt współzależności pomiędzy organami w organizmie, a składnikami w społeczeństwie, jakiegokolwiek będą te składniki: rody, rodziny, kasty, klasy czy zawody.

W społeczeństwie ludzkim współzależność ta może być rozpatrywana pod różnymi kątami widzenia. Wyrazem współzależności biologicznej będzie dziedziczność (cechy jednostki zależą od cech jej przodków), socjologicznej — podział pracy (im wyżej rozwinięte społeczeństwo, tym bardziej jednostka się specjalizuje i tym więcej musi korzystać z wytworów pracy innych), ekonomicznej — wymiana usług i towarów, moralnej — poczucie długu, który zaciągamy u wciąż wzrastającej ilości osób, które umożliwiają naszą indywidualną egzystencję.

Na pytanie więc, co to jest społeczeństwo — możemy odpowiedzieć, że jest to całość, złożona z żywych organizmów, związana funkcjonalną zależnością swoich składników, które w stosunku do tej całości grają podobną rolę, jak organy w stosunku do organizmu.

Przechodząc na grunt aktualny, dzisiejsze społeczeństwo ludzkie może być rozpatrywane, jako zespół jednostek, jako zespół grup, lub jako zespół państw i narodów.

W każdym z tych wypadków odnajdziemy fakt współzależności, która bywa trojakiego rodzaju: 1) Interes jednych wymaga unicestwienia drugich: będzie to stosunek walki. 2) Osłabienie jednych wywołuje osłabienie drugich: będzie to stosunek współzależności ujemnej lub po-prostu współzależność w ściślejszym tego słowa znaczeniu. 3) Wzmocnienie jednych

wywołuje wzmocnienie drugich: będzie to współzależność dodatnia lub solidarność.

W społeczeństwie, rozpatrywanym, jako zespół jednostek stosunek walki nie odgrywa żadnej roli. Doniosłe znaczenie ma jedynie współzależność ujemna, którą w interesie całości społecznej należy przekształcić na współzależność dodatnią, czyli solidarną.

Współzależność ujemna wyraża się tem, że każde indywidualne zło z konieczności rzeczy staje się ogólnym złem. Indywidualne zło fizjologiczne: choroba jest złem ogólnym, gdyż choroby są przeważnie zaraźliwe. Indywidualne zło ekonomiczne: nędza jest złem ogólnym, gdyż człowiek ubogi nic nie kupuje, a więc zwęża rynek zbytu i zmniejsza zamożność innych. Indywidualne zło intelektualne: ciemnota jest złem ogólnym, gdyż człowiek ciemny nie zdoła być dobrym współpracownikiem innych, a wiemy, że w społeczeństwie, opartym na podziale pracy, rozwój jednostki wymaga współpracownictwa innych. W dodatku wszystkie te rodzaje indywidualnego zła wzajemnie się potęgują: nędza jest dobrym przewodnikiem choroby i odwrotnie, ciemnota rodzi nędzę, z której znów często wynika zbrodnia, będąca także niebezpieczeństwem publicznym i t. d.

Odwrotnie — współzależność dodatnia, czyli solidarność wyraża się w tem, że każde indywidualne dobro staje się z konieczności rzeczy dobrem ogółu, a więc człowiek zdrowy niktogo nie zaraża, człowiek zamożny nabywa wytwory pracy innych, umożliwiając im w ten sposób pracę, człowiek odpowiednio wykształcony będzie dobrym współpracownikiem innych i t. d.

Wynika z tego, że przekształcenie współzależności ujemnej na solidarność leży w interesie wszystkich, gdyż każdy bez wyjątku jest narażony na różne rodzaje ryzyka, wynikające z współzależności ujemnej. A więc cywilizowane społeczeństwo winno być towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń od nędzy, choroby, ciemnoty i innych przejawów ujemnej współzależności. Praktycznie wynika stąd postulat zorganizowania takiej sieci instytucji dobroczynnych, ubezpieczeniowych i oświatowych, któreby sprowadzały je do nieuchronnego minimum. Ponieważ organizacja takiej sieci leży w interesie ogółu, więc

najwyższy wyraz woli tego ogółu—państwo może i powinno dopomóc do jej utworzenia, stosując w razie potrzeby przymus. Solidaryzm, w odróżnieniu od liberalizmu, przyjmuje więc w tym wypadku zasadę ingerencji państwa.

W społeczeństwie, rozpatrywanym, jako zespół grup, stosunek walki może zachodzić tylko względem grupy, wiodącej żywioł ściśle pasożytniczy, t. j. takiej, która za otrzymywane od ogółu świadczenia nic wzamian temu ogółowi nie daje i której dawne funkcje socjalne z oczywistą łatwością mogą być przez kogo innego zastąpione. W przedwojennych pracach o solidaryzmie wskazywano jako przykład takiej pasożytniczej grupy „nieodpowiedzialną biurokrację”, mając oczywiście na myśli biurokrację państw zaborczych. W obecnych warunkach można mówić o większym lub mniejszym stopniu użyteczności poszczególnych grup i odpowiednio do tego regulować politykę socjalną, lecz grupy bezwzględnie pasożytniczej wskazać niepodobna. Każda zaś żywotna grupa jest potrzebna dla innych żywotnych grup, gdyż — po za drobnymi stosunkowo różnicami — interesy ich zasadniczo oparte są na wzajemnej wymianie usług i w ogromnej swej przewadze — solidarne. Jakikolwiek weźmiemy stosunek: kamienicznika do lokatora, przedsiębiorcy do robotnika, wieśniaka do mieszczanina, wszędzie ogromna przewaga zbieżnych solidarnych interesów rzuca się w oczy. W jednych wypadkach łączy obiekt: dom, z którego gospodarz czerpie zyski, a lokatorom daje on dach nad głową; przedsiębiorstwo, które daje zysk właścicielom, a zarobek robotnikom, gdy prosperuje, a nie przynosi ani zysku, ani zarobku, gdy upada. W innych zasadniczym łącznikiem jest wymiana krańcowo różnych produktów: miasto spożywa wiejskie produkty rolnicze i odwrotnie wieś — miejskie produkty fabryczne i oczywiście im ilość tych produktów do wymiany jest większa, tym życie, tak jednych, jak i drugich jest dostatniejsze.

Ta ogromna przewaga solidarnych interesów, łączących grupy społeczne, tworzy szerokie podłoże dla wszelkiego arbitrażu. Ponieważ wszystkie te grupy są sobie wzajemnie potrzebne, ponieważ zbyt silne osłabienie, a tymbardziej unicestwienie jednej z nich z konieczności rzeczy osłabiłoby inne, ponieważ w tych warunkach każde zbyt wielkie zwycięstwo jednej grupy nad inną jest pozorne, gdyż nawet i grupie zwy-

cięskiej wyrządza krzywdę — więc wszelkie sądy rozjemcze, poparte nawet przymusową sankcją państwową mają najzupełniejszą rację bytu. Specjalnie zaś wskazanym jest zakaz strejków i lokautów, oraz zastąpienie ich obowiązkowym arbitrażem.

Z powyższego wynika, że solidaryzm odrzuca właściwą socjalizmowi i komunimowi doktrynę walki klas, oraz rozpatruje społeczeństwo jako zespół przeważnie zbieżnych, nie zaś rozbieżnych interesów poszczególnych grup społecznych.

Z powyższego jednak bynajmniej nie wynika, aby solidaryzm kładł jakąś tamę organicznemu tworzeniu się nowych instancji gospodarczych. Podobnie, jak w ciągu wieków pod osłoną instytucji feodalnych stopniowo rozwijały się instytucje prywatno-kapitalistyczne, aby w końcu zsunąć pierwsze na drugi plan, tak i obecnie pod osłoną instytucji prywatno-kapitalistycznych mogą i powinny rozwijać się instytucje gospodarki zbiorowej: państwowej, municypalnej, kooperatywnej, lecz instytucje te — dla własnego zresztą ich dobra — muszą krzepnąć w ostrej atmosferze współzawodnictwa z instytucjami prywatno-kapitalistycznymi. Wszelkie przedwczesne tworzenie zbiorowych instytucji gospodarczych drogą gwałtu, lub drogą nadmiernego przymusu prawnego rodzi jedynie twory pasożytnicze, które więcej biorą od społeczeństwa, niż same wzamian są zdolne mu dać i w rezultacie wstrzymuje rozwój gospodarki zbiorowej.

Solidaryzm, jako taki, otwiera możliwość tworzenia instytucji gospodarki zbiorowej, bezwzględnie żąda, aby instytucje te spełniały swoje funkcje socjalne, przynajmniej równie sprawnie, jak te instytucje prywatno-kapitalistyczne, które mają je zastąpić, lecz ostatecznego rezultatu tego współzawodnictwa nie przesądza. Zresztą solidaryzm twierdzi, że z chwilą przekształcenia społeczeństwa na towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od wszystkich przejawów współzależności ujemnej — zagadnienie to przestaje być palącym.

Osobiście piszący te słowa jest nie tylko solidarystą, lecz i kooperatystą, więc przewiduje ostateczny rezultat współzawodnictwa instytucji prywatno-kapitalistycznych ze zbiorowymi instytucjami gospodarczymi i widzi drogę ku niemu prowadzącą, jednak rozwijanie tego tematu z natury rzeczy przekracza ramy niniejszego studjum. W każdym razie uznanie

faktu ewolucji gospodarczej odróżnia solidaryzm od szkół konserwatywno - gospodarczych.

Spółeczeństwo wreszcie może być rozpatrywane, jako zespół państw lub zespół narodów. W tym wypadku stosunek walki zachodzi tylko do takich organizacji, które, nie umiejąc eksploatować swojego terytorjum, pragną żyć z rabunku cudzych, lepiej eksploatowanych terytorjów. Klasycznym przykładem są koczujące pasterskie plemiona pustyni, które po wypaseniu trawy na oazach muszą niejako napadać na sąsiednie państwa rolnicze i rabować je. Po za takimi wyjątkami państwa i narody, naogół biorąc, pod względem gospodarczym nie tylko są konkurentami, lecz i wzajemnymi rynkami zbytu. Zamożność jednego państwa z konieczności rzeczy podnosi zamożność innych państw, gdyż zamożność wyraża się również w zwiększeniu i w urozmaiceniu potrzeb, których zaspokojenie staje się przedmiotem importu. Zresztą najlepszego dowodu a contrario szkodliwości wojen pomiędzy narodami cywilizowanymi dostarczyła wielka wojna, z której zarówno zwycięzcy, jak i zwyciężeni wyszli gospodarczo zwycięzonymi, a nawet ta Ameryka, o której bezwzględny zwycięstwo tyle się mówi, przechodzi bardzo dotkliwy kryzys ekonomiczny. W stosunkach między państwowymi mamy ten sam podwójny łańcuch zależności ujemnej i dodatniej: ubóstwo jednych rodzi ubóstwo drugich, bogactwo jednych tworzy bogactwo drugich. O złych skutkach izolacji kulturalnej samego narodu — czyż potrzeba mówić? Gdziebyśmy byli, gdyby jedne narody nie uczyły się od innych. Właściwie — kto wie, czy historycznie nie dałaby się uzasadnić teza, że wyższa kultura zawsze w ostatecznej analizie decyduje o powodzeniu ekonomicznym i politycznym narodu? Bynajmniej nie przypadkiem twórca solidaryzmu społecznego Leon Bourgeois jest również jedynym z najgorętszych zwolenników Ligi Narodów, systemu arbitrażów zamiast wojny i t. p. Międzynarodowa doktryna solidaryzmu zbyt jest znaną, aby ją tu rozwijać. Krótko powiedziawszy — w przeciwieństwie do nacjonalizmu i protekcjonizmu — solidaryzm dąży w stosunkach między państwowymi do obowiązkowego arbitrażu, zastępującego wojnę, do tolerancji narodowej i wyznaczonej w państwach, zamieszkałych przez różne narodowości i wyznania oraz do wolnego handlu.

Reasumując — solidaryzm, zwalczając teorje walki klas i walki ras dąży do pokojowej ewolucji gospodarczej i pokojowego współżycia ludzi, a za niezbędny warunek tej ewolucji uznaje zabezpieczenie każdej ludzkiej jednostce prawa do ludzkiego życia, co leży w interesie całości społecznej. Oczywista rzecz, że wszystko to, co podnosi ogólną zamożność i co wzmacnia produkcję, leży na linii postulatów solidaryzmu, gdyż ułatwia spełnienie jego zasadniczego zadania: dać każdemu człowiekowi ludzki byt i odpowiednie do jego zdolności wykształcenie.

ZYGMUNT SZEMPLIŃSKI

sluchacz W. W. P.

Pieniądz i skarb w Związku Socjalistycznych Radzieckich Republik.

1918 — 1924 r.

PRACA DYPLOMOWA

wykonana w Seminarjum Skarbowości pod kierunkiem Prof. Adama Pragiera
i przedstawiona w Styczniu 1927 roku.

Gospodarka pieniężna w pierwszym etapie rewolucji (1918 — 1920).

Po reformie pieniężnej, przeprowadzonej przez Wittego, Rosja należała do krajów, posiadających stałą i ugruntowaną walutę. Banknoty miały zabezpieczenie w złocie prawie zawsze około 100%, a czasem i wyższe, nie licząc rezerw złotych, ulokowanych za granicą i złotych monet w obiegu. Ogółem obieg pieniężny wynosił około 2,2 miljarda rubli.

Z chwilą wybuchu wojny, w Rosji, jak i w innych krajach wymiana banknotów na złoto została wstrzymana. Wojna wywołała ogromne zapotrzebowanie rządu na środki pieniężne, a dochody, wskutek rozmaitych przyczyn, (zmniejszenie konsumpcji, zamknięcie monopolu wódczanego) zmalały. Rząd Rosyjski musiał więc uciec się do drukowania papierowych pieniędzy; równocześnie zakupy, dokonywane za granicą, spowodowały zmniejszenie się zapasów złota. Za czas wojny do rewolucji emitowano 8,3 miliardów rubli. Rewolucja, destruując życie gospodarcze państwa, wywołała jeszcze większe zapotrzebowanie na środki pieniężne i Rząd Tymczasowy w przeciągu kilku miesięcy swego istnienia emituje jeszcze 8,3 milj. rubli. Istniejące urządzenia techniczne nie wystarczały na wyprodukowanie takiej ilości pieniędzy, wydrukowano więc t. zw. „Kierenki”.

Bolszewicki przewrót zastał inflację już w pełnym biegu. Ogólna masa pieniężna wynosiła 18,9 miliard. rubli. Rząd Bolszewicki próbował początkowo ograniczyć emisję, lecz próby te nie dały rezultatu. W końcu ustanowione 26 października 1918 roku ograniczenia znosi dekret z 15 maja 1919 roku.

Dekret ten zezwalał na emisję „w granicach rzeczywistych potrzeb gospodarki narodowej”. Tego rodzaju definicja oznaczała w praktyce brak wszelkich granic, za wyjątkiem jedynie tych, jakie określała wydajność zakładów drukarskich. To też tempo emisji gwałtownie wzrasta.

Przeciętnie miesięcznie emitowano:

w 1916 r.	—	286	miljonów	rubli
„ 1917 r.	—	1175	„	„
„ 1918 r.	—	2829	„	„
„ 1919 r.	—	13546	„	„
„ 1920 r.	—	78537	„	„
„ 1921 r.	—	1256800	„	„

Ustawiczna wojna domowa katastrofalnie zmniejszyła wytwórczość krajową i drożyzna rosła w tempie jeszcze szybszem, niż emisja papierowych pieniędzy i wartość realna emisji stale zmniejszała się.

Emitowano:			Wartość realna:		
w 1915 r.	2600	milj. r. s.	2090	miljonów	rubli
„ 1916 r.	3400	„	2162	„	„
„ 1917 r.	16700	„	2059	„	„
„ 1918 r.	33500	„	525	„	„
„ 1919 r.	164200	„	380	„	„
„ 1920 r.	943600	„	186	„	„
„ 1921 r.	16375000	„	205	„	„

Wskutek tego wyrzucone w obieg masy pieniędzy nie wystarczały dla potrzeb obrotu, pomimo jego skurczenia się. Chcąc zaradzić temu, rząd legalizuje w charakterze środków płatniczych kupony i drobne odcinki „Pożyczki swobody” i krótkoterminowe zobowiązania skarbu państwa. Władze lokalne w wielu wypadkach emitowały własne pieniądze, czyniły to i niektóre organizacje spółdzielcze; dużo było w obiegu pieniędzy, emitowanych przez różne rządy przeciwsowieckie. Stwarzał się więc zupełny chaos w dziedzinie obiegu pieniężnego, powiększany jeszcze przez fakt, że rozmaite pieniądze nie miały jednakowego kursu.

Początkowe usiłowania rządu zunifikowania obiegu pieniężnego nie dawały rezultatów. Pomimo, że rząd utworzył no-

we zakłady graficzne, wzrost drożyzny wywoływał stale tak znaczne zapotrzebowanie pieniędzy, że o wycowaniu części ich z obiegu nie mogło być mowy. Dokonał tego samorzutnie proces inflacji. Nowoemitowane pieniądze wskutek wzrostu drożyzny opiewały na coraz większe sumy i po pewnym czasie, gdy emisje lokalne zostały poniechane, wypuszczone poprzednio pieniądze, opiewające na mniejsze sumy, utraciły stopniowo znaczenie.

W ten sposób pod koniec 1920 roku na całym obszarze Sowieckiej Rosji kursowały już tylko ogólnopaństwowe pieniądze.

Znany angielski ekonomista Keynes powiedział, że w żadnej dziedzinie życia gospodarczego nie zakorzeniły się tak mocno konserwatywne poglądy i przyzwyczajenia, jak w dziedzinie spraw finansowych. Nie wiem czy i w danym wypadku działał ów podświadomy konserwatyzm, ale w każdym bądź razie należy stwierdzić fakt, że reformatorska działalność rosyjskich rewolucjonistów przez dłuższy czas nie wkraczała w sferę spraw finansowych.

Polityka finansowa Sowieców została wyjaśniona dopiero na ósmym zjeździe R. K. P. w marcu 1919 roku.

W aparacie skarbowym nie wprowadzano z początku żadnych zmian. Dopiero w końcu 1918 roku skasowano izby skarbowe i gubernjalne urzędy akcyz, natomiast ustanowiono wydziały skarbowe przy gubernjalnych komitetach wykonawczych. Było to koniecznym ze względu na istniejącą wówczas decentralizację władzy w myśl hasła „włas' na miastach”, gdyż w pierwszym okresie rewolucji, wobec ruiny środków komunikacyjnych i wojny domowej, wykonywanie władzy z centrum było niemożliwe.

Inne organy podatkowe pozostawały nienaruszone do połowy 1919 roku, kiedy utworzono Centralny Urząd Podatkowy, wchodzący w skład Ludowego Komisarjatu Finansów. W urzędzie tym został połączony zarząd podatków pośrednich i bezpośrednich w miejsce dawnych dwóch oddzielnych departamentów.

Tworzenie nowych form działalności posuwało się o wiele wolniej, niż walka z kapitałem finansowym i wywłaszczanie klas posiadających. Nacjonalizacja przemysłu i handlu szybko posuwała się naprzód. Anulowane zostały pożyczki państwowe i prywatne papiery wartościowe, znacjonalizowano banki i skonfiskowano ich kapitały, przeprowadzono rewizję safesów. Nakładano kontrybucje, nadzwyczajne podatki w pieniądzu i w naturze. Kredyt przestał istnieć i znacjonalizowany Bank Państwa, przemianowany na Bank Ludowy, został zlikwidowany w styczniu 1920 roku.

Sprawy pieniężne nie przestawały nastroczać dużo trudności sowieckiemu rządowi. Wobec tego postanowiono, opierając się na fakcie nacjonalizacji większej części życia gospodarczego, opracować plan stopniowego usunięcia pieniądza i zamiany bu-

dżetu pieniężnego na plan obiegu dóbr gospodarczych w całym państwie.

Dla zrealizowania tego planu przedsięwzięto następujące środki:

1. Utworzono Urząd Budżetowo-Rozrachunkowy przy Ludowym Komisarjacie Finansów.

2. Wprowadzono rozrachunki bezgotówkowe między przedsiębiorstwami i urzędami państwowymi drogą przenoszenia należności na konta budżetowe. Likwidacja wzajemnych rozrachunków miała być załatwiana bez kompensacji.

3. Wprowadzono podział budżetu na dwie części: 1 — rachunki ze skarbem państwa, 2 część obrotowa, miała zawierać wartość dóbr materialnych i usług, przekazywanych i okazywanych innym urzędom i przedsiębiorstwom oraz otrzymywanych od nich.

4. Zniesiono okazywanie świadczeń pieniężnych między instytucjami państwowymi oraz między nimi, a zatrudnionymi przez nie pracownikami.

5. Miarą wartości miała być jednostka pracy „Trid” — jeden dzień pracy prostej przy normalnym napięciu.

W dziedzinie podatkowej taka polityka musiałaby doprowadzić do zniesienia podatków i aparatu podatkowego. W ustroju gospodarczym, w którym przemysł, handel i rolnictwo było w większej części znacjonalizowane, ludność wsi płaciła podatki w naturze, a ludność miast otrzymywała wynagrodzenie za pracę również w naturze, wszelkie podatki pieniężne były w konsekwencji zbyteczne. W tym kierunku poszła też polityka podatkowa sowieków. Akcyzy zniesiono i zamieniono je dodatkami do cen wytworów, ustanawianymi przez Najwyższą Radę Gospodarstwa Ludowego. Cały szereg innych podatków przestał istnieć wskutek socjalizacji obiektów gospodarczych. W lutym 1921 r. rząd przestał ściągać podatki, ale aparatu podatkowego nie zlikwidował przez przezorność, która w przyszłości okazała się usprawiedliwioną.

Żeby dokładniej uświadomić sobie skutki wprowadzenia w życie tych planów, przyjrzyjmy się budżetom państwowym.

Istniejące budżety za okres 1918 — 1922 roku mogą służyć tylko jako ilustracja tych planów, natomiast trudno powziąć z nich jakiegokolwiek pojęcie o życiu gospodarczym państwa. W okresie inflacja cyfry, wyrażające sumy pieniężne, nie mówią prawie nic o ich istotnej wartości. Wyrażenie tych sum w jakimś stałym mierniku wartości jest zadaniem niezmiernie trudnym, a w danym wypadku, jeśli się woźnie pod uwagę brak wszelkiej rachunkowości i statystyki z danego okresu, zupełnie niewyko-

nalnem. Spadek wartości pieniądza odbywał się nierównomiernie zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Żeby więc obliczyć realną wartość budżetów, potrzebaby było posiadać informacje, gdzie, w jakim czasie i na jakie cele zostały dokonane wydatki. Takich danych z pierwszego okresu niema. Repartycja kredytów pomiędzy władze lokalne odbywała się początkowo bez wszelkiego systemu. Na zapotrzebowanie wysyłano pieniądze wagonami bez rachunkowości i nie żądano sprawozdań z ich użycia. Później wprowadzono miesięczne zapotrzebowania, na podstawie których dokonywano repartycji miesięcznej produkcji znaków pieniężnych.

Główną metodą przy badaniu budżetów jest porównywanie. Otóż w danym wypadku porównywanie budżetów z 1918 roku — 1922 roku, zarówno z budżetami czasów pokojowych, jak i między sobą, jest bardzo utrudnione. Istniejące budżety nie były układane na okresy jednakowej długości: w 1917 i 1919 roku budżety były półroczne, w 1920 i 1921 roku roczne, w 1922 roku 9 miesięczny. W tymże czasie trwała wojna i granice stale się zmieniały. Zmieniały się również i zasady układania budżetów. W 1918 i 1919 roku budżet państwowy nie obejmował budżetów lokalnych, a w 1920 r. nastąpiła centralizacja finansowa i budżety lokalne zostały włączone w skład państwowego. Równocześnie zachodziły głęboko sięgające zmiany w układzie życia gospodarczego i wskutek tego jedne źródła dochodów zniknęły, powstawały zaś inne; tak samo zmieniały się pozycje rozchodów i zmieniała się nomenklatura budżetowa. zaś inne; tak samo zmieniały się pozycje rozchodów i zmieniała się nomenklatura budżetowa.

Trzebaby więc było zbadać wpływ i znaczenie tych zmian, by móc sprowadzić istniejące budżety do wspólnego mianownika. Należy jeszcze zaznaczyć, że istniejące budżety są to tylko preliminarze, co do wykonania, których niema konkretnych danych. Wiadomem jest jednak, że dokonywanie wydatków, na które nie było przyznanych kredytów, było na porządku dziennym, i że w ogólności wykonanie bardzo się różniło od preliminarza.

Według istniejących przepisów w pozycjach rozchodowych winny były być uwzględnione wydatki Najwyższej Rady Gospodarstwa Ludowego (W. S. N. CH.), transportu wodnego i kolejowego, znacjonalizowanych majątków rolnych, Komisarjatu Zaopatrywania, wydatki wojenne i na oświatę. Przedmiotowa klasyfikacja wydatków była poniechana, dlatego zawarte w omawianych budżetach pozycje nie nadają się do porównywania z odpowiednimi pozycjami budżetów przedwojennych rosyjskich lub współczesnych budżetów innych państw. W wydatkach bowiem N. R. G. L. (W. S. N. Ch.) i Komisarjatu Zaopatrywania

mieszczą się wydatki na zaopatrzenie armji, na oświatę, administrację, zdrowotność i t. d.

Procentowy stosunek rozchodów na najważniejsze działy.

Rok	1918	1919	1920	1921
Instytucje gospodarcze	33,8	45,5	51,9	75,1
Komunikacja	18,0	8,7	8,8	11,4
Wojenne wydatki	32,4	18,8	11,2	1,1
Oświata	6,4	8,0	9,4	2,2
Ochrona pracy, ubezpieczenia i zdrowotność	4,9	11,9	12,9	5,8

Widzimy tutaj naprzykład, że wydatki wojenne w 1920 r., t. j. w roku wojny z Polską i walk z Wranglem, wynoszą zaledwie 11,2% budżetu, a w 1921 roku spadają do 1,1%. Jest to skutek tego, że wydatki na zaprowiantowanie armji i odzież umieszczone są w rubryce „Instytucje gospodarcze”. Wydatki na komunikację uległy zmniejszeniu z powodu skurczenia się transportu, wywołanego brakiem opału.

Źródła dochodowe uległy radykalnej zmianie. Wskutek socjalizacji obiektów gospodarczych, jak już wspominaliśmy, został zniesiony cały szereg podatków: podatek gruntowy, od nieruchomości, od dochodów, kapitałów i spadków oraz podatek przemysłowy. Podatki konsumcyjne i cła zmniejszyły się z powodu ogólnej pauperyzacji ludności i zmniejszenia się spożycia.

Zasadniczym dążeniem rządu było całkowite usunięcie podatków i oparcie budżetu na dochodach ze znacjonalizowanych przedsiębiorstw i innych obiektów gospodarczych. Postępy tego dążenia ilustrują następujące cyfry:

Rola podatków w budżetach.

1918 r. — 75,9% 1919 r. — 15,1%₀ 1920 r. — 0,3%₀ 1921 r. — 6,9%₀

Dochody z przedsiębiorstw w tymże czasie.

1918 r. — 23,3%₀ 1919 r. — 82,9%₀ 1920 r. — 97,6%₀ 1921 r. — 92,5%₀

Wszystkie wolne sumy pieniężne przedsiębiorstwa i urzędy winny były składać do Centralnej Kasy Państwowej. Zasada ta jednak napotkała na silny opór i nigdy nie była ściśle przestrzegana.

Od chwili rozpoczęcia prób przebudowania całego ustroju, t. j. od połowy 1919 roku zainteresowanie sprawami budżetowymi zmniejsza się. Na porządek dzienny stawia się zadanie

skonstruowania jednolitego planu gospodarczego Państwa Sowie-
tów.

Budżet miał się stać planem obiegu dóbr gospodarczych, kompletnym obrazem życia gospodarczego całego społeczeństwa, a nie tylko planem i wykazem administrowania częścią dochodu społecznego, przeznaczoną na ściśle określone i ograniczone cele organizacji państwowej, jak to ma miejsce w państwach kapitalistycznych. Przy takim stawianiu kwestji pieniężna strona budżetu traciła swoje znaczenie i obawa deficytów pieniężnych, która jeszcze istniała w latach 1918 i 1919, zniknęła. Zbrakło więc ostatniego hamulca emisji, która od tej pory nie jest już ograniczona żadnymi względami.

Dopiero radykalny zwrot w polityce gospodarczej sowie-
tów w 1921 roku wysuwa na nowo zagadnienie zdrowego pienią-
dza i zrównoważonego budżetu państwowego.

N. E. P. i jej konsekwencje w dziedzinie gospodarki pieniężnej.

Rok 1921 był przełomowym w dziejach rosyjskiej rewolu-
cji. Pod względem politycznym przyniósł on sowiecom dużo su-
ksesów: zawarcie pokoju z Polską, zwycięstwo nad Wranglem,
ugruntowanie się na Kaukazie, likwidacja całego szeregu po-
mniejszych kontrrewolucyjnych oddziałów i zwykłych band, że-
rujących podczas ogólnego chaosu, powolne posuwanie się
wgląd Syberji do Pacyfiku.

Ale konsolidacji politycznej towarzyszyła kompletna rui-
na gospodarcza. Kilkoletnia wojna domowa pochłonęła wszyst-
kie istniejące zasoby, wytwórczość upadła, wydajność pracy ro-
botnika była nikła. Włóściaństwo było niezadowolone z t. zw.
„prodrazwiorstki”, która polegała na tem, że władze obliczały
jaką ilość produktów rolnych potrzebuje gospodarstwo dla prze-
trwania do następnego urodzaju oraz na zasiew, resztę zaś za-
bierały na potrzeby rządowe. System ten miał wszystkie ze-
wnętrze znamiona kontrybucji wojennej, był niezmiernie uciąż-
liwy dla ludności i nie dawał włóściaństwu wzamian żadnych
korzyści; reagowało ono na niego zmniejszeniem i tak skurczo-
nej powierzchni zasiewów.

Sowiecki aparat gospodarczy, młody i niedoświadczony,
nie był w stanie własnymi siłami zwalczyć depresji gospodarczej
i czuł się zmuszonym do zmiany ekonomicznej polityki w kierun-
ku wzmożenia inicjatywy prywatnej, usuwając poprzednie krę-
pujące ograniczenia i dostarczając jej możliwości osiągnięcia zy-
sków osobistych.

Na wiosnę 1921 roku rząd sowiecki wstrzymał całą dotych-
czasową działalność, zmierzającą do absolutnej socjalizacji ży-

cia gospodarczego i zadeklarował rozpoczęcie nowej polityki ekonomicznej, zwanej w skrócie „Nep”.

Państwo pozostawało nadal formalnym właścicielem ziemi, fabryk oraz innych środków produkcji, lecz osobom prywatnym zezwalało się prowadzić na własną rękę działalność gospodarczą. Rząd oddawał w dzierżawę niektóre przedsiębiorstwa, zniósł rozporządzenia, ograniczające władanie i rozporządzanie się gotówką oraz zezwolił na prywatny handel. Zniesiono „prodrazwiorstkę”, zamieniając ją na podatek w naturze, obliczony procentowo od urodzaju; usunięto więc pobudki do ograniczania produkcji rolnej.

W dziedzinie organizacji przemysłu państwowego zaszły również decydujące zmiany. Dotychczas przemysł był nierozdzielnie związany ze skarbem państwa i żył z inflacji. Według nowych zasad stan powyższy został utrzymany tylko w stosunku do przemysłu ciężkiego, posiadającego szczególnej wagi znaczenie dla obrony państwa. Inne zaś przedsiębiorstwa postanowiono zorganizować na zasadzie samowystarczalności gospodarczej i nadano im dość szeroką autonomję wewnętrzną. Przedsiębiorstwa mniejsze i gorzej prosperujące postanowiono oddawać w dzierżawę osobom prywatnym.

Tak radykalna zmiana polityki gospodarczej musiała za sobą pociągnąć i zmianę dotychczasowego kierunku gospodarki pieniężnej. Kilka miesięcy praktyki „Nep'u” uświadomiły to sowieckim sferom kierowniczym. Kwestji pieniądza, począwszy od października 1921 roku, zaczyna się poświęcać coraz więcej uwagi.

Rzuczone zostaje hasło rewizji dotychczasowych uchwał. Nie potępia się ich bynajmniej. „Emisyjny system pieniężny—pisze w „Ekonomiczeskoj Żizni” Szmidt—nie jest anomalją, lecz tylko specjalną formą ekonomiczną. System ten może istnieć nieograniczenie długo. Dając państwu możliwość uzyskiwania środków pieniężnych bardzo prędko, wywołuje on jednocześnie ruinę prywatnych kapitałów, stając się w ten sposób najlepszym sojusznikiem socjalnej rewolucji”.

Lecz w okresie nowej polityki ekonomicznej sytuacja zasadniczo się zmieniła. Jedyne plan gospodarczy państwa zostaje zarzucony i na miejsce zamierzonego pochłonięcia gospodarki prywatnej przez państwową staje fakt ich nieokreślenie długiego współżycia. Zadaniem państwa jest zwiększanie materialnych zasobów, wzmożenie produkcji przez wzmocnienie własnej gospodarki i popieranie prywatnej. Ta ostatnia nie może żyć i rozwijać się bez dobrego pieniądza. Nie mniej ważną jest sprawa dogodności wzajemnych stosunków między gospodarką państwową i prywatną, szczególnie wobec skomercjalizowania przedsiębiorstw państwowych. Oparte na zasadzie samowystarczalności

przedsiębiorstwa wymagają możności dobrej kalkulacji, do czego również jest potrzebny względnie stały miernik wartości.

W dalszej konsekwencji nasuwały się: konieczność pieńiężnych rozrachunków pomiędzy samowystarczalnymi przedsiębiorstwami, z których każde stanowiło odrębną jednostkę gospodarczą, opłacanie pracy w pieniądzu, wprowadzenie płatności usług państwowych.

Stwierdzając szkodliwość systemu emisyjnego, zaczęto szukać sposobów umożliwiających zaprzestanie emisji. Ponieważ emisja zawsze wypełniała różnicę między dochodami i wydatkami państwa, należało zmniejszyć wydatki i zwiększyć dochody. Uwaga czynników rządowych skierowuje się znowu na odbudowanie systemu podatkowego, podjętą zostaje również kwestja kredytu i założenia banku. Na pierwszy plan wysuwa się zadanie sanacji budżetu. Jasnym było, że rychłe zaprzestanie emisji jest niemożliwe; chodziło tylko o zmniejszenie jej, co przy równoczesnem rozroście rynku towarowego mogłoby spowodować stabilizację nabywczej siły pieniądza.

Tak się przedstawiały ogólne poglądy na politykę finansową, wyrażane w dyskusji prasowej na łamach pism ekonomicznych. Jesienią rząd zwołuje zjazd pracowników finansowych, celem ustalenia wytycznych polityki skarbowej na najbliższy okres czasu. Zjazd uchwalił odbudowanie systemu podatkowego i bankowości. Istniejące warunki zgóry decydowały o tem, jakim miał być ów system podatkowy. Dla poboru podatków bezpośrednich koniecznem jest istnienie dobrego, wyszkolonego aparatu skarbowego, którego nie było. Pozatem nieodrazu zostały ustalone granice prywatnych praw majątkowych, więc niemożna było wprowadzić podatku dochodowego i dochodowo-majątkowego. Podatku gruntowego należało się wyrzec z pobudek politycznych, albowiem taki podatek, wobec istnienia podatku w naturze, mógłby spotkać się z silnym oporem płatników. Pozostawały więc podatki pośrednie; z bezpośrednich wprowadzono tylko podatek przemysłowy pod postacią podatku patentowego z dodatkami opłat wyrównawczych od zysku. W 1922 roku pobór tego podatku znowelizowano, zamieniając opodatkowanie zysków, którego w warunkach inflacyjnych niemożna było obliczyć, opodatkowaniem obrotu.

Z podatków pośrednich wprowadzono w przeciagu 1921 i 1922 roku akcyzy na wino, tytoń, gilzy, zapałki, piwo, kwas, napoje owocowe, herbatę i kawę raz ich namiastki, cukier, sól i produkty naftowe. Oprócz tego istniał specjalny podatek obywatelski o charakterze celowym: wpływy z tego podatku były przeznaczone na walkę z szerzącym się, wskutek nieurodzaju w gubernjach stepowych, głodem.

Były to podatki, pobierane przez władze centralne. Ponadto poniechany został poprzedni system centralistyczny i władze

lokalne otrzymały prawo nakładania i ściągania podatków. Rodzaje tych podatków oraz sposoby ich pobierania zostały unormowane dekretemi z dnia 7 lipca 1921 roku i 18 czerwca 1922 r.

Na prowincji wzięto się do nakładania i ściągania podatków z dużym rozmachem. Wiele lokalnych sovietów nie czekało nawet na ustawę o finansach komunalnych. Było to skutkiem mniej hojnego szafowania papierowymi pieniędzmi przez władze centralne. Zarówno i zwolnienie z pęt obrotu towarowego wywołało większe zapotrzebowanie środków pieniężnych, więcej ich potrzebował i rząd na opłacanie zwiększonej pracy zarobkowej, a wzrost dochodów nie nadążał za wzrostem wydatków.

Z trudem dawała się przewycięzać psychika inflacyjna, nawyk do wydawania pieniędzy bez rachuby i kontroli, licząc na to, że jak zabraknie, to maszyna nadrukuje nowych. Jeżeli dodać do tego brak wyćwiczonych urzędników skarbowych, to można zrozumieć chaos, jaki początkowo powstał w gospodarce pieniężnej władz lokalnych. Nie liczyły się one zupełnie z dyrektywami centrum. Opodatkowanie przybierało nieraz prawdziwie dzikie formy: na przykład 51% podatku od obrotu, opodatkowanie maszyn rolniczych i t. p. Bywały również wypadki nakładania przez władze lokalne samoistnych podatków pośrednich, co w gruncie podrywało jednolitość polityki gospodarczej państwa i spotkało się dlatego ze zdecydowanym sprzeciwem władz centralnych.

Ścisłe ograniczenie kredytów budżetowych spotykało się nieraz z bardzo gwałtownym oporem. Na Kaukazie były wypadki, że przedstawiciele władz wykonawczych, wobec odmowy kasy państwowej wydania pieniędzy ponad przyznany kredyt, zdobywali kasę z bronią w rękę, walcząc z wartą. W takich warunkach musiał ludowy komisariat finansów przeprowadzać swe plany finansowe. Powoli jednak warunki unormowały się. Zreorganizowany został cały ustrój władz skarbowych, zmniejszono kompetencje władz lokalnych na korzyść komisariatu finansów, zniesiono kolegialność w urzędach i ustanowiono kierownictwo jednoosobowe. Naznaczenie kierownika gubernjalnego oddziału skarbowego zostało uzależnione od porozumienia z komisariatem finansów. Władzy centralnej zastrzeżono prawo usuwania kierowników gubernjalnych, natomiast władza lokalna nie mogła tego zrobić bez L. K. F. W ten sposób uniezależniono organy skarbowe od wpływów lokalnych i mogły one bez większych przeszkód przeprowadzać zarządzenia centrali. Przedstawicielom L. K. F. nadane zostało prawo głosu decydującego w gubernjalnych i okręgowych konferencjach gospodarczych.

Usiłując stworzyć sprawny i zcentralizowany aparat skarbowy, a biorąc pod uwagę różnicę kulturalną, narodowościową i gospodarczą poszczególnych republik, wchodzących w skład

federacji, rząd ustanowił dla nich odrębne zarządy skarbowe; zarządów takich było w 1922 roku — 14.

Olbrzymie trudności nastęrczał brak wykwalifikowanych urzędników skarbowych. W aparacie podatkowym brak ten sięgał 68% etatów, w innych działach gospodarki skarbowej — 50%. Tylko w Moskwie i Piotrogradzie był nawet nadmiar pracowników. Celem zaradzenia temu stanowi rzeczy, zorganizowano cały szereg szkół i kursów, kładąc szczególny nacisk na przygotowanie inspektorów podatkowych.

Nie zaniechano również rozwinięcia szerokiej agitacji, uświadamiającej ludność oraz niższe sfery partyjne. Ustanowiono ponadto odpowiedzialność sądową za niezgodne z prawem rozporządzanie środkami pieniężnymi.

Pod znakiem ograniczenia emisji uchwalony został budżet na styczeń — wrzesień 1922 r. Na przyszłość rok gospodarczy miał się zaczynać 1 października. Poraz pierwszy wprowadzono w życie przepis konstytucji sowieckiej o uchwalaniu budżetu przez Wszzechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy (W. C. I. K.). Znowu powrócił podział na budżet państwowy i lokalny. Budżet był obliczony w rublach złotych, a kredyty miały być asygnowane w pieniądzach papierowych p/g istniejącego kursu. Kredyty dla instytucji były ściśle ograniczone. Sumę dochodów przewidziano na 1572 mil. rubli złot., wydatków — 1877 mil. rub. złot. Uchwały powyższe okazały się jednak nierealne i rychło, wskutek krytyki, zostały anulowane. Obliczenia dochodów były bardzo przecenione. W wydatkach przedsiębiorstw państwowych 78% miał wynosić obrót wewnętrzny między temi przedsiębiorstwami i państwem, czyli, że gospodarka państwowa, w/g tego obliczenia, była w $\frac{4}{5}$ samowystarczalną, a tylko $\frac{1}{5}$ swoich potrzeb musiała zaspakajać na rynku prywatnym. Była to nazbyt optymistyczna ocena zdolności wytwórczej gospodarki państwowej i opierający się na niej budżet okazał się nierealny. Rewizja ustaliła dochody na 982 mil. rub. złot., a wydatki na 1707 mil. r. z. Rola podatków w dochodach była przewidziana w wysokości 13,7%. Nowy budżet, uchwalony również w walucie złotej, był już tylko orientacyjnym i na każdy kwartał konstruowano p/g niego budżety w walucie papierowej. Sposób ten uchwalono jako obowiązujący przy układaniu budżetu na rok gospodarczy 1922 i 1923 rok.

Poza budżetem normalnym przewidziane były wydatki w złocie i walutach obcych na sumę 125,8 mil. rub. złot. Był to pierwszy rok, w którym budżet państwa nie opierał się wyłącznie na emisji. Rola emisji spada stopniowo każdego miesiąca. Wynosiła ona:

w styczniu	90,5 ⁰ ₀
„ lutym	80,7 ⁰ ₀
„ marcu	74,9 ⁰ ₀
„ kwietniu	63,3 ⁰ ₀

Wpływy podatków również stopniowo wzrastały chociaż dalekie były od sum preliminowanych,—tak np. podatek przemysłowy na 1.VIII.1922 rok zamiast przewidzianych 400 mil., dał tylko 48 mil., a akcyzy, zamiast 2,150 mil., — 981 milionów rub. papierowych. Stosunek wpływów do emisji wzrósł mimo to z 2% w styczniu do 12% w lipcu, — ogółem za okres styczeń — wrzesień suma wpływów z podatków wyniosła 35 milj. rub. złotych; stanowiło to 28 kopiejek na głowę, czyli w 20 razy mniej, niż przed wojną. Cyfry powyższe nie mogą służyć za materiał do dalej idących wniosków, gdyż nie zawierają podatku w naturze, który wpływa po 1 października. System podatkowy tego okresu można krótko scharakteryzować: mnogość podatków, przeważa pośrednich i prymitywność bezpośrednich.

W tymże okresie przeprowadzona została pierwsza operacja kredytowa. Była to pożyczka zbożowa, uchwalona w maju. Suma pożyczki określona była na 10 mil. pudów żyta. Obligacje sprzedawano po kursie 95 za 100; wolne one były od opodatkowania i mogły być wnoszone, jako spłata podatku w naturze. Ostatni warunek zapewnił jej ogromne powodzenie wśród właścicielstwa. Ponieważ obligacje pożyczki kupowane były za pieniądze, a spłacane przez rząd w zbożu, stanowiła ona również dogodnie ulokowanie gotówki dla ludności miejskiej. Pożyczka ta dużego znaczenia dla budżetu państwa nie miała, gdyż była antycypacją podatku w naturze: główne jej znaczenie polegało na tem, że była ona próbnym balonem, puszczonej przez rząd, celem zbadania gruntu dla przeprowadzenia dalszych operacji kredytowych.

Obieg pieniężny, bank państwa i polityka walutowa.

Faktem wielkiej wagi dla polityki finansowo-walutowej sowietów było założenie Banku Państwa. Znaczna część sfer partyjnych była przeciwna założeniu specjalnej instytucji kredytowej. Momentem decydującym były żądania przemysłu sowieckiego, który nie był zadowolony z finansowania budżetowego. Dążenia sfer przemysłowych zbiegały się z dążeniami Komisarjatu Finansów, który pragnął zmniejszyć emisję i uważał, że będzie mógł to skuteczniej z chwilą, gdy zadanie finansowania przemysłu będzie przełożone na barki banku. Zgadzano się ogólnie, że państwowy monopol bankowy, musi być utrzymany; wyjątek zrobiono tylko dla kooperacji. Zadania banku określono, że ma on być więcej instytucją pożyczkową, niż depozytową. Procenty winny być wysokie, by uchronić bank od zdewaluowania kapitału.

Bank został otwarty 15 listopada 1921 roku. Z początku miał dozwolone tylko zwykłe operacje handlowe, z wyjątkiem

operacyj z papierami wartościowymi. W miarę pogłębiania się „Nepu” i rozwoju gospodarczego kraju otrzymywał coraz szersze uprawnienia. Stopniowo przyznano mu prawo skupu szlachetnych metali, walut zagranicznych, operacyj z papierami wartościowymi, przekazów na zagranicę, otwierania rachunków bieżących w złocie i walutach obcych. Kapitał zakładowy banku wynosił 2 tryliony rubli sowieckich; prawnie bank był podległy Ludowemu Komisarjatowi Finansów, w praktyce miał jednak szeroką autonomię. Celem L. K. F. było zmniejszenie emisji i bank miał temu zadaniu przyjść z pomocą. Należało więc prowadzić taką politykę, któraby nie dopuściła do dewaluowania się kapitału, gdyż to pociągnęłoby za sobą dalszą emisję. Bank musiał wynaleźć dla skutecznienia tego zadania, tak trudnego w warunkach inflacyjnych, cały szereg sposobów. Procent wynosił 12 miesięcznie dla instytucyj rządowych i 18 dla prywatnych. Jednak wobec szybkiego spadku pieniądza i ten wysoki procent nie okazał się wystarczającym. Bank ponosił stale straty, wynikające z dewaluacji, a z drugiej strony tani kredyt pobudzał przedsiębiorstwa do niezdrowej spekulacji. Wtedy bank rozpoczął na własną rękę kupować towary oraz udzielać pożyczek i przyjmować spłaty również w towarach. Zdarzało się również że bank udzielał pożyczki pieniężnej przedsiębiorstwu pod warunkiem zrealizowania przez nie swych zasobów towarowych po cenach, podyktowanych przez bank. Rozrzucone po całej federacji filje pozwalały w ten sposób bankowi skutecznie regulować ceny, co, zwłaszcza na prowincji, wobec złej organizacji handlu wogóle i niemal zupełnego braku handlu hurtowego, miało bardzo dodatnie skutki. Działalność ta oraz uczestniczenie w zyskach, płynących z inflacyjnej konjunktury, były ostro krytykowane przez sfery przemysłowe, lecz bank, popierany przez rząd, polityki tej nie zaprzestał.

W dziedzinie obiegu pieniężnego rząd nadal kontynuuje wysiłki, zmierzające do uregulowania i unifikowania go. Na początku 1921 roku rząd znosi odrębną walutę w Turkiestanie i wprowadza ogólnopanstwową. Odrębny i samodzielny ustrój pieniężny, pozostaje jeszcze w trzech republikach zakaukaskich oraz w Bucharze i Chorezmie ¹⁾. W dalszym ciągu 3.XI tegoż roku zostało wydane rozporządzenie, będące dość oryginalnym eksperymentem w dziedzinie regulowania obiegu pieniężnego. Mianowicie rząd emitował nowe pieniądze, opiewające na niewielkie sumy z tym, że nowy rubel ma się równać 10 tys. rubli poprzednich. Operacja ta otrzymała nazwę denominacji. Ekspe-

¹⁾ Ze wszystkich republik, posiadających odrębną walutę, najlepiej finansowo stała Gruzja; tamtejszy rubel miał 20-krotnie wyższy kurs, niż federacyjny i utrzymywał się na dość stałym poziomie, dzięki ostrej polityce oszczędnościowej i nieznacznej emisji, stosowanej przez władze finansowe Gruzji.

ryment zasadniczo się udał, chociaż nie było żadnych realnych podstaw gospodarczych dla uważania nowego papierka za 10 tys. razy bardziej wartościowego, niż stary. Oficjalne przejście na rozrachunek w tej nowej jednostce pieniężnej zostało wyznaczone na 1 maja 1922 roku. Następnie zostały wycofane z obiegu drobniejsze odcinki pieniężne. Operacja taka była powtórzona w roku 1923. Skutki jej były dodatnie, gdyż upraszczała ona rachunkowość.

Już w pierwszych miesiącach 1922 roku emisja nie jest wykonywana „w miarę rzeczywistych potrzeb gospodarki narodowej”, ale wprowadza się pewien zgóry ułożony plan. Suma emisji zostaje ograniczona tym planem, chociażby wydatki państwowe nie zostały całkowicie pokryte. Wskutek gwałtownie rosnącej deprecjacji pieniądza, nominalne sumy emisji dosięgają zawrotnych cyfr, lecz wartość realna sumy, znajdującej się w obiegu stale się zmniejsza, za wyjątkiem miesięcy jesiennych, kiedy realizacja urodzajów stwarza duży popyt na gotówkę.

Miesiąc	Nom. suma obiegu	Wartość realna	Wzrost cen w % do popr. m.
I	29 tryljonów	120 milj. r. zł.	115
II	47 „	104 „ „ „	110
III	79 „	88 „ „ „	110
IV	125 „	64 „ „ „	78
V	210 „	57 „ „ „	38
VI	316 „	75 „ „ „	15
VII	470 „	98 „ „ „	3
VIII	691 „	137 „ „ „	10
IX	921 „	169 „ „ „	11
X	1181 „	185 „ „ „	36
XI	1302 „	132 „ „ „	

Pierwsze miesiące 1922 roku charakteryzuje, jak widzimy, szybki wzrost cen. Przyczynił się do tego klęskowy nieurodzaj w 1921 roku i spowodowany przezeń głód. Ostro się dawał odczuwać kryzys zbytu. Składały się na to rozmaite przyczyny: brak dobrych środków obiegowych, zła organizacja kredytu i handlu, nieprzystosowanie przemysłu do potrzeb rynku. Wyroby przemysłowe tylko w niewielkich ilościach przenikały na wieś, tembardziej, że przemysł wstrzymywał się od wyrzucania na rynek towarów, oczekując wyższości cen. Rząd zareagował na tę tendencję sfer przemysłowych wstrzymaniem kredytów dla przemysłu. Równocześnie przybyło z zagranicy zboże i włościąnie w maju, wobec dobrych widoków na nowy urodzaj, zaczęły realizować ukryte zapasy. Następuje poprawa sytuacji, tempo wzrostu drożyzny zwalnia się i następuje względna stabilizacja wartości pieniądza. Bank 1 czerwca obniżył dyskonto do 2%

miesięcznie i ilość oraz suma rachunków bieżących w bankach wzrosła.

Jednak zjawisko to nie było trwałe. Stabilizacja cen załamała się w momencie zupełnie nieoczekiwanym, bo w okresie realizacji urodzajów. Ekonomisci sowieccy tłumaczą ten fakt w sposób następujący: stosunkowo dobry urodzaj wywołał masowe zapotrzebowanie na fabrykaty, wskutek czego te ostatnie znacznie podrożały. Równocześnie ściąganie podatku naturalnego, przeprowadzane w bardzo szybkim tempie, usunęło z rynku duże ilości zboża, wywołując tem wzrost jego cen, tembardziej, że różne organizacje również bardzo intensywnie skupowały zboże. Ogólny zaś wzrost cen pociągnął za sobą inflację. Rząd, wstrzymawszy kredyty przemysłowi, i organizacjom skupującym zboże, zdołał już w listopadzie osiągnąć poprawę w porównaniu z październikiem. Tłumaczenie to trudno uznać za zadowalające. We wszystkich krajach rolniczych, w momencie realizacji urodzaju, jest duże zapotrzebowanie na gotówkę, a sfery rolnicze dokonywują zakupów na szeroką skalę. Nigdy to jednak nie wywoływało wzrostu drożyzny. Trudno również uwierzyć, iż dopiero wzrost cen pociągnął za sobą inflację. Zresztą inflacja w tym czasie nie tylko nie przyspieszyła tempa, ale odwrotnie, zwolniła.

Przyczyn tego zjawiska należy szukać w zmianach struktury rynku towarowego i pieniężnego. W latach wojennego komunizmu, a nawet w okresie wojennym przedrewolucyjnym, począwszy od 1916 roku dało się zaobserwować to samo zjawisko, że wzrost drożyzny na przednówku zmniejsza się, a potem rośnie podczas realizacji urodzaju. Brak tylko danych o miesięcznej emisji w tych latach, ale emisja nie jest tu przyczyną jedyną i bezpośrednią. Głównym powodem jest tu państwowa reglamentacja handlu zbożem w ramach emisyjnej gospodarki pieniężnej. Państwo występowało jesienią, jako nabywca, zwiększając tem popyt, a wytwórca korzystał z tej okoliczności i podnosił ceny. Na przednówku państwo posiadało zapasy i sprzedając je po twardych cenach stabilizowało ogólny poziom cen, o którym w państwie rolniczem decydują ceny zboża.

W latach zaś wojennego komunizmu zjawisko to występuje jeszcze ostrzej, bo emisja pieniądza papierowego, która w czasie wojny europejskiej była jednym z licznych źródeł dochodów państwowych, stała się teraz źródłem głównym, niemal jedynym. Emisja była środkiem opodatkowania wytwórczości i majątku, a rola emitowanego pieniądza, jako środka wymiany, była nikłą wobec stłumienia wolnej wymiany dóbr. Tam zaś, gdzie owa wymiana zachowała się, występowała ona pod postacią naturalną, albo też środkiem wymiany było złoto.

Warunkiem dobrego kursu pieniądza papierowego jest znaczna wysokość sum, płaconych państwu i zobowiązań pry-

watnych, od których pieniądź ów zwalnia. W 1922 roku podatki pieniężne były jeszcze nieznaczne w porównaniu z wartością podatków naturalnych, płaconych zbożem i obowiązkiem przewozu ładunków (trudgużnałog), a w charakterze środka zwalniającego od zobowiązań zaczęło występować ulegalizowane w obrocie złoto. Jeszcze w kwietniu 1922 roku dozwolony został wolny obrót złotem w sztabach i wyrobach, oraz zezwolony był wywóz złota i dewiz zagranicę. Ostatnie zarządzenie miało na celu wzmoczenie importu nieodzownego wobec głodu. Bank otworzył rachunki bieżące w złocie i walutach oraz zgromadził zapasy metali szlachetnych i dewiz. Jedynie obrót monetami złotymi pozostał monopolem banku państwa. Złote monety znajdowały się jednak w dużej ilości u ludności i zaczęły występować przy transakcjach handlowych; stare „mikołajowskie” banknoty straciły popyt.

Wartość złota przeszła w okresie wojny światowej całą rewolucję. Spadek jego siły nabywczej był powszechny w całym świecie, punkt kulminacyjny osiągnął w Moskwie w 1919 roku (11% w porównaniu z r. 1913). Od tego czasu siła nabywcza złota stale wzrastała i ustabilizowała się na poziomie, wynoszącym mniej więcej $\frac{2}{3}$ w porównaniu z przedwojennym. W Rosji jednak pozostała nadal na poziomie niższym od światowego i wyrównała się dopiero w końcu 1922 roku, a nawet przekroczyła go. Siła nabywcza złota w porównaniu z rokiem 1913 przedstawiała się w roku 1922 następująco:

Siła nabywcza złota (1913 r. = 100)		Wzrost cen w pien. pap. ¹⁾	Siła nabywcza złota (1913 r. = 100)		Wzrost cen w pien. pap.
Styczeń	36 $\frac{0}{0}$	115	Lipiec	33 $\frac{0}{0}$	3,5
Luty	38 $\frac{0}{0}$	110	Sierpień	32 $\frac{0}{0}$	7,1
Marzec	42 $\frac{0}{0}$	110	Wrzesień	49 $\frac{0}{0}$	22,7
Kwiecień	42 $\frac{0}{0}$	78	Październik	78 $\frac{0}{0}$	57,4
Maj	42 $\frac{0}{0}$	38	Listopad	71 $\frac{0}{0}$	46,8
Czerwiec	32 $\frac{0}{0}$	13,9	Grudzień	92 $\frac{0}{0}$	24,3

Jak widzimy cena złota rośnie po rozpoczęciu „Nepu”, zalamuje się w okresie przednowkowej stabilizacji i dominowania państwa na rynku zbożowym, potem znów raptownie podskakuje w czasie realizacji urodzaju. Widzimy również, że siła nabywcza złota rośnie wtedy, gdy siła nabywcza pieniądza papierowego spada. Kwestja drożyzny jest tu właściwie nieporozumieniem. Drożyzna istniała tylko w stosunku do pieniądza papierowego, w stosunku zaś do złota była nadzwyczajna taniość. Zagadka

¹⁾ Statystyka ruchu cen była prowadzona w Rosji przez różne instytucje i różnemi metodami; wyniki cyfrowe często się różnią lecz ogólna tendencja występuje jednakowo.

wzrostu drożyzny, a ściślej mówiąc deprecjacji pieniądza papierowego, w okresach realizacji urodzaju tkwi w tem, że wolny rynek zbożowy, którego żadna reglamentacja państwowa nigdy całkowicie nie stłumiła, kalkulował swe ceny w złocie, a często i wymiany dokonywał również w złocie. Pieniądzy papierowych było na wsi zawsze mało, nawet dla potrzeb zwężonego obrotu, przypuszczano więc, że rozszerzony rynek jest w stanie wchłonać tych pieniędzy więcej. Rynek jednak odrzucił pieniądz papierowy. Jeżeli ilościowa teoria cen może tu być zastosowana, to tylko w stosunku do złota ¹⁾.

W tym czasie dał się zaobserwować niezmiernie ciekawy i charakterystyczny dla ówczesnych stosunków fakt. Złoto w monecie, przedwojenna 10-cio rublówka, miało o wiele wyższy kurs, niż złoto w sztabach.

Różnica wahała się około 30%, 40%, ale dochodziła w niektórych okręgach pogranicznych do 99%. To samo miało miejsce i w zastosowaniu do niektórych walut obcych. Złoto w sztabach nie było dogodnie w handlu. Nie było podzielne, nie było gwarancji, co do próby i nie mogło być dowolnie przerobione na monetę. W Moskwie kurs na złotą monetę i waluty obce był tak wysoki, że ceny zboża w okresie głodu przeliczone w/g tego kursu na złoto, były niższe niż w New-Yorku.

Dyrektor banku państwa, p. Szejnman, tłumaczył to jako objaw spekulacji. Speculanci, według jego zdania, gromadzili ogromne sumy pieniędzy papierowych i płacili najwyższe ceny za złoto i waluty obce, byle tylko uchronić się od strat na kursie. Kursy rynkowe nie były istotnym odzwierciedleniem siły nabywczej pieniądza i nie wyływały ze stosunków z zagranicą, gdyż stosunki te były w tym czasie minimalne. Były to argumenty, wytaczane przeciwko projektom oficjalnego przyjęcia kursu rubla złotego, jako jednostki obliczeniowej. Argumenty, nie pozbawione słuszności, szczególnie jeśli chodzi o tę ostatnią sprawę, ale tylko częściowo.

W Moskwie spekulacja odegrywała ogromną rolę, ale nie było jej w okręgach rolniczych, mało uprzemysłowionych. A tam właśnie pieniądz papierowy najwyraźniej ustępował pod naciskiem złotej 10-cio rublówki. Miało to miejsce w Republice Dalekiego Wschodu i na Ukrainie, gdzie złoty pieniądz stał się zwykłym pieniądzem obiegowym. Ponieważ było go mało, siła kupna jego była niezwykle wysoka. Proces ten był odwróceniem prawa Greshama; dobry pieniądz wypierał zły. Należy tu jed-

¹⁾ Ciekawem jest, że sowieccy ekonomiści, tak często powołujący się na Marksa, nie zajrzeli tym razem do jego dzieł. Uniknęliby w ten sposób omyłki i rozczarowania, gdyż Marks wyraźnie stwierdza w I tomie Kapitału rozdz. I „Towar i pieniądz”, że jedynym pieniądzem w ustroju wolnej wymiany jest złoto i całe dzieje pieniądza w Rosji, w okresie NEP'u, są prawdy tej wymownym potwierdzeniem.

nak dodać, że podział znaków pieniężnych był na terytorjum Z. S. S. R. bardzo nierównomierny; gros ich pozostawało w okręgu moskiewskim, a na peryferjach było ich na tyle mało, że z chwilą wzrostu obrotu towarowego ilość ich okazała się niewystarczającą. Skutek takiego obrotu rzeczy był wyraźny; ciężar podatku inflacyjnego zaczynał walić się na plecy rzesz pracujących i otrzymujących wynagrodzenie w walucie papierowej. Kierownicze sfery partyjne rychło to zrozumiwały. Już 30 i 31 marca, na zjeździe partji komunistycznej, pada słowo — reforma.

Ogólnie jednak panuje świadomość o niemożliwości natychmiastowego jej przeprowadzenia. Kierownicy polityki ekonomicznej zdają sobie sprawę, że droga do reformy prowadzi przez zwiększenie wytwórczości, zwiększenie wpływów podatkowych i przyciąganie kapitałów zagranicznych. W kwestji emisji nie było jednomyślności. Ciekawem jest, że gorącymi zwolennikami emisji były sfery, kierujące przemysłem. Analogiczny stosunek przemysłowców do danej kwestji dawał się zaobserwować i we wszystkich krajach kapitalistycznych, które przeszły przez inflację. I tam zwalczali ich finansisi, pochodzący z tegoż samego obozu klasowego. Można stąd wyprowadzić wniosek, że ustosunkowanie się do niektórych zagadnień społeczno-ekonomicznych niezawsze jest wyrazem interesów klasowych, a bywa często spowodowane przez jednostronność, wynikającą ze społecznego podziału pracy.

Na 11-ym zjeździe R. K. P. polemika w tej sprawie była bardzo ostra. Przedstawiciel W. S. N. Ch., centralnej instytucji, kierującej przemysłem sowieckim, p. Łarin, gwałtownie atakował politykę komisariatu finansów, wyzyskując wszelkie sposoby zmniejszenia emisji. „Czas skończyć z antyemisijnym hazardem” wołał p. Łarin w swem przemówieniu. Na to odpowiadał finansista Sokolnikow, parafrazując słynne hasło agitacyjne: „emisja — to opium dla gospodarki narodowej” i proponował wyrzeźbić te słowa na frontonie gmachu W. S. N. Ch. dla lepszej pamięci mieszczących się tam działaczy przemysłowych. Dalej powoływał się na fakt, że obieg pieniężny w przeciągu roku wzrósł w kilkadziesiąt razy, a jego realna wartość pozostała bez zmiany; emisja więc nie jest w stanie zapobiedz brakowi środków obiegowych. Zjazd całkowicie zatwierdził pogląd komisariatu finansów.

Dla zaradzenia brakowi środków obiegowych zaczyna się coraz częściej wysuwać projekt emisji banknotów, zabezpieczonych złotem. Kwestję tę wysunięto jeszcze na początku 1922 r. Potrzebę emisji banknotów uzasadniano obliczeniami, że obieg pieniężny wynosił 28 razy mniej niż przed wojną, a wartość produkcji była tylko 8 razy mniejszą. Opierając się na tych obliczeniach, wskazywano, iż dla potrzeb obrotu potrzeba

jeszcze 160 milj. r. zł. Wartość tych obliczeń jest bardzo względna. Nie brano pod uwagę szybkości obiegu pieniędzy papierowych oraz roli znajdującego się w obiegu złota. Wogóle, moim zdaniem, rozumowania na temat, czy istniejąca ilość pieniędzy papierowych wystarcza dla potrzeb obrotu i ilustrowanie tych rozumowań przeliczaniem masy pieniężnej na złoto — to tylko curiosum: sprawa polega nie na tem, że tych pieniędzy jest za mało, ale na tem, że one zupełnie dla potrzeb obrotu nie nadają się.

Dlatego potrzeba stałego pieniądza była silnie odczuwana. Bank państwa, dzięki ostrożnej i przezornej działalności, uchronił swoje kapitały od zdewaluowania i nagromadził pewne zapasy szlachetnych metali i zagranicznych walut, które mogły się stać podstawą emisji. Wyrażano tylko obawy, że stworzenie stałej, zabezpieczonej złotem waluty bankowej równoległe do państwowego pieniądza papierowego, pociągnie za sobą całkowitą repudjację tego ostatniego i spowoduje bankructwo państwa. Najbardziej pesymistycznie odnosili się do tego projektu przedstawiciele oficjalnej nauki, którzy, jak np. prof. Ozierow, uważali cały ten pomysł za absolutnie niewykonalny. Profesor Ozierow twierdził, że zjawienie się banknotów na rynku wyrugowałoby natychmiast pieniądz papierowy, a wzrost zapotrzebowania na banknoty pociągnąłby za sobą ich nadmierną emisję; ponieważ zabezpieczenie było małe, oznaczałoby to nową inflację i historia powtórzyłaby się. Potrzeba życiowa była jednak silniejszą od obaw i projekt o emisji bankowej waluty zostaje przyjęty. Nowy pieniądz otrzymuje nazwę czerwońca i równa się wedle zawartości złota złotej 10-cio rublowce. Rozpoczęcie emisji banknotów i jej rozwój wiąże się z historją okresu budżetowego 1922 — 1923 roku, która będzie treścią następných rozdziałów.

Gospodarka budżetowa w 1922 — 1923 r.

Budżet styczeń — wrzesień 1922 roku w wykonaniu bardzo daleko odbiegał od preliminarza.

	Preliminowano w milj. r. zł.	Dochód faktyczny
Podatki bezpośrednie	49	5,6
" pośrednie	80,1	14,1
Cła	5,8	0,9
Komunikacja	255,7	62,7
Majątki państwowe .	38,7	15,3
Emisja i inne	562,6	431,5
Razem	981,9	530,1

Przyczyny niedoboru są łatwe do odnalezienia; wykonanie budżetu przy deprecjonującej się walucie jest wogóle niemożliwe. Jedynym źródłem, które najmniej zawodzi, jest emisja. Oparcie budżetu na podatkach nie jest przy inflacji możliwe, gdyż między wymiarem podatku, a jego ściąganiem, upływa zawsze dłuższy okres czasu i straty na kursie są bardzo znaczne; obliczano je na — 47% (p. Małachowski, wiestnik Finansów Nr. 14, 1923 r.). Ciężar podatków staje się dla ludności tem większy, że państwo nie otrzymuje tego wszystkiego, co podatnik płaci, mniejszą więc jest ilość i gorszą jakość usług, oddawanych ludności przez państwo.

Ale dalszy postęp w kierunku oparcia budżetu na wpływach podatkowych był wobec rozwoju wolnego obrotu towarowego konieczny. Postęp ten wymagał zreformowania podatku naturalnego od rolnictwa. Opodatkowanie w naturze, w danym wypadku w zbożu, jest dla rolników bardzo uciążliwe wskutek swej jednostronności, która uniemożliwia wyzyskanie przez płatnika swych źródeł dochodowych, płynących z hodowli i zajęć pobocznych, a hodowla była dostarcza drobnemu rolnikowi najwięcej środków obrotowych. W miarę więc rozwoju gospodarki pieniężnej rząd reformuje podatki. Różnolity, pobierany procentowo od urodzaju zbóż, podatek naturalny został zmieniony w 1923 roku w ten sposób, że można go było płacić i w pieniądzu i w zbożu, wedle wyboru płatnika, przyczem nie było przymusu płacenia w określonym rodzaju zboża. Rolnik mógł oddawać ten rodzaj, którego miał więcej, lub który mu było z tych, czy innych przyczyn dożądniej. Rząd ustanowił tabelę, w/g której wszystkie rodzaje zbóż były sprowadzane do jednostki żyta. Podatek ten wszedł w życie dopiero w następnym roku gospodarczym; w 1922 — 1923 roku dokonano tylko prac przygotowawczych do reformy. Płatnicy podatku od rolnictwa nie płacili podatku dochodowo-majątkowego.

W budżecie na 1922 — 1923 rok wprowadzone zostało ograniczenie finansów między przemysłem państwowym, a skarbem państwa. Budżet przemysłu wchodził do budżetu państwa tylko swem saldem. Przemysł płacił państwu podatki, z drugiej zaś strony, państwo opłacało za dostawy również w gotówce.

Rozwijając źródła dochodowe, rząd dążył do ograniczenia emisji. Rozmiary emisji były przewidziane w sumie 312 milj. r. zł., przyczem emisja miała nie przekraczać 30 milj. r. zł. miesięcznie w/g kursu na 1 każdego miesiąca. Dla tak wydatnego zmniejszenia emisji śruba podatkowa musiała być mocno naciśnięta.

Wpływy rzeczywiste w 1922—1923 roku gospoparczym.
(bez Zakaukaskich republik i D. Wschodu)

	w milionach rubli złotych				
	I kw.	II kw.	III kw.	IV kw.	Razem
Podatki, cła i opłaty	33,4	58,9	58,0	50,6	200,9
Dochody niepodatkowe	50,2	85,3	103,2	91,6	330,3
Pożyczki	2,1	12,3	27,2	33,6	75,2
Emisja	90,9	85,6	71,0	50,4	298,8
Ogółem	201,2	280,6	294,5	258,5	905,8

Zaznaczyć należy, że dochody państwowe w poszczególnych miesiącach wynosiły od 25 — 62% będącej w obiegu masy pieniężnej (przed wojną 10,8%). Jest to zjawisko typowe dla okresu inflacyjnego, świadczące o bardzo szybkim obiegu pieniądza.

Do końcowej sumy wpływów należy dodać wartość podatku od rolnictwa obliczonego na sumę 211 milj. r. zł., oraz dochody lokalne w sumie 129 milj. r. zł., wielkość więc obciążenia ludności na cele państwowe wynosiła 1245 milj. r. zł.

Procentowe znaczenie poszczególnych grup dochodów przedstawia się następująco:

Podatki	39,8%
Przedsiębiorstwa	30%
Pożyczki	6,1%
Emisja	24,1%

Rola podatków w naturze zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1922 z 46% na 17,2%. Emisja w stosunku do dochodów pieniężnych bez podatków w naturze, stanowiła w 1922 r. 68,3%, a w 1922 — 1923 r. — 28,6%. Rola podatków pieniężnych podniosła się 9,5% do 26,8%, dochody z przedsiębiorstw 21,9% do 37,3%.

Ogólna poprawa sytuacji była bardzo wyraźna. Zmniejszenie się roli emisji w budżecie będzie jeszcze bardziej widoczne, gdy zestawimy odnośne dane węg kwartałów. Zestawimy również takie dane, dotyczące roli pożyczek.

	Emisja	Pożyczki
I	45,2%	1,0
II „	30,8%	4,4
III „	24,1%	9,2
IV kw.	19,5%	13,2

Dane te zestawiamy dlatego, żeby uwidocznic, że zmniejszenie emisji było w znacznym stopniu umożliwiaone dzięki zło-

tej pożyczce loteryjnej, rozmieszczonej przymusowo pomiędzy płatników podatku dochodowo-majątkowego.

W sumie 129 milj. r. zł. dochodów lokalnych podatki stanowiły 75 milj. r. zł. Stan finansów lokalnych był bardzo zły. Budżety były nieumiejętnie układane, źródła podatkowe nie wyzyskiwane w pełni, przewidywania błędne. W olbrzymiej większości lokalne budżety były deficytowe, a deficyt był pokrywany przez dotacje państwowe, które normalnie wynosiły od 30—50% budżetu. Winnym takiego stanu rzeczy był w dużym stopniu system udzielania dotacji w/g wielkości deficytu. Słusznie określono ten system, jako premjowanie niedbalstwa. Poza-tem subsydja nie były „celowe” i cechowała je przypadkowość. Władze lokalne nigdy nie wiedziały, czy otrzymają subsydjum i w jakiej wysokości.

Ciekawem będzie zanalizować rolę poszczególnych podatków w dochodach za 1922 — 1923 roku.

Podatek przemysłowy	39.2 mil. r. zł.,	czyli 19.6 ^{0/10}	og. wpł. podatk.
Inne bezpośrednie	33.7	16.8 ^{1/10}	„ „ „
Opłaty	12.3	6.1 ^{0/10}	„ „ „
Akcyzy	72.2	36.0 ^{0/10}	„ „ „
Cła	43.0	21.5 ^{0/10}	„ „ „

Podatki od gospodarstw rolnych, po odliczeniu sumy 17 milj. r. zł., otrzymanej ze sprzedaży produktów przez komisariat zaopatrywania, wyniosły 194 milj. r. zł. Łącznie z tym podatkiem, podatki bezpośrednie mają dużą przewagę w ogólnych dochodach podatkowych.

Całkowita suma podatków, ściągniętych z ludności wyniosła:

Podatki państwowe	201 mil. r. zł.
„ lokalne	75 „ „ „
Podatek rolny	194 „ „ „
Razem	470 „ „ „

Wpływy, figurujące w rubryce „pożyczki”, pochodziły: z drugiej pożyczki zbożowej i złotej pożyczki loteryjnej. Pożyczka złota zaciągnięta była na lat 10 w sumie 100 milj. r. zł. Wypłata procentów i amortyzacja miała być dokonywana w walucie papierowej w/g kursu złota, oprocentowanie wynosiło 6% rocznie. Pożyczka ta nie była w ciągu omawianego roku budżetowego całkowicie zrealizowana, pomimo, jak już wspominaliśmy, przymusowego zakupu jej przez płatników podatku dochodowo-majątkowego.

Ponadto w kwietniu 1923 roku L. K. F. umitował zobowiązania Centralnej Kasy z terminem 3 miesięcznym; zobowią-

zania te były bezprocentowe, ale w razie nieprzedstawienia do wypłaty w terminie, zostawały oprocentowane w wysokości 6% rocznie. Oprócz tego Komisarjat Komunikacji i Transportu, nie mając zapewnionych środków obrotowych na czas realizacji urodzaju, emitował w sierpniu bezprocentową pożyczkę w postaci certyfikatów transportowych na sumę 5 milj. r. zł. Certyfikaty były przyjmowane przez kasy kolejowe i morskie po kursie dnia i mogły być z powrotem puszczane w obieg. Termin amortyzacji wyznaczony został na 1 lutego 1924 roku. Zobowiązania i certyfikaty były surogatem stałego pieniądza i powiększyły ogólną sumę pieniędzy, znajdujących się w obiegu.

W wydatkach największą pozycję stanowiły wydatki na komunikację. To też doprowadzenie budżetu resortu komunikacyjnego do zrównoważenia, do gospodarczej samowystarczalności, stają się jednym z najważniejszych warunków uzdrowienia finansów państwowych. Wydatki administracyjne zostały wydatnie zmniejszone przez redukcję liczby funkcjonariuszów państwowych. Podczas wojny na utrzymaniu państwa było około 35 milionów osób, na początku 1922 roku już tylko 6 milionów, a na 1 kwietnia 1923 roku — 1.774.151.

Polityka walutowa i obieg pieniężny.

Dyskusja w sprawie emitowania banknotów, zabezpieczonych złotem, któreby obiegały równoległe z pieniądzem papierowym, zakończyła się, pomimo wyraźnych obaw, decyzją nadania Bankowi Państwa prawa emisji.

Pierwsza emisja została dokonana w sumie 500.000 czerwońców (czerwoniec w złocie równa się przedwojennym 10 rublom). Pokrycie ustawowe złotem i walutami zagranicznymi było ustanowione w wysokości 25%.

Czerwoniec nie był przeznaczony dla celów obiegowych. Miał on wyznaczone zadanie być pieniądzem kredytowym, emitowany był w odcinkach, opiewających na wysokie sumy i tym samym był dostępny tylko w obrocie między wielkimi jednostkami gospodarczymi. Zjawienie się czerwońca na rynku pieniężnym z początku nie wywarło ujemnego wpływu na kurs pieniądza papierowego. Stosunek procentowy czerwońców do ogólnej masy obiegowej wynosił:

na IXII 1922 r.	—	0.1 ^v ₀
„ II 1923 r.	—	2.5 ^v ₀
„ III „ „	—	6.2 ^v ₀
„ I.III „ „	—	11 0 ^v ₀
„ I.IV „ „	—	15.8 ^v ₀

Rubel sowiecki w tym czasie dewalutował się dość równomiernie. Wzrost wskaźnika drożyznianego wynosił w pierwszym kwartale 1923 roku około 25% miesięcznie. Ale już w kwietniu wzrost wynosił 37% i w następnych miesiącach wzrastał w coraz szybszym tempie.

Wzrost cen w % w stosunku do poprzedniego miesiąca			Ilność czerwoniców w % ogólnej masy pieniężnej
II	1923 r.	— 25	25
I.II	" "	— 26	6,2
I.III	" "	— 25	11,0
I.IV	" "	— 37	15,8
I.V	" "	— 50	18,1
I.VI	" "	— 48	27,4
I.VII	" "	— 75	36,7
I.VIII	" "	— 62	50,7

Jak widzimy z tego zestawienia zjawienie się banknotów dopiero w kwietniu 1923 roku wywarło widoczny wpływ na przyśpieszenie dewaluacji sowieckiego rubla. Wytlumaczenie tego zjawiska nie jest trudne. W pierwszych miesiącach czerwonic rzeczywiście nie wychodził poza obręb obrotu kredytowego. Nie był ustawowym środkiem płatniczym i wartość jego mierzyła się siłą nabywczą pieniądza papierowego. Ale Bank Państwa i inne banki wymagały od swych klientów by weksle, wystawione w czerwonicach były płatne w tejże walucie. Ponieważ czerwonic był równy dawnej 10-cio rublowce, to w konsekwencji był bliższym psychice mieszkańców, jako środek obliczeniowy, niż waluta zagraniczna: dzięki temu rozpowszechnia się zwyczaj kalkulowania cen i wystawiania weksli w czerwonicach; a Bank Państwa i oparty na zagranicznych kapitałach Bank Handlowy, układają na 1 lutego 1923 roku bilanse równoległe i w czerwonicach i w sowieckich rublach.

Banki zaczęły otwierać rachunki bieżące w czerwonicach i w przerachowaniu na czerwonce; dla publiczności były one o wiele dogodniejsze, niż rachunki w złocie, gdyż obrót czerwonicami nie ulegał tym ograniczeniom, co złoto. Rozporządzenie walutowe rządu zobowiązało instytucje państwowe do deponowania walut zagranicznych w bankach oraz rozpowszechniania czerwonic. Stopniowo zezwalano na wpłacanie niektórych podatków i opłat w czerwonicach, przyjmowały je również i koleje oraz wiele przedsiębiorstw po kursie dnia. W lipcu w Leningradzie rozpoczęto w państwowych przedsiębiorstwach wypłacać czerwonicami płacę zarobkową. „Ispołkom” zarządził przyjmowanie czerwoniców po kursie dnia przez kooperatywy i państwowe zakłady handlowe, a oddział Banku Państwa odmówił dłużnikom wekslowym sprzedaży czerwoniców dla pokrycia zo-

bowiązań, zmuszając ich tem do poszukiwania banknotów na wolnym rynku, na którym one zjawiały się dzięki wyżej wymienionym zarządzeniom.

Tak więc stopniowo czerwonec z pieniądza kredytowego stawał się miernikiem wartości, środkiem tezauryzacji, aż wreszcie wkroczył w obrót. Z tą chwilą dla sowieckiego rubla podpisany był wyrok śmierci; rozpoczęła się szybka deprecjacja, tem szybsza, że emisja nie została wstrzymana. Przyrost masy pieniężnej, w % do poprzedniego miesiąca, wyniósł:

		Sowieckich rubli	Całej masy obiegowej (łącznie z czerw)
1.X	1922 r.	— 29 $\frac{9}{10}$	29 $\frac{9}{10}$
1.XI	"	— 35 $\frac{4}{10}$	35 $\frac{4}{10}$
1.XII	"	— 35 $\frac{1}{10}$	38 $\frac{1}{10}$
1.I	1923 r.	— 32 $\frac{4}{10}$	38 $\frac{1}{10}$
1.II	"	— 23 $\frac{4}{10}$	40 $\frac{1}{10}$
1.III	"	— 34 $\frac{4}{10}$	42 $\frac{0}{10}$
1.IV	"	— 35 $\frac{4}{10}$	42 $\frac{4}{10}$
1.V	"	— 16 $\frac{4}{10}$	41 $\frac{4}{10}$
1.VI	"	— 29 $\frac{4}{10}$	47 $\frac{4}{10}$
1.VII	"	— 38 $\frac{1}{10}$	77 $\frac{0}{10}$
1.VIII	"	— 22 $\frac{4}{10}$	92 $\frac{4}{10}$

Od sierpnia rozpoczynał obowiązywać dekret o ograniczeniu emisji do sumy 15 milj. rubli złotych miesięcznie, więc Komisarjat Finansów wykorzystał, o ile mógł intensywnie, prasę drukarską w dwóch ostatnich miesiącach przed terminem. Rynek odpowiedział na to przyspieszeniem tempa dewaluacji papierowego pieniądza.

Emisja odegrała w gospodarce budżetowej podwójną rolę: daje dochód (t. zw. podatek emisyjny), a z drugiej strony obniża wartość wpływów pieniężnych z danin publicznych. Im większe są te wpływy, tem większe są straty na kursie. A wpływy pieniężne odgrywały w budżecie państwowym coraz większą rolę. Konieczność wyrzeczenia się emisji stawała się coraz bardziej naglącą. Ale wyrzeczenie się emisji było możliwem dopiero po zrównoważeniu budżetu, a zrównoważenie budżetu wymaga zawsze czasu. Pozatem, dokonanie reformy, i zamiana starej waluty na nową pociąga za sobą koszty wykupu przy równoczesnem wstrząśnieniu całym życiem gospodarczem.

Dalsza emisja pieniądza papierowego miała więc jeszcze ten plus, że obniżała ustawicznie wartość będącej w obiegu masy pieniędzy papierowych, obniżając tem, w perspektywie, przyszłe koszty wykupu tych pieniędzy. Trudno jest powiedzieć, czy sowieccy finansisci orjentowali się w tem. Prasa sowiecka przez długi okres czasu powtarzała zapewnienia, że konkuren-

cja czerwonia nie zagraża sowieckiemu rublowi. Zapewnienia te trwały nawet i wtedy, gdy konkurencja przybrała już groźne dla waluty papierowej rozmiary, a skutki jej były już całkiem niedwuznaczne. Urzędowo zwalono winę dewaluacji sowieckiego rubla na złoto i zakazano transakcji w złocie. Wątpliwem jest, żeby sowieccy finansisci, wydając jedno po drugim zarządzenia, rozszerzające sferę obrotu czerwonia, nie orjentowali się w tem, jakie z tego wynikną następstwa. Prawdopodobnie chodziło o to, żeby stworzyć stałą walutę, a równocześnie i mieć przez pewien czas dochód z emisji, dopóki nie rozbuduje się aparatu podatkowego i nie odbuduje się przemysłu.

Suma czerwoniów w obiegu na pierwszego każdego miesiąca

Styczeń	1923 r.	—	295,5	tys. czerwoniów
Kwiecień	"	—	2414,6	" "
Maj	"	—	2933,0	" "
Czerwiec	"	—	4748,0	" "
Lipiec	"	—	7000,1	" "
Sierpień	"	—	11120,4	" "
Wrzesień	"	—	16518,0	" "

Polityka emisyjna banku była bardzo ostrożna. Zabezpieczenie banknotów w tym czasie nie opadło niżej 50%. Dzięki temu czerwonec mógł utrzymać swój kurs w stosunku do walut zagranicznych. Kursy czerwonia w stosunku do dolara wykazały w 1923 roku następujące wahania:

Za 100 dolarów placono czerwoniów (parytet złoty — 19,43 czerwoniów).

Grudzień	1922 r.	—	23 70	czyli 82 $\frac{1}{2}$ %	parytetu
Styczeń	1923 r.	—	24,08	80,7 $\frac{1}{2}$ %	"
Luty	"	—	23,10	84,1 $\frac{1}{2}$ %	"
Marzec	"	—	19,16	101,4 $\frac{1}{2}$ %	"
Kwiecień	"	—	19,40	100 2 $\frac{1}{2}$ %	"
Maj	"	—	22,27	87,2 $\frac{1}{2}$ %	"
Czerwiec	"	—	25,86	75,1 $\frac{1}{2}$ %	"
Lipiec	"	—	21,57	90,0 $\frac{1}{2}$ %	"
Sierpień	"	—	21,13	91,9 $\frac{1}{2}$ %	"
Wrzesień	"	—	20,73	93 72 $\frac{1}{2}$ %	"
Październik	"	—	20,53	94,69%	"

Pod koniec roku gospodarczego na 1 października 1923 r. ogólna suma czerwoniów w obiegu stanowiła już 79% wartości całej masy pieniężnej. Siła nabywcza czerwonia kształtowała się zupełnie zadawalająco. Stanowiła ona 64% wszechrosyjskiego indeksu towarowego, t. j. odpowiadała światowej niższej sily nabywczej złota po wojnie. Zadanie stworzenia stałej waluty

było w $\frac{1}{5}$ wykonane. Pozostawała część najtrudniejsza: dokonanie reformy walutowej. Sprawa reformy stawała się pilną ze względu na zaburzenia w życiu gospodarczym, jakie wywoływał system obiegu dwóch równoległych walut, jednej stałej, drugiej deprecjonującej się w bardzo szybkim tempie.

Poza rozpowszechnieniem czerwionca w obiegu dokonało się w przeciągu 1923 roku pewne uporządkowanie stosunków pieniężno-walutowych poszczególnych sowieckich republik, wchodzących w skład federacji. Zaprzesztano odrębnej emisji w Bucharze i Chorezmie. Kursujące tam pieniądze zostały zamienione na sowieckie ruble.

W republikach zakaukaskich dokonano unifikacji wewnętrznej. Trzy istniejące tam republiki zaprzestały odrębnej emisji i przyjęły nowy pieniądz wedle parytetu pieniądza Gruzji. Całkowitej unifikacji obiegu w całym ZSSR jeszcze nie osiągnięto, przynajmniej pod względem formalnym. Unifikacja ta dokonywała się spontanicznie, w miarę rozpowszechniania się czerwionca. Dzięki czerwioncowi zacieśniły się stosunki ekonomiczne z Dalekim Wschodem, gdzie panował obieg złota i dzięki czemu Republika Dalekiego Wschodu była dla reszty ZSSR jakby „zagranicą”. Czerwoniec wiązał powoli sowiecką Rosję w jednolitą ekonomiczną całość, którą ona utraciła wskutek różnorodnych emisji, ruiny komunikacji i decentralizacji administracyjnej.

Pieniądz, a życie gospodarcze.

Zasada samowystarczalności przedsiębiorstw państwowych oraz wydzierżawienie przedsiębiorstw drobnych osobom prywatnym wydało dobre rezultaty. Przedsiębiorstwa przestały być ciężarem dla budżetu państwowego, za wyjątkiem ciężkiego przemysłu, który nie mógł narazie istnieć bez pomocy państwowej. Finansowanie innych gałęzi przemysłu zostało przerzucone na Bank Państwa, a oprócz tego powstało jeszcze kilka większych banków, których zadaniem było kredytowanie przemysłu.

Wartość produkcji przemysłowej trudno jest określić. Dane statystyczne za ten okres są nie pełne i nie pewne. Najwyższą oceną, podaną przez p. Guchmana w Nr. 3 Ekonomiczskowo Obozrienja r. 1924, wynosi 1830 milj. według przedwojennych cen. Późniejsze dane w Nr. 6 tegoż pisma, nie obejmujące całości produkcji, wykazują cyfry niższe, niż przytoczone dla

tych samych gałęzi przemysłu przez p. Guchmana. Naprzykład ocena produkcji przemysłu włókienniczego (bez konopianego i jedwabniczego) wynosi 397 milj. rubli w pierwszym wypadku, a w drugim 317 milj. rubli. Opierając się na tych danych można przyjąć w przybliżeniu wartość produkcji na sumę 1.500 milj. rubli.

Rozwój kredytu postępował naprzód bardzo szybkimi krokami. Sieć instytucyj kredytowych w krótkim czasie pokryła obszar ZSSR. Na ogół kredyt był bardzo zcentralizowany. Ilość większych banków była stosunkowo nieznaczna: na 1.II.23 roku było ich 7, na 1.VII.1923 roku — 12. Towarzystw wzajemnego kredytu było w tymże czasie 12 i 25. Są to liczby nieznaczne; o rozwoju kredytu mówi dopiero rozrost operacyj Banku Państwa i jego rola w całokształcie stosunków kredytowych w ZSSR. Bank Państwa posiadał pod koniec 1922 — 23 roku gospodarczego 250 filji (przed wojną — 130); bilans jego wynosił na 1.VII.1923 roku 63,9% sumy bilansów wszystkich instytucyj kredytowych. Cyfry, dotyczące ewolucji najważniejszych pozycyj bilansowych, są następujące:

W aktywach na:	1.II	1.V	1.VIII
Kredyt wekslowy	27,5%	33,3%	43,4%
Kredyt pod zastaw towarów	33,5%	33,9%	23,1%
W pasywach:			
Kapitały własne	60%	33,5%	32,5%
Kapitały powierzone	29%	56%	53,3%

Zmniejszenie się kredytów pod zastaw towarów, a wzrost wekslowych, dowodzą pewnego uporządkowania stosunków pieniężnych, w danym wypadku — rozpowszechnienia się czerwońców. Zwiększenie się zaś roli kapitałów powierzonych, świadczy o wzroście zaufania do banków oraz zwiększeniu się ilości wolnych kapitałów obrotowych, co ze swojej strony jest wynikiem ogólnej poprawy gospodarczej.

O obrotach handlowych nie znalazłem danych, dotyczących całego ZSSR. Za wskaźnik jednak można przyjąć obroty moskiewskiej giełdy towarowej:

R O K 1 9 2 3			
(w tysiącach czerwocowych rubli)			
Styczeń	53.415	Lipiec	155 593
Luty	85 488	Sierpień	113 338
Marzec	110.528	Wrzesień	98 083
Kwiecień	57 206	Październik	80.823
Maj	67 553	Listopad	95 221
Czerwiec	138 103	Grudzień	127 815

Wahania są bardzo znaczne i świadczą o dezorganizacji handlu, tembardziej, że niezawsze znajdują usprawiedliwienie w sezonowych koniunkturach. Obserwowany w pierwszych miesiącach wzrost obrotów gwałtownie załamał się w kwietniu, równocześnie z załamaniem się kursu sowieckiego rubla i przyspieszeniem tempa jego dewaluacji. W czerwcu następuje znowu raptowny skok, ale wżwyż; obroty osiągnęły maximum w lipcu, potem znowu zaczyna się spadek. Wzrost obrotów w czerwcu i w lipcu można wytłumaczyć przygotowaniem organizacji handlowych do realizacji urodzajów. Nadzieje jednak, związane z tym okresem, zawiodły, na rynku zapanowała depresja i obroty zmniejszyły się.

Przyczyną tego kryzysu w handlu było powstanie dużej rozpiętości pomiędzy cenami produktów przemysłowych i rolnych. W 1922 roku miało miejsce zjawisko wręcz odwrotne. Ceny płodów rolnych były wyższe od cen wyrobów przemysłowych, popyt na te ostatnie był tak mały, że ceny osiągnęły nie pokrywały kosztów produkcji. Zajmowaliśmy się już poprzednio zjawiskiem wysokich cen na zboże w 1922 roku i nie będziemy do tego powracać. Przypomniemy tylko, że był to rok poprzedzony głodem, i że obrót handlowy na wsi, nie dowierzając sowieckim rublom, posługiwał się złotem. Urodzaj w roku 1923 był nawet nieco mniejszy, niż w roku poprzednim. Przyczyna więc leżała, nie „na stronie towarów”. Przejawił się tu bezpośrednio wadliwy ustrój pieniężny i nierównomierny podział kredytów pomiędzy rolnictwem i przemysłem.

Dobra konjunktura dla rolnictwa skończyła się w sierpniu 1922 roku i od tego czasu rozpiętość indeksów płodów rolnych i wytworów przemysłowych, stale rośnie. Wykres graficzny tego procesu ma wygląd rozwartych nożyc, skąd i samo zjawisko ekonomiczne zostało nazwane *n o ż y c a m i*, a rozpiętość indeksów, *rozwarciem nożyc*.

Rozpatrzmy bliżej ogólne konjunktury gospodarcze oraz błędy polityki finansowej i kredytowej, które doprowadziły do tego stanu, grożącego w konsekwencji zahamowaniem rozszerzania się rynku zbytu na towary fabryczne, a tem samem i rozwojowi produkcji.

Gospodarka tego okresu gospodarczego była nadal gospodarką emisyjną. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że emisja pieniędzy papierowych nie kieruje się potrzebami gospodarczemi obrotu, ale obecnością w danej miejscowości wydatków państwowych. Wydatki państwowe koncentrują się w centrach państwowych i administracyjnych. Dlatego gros emisji pieniędzy papierowych pozostawało w okręgach moskiewskim i leningradzkim. Skutek: drożyzna życia, wysokie płace zarobkowe, a więc i drożyzna wyrobów przemysłowych.

Emisja czerwoniców i ich rozdział w kanałach obiegowych,

kierowała się, w omawianym przez nas okresie, wyłącznie potrzebami przemysłu. Kredyt rolniczy prawie nie istniał. Z bilansu Banku Państwa na 1.VII.1923 roku wynika, że 71% pożyczek udzielono przemysłowi, handel otrzymał 11,7%. Niewiadomo tylko ile z pozostałych 17,3% otrzymało rolnictwo. Zadłużenie przedsiębiorstw państwowych od czasu pierwszej emisji czerwionca szybko rosło. Suma kredytów bankowych na 1 września 1923 roku wzrosła do 186 milj. rubli (w czerwioncach). Były to kredyty dla lekkiego przemysłu. Poza tem przemysł ciężki otrzymał kredytów i zapomóg od Skarbu Państwa na sumę 115,5 milj. rubli i 40.400 tys. w złocie i walutach zagranicznych na instalacje i zakupy surowców za granicą.

Wzrost zadłużenia przemysłu w ciągu roku gospodarczego 1922/23 przedstawiał się następująco: (w tysiącach rubli czerwioncowych).

Paździer. 1922 r.	722	Kwiecień 1923 r.	19.095
Listopad	922	Maj	22.497
Grudzień	3 097	Czerwiec	33 080
Styczeń 1923 r.	6 048	Lipiec	34 168
Luty	6 229	Sierpień	33.416
Marzec	14.153		

Przyrost zadłużenia staje się szczególnie intensywnym na przednówku. Przedsiębiorstwa przygotowują się do realizacji urodzaju i wstrzymują się od sprzedaży wyrobów w nadziei otrzymania wyższych cen jesienią. Taktykę tę umożliwia im właśnie nieograniczony kredyt bankowy. Suma kredytów państwowych i bankowych wynosiła około 310 milj. rubli, przedsiębiorstwa były więc wyposażone w nadmiar kapitałów obrotowych, zwłaszcza w stosunku do wartości produkcji, która wynosiła od 1 — 1½ miljarde rubli. W poszczególnych gałęziach przemysłu, stosunek otrzymanych kredytów do wartości produkcji był jeszcze większy. Naprzykład przemysł włókienniczy, którego produkcja, wedle obliczeń przytoczonych poprzednio, była oceniona na sumę od 317 — 400 milj. rubli, według przedwojennych cen, otrzymał kredytów bankowych 119 milj., a nadto od państwa 17,3 milj. rubli w złocie na zakup bawełny. Tak rozległy kredyt podrażał produkty ze względu na wysoką stopę procentową, a poza tem dawał możność produkowania na skład i wstrzymywania się od sprzedaży. Dodać tu należy, że towary włókiennicze należały do rzędu tych, na który był największy głód na rosyjskim rynku.

Większość więc środków obrotowych skoncentrowała się w ośrodkach przemysłowych. Wieś miała ich bez porównania mniej. Tak było i w poprzednich latach, ale zjawienie się czerwionca pogorszyło sytuację wsi.

W każdym kraju, gdzie istnieje inflacja, ludność stara się uchylać od podatku emisyjnego, uciekając się do lepszego pieniądza, normalnie do walut zagranicznych. Rząd sowiecki stworzył sam stały pieniądz, kursujący obok pieniądza papierowego i deprecjonującego się. Nie było go tyle, żeby mógł zaspokoić potrzeby całego obrotu. Nieuniknioną więc była walka pomiędzy warstwami ludności o lepszy pieniądz. Walkę tę wygrała warstwa ekonomicznie i politycznie silniejsza—ludność miejska. Czerwiec stał się pieniądzem miejskim, środkiem płatniczym w transakcjach między przedsiębiorstwami i środkiem wypłat pracownikom. Mniej miała czerwońców prowincja, niż stolica, mniej wieś, niż miasto. Pieniądz papierowy wywedrował na peryferje. W Polsce główny ciężar podatku emisyjnego poniosły warstwy, żyjące z płacy — robotnicy i pracująca inteligencja: w Rosji poniosło go chłopstwo.

Przyjrzyjmy się cyfrom. Przyrost miesięcznych wskaźników drożyzny produktów rolnych i przemysłowych w 1923 roku w % do poprzedniego miesiąca wyniósł:

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	X
Produkty rolne:	23	25	14	31	40	65	43	55	91
Wyroby przem.:	37	31	30	50	42	47	68	94	103

Ponieważ jest to przyrost cen w pieniądzu papierowym, nie odzwierciedlającym ruchu realnych cen, przytoczymy dane o tych ostatnich dekadach w lipcu i sierpniu w stosunku do przedwojennych. Ceny przedwojenne przejęte za 1.

	1.VII	11.VII	21.VII	1.VIII	11.VIII	21.VIII	1.IX
Produkty rolne:	0,70	0,68	0,67	0,65	0,62	0,59	0,56
Wyroby przem.:	1,45	1,50	1,52	1,57	1,61	1,64	1,68

W pierwszym zestawieniu widzimy równoległy spadek wzrostu cen w pierwszych trzech miesiącach, aż do kwietniowego załamania się, o którym już wiemy z poprzednich rozdziałów. Był to okres wzrostu emisji czerwońców i początek przenikania ich do obiegu. Wynika z tego, że czerwiec odegrał rolę w wywołaniu zaburzeń gospodarczych wbrew temu, co przepowiadali ekonomiści sowieccy w początkach ery czerwońca. Kurs czerwońca oraz poziom cen znajdują się ze sobą w ściślejszej współzależności.

	1.VIII	11.VIII	21.VIII	1.X
Wszecchosyjski indeks hurt.:	18,7	17,2	19,2	29,5
Kurs czerwońca:	18,0	16,0	17,7	30,7

Czerwoniec stał się czynnikiem, kształtującym ceny. Według sprawozdań sowieckich kalkulowanie cen w czerwonych objęło już cały obrót hurtowy i zaczęło przenikać do detalicznego. Fakt ten musiał działać zabójczo na kurs pieniądza papierowego i przynosił straty tym wszystkim, którzy posługiwali się w obrocie pieniądzem papierowym.

Zreasumujmy: przyczyną powstania nożyc były — nierównomierność rozdziału środków obrotowych pomiędzy wsią i miastem, posługiwanie się miastu pieniądzem stałym, a wsi deprecjonującym się, przerost kredytu przemysłowego i brak rolnego.

Dodajmy tu jeszcze drożyznę transportu, małą szybkość obiegu pieniężno-towarowego na wsi i złą organizację handlu. Nie bez znaczenia była i rola złotej 10-cio rublówki, która miała siłę nabywczą na wsi bez porównania większą, niż to odpowiadało zawartości w niej złota. Kurs złotej 10-cio rublówki stał z reguły wyżej kursu dolara. Wy pływało to z oderwania się rosyjskiego rynku zbożowego od rynku światowego.

Wytworzona wskutek tych przyczyn ogólna sytuacja gospodarcza stawała się groźna. Włóściaństwo ograniczyło podaż zboża na rynku i wstrzymywało się od dokonywania zakupów wyrobów przemysłowych; obroty handlowe na giełdach zmniejszyły się. Rząd chwycił się całego szeregu energicznych środków, które w konsenkwencji doprowadziły do znacznego zmniejszenia rozpięcia nożyc.

Środki te szły w dwóch kierunkach: zmniejszenia cen wyrobów przemysłowych i podniesienia cen płodów rolnych. Ponieważ przemysł był całkowicie w ręku państwa, to zamiary rządu były stosunkowo łatwe do urzeczywistnienia, a skutki wykonania tych zamiarów — szybkie. Cały szereg zarządzeń władz centralnych nakazał przedsiębiorcom obniżyć ceny sprzedaży, a w dodatku, by uniemożliwić przedsiębiorstwom magazynowanie towarów, banki zwięziły kredyt. Restrykcje kredytowe nie wyraziły się w bezwzględnej zmniejszeniu zadłużenia i całkowitem zamknięciu kredytu. Zahamowany został tylko przypływ nowych kredytów, robiono trudności przy prolongowaniu dawniejszych pożyczek, żądano częściowego wpłacania w wypadkach prolongaty i t. p.

W danym wypadku rządowa polityka cen poszła w kierunku tendencji rynkowej, a nawet nie nadała w swym rozwoju za nią. W obrocie detalicznym spadek cen wyrobów przemysłowych w kwartale październik — grudzień 1923 roku był szybszy, niż w hurtowym, w którym ceny ustalone były przez rząd. Istnienie tej tendencji rynkowej ułatwiało rządowi przeprowadzenie jego zarządzeń i osłabiało opór autonomicznych przedsiębiorstw gospodarczych.

Co się tyczy cen zboża, to w rękach rządu był tylko jeden

środek — eksport. Drugi środek — ograniczenie podaży, był w ręku producentów, i, jak już wspominaliśmy, od razu został przez nich zastosowany.

Plan rządowy przewidywał eksport zboża w kwocie 145 milj. pudów. Masowy eksport rozpoczął się w październiku, a maximum osiągnął w listopadzie. W przeciągu trzech miesięcy październik — grudzień wyeksportowano około 75 milj. pudów, t. j. więcej, niż połowę liczby zamierzonej.

Zestawmy teraz ilustracje cyfrowe zarządzeń gospodarczych rządu i osiągniętych wyników:

Przyrost zadłużenia przemysłu i handlu w B. P.	Indeks hurtowy wyrobów przemysłowych ¹⁾	Eksport w milionach pudów)	Indeks produktów rolnych ¹⁾	
Przec I — VIII	27,7			
Wrzesień	3,3			
Październik	8,1	2,73	17,0	0,78
Listopad	0,4	2,35	33,2	0,81
Grudzień	10,4	2,20	24,9	0,97
Styczeń 1924 r.	7,6	2,10	12,2	1,06

Dla porównania przytoczę dane, obliczone na innej podstawie, mianowicie w realnych cenach w złocie, oczywiście w drodze przewalutowania. Ceny przedwojenne przyjęte za 1.

	1.X 1923 r.	1.XI 1923 r.	1.XII 1923 r.	1.I 1924 r.
Produkty rolne	0,51	0,59	0,67	0,74
Wyroby przemysłowe	1,72	1,65	1,54	1,47
Wzajemny stosunek indeks.	3,20	2,80	2,30	1,99

Ogólne wyniki cokolwiek się różnią, lecz tendencja jest ta sama.

Osiągnięte zmniejszenie nożyc ożywiło rynek. Obróty na moskiewskiej giełdzie towarowej wzrastały równomiernie ze zmniejszeniem się rozpiętości indeksów. Wynosiły one:

¹⁾ Przytoczone tutaj indeksy są obliczone w czerwcońcach. W czasie inflacji w ZSSR było bardzo dużo indeksów. Ceny były notowane w sowieckich rublach, a później przełiczone według kursu na złoto. Otrzymywane w ten sposób rezultaty są nieraz bardzo dalekie od rzeczywistości, gdyż kurs złota w pieniądzach papierowych, a jego faktyczna siła nabywczą czestokroć bardzo się różniły. W danym wypadku wziętem indeks, obliczony w czerwcońcach, gdyż czerwcońiec, będąc związany ze złotem, lepiej odzwierciedla faktyczny ruch cen realnych, niż indeksy otrzymane w przewalutowaniu cen w pieniądzach papierowych na złoto. Poza tem, jeśli chodzi o ceny wyrobów przemysłowych, to były one kalkulowane w czerwcońcach i kredytowanie przemysłu odbywało się również w czerwcońcach, wskutek czego pieniądz ten był już wtedy powszechnym miernikiem wartości.

w październiku	1923 r.	80,8	milj. rubli (w czerwcońcach)
w listopadzie	1923 r.	95,2	" " "
w grudniu	1923 r.	127,8	" " "
w styczniu	1924 r.	138,4	" " "
w lutym	1924 r.	177,6	" " "

Ponowne załamanie się konjunktury handlowej nastąpiło w marcu 1924 roku, ale było ono już skutkiem wprowadzenia stałej waluty.

Przedstawiliśmy tutaj ruch cen wyrobów przemysłowych i produktów rolnych w ich wzajemnem ustosunkowaniu się. Ceny te wyrażaliśmy w jednostkach stałych, w złocie lub walucie bankowej. Przedstawiliśmy konjunkturę gospodarczą, abstrahując od jednego z zasadniczych składników tej konjunktury — waluty obiegowej, którą był sowiecki rubel. Ta metoda doprowadza nas do tego wniosku, że ogólna konjunktura uległa bezwzględniemu polepszeniu. Jeżeli zwrócimy teraz wzrok w stronę pieniądza papierowego, to będziemy musieli wstrzymać się z tym wnioskiem.

Wzrost cen w walucie papierowej przybierał zastraszające rozmiary. Wskaźnik drożyzny wzrósł:

w październiku	1923 r.	63%
w listopadzie	1923 r.	103 ^v ₀
w grudniu	1923 r.	122 ^p ₁
w styczniu	1924 r.	216 ^v ₀
w lutym	1924 r.	277 ^v ₀

Zmniejszenie się siły nabywczej sowieckiego rubla szybciej postępowało wobec produktów rolnych, niż przemysłowych. Właścicielstwo w grudniu i styczniu nie chciało już sprzedawać za papierowe pieniądze i ograniczyło podaż do tego stopnia, że ceny na płody rolne wzrosły tak znacznie, że w niektórych okręgach produkujących i portach eksportowych przekroczyły poziom przedwojenny. Eksport zboża raptownie się zmniejszył, straty kursowe przy ściąganiu podatków zagrażały budżetowi państwowemu. Waluta papierowa, której znaczenie w ogólnej masie pieniężnej stanowiło zaledwie 12,5%, groziła załamaniem całej osiągniętej poprawy stanu gospodarczego. Czerwiec zniżał z obiegu, stając się tylko środkiem tezauryzacji i obieg dokonywał się zapomocą sowieckich rubli, których obrót był niezwykle szybki. Stworzona stała waluta nie dawała żadnych korzyści w obrocie handlowym. Ten stan rzeczy przyśpiesza decyzję przeprowadzenia reformy walutowej, chociaż nie była ona jeszcze należycie przygotowaną i emisja pieniądza papierowego zostaje wstrzymana 15 lutego 1924 roku.

Obieg pieniężny w przededniu reformy.

Od chwili, gdy rozpoczęto emisję czerwoniców, wartość masy obiegowej nieustannie wzrastała. Na 1 stycznia 1923 roku stanowiła ona 110 milj. rubli czerwonicowych, na 1 stycznia 1924 roku — 382 miliony. W przeciągu 1923 roku emitowano czerwonce dla kredytowania eksportu. Kredyty te zwracano w walutach obcych. Uzyskany w ten sposób zapas walut zagranicznych stanowił podstawę dla dalszej emisji, a ponadto część walut (30%) instytucje eksportowe zdawały do Komisarjatu Finansów, który gromadził tundusz interwencyjny.

Rola czerwoniców w obiegu na 1.II.1924 rok stanowiła 83,4% masy obiegowej. Oprócz tego kursowały certyfikaty transportowe w ilości 4% masy obiegowej. Sowieckie ruble stanowiły już tylko 12,6%, pomimo, że emitowano je nadal w dużych ilościach. Ostatnia emisja lutowa powiększyła nominalną ilość, znajdujących się w obiegu papierowych pieniędzy o 160%. Jednak przyspieszone tempo dewaluacji nie pozwalało papierowym pieniądzom zwiększyć swej roli w obiegu.

Siła nabywcza czerwonica również nie pozostawała bez zmiany. Ulegała ona stopniowemu zmniejszeniu się. W przeciągu 1923 roku wartość masy obiegowej w czerwonicach wzrosła o 208%, a w rublach towarowych o 112%. W stosunku do walut zagranicznych siła nabywcza czerwonica była jeszcze dość wysoka.

Siła nabywcza czerwonica (Indeks Gosplana)	Siła nabywcza walut zagran. na 1.1.24 r (rok 1913 — 100)
1 I 1924 r. 8,13	Czerwoniec 81,3
1.II 1924 r. 7,62	Dolar 69,3
1.III.1924 r. 7,59	Funt sterling 68,8
	Korona szwedzka 65,6

Chociaż czerwonic nie na wolnym rynku nie był całkowicie równoprawny ze złotem, był jednak z nim związany i zapożyczał od niego wysoką siłę nabywczą na rynku wewnętrznym, co bardzo dodatnio wpływało na realizację planów eksportowych.

Złota carska 10-cio rublowka powoli traciła swoje uprzedzilejowane stanowisko na rynku pieniężnym wobec złota w sztabach. Ceny złota w sztabach rosły, a 10-cio rubl. zmniejszały się ustawnie podczas miesięcy zimowych. Wyjątek w tym okresie stanowiła 1 dekada lutego, kiedy 10-cio rubl. raptownie podskoczyła w cenie, ale, po ogłoszeniu dekretu o wstrzymaniu emisji sowieckich rubli, rozpoczęła się ponowna niżka.

Przy takim stanie obiegu pieniężnego nastąpiła opisywana w poprzednim rozdziale zwyżka cen, która groziła komplet-

ną repudjacją pieniądza papierowego. Groźba ta zmusiła rząd do natychmiastowego przeprowadzenia reformy walutowej.

Reforma.

Wedle klasycznych wzorów przeprowadzenie reformy pieniężnej wymaga istnienia trzech zasadniczych warunków: równowagi budżetu, czynnego bilansu płatniczego i stabilizacji kursu pieniądza. Rozpatrzmy po kolei te trzy czynniki.

B u d ż e t.

Budżet na rok 1923/24 był preliminowany w kwocie 1.709 milj. rubli. W tym dochody zwyczajne stanowiły 1.276 milj. operacje kredytowe i realizacja waluty — 253 milj. emisja 180 milj. W budżecie tym dokonano znacznych oszczędności: kredyty budżetowe dla przemysłu zostały zmniejszone w porównaniu z rokiem poprzednim ze 158 milj. rubli do 124, dotacja dla komunikacji — ze 140 do 40 milj. rubli, deficyt przemysłu zmniejszono ze 120 do 70 milj. rubli i nawet poraz pierwszy ukazała się pozycja dochodu od przemysłu w sumie 25 milj. rubli; przemysł naftowy osiągnął samowystarczalność. Pomimo to w budżecie figuruje deficyt, pokrywany emisją w sumie 180 milj. rubli. Pierwszy więc warunek nie był spełniony, władze sowieckie jednak deficyt ten bagatelizowały, jako nieznaczny.

Bilans płatniczy.

Sprawa czynnego bilansu płatniczego nie nastęczała w ZSSR dużych trudności. Rząd posiadał w swoim ręku monopol handlu zagranicznego, mógł więc dowolnie regulować saldo tego handlu i już to jedno stanowiło poważny atut przy przeprowadzaniu reformy. Ale oprócz tego potężnego środka i inne pozycje bilansu płatniczego kształtowały się w tym roku poślnie.

Bilans handlowy za pierwsze cztery miesiące 1923/24 roku gospodarczego dał saldo aktywne w sumie 64 milj. rubli. Co do pozostałych pozycji ścisłych danych niema. Prof. Kacelenbaum (Ekonomiczeskaja Żizń Nr. 156, rok 1924) oblicza te pozycje na + — 100 milj. rubli. Mają się na tę sumę składać oszczędności emigrantów ze Stanów Zjednoczonych, fundusze zagranicznych organizacji filantropijnych, reemigracja kapitałów prywatnych, zwrot sum, zatrzymanych za granicą podczas blokady, kapitały koncesjowane, zagraniczne kredyty importowe i konsygnacyjne towary. Od tych sum należy potrącić koszty handlowe przedstawicielstw handlowych za granicą i kontra-

bandę. Pozostała pomimo to tak znaczna nadwyżka walut zagranicznych, że podczas reformy dały się wyraźnie zaobserwować objawy inflacji tych walut, wyrażające się w dużej niższej cenie.

Stabilizacja kursu pieniądza

Stabilizacji sowieckiego rubla rząd nie przeprowadził; dewaluacja postępowała w dalszym ciągu przez pewien czas i po wstrzymaniu emisji. W danym wypadku warunek stabilizacji powinien być odnosić się raczej do czerwonońca, który stanowił 80% wartości obiegowej masy pieniężnej. Tutaj akcja stabilizacyjna została rozpoczęta już w toku reformy i była skierowana nie na bezpośrednie podtrzymanie kursu czerwonońca w drodze interwencji walutowych, lecz na stabilizację cen. Wobec nacjonalizacji przemysłu i dużej części handlu, rząd sowiecki rozporządzał w tej dziedzinie potęgą, nieosiągalną w warunkach ustroju kapitalistycznego. Trudności nastroczał tylko handel detaliczny, pozostający w rękach kapitału prywatnego.

Tak więc konjunktura była naogół pomyślna.

Przebieg reformy.

Dekret z dnia 15 lutego 1924 roku wstrzymał emisję sowieckich rubli, nie oznaczył jednak kursu wykupu tych rubli, ani dnia, kiedy to nastąpi.

Równocześnie rozpoczęła się emisja biletów skarbowych, opiewających na ruble, równe $\frac{1}{10}$ czerwonońca i zrównane w kursie z czerwonońcami. W początkowym planie emisji biletów skarbowych brano za punkt wyjścia granicę emisji, ustaloną w budżecie na sumę 180 milionów rubli. W przeciągu pierwszych 5 miesięcy, poprzedzających reformę walutową, na cele budżetowe emitowano już sowieckich rubli na 75 milionów i około 50 — 60 milionów dla finansowania eksportu zboża. Po sprzedaży zboża za granicę sumy te miały wrócić do kasy skarbowej. W ten sposób prawo emisji biletów skarbowych było zamknięte w granicach 50—60 milionów rubli. Projektowana emisja srebra i miedzi była w tę sumę wliczona.

Pierwsza serja biletów skarbowych od razu w sumie 50 milj. rubli była puszczona w obieg już 8 lutego na tydzień przed wstrzymaniem emisji sowieckich rubli.

Z tego 10 milionów otrzymał Bank Państwa na zakup walut zagranicznych, 15 milionów były przeznaczone na wykup sowieckich rubli, 5 — na pokrycie deficytu budżetowego i 20 — na rozmianę banknotów czerwonońcowych. W pierwszych dniach marca emitowano 5 milj. rubli monety srebrnej. Wlewając w obieg nowe środki pieniężne, rząd zmniejszył emisję bankno-

tów: na 1.I.1924 roku emitowano 3 milj. czerwonońców, na 1.II.24 roku — 2,5, a na marzec ograniczono emisję do 600 tysięcy czerwonońców.

Ustalenie kursu pieniądza papierowego zostało ogłoszone 10 marca; kurs wykupu oznaczony był w wysokości 2 kopiejek za 1000 rubli sowieckich wzoru 1923 roku, czyli pierwotny miliard. Z dniem 25 marca kasy państwowe miały zaprzestać wypuszczania z powrotem do obiegu sowieckich rubli, 10 kwietnia przestawały one być ustawowym środkiem płatniczym, a 30 kwietnia miał być ostateczny termin wymiany na nowe pieniądze.

W powyższym planie reformy nie doceniono roli sowieckich rubli w obrocie i popełniono ważny błąd techniczny. Znajdujące się w obiegu banknoty były w odcinkach nie niżej jednego czerwonońca, czyli 10 rubli; nowo emitowane bilety skarbowe — w odcinkach 5 rublowych. Ilość sowieckich rubli obliczono na dzień 1.II.1924 roku na sumę około 48 milj. rubli w walucie stałej. W dniu ogłoszenia wykupu wartość ich spadła do 16 milionów, lecz dzięki ogromnej szybkości obiegu, spełniały one rolę o wiele większą, niż odpowiednia suma waluty stałej. Z chwilą ustalenia kursu szybkość ta zmalała, nikt nie śpieszył rozstawać się ze stałym pieniądzem; a ruble sowieckie były w tym czasie jedynym drobnym pieniądzem i najwyższy ich odcinek miał w dniu 10 marca wartość 50 kopiejek. Wskutek więc zwolnienia szybkości obiegu, obrót handlowy zaczął odczuwać ostry brak drobnych pieniędzy. Rozpoczął się kryzys rozmienny. Znalazł on swój wyraz w znacznym disagio czerwonońca wobec biletu skarbowego i tak pogardzanego dawniej sowieckiego rubla. Za rozmienienie banknotów na drobne brano w 15 większych miastach od 4 — 11%, a w niektórych miejscowościach, zwłaszcza na kresach państwa, — około 30%. Rozpowszechnianie się nowych pieniędzy nie odbywało się równomiernie po całym terytorjum ZSSR; najlepiej był pod tym względem sytuowany okręg moskiewski i leningradzki, na krańcach zaś kryzys był ostrzejszy. Sowieckie ruble nie wracały do kas państwowych, gdyż były one niezbędne dla potrzeb obrotu. W marcu w Charkowie w obrocie kasowym rządowych zakładów handlowych i kooperatyw sowieckie ruble stanowiły 80%.

Wobec takiego stanu rzeczy, rząd przedłużył terminy obiegu oraz wykupu sowieckich rubli o jeden miesiąc i emitował nową serję biletów skarbowych; równocześnie rozpoczął starania o przyspieszenie bicia monet srebrnych i miedzianych, a na ich miejsce emitował tymczasowe drobne bony. Odtąd emisja następuje za emisją, kilkakrotnie przewyższając ustalone początkowo granice. Porównanie z przedwojennym stanem rzeczy wykazało, że ilość odcinków 5-cio rublowych i niżej, stanowiła przed wojną około $\frac{1}{4}$ masy obiegowej i rząd, emitując coraz to nowe serje drobnych biletów skarbowych i srebra, powoli zbliżał

się do przedwojennego wzoru. Poniższa tablica ilustruje ten postęp.

Struktura obiegu w/g wielkości znaków monetarnych w %

	1913 r.	I.I.24 r.	I II	I III	I.IV	I.V	I.VI	I.VII
Do 1 rubli	6,3	5,8	5,5	8,8	6,9	8,2	6,8	7,9
„ 1 „	3,5	7,9	7,1	0,1	1,0	2,2	4,5	5,3
„ 3 „	9,6	6,1	—	1,0	4,2	5,7	8,0	8,8
„ 5 „	20,8	3,1	4,0	9,8	13,8	16,1	18,9	16,4
„ 10 i wyżej	59,8	77,7	83,4	80,3	74,1	67,8	61,8	61,6

Ogółem do 30 kwietnia było emitowano 125 milj. rubli w biletach skarbowych, monetach srebrnych i drobnych rozmiennych. W chwili ustalenia kursu pieniądza, monety poniżej 10 rubli stanowiły 17% obiegu, na 1 maja 26%, wtedy, gdy przed wojną było ich 40%. W miarę dostarczania drobnych pieniędzy, kryzys rozmienny stopniowo zmniejszał się. Nie ustał równocześnie na całym terytorjum ZSSR i trwał dłużej na krańcach; miesiące letnie można uważać za okres, kiedy został całkowicie zlikwidowany.

Dzieje kryzysu rozmiennego mogą dostarczyć materiału do bardzo ciekawych wniosków co do natury pieniądza. Widzimy tam, że bilet skarbowy, i sowiecki rubel będące pieniądzem papierowym, cenione są wyżej od banknotów, zabezpieczonych złotem, chociaż są bezpośrednio na te banknoty wymienne. Momentem decydującym był tu cel — należyte słuźenie obiegowi dóbr. Funkcja pieniądza, jako środka wymiany, okazała się ważniejszą od funkcji miernika wartości i środka tezauryzacji. W ustroju wolnej wymiany pieniądz powinien spełniać zadawalająco wszystkie te funkcje, jednak rola środka wymiany zdaje się być najważniejszą. Tajemnica długiego współżycia sowieckiego rubla i bankowego czerwonia tkwiła w tem, że różnica wielkości odcinków ustanawiała granicę ich rozpowszechnienia w obrocie. Sfera drobnego handlu pozostawała domeną sowieckiego rubla, do której czerwonec miał wstęp utrudniony i sowiecki rubel trwał, bo był w obrocie niezastąpiony, chociaż poza funkcją środka wymiany nie spełniał żadnej innej funkcji pieniądza. Stabilizacja kursu zrobiła go pieniądzem lepszym od waluty bankowej, bo lepiej służył wymianie dóbr.

Rynek pieniężny i polityka cen w czasie reformy.

Czynny bilans płatniczy ZSSR i, wskutek tego obfitość waluty zagranicznej na wewnętrznym rynku pieniężnym sprawiły, że rząd sowiecki był całkowicie pozbawiony kłopotu inter-

wenjowania w celu podtrzymania kursu czerwonońca. Nie poślednią rolę odgrywało tutaj odgrózenie się od rynku światowego murem monopolu handlu zagranicznego i brak czerwonońców na rynkach zagranicznych. Stworzenie własnego stałego pieniądza pozbawiało waluty zagraniczne roli środka tezauryzacji, którą one poprzednio w znacznym stopniu spełniały, a zmniejszenie importu nie dawało możliwości wykorzystania tej waluty. Z tych powodów waluty zagraniczne zaczynają zniżkować. Kurs futów sterlingów z 9,40 rubli w styczniu spadł w marcu do 8,38 rub., dolarów tymże czasie — z 2,20 do 1,95.

Bank Państwa, korzystając ze sprzyjającej konjunktury, zwiększył zapas walut w okresie od 1.X.1923 roku do 1.IV.1924 roku o 140 milionów, a złota o 7 — 8 milionów rubli. Banknotów zaś w tym czasie emitował tylko 93 milj. rubli; wobec tego bank zaprzestał skupować waluty i na giełdach pieniężnych nastąpił martwy sezon. Silnie zniżkowała również złota, carska 10-cio rublowka.

Zniżka walut zagranicznych przyczyniła straty eksporterom i wpłynęła na zmniejszenie się eksportu. Szło to na rękę zamiarom rządu, gdyż zaznaczający się w marcu wzrost cen zboża, groził załamaniem reformy. Rząd wstrzymał kredyty dla instytucji, eksportujących zboże i ceny w krótkim czasie spadły w rejonie południowo - wschodnim o 35 — 45% (pszenica) i na Ukrainie o 15 — 20% (żyto). Przy wolnym handlu i otwartych granicach, koniecznym jest podtrzymanie kursu pieniądza, bo ceny są regulowane samorzutnie, według rynku światowego. W warunkach ustrojowych ZSSR kwestja powodzenia reformy ześrodkowała się na utrzymaniu istniejącego poziomu cen, na zachowaniu przynajmniej, jeżeli nie zwiększeniu wewnętrznej siły nabywczej pieniądza. W tym kierunku była wyciężona cała energia, zastosowane wszystkie, będące w rozporządzeniu rządu środki.

Cały państwowy przemysł otrzymał nakaz zniżenia cen do możliwych granic. Ażeby uniemożliwić uchylenie się od wykonania tego rozporządzenia, obciążono kredyty dla przemysłu zarówno budżetowe, jak i bankowe. Zastosowano środki, zmierzające do niedopuszczenia wzrostu zarobków przy zawieraniu nowych umów zbiorowych i przerachowaniu dawnych płac na walutę stałą. Wprowadzono również oszczędności w budżecie.

Z kalkulacji wszystkich zakładów handlowych, państwowych i spółdzielczych usunięto stawkę ubezpieczającą przed spadkiem waluty i wywarło w temże kierunku nacisk na handel prywatny. Zgromadzone przez rząd duże zapasy zboża, umożliwiały wpływ na kształtowanie się cen w tej dziedzinie. Jeśli chodzi o ceny zbożowe, to powodzenie polityki rządowej było tak wielkie, że w końcu marca trzeba było nanowo rozpocząć zakupy zboża na eksport, żeby nie dopuścić do wzrostu

nożyc. W handlu wyrobami przemysłowymi, zwłaszcza w handlu hurtowym, osiągnięta została również wydatna zniżka. Górzszą stała sprawa cen detalicznych. Dyktowane przez władze niskie ceny hurtowe, przy głodzie towarową, bynajmniej nie prowadzą do niskich cen detalicznych. Skutkiem bezpośrednim mogą być nieraz nieusprawiedliwienie wysokie zyski detalistów. W walce o zniżki cen detalicznych, rząd oparł się na aparacie spółdzielczym.

Aparat ten miał jednak wielkie wady organizacyjne, spółdzielnie nie były tak liczne i wszędzie obecne jak handlarz prywatny, oprócz tego były skrupowane przymusowym asortymentem towarów, przeważnie źle dobranym. Charakterystycznym jest, że rozpięcie nożyc, które istniało w handlu hurtowym, zanikło w detalicznym. Świadczy to o tem, że handel artykułami spożywczymi był źle zorganizowany i pośrednictwo handlowe było niezmiernie kosztowne. W każdym bądź razie ogólna stabilizacja cen została osiągnięta; załamała się ona dopiero w lipcu pod wpływem złych widoków na urodzaj. Lecz reforma walutowa w tym czasie była już na ukończeniu i wyższość cen płodów rolnych o 11% nie mogła już jej zaszkodzić.

Handel podczas reformy.

Reglamentacja cen i zwężenie kredytów, nie mówiąc już o samem wstrząśnieniu życia gospodarczego, związanem z wprowadzeniem do obiegu nowej waluty, wpłynęły na handel ujemnie. Wpływ ten nie był jednakowy w stosunku do handlu państwowego i spółdzielczego z jednej strony, a handlu prywatnego z drugiej. Ilość wykupionych patentów w pierwszym półroczu 1923 — 24 roku gospodarczego, w porównaniu z odnośnymi danymi za drugie półrocze poprzedniego roku, wykazuje następujące zmiany:

	Handel państwowy	Kooperatywy	Handel prywatny
II półrocze 1922/23 r.	8,764	18,168	292,461
I półrocze 1923/24 r.	10,970	18,241	216,097

Aparat państwowy i spółdzielczy, jak widzimy, rozrósł się w tym czasie, a prywatny wydatnie się zmniejszył. Wynikło to stąd, że handel prywatny był bardziej upośledzony przy rozdiale kredytów, a oprócz tego przymusowy zakup obligacji złotej pożyczki na sumę, równą cenie patentu przedsiębiorstw handlowych pierwszej kategorii, spowodował masową likwidację przedsiębiorstw tej kategorii (wszystkich kategorii było 5).

Obroty na moskiewskiej giełdzie towarowej, spadły bardzo wydatnie:

Styczeń	—	138	milj. rubli
Luty	—	178	" "
Marzec	—	117	" "

Spadek jest tem znamnienniejszy, jeśli się weźmie pod uwagę, że miesiąc marzec był w poprzednim roku miesiącem najwyższej produkcji i obrotów handlowych. Najbardziej skurczyły się obroty wyrobami włókienniczymi, bo z 60 milj. w lutym, do 30 milj. w marcu oraz obroty bawełną surową — z 24 do 8 milionów. Jedynie wzrosły transakcje zbożem (o 57%), gdyż w marcu robione są zwykle zapasy na okres wiosennego bezdroża. Eksport zboża wzrósł w marcu, w porównaniu z lutym, z 13 do 17 milionów pudów, w kwietniu jednak spadł znowu do 11 milionów.

Na zmniejszenie obrotów giełdowych niewątpliwie wpłynęło zaprzestanie zakupów spekulacyjnych i zabezpieczających przed spadkiem waluty.

Omawiane zwężenie obrotów giełdowych również niejednakowo wykazują się w handlu państwowym i prywatnym. Najmniejszy ubytek obrotów wykazują kooperatywy — 21%, potem handel państwowy — 31% i prywatny 48%. Co się tyczy sprzedaży towarów konsumentom, to niektóre kooperatywy nawet zwiększyły swoje obroty, jak naprzykład Związek Kooperatyw Włościańskich, (w styczniu — 2600 tys., w marcu 4800 tysięcy). W niektórych bowiem miejscowościach ludność wejska czyniła wzmożone zakupy w celu wyzbycia się sowieckich rubli.

Do stagnacji handlu przyczyniła się również rządowa polityka obniżania cen sprzedażnych, gdyż wywołała abstynencję w zakupach w oczekiwaniu na dalszą zniżkę. Handel zagraniczny, począwszy od października 1923 roku był planowany w związku z zamierzoną reformą.

	Wywóz	Przywóz
	(w milionach rubli)	
Październik 1923 r.	26,7	16,6
Listopad	38,3	14,8
Grudzień	35,5	14,2
Styczeń 1924 r.	22,9	12,5
Luty	24,9	13,4
Marzec	31,0	12,0
Kwiecień	22,1	12,3
Maj	24,4	15,1
Czerwiec	25,1	18,7
Lipiec	29,8	23,5
Sierpień	24,0	28,6
Wrzesień	28,2	25,1
Razem	332,9	206,8

Saldo 126.1 milionów rubli

Do miesiąca maja import stale się zmniejsza. Ostrożność so-wietów pod względem bilansu handlowego była duża, nawet nadmierna. Saldo dodatnie za rok, jak na stosunki sowieckie, było bardzo duże, gdyż przyrływ walut z eksportu, w ciągu tego roku, wynosił przeszło 20% znajdującej się w obiegu masy pieniężnej na pierwszy dzień nowego roku gospodarczego. Rezultatem tak znacznego przyrwywu walut zagranicznych była niżka ich kursu, która przyprawiła eksporterów o znaczne straty. Począwszy od maja import zaczyna znowu rosnać, a w sierpniu nawet przewyższył eksport.

Przemysł i kredyt.

Traktujemy te dwie dziedziny ekonomiki łącznie ze względu na ich ściśle ze sobą powiązanie. Cały aparat kredytowy w sowieckiej Rosji został utworzony dla obsługi przemysłu, dla ułatwienia mu produkcji i zbytu. Kredyt rolniczy był dopiero w zarodku, hipoteczny wcale nie istniał. Zrujnowany podczas długich walk wewnętrznych przemysł nie mógł się podźwignąć z ruiny bez kredytu na utworzenie kapitału obrotowego i na inwestycje.

Reforma pieniężna stworzyła dla przemysłu warunki bardzo ciężkie, gdyż połączona była ze zmniejszeniem kredytów i polityką niżania cen na wyroby przemysłowe. Tem samym zyski przemysłu zostały zmniejszone i zwolniło się tempo gromadzenia kapitałów własnych. Lekki przemysł, zgrupowany w W. S. N. CH. opierał się początkowo projektom reformy i domagał się dalszej inflacji, lecz WSNCH został zreorganizowany i całkowicie podporządkował swą działalność ogólnej polityce rządowej (prezesem W. S. N. CH. był wtedy mianowany F. Dzierżyński). Na żądanie inflacji, motywowane potrzebą rozwoju przemysłu, słusznie odpowiedział komisarz finansów Sokolnikow: „reforma pieniężna opiera się nie tyle na wzroście przemysłu, ile rolnictwa. Nasze finanse zależą w większym stopniu od rolnictwa, a przemysł zależy w głównej mierze od finansów”.

Jest to bardzo trafna ocena sytuacji i to nie tylko ówczesnej rosyjskiej. Można ją rozszerzyć na stosunki ekonomiczne całego świata, gdyż rolnictwo stanowi dla przemysłu rynek zbytu, i stwarza nadwyżki produktów, potrzebnych dla wyżywienia ludności przemysłowej.

Ogólna ilość przedsiębiorstw w pierwszym półroczu 1923/24 roku uległa następującym zmianom w porównaniu z drugim półroczem poprzedniego roku gospodarczego:

Ilość wykupionych patentów przemysłowych

		Przedsiębiorstwa państwowe	Spółdzielcze	Prywatne
II półrocze	1922/3 r.	4.512	4.189	150 936
I	1923/4 r.	5 341	4.727	155 086

Wszystkie pozycje wykazują wzrost. Jednak cyfry sumaryczne przedsiębiorstw prywatnych są złudne. Wzrost dotyczył tylko przedsiębiorstw pierwszej kategorii (z 89 tysięcy na 121 tysięcy), t. j. przedsiębiorstw drobnych, powstałych w związku z realizacją urodzaju, a mających na celu przetwarzanie zboża, jak drobne młyny, olejarnie i t. p. Liczba innych, większych przedsiębiorstw prywatnych, zmniejszyła się o 28 tysięcy. I tutaj więc, jak i w handlu, przedsiębiorstwa prywatne więcej ucierpiały z powodu reformy, niż państwowe i spółdzielcze.

Ogólna wytwórczość, pomimo trudności finansowych, nie była przez reformę zmniejszona. Roczna wartość produkcji przemysłowej wynosiła za rok reformy 3,254 milj. rubli złotych, w poprzednim zaś 1,973 miliony. Kredyty dla przemysłu nie były zupełnie zamknięte, tylko zmężone. Trudności gotówkowe wynikały z tego, że banki, zwięzwszy aktywne operacje, nie dyskontowały weksli, otrzymanych przez przemysł ze sprzedaży towarów. Uciążliwym było również w pierwszych dniach reformy wypłacanie robotnikom 90% zarobku w walucie stałej, a tylko 10% w sowieckich rublach, bo w tym czasie czerwonce znikły z obiegu; lecz trudność ta trwała dość krótko — do chwili stabilizacji kursu sowieckiego rubla.

Klijentela banków, a więc przeważnie przedsiębiorstwa przemysłowe w przewidywaniu trudności, starała się, na krótko przed reformą, zdobyć gotówkę; w związku z tem suma pożyczek, udzielonych przez banki przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym, znacznie wzrosła. Wzrost ten był najwyższy w bankach handlowych.

W sumarycznym bilansie wszystkich instytucyj kredytowych na dzień 1 marca 1924 roku wkłady w porównaniu z lutym, pozostały prawie bez zmiany; ze 119 milionów podniosły się do 120. Wzrost przypadł na prowincję, w Moskwie zaś znacząco się pewne zmniejszenie. W przeciągu marca sytuacja się zmieniła; w Moskwie pasywa wzrosły nieznacznie, a na prowincji zmniejszyły się przeciętnie o 15,8%. Procent ten wahał się w różnych miejscowościach ZSSR od 3% (w Centralnych okręgach przemysłowych) do 57% (w środkowej Azji).

Zahamowanie przyrostu wkładów na prowincji pociągnęło za sobą wzrost zadłużenia banków w centrali emisyjnej. W przeciągu miesiąca od 15.I do 15.III.1924 roku zadłużenie niektórych instytucyj kredytowych wzrosło dwukrotnie. Po

przetrawieniu pierwszych miesięcy reformy, zaczyna się gwałtowny wzrost operacyj pasywnych w bankach, zwłaszcza na prowincji. Przyrost wkładów i rachunków bieżących w 4 głównych bankach wynosił w przeciągu lipca 43,5%. W centrali wzrost był tylko 17,8%. Trzeba zaznaczyć, że już w przeciągu poprzedniego roku gospodarczego zaszła znaczna decentralizacja w organizacji kredytu i bilans ogólny sieci prowincjonalnej wzrastał o wiele szybciej, niż bilans banków moskiewskich. Operacje aktywne rosły wolniej, a na prowincji nawet zmniejszyły się. Filje więc mogły zasilać środkami pieniężnymi centralę.

Z powyższego widać, że wyniki reformy były dla rozwoju kredytu dodatnie. Wprowadzenie stałej waluty dawało możliwość prowadzenia planowej polityki kredytowej i finansowej, niewykonalnej podczas inflacji. Narzędziem tej polityki, oprócz planowej dystrybucji kredytów, jest procent dyskontowy, który w warunkach inflacyjnych przestaje być skutecznym środkiem, regulującym rynek pieniężny i subtelnym barometrem konjunktury. Procent podczas inflacji jest tylko ubezpieczeniem od spadku waluty i niema wtedy żadnego sposobu ścisłego określenia rentowności kapitału.

Żaden bank nie przerwał podczas reformy swoich czynności. Ta stosunkowa łatwość przetrwania kryzysu, wynikała z tego, że kapitały własne odgrywały w sowieckich bankach o wiele poważniejszą rolę, niż przed wojną. W 1913 roku Bank Państwa posiadał kapitałów własnych 18% ogółu kapitałów, a w roku 1923 — 35%; w innych bankach stosunek ten stanowił 20 i 28%. Zadłużenie mniejszych banków w centrali emisyjnej było dwukrotnie wyższe, niż przed wojną. Udział Banku Państwa w całokształcie obrotów bankowych pozostaje nadal dominującym, wynosząc 63%. W rozwoju operacyj aktywnych panuje tendencja do wzrostu kredytów wekslowych i pod zastaw papierów wartościowych. Kredyty towarowe zmniejszają się. Świadczy to o uporządkowaniu obiegu pieniężnego.

Zadłużenie przemysłu podczas reformy nie przestało wzrastać; zmniejszyło się tylko tempo wzrostu. Przy analizie bilansów bankowych zwracają uwagę bardzo duże, w porównaniu z okresem przedwojennym, pozostałości kasowe. Można stąd wywnioskować, że operacje bankowe były przeprowadzone z dużą ostrożnością.

B u d ż e t.

Budżet 1923/24 roku gospodarczego był w myśl konstytucji budżetem związkowym, o zakresie szerszym, niż w roku poprzednim. Samodzielne istnienie miał tylko budżet Fede-

racji Republik Zakaukaskich. Budżety wszystkich innych republik zostały włączone do budżetów ZSSR. Komisarz finansów ustala ogólne sumy, w granicach których mają się zamykać budżety republik związkowych, oraz budżetu ZSSR. Projekt ten jest potem rozpatrywany przez Gosplan, który przesyła go wraz z rezolucjami Radzie Komisarzy Ludowych Związku. Rada zaś komunikuje wysokość ustalonych preliminarzy poszczególnym republikom oraz resortom związkowym.

Budżet przemysłu wchodził do budżetu państwowego tylko swem saldo. W. S. N. CH. przedstawiał Komisarjatowi Finansów ogólny budżet przemysłu oraz plany wytwórcze i finansowe dla każdej gałęzi przemysłu z osobna. Plany te winny były zawierać zestawienia dochodu i wydatków na każdy miesiąc oraz plany realizacji wytworów i sposobów kredytowania. Budżet przemysłu stanowi dodatek do budżetu związkowego. Do dochodów związkowych należą wszystkie podatki pośrednie i bezpośrednie oraz opłaty. Z podatków bezpośrednich przyznano dla republik związkowych podatki, wynikające z odmiennej struktury gospodarczej niektórych członków federacji, jak dodatek od bydła w okręgach hodowlano-koczowniczych, i podatek irygacyjny w Turkiestanie. Przekazany republikom związkowym został również podatek spadkowy i podatek od bezrolnych właścicieli bydła w okolicach podmiejskich, z opłat zaś — stemplowe.

Co do innych źródeł dochodów zastosowano zasadę podziału według kryterjum przynależności tych źródeł, t. j. zależnie od tego, czyje organy egzekwują dane podatki: federalne, czy poszczególnych republik. Ta sama zasada została zastosowana i do wydatków. Do wydatków związkowych wliczono wszystkie, dokonywane przez organa związku, niezależnie od terytorjum, na którym dany organ znajduje się i wykonywuje swe czynności.

Zasada ta ma na celu zcentralizowanie budżetu. Wpływy budżetu związkowego stanowiły w ciągu roku 1923/24 95,6% wszystkich wpływów, a wydatki 87%. Stosunek procentowy wpływów poszczególnych republik do całości wpływów przedstawiał się następująco:

R F S R.	3,2%	wpływów i	10,2%	wydatków
U. S. S. R.	1,2%	"	2,5%	"
B. S. S. R.	0,2%	"	0,3%	"

Widzimy z tej tabelki, że budżety wszystkich republik związkowych są z reguły deficytowe, a deficyt pokrywa Związek. Stwarza to zależność finansową autonomicznych republik od organów federalnych, wzmacnia więź federacji i umożliwia jednolitą politykę gospodarczą.

Preliminarz budżetowy, ustalony w wysokości 1709 milionów rubli, parokrotnie obniżono i wprowadzono oszczędności w wydatkach, z obawy o powodzenie reformy walutowej. Wydatki za styczeń wynosiły 162 milj. rubli, luty — 157 milj. rubli, marzec — 147 milj. rubli; w kwietniu wstrzymano wypłatę 20% uposażenia pracownikom państwowym, odkładając uskutecznienie tej wypłaty na maj. Przyszłość wykazała, że oszczędności te wynikały tylko z chwilowych trudności płatniczych, gdyż wpływy ogólne znacznie przewyższyły przewidywane, osiągając 2.101 milionów rubli. Obawy rządu okazały się w danym wypadku nieusprawiedliwione.

Dochody zwyczajne dały 73,4% wpływów, nadzwyczajne (pożyczki i emisja) — 26,7%. Podatki bezpośrednie dały 403 milionów rubli, w tym podatek od rolnictwa stanowił 55%, pośrednie podatki dały 292 milj. rubli. Poniższa tablica przedstawia wpływy za każdy miesiąc wedle poszczególnych źródeł dochodowych:

	w milionach rubli 1923/24 r.											
	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
Podatki	22,4	30,3	31,6	33,8	46,5	48,0	44,9	51,6	48,8	48,6	54,0	63,8
Przedsięb. i majątek państwowy	57,4	59,4	63,5	60,4	64,0	72,6	87,6	79,6	73,3	75,5	81,9	107,5
Emisja	55,2	44,3	39,6	29,0	57,3	44,1	40,3	47,9	43,9	37,0	29,2	30,0
Kredyt	36,5	33,4	39,2	35,5	30,5	28,0	23,5	22,4	39,5	35,6	23,2	29,4
Razem dochody państwowe	171,5	167,4	173,9	158,7	198,3	192,7	192,3	201,7	205,5	198,7	188,5	230,8
Dochody miejscowe	22,4	25,5	29,6	23,2	32,4	35,7	35,7	41,7	34,7	37,3	38,9	55,6

Z przytoczonych liczb wynika, że wpływy dochodów państwowych w przebiegu reformy, pozostały prawie bez zmiany w pierwszych trzech miesiącach reformy, później zarysowała się tendencja zwyżkowa, która się załamała w letnim, martwym sezonie, poprzedzającym realizację urodzaju. Najbardziej dodatni wpływ wywarła reforma na podatki. Wpływy z podatków od razu się podniosły w pierwszym miesiącu reformy, i zachowały tendencję zwyżkową przez cały rok z bardzo nieznacznymi odchyleniami. Niemniej wydatnie zwiększyły się dochody z przedsiębiorstw i majątków państwowych. Wzrost wpływów z tych dwóch źródeł obniżył stosunkową rolę emisji, dość znacznej podczas przebiegu reformy. Emisja zmniejszyła się w sierpniu po ostatecznym zlikwidowaniu kryzysu rozmiennego i nasyceniu obiegu drobną monetą.

Na wykazane wpływy z kredytu złożyły się wpływy z niezrealizowanej całkowicie w roku poprzednim drugiej złotej pożyczki, ze złotej pożyczki włościańskiej, pożyczki cukro-

wej i t. zw. pożyczki rezerwowej. Ta ostatnia miała na celu produktywne wykorzystanie rezerwowych funduszków przedsiębiorstw przemysłowych trzymany w bankach. Pożyczka ta była dla przedsiębiorstw przymusową. Dawała ona lepsze oprocentowanie, niż banki, lecz odbierała przedsiębiorstwom swobodę rozporządzania temi funduszami, stawiając je pod kontrolę rządu. Rząd zaś, otrzymując potrzebne mu fundusze obrotowe, zapewniał sobie równocześnie możność późniejszego kierowania lokatą tych sum w produkcji przemysłowej wedle swego planu, mającego na względzie rozwój całokształtu stosunków gospodarczych, do czego oczywiście nie byli zdolni kierownicy poszczególnych przedsiębiorstw gospodarczych, zainteresowani tylko w prosperowaniu oddanych ich pieczy zakładów. Pożyczka była emitowana na sumę stu milionów rubli po kursie 26 za 100 z oprocentowaniem 8% w stosunku rocznym. Wykup miał się rozpocząć w 1926 roku po 25 milionów rocznie w drodze losowania.

Budżety miejscowe wynosiły ogółem 522 miliony rubli. Łącznie więc z państwowym budżetem obciążenie ludności wyniosło 2.623 miliony rubli. Na głowę ludności wypadło bez pożyczek 7,62 rubli, z pożyczkami 9,98 rubli. Przeciętna obiegowa pieniężna za ten rok była 406 milionów; masa obiegowa musiała więc przejść $6\frac{1}{2}$ razy przez kasy państwowe. Jest to bardzo znaczne natężenie płatnicze w porównaniu z rokiem 1913, kiedy budżet państwowy wynosił łącznie 3431 milionów rubli, a obieg pieniężny — 2200 milionów. Dlatego szybki wzrost obiegu pieniężnego nie ustaje w Sowieckiej Rosji i po dokonaniu reformy, i przeciętna miesięczna emisja wynosi w roku 1924/25 43,3 miliony rubli, zaś 1925/26 za pierwszy kwartał emisja wynosiła 42,1 milj., za drugi — 21,7, za trzeci — 1,7, za czwarty — 44,8.

Wyniki reformy.

Rozpoczęta w poprzednim roku gospodarczym emisja czerwoniców zapoczątkowała okres wzrostu wartości masy obiegowej. Od stycznia 1923 roku do rozpoczęcia reformy wartość masy obiegowej wzrosła trzykrotnie, a od rozpoczęcia reformy do 1 października 1924 roku, t. j. w ciągu pół roku, jeszcze się podwoiła (z 311 na 1.II.1924 roku do 622 na 1.X.1924 roku). Większą część przyrostu masy obiegowej stanowiły bilety skarbowe. Poniższa tablica ilustruje przyrost rozmaitych rodzajów pieniędzy w 1924 r. (w milionach rubli):

	Ban- knoty	Bilety skarbowe	Srebro	Bony zdawkowe	Cały obieg
Na 1 Marca	283	20	3,8	0,2	357
„ 1 Kwietnia	294	55	10,0	3,1	397
„ 1 Maja	301	85	12,7	10,6	445
„ 1 Czerwca	286	124	16,7	15,7	463
„ 1 Lipca	298	144	21,0	18,4	484
„ 1 Sierpnia	301	162	24,7	20,0	519

Z r ó d ł o: „Ekonomiczeskoje Obozrenje Nr 22” z 1924 r.

Oprócz tego kursowały w obiegu zobowiązania płatnicze Centralnej Kasy Państwowej w sumie, wahającej się od 44 do 83 milionów rubli i certyfikaty transportowe, emitowane we wrześniu 1923 roku przez Komisarjat Komunikacji. Suma ich wzrosła na 1 maja do 21 milionów rubli, następnie zaczęła się zmniejszać: 1 sierpnia certyfikaty zostały ostatecznie wykupione przez skarb państwa. Dzień ten można uważać za zakończenie reformy pieniężnej. Do usunięcia pozostały tylko zdawkowe bony, zastępujące bilon srebrny, bicie którego, ze względu na techniczne trudności, nie mogło się odbywać tak szybko, jak drukowanie biletów skarbowych.

Zanalizowaliśmy już poprzednio skutki reformy w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Pozostaje jeszcze podanie analizie bilansu reformy dla skarbu państwowego.

Rząd oznaczył granice emisji biletów skarbowych początkowo na 50 — 60 milionów rubli, a do 1 sierpnia 1924 roku emitował 162 miliony nie zaprzestając emisji i później. Bilety skarbowe w gruncie rzeczy są pieniądzem papierowym, nie posiadającym złotego zabezpieczenia. Były one tylko związane z czerwonicami, posiadającymi złote zabezpieczenie, w gruncie rzeczy jednak nie wymiennymi na złoto. Czerwonic jest wymienny na złoto i waluty zagraniczne tylko za granicą, ściśle według parytetu. Z tego powodu niema mowy o jakichkolwiek bądź wahaniach kursu czerwonica na zagranicznych giełdach. Wewnątrz zaś możliwym jest tylko obniżenie siły nabywczej. Obniżenie to jednakowo dotyczy rubla bankowego, jak i skarbowego; los ich został związany i niebezpieczeństwo powstania ponownej sytuacji obiegu pieniężnego o dwu równoległych walutach zostało zażegnane.

Emisja, pomimo że przekroczyła zakreślone granice, nie została jednak zużyta na cele budżetowe, skarb więc nie czerpał z zapasów wartości materialnych wzamian za bezwartościowe papierki. W ten sposób możliwość inflacji została ominięta, a wzrastający obrót towarowy wchłaniał przyrost pieniądzy, nie obniżając ich kursu. Z ogólnej sumy emitowanych do dnia 1 sierpnia 217 milionów waluty skarbowej, zostało zużyte:

na wykup sowieckich rubli i surogatów pieniężnych	12 ⁰ ₀
„ rozmianę czerwoniców na drobną monetę	38 ⁰ ₀
„ zakup walut zagranicznych	17 ⁰ ₀
„ pokrycie deficytu budżetowego	33 ⁰ ₀

ponadto kilkaset tysięcy rubli poszło na wykup starych srebrnych monet.

Z tego zestawienia ekonomista sowiecki p. Jurowskij robi następujące wnioski:

1) Emisja skarbowa spełniała przedewszystkiem funkcję regulowania obiegu pieniężnego;

2) Dała skarbowi znaczny zapas czerwoniców, który może być wykorzystany w razie zapotrzebowania obrotu, na większe banknoty, a oprócz tego walut, jako fundusz interwencyjny (Ekonomiczeskaja Żiźń, Nr. 258, rok 1924);

Zysk rządu z emisji jest więc niewątpliwy i bardzo znaczny, aczkolwiek nie zużyty na cele budżetowe, stanowi on jakby podatek od przyrostu obrotu towarowego, podatek o specjalnym przeznaczeniu, budżetem nieobjętym.

Zyskiem jest również rozwiązanie sprawy sowieckiego rubla. Wartość masy obiegowej sowieckich rubli w poprzednim roku gospodarczym wahała się przeciętnie około 100 milionów rubli złotych. Wzrost emisji czerwoniców wpłynął na przyspieszenie dewaluacji papierowych pieniędzy i ich wartość faktyczna, pomimo wzrostu nominalnego, stale zmniejszała się. Wynosiła ona:

na 1 lutego 1924 r	—	40.6	milionów	rubli	złotych
„ 15 „ „	—	48.2	„	„	„
„ 1 marca „	—	22.2	„	„	„
w dniu ustalenia kursu wykupu 15 marca	—	16,0	„	„	„

W przytoczonym poprzednio zestawieniu wykazano, że na cele wykupu starych pieniędzy poszło 12% od 217 milionów, t. j. 26 milionów rubli, w tym certyfikatów transportowych 21 milionów rubli, czyli że sowieckich rubli było wykupionych wszystkich na sumę 5 milionów rubli. W obliczeniach sowieckich nie wzięto bowiem pod uwagę dużego procentu zniszczenia papierowych pieniędzy podczas inflacji, a również i pozostawienia znacznej części tych pieniędzy u ludności, nie wymienionych wskutek trudności technicznych, niechęci stania w kolejce z małą ilością pieniędzy, pozostawienia „na pamiątkę” i wywiezienia za granicę. Rubel sowiecki został faktycznie zanulowany, a na jego miejsce przyszedł nowy pieniądz, zasilać poważnie kasy państwowe. Sowiecki ustrój gospodarczy dawał możliwość wykorzystania emisji drogą gospodarczą przez

banki i przedsiębiorstwa. Zadłużenie przemysłu, pomimo restrykcji kredytowych, podczas reformy, wzrosło w ciągu 1923/24 roku gospodarczego ze 163,5 milionów do 400 milionów rubli. Ślad wykorzystania nagromadzonych przez skarb rezerw można znaleźć już na 1 października 1924 roku, kiedy obieg banknotów w związku z realizacją urodzajów podnosi się, w porównaniu z 1 września, z 312 do 346 milionów rubli. Eksperyment wykorzystania możliwości emisyjnych, w związku z rozmiarami obrotu towarowego, wypadł zupełnie pomyślnie. Jeżeli przyjąć sowieckie obliczenie, że budżet w sumie 2600 milionów pochłoniął 20% dochodu narodowego, to dochód ten stanowił 13 milionów rubli czerwonońcowych. Przeciętna miesięczna obiegu pieniężnego wynosiła 406 milionów. Stosunek procentowy obiegu do dochodu narodowego stanowiła więc 3,1%, gdy przed wojną wynosił on 14,3%. Ta okoliczność sprawiła, że rozszerzenie obiegu pieniężnego było możliwym. Niewątpliwie, że określenie zgóry stosunku obiegu pieniężnego do dochodu narodowego, jest niemożliwe, i odnajduje się go eksperymentalnie. Suma obiegu pieniężnego dla potrzeb obrotowych jest określona przez spłot całego szeregu czynników, jak ogólna płynność rynkowa produkcji, warunki komunikacyjne, rozwój kredytu, rzetelność i punktualność w płatnościach terminowych, przyzwyczajenia handlowe, sposoby składania oszczędności i t. d.

Wpływ tych warunków jest statystycznie nieobliczalny, a stosunek procentowy obiegu do dochodu jest w różnych krajach bardzo rozmaity; przed wojną stanowił, wedle danych konferencji brukselskiej:

Anglja	—	9,2%
Francja	—	30,33 ¹⁾
Niemcy	—	14,2%
Włochy	—	12,5%
Rosja	—	14,3 ⁴⁾
Japonja	—	19,0 ⁰⁾
St. Zjedn.	—	5,2 ⁰⁾

Najniższy procent wykazują Stany Zjednoczone i Anglja, gdzie obrót bezgotówkowy jest najbardziej rozwinięty; we Francji wysoki procent jest wynikiem gromadzenia przez ludność oszczędności w gotówce. Dla sowieckiej Rosji przewidzieć granice rozszerzenia obiegu nie jest możliwym. Że w chwili obecnej obieg zdaje się być nasycony, wskazuje na to znaczne obniżenie się wewnętrznej siły nabywczej czerwonońca w roku 1926. Cyfry przedwojenne nie są dobrym wzorem, gdyż struktura gospodarcza Rosji uległa bardzo poważnym zmianom.

Dla nauki ekonomicznej eksperymenty sowieckie mają

ogromne znaczenie. Mogą się one przyczynić do wyjaśnienia niejednej zawiłej i spornej kwestji. Kunsztownie przeprowadzona reforma pieniężna, z zaniedbaniem klasycznych wzorów reform, świadczy o praktycznej wartości tych eksperymentów i powinna pociągnąć za sobą szczegółowe badania nad kwestją stosunku rozmiarów obrotu towarowego do ilości pieniędzy obiegowych i stałości ich kursu.

Ź R Ó D Ł A.

P i s m a:

- Ekonomiczeskaja Żiżń za rok 1922, 3 i 4.
- Ekonomiczeskoje Obozrienje za rok 1922, 3 i 4.
- Finansowyj Wiestnik za rok 1923 i 4.
- Płanowoje Choziajstwo za rok 1925 i 6.
- Socjalisticzeskoje Choziajstwo za rok 1924.

K s i ą ż k i:

- Preobrażenskij. Finansy w epokę dyktatury proletariatu. Wyd. 1921.
 - Pricziny padienja naszewo sowznaka, wyd. 1922 r.
 - Sokolnikow. Ot dienzanka k twierdoj walucie, wyd. 1924 r.
 - Budżet i waluta, wyd. 1924 r.
 - Zadaczi finansowej politiki, wyd. 1924 r.
 - Szlejfer. Dienneżnaja reforma, wyd. 1924 r.
 - Krestinskij. Nasza Finansowoja Politika.
 - Kacelenbaum prof. Dienneżnoje obraszczenje w Rossiji 1917—1925 r.
 - Sołdatow. Rewolucja cennosci zołota na zapadie i w Rossiji.
 - Institut Ekonomiczeskich Izsledowanij. Finansowoje Zakonodatielstwo 1917 — 1921 r.
 - Narodnyj Komisarjat Finansow 1917 — 1922 r.
-

JANINA MOSDORF

sluchaczka W. W. P.

Sismondi i Rodbertus, jako politycy społeczni.

PRACA DYPLOMOWA

wykonana w Seminarjum Ekonomicznem pod kierunkiem
Prof. Zofji Daszyńskiej-Golińskiej.

Wstęp.

Prawa człowieka i obywatela ogłosiły nietylko wolność polityczną, lecz proklamowały również wolność pracy, łamiąc w ten sposób system korporacyjny, cechowy. Niestety, zamierzonych dodatnich rezultatów dla ludzi pracy narazie nie osiągnięto, gdyż wolna konkurencja, następująca bezpośrednio po ustroju cechowym, a nie mająca żadnej przeciwwagi, gdyż zrzeszenia się zabroniono, pobudziła energję indywidualną i zwiększyła w zawrotnem tempie produkcję przemysłową, co się fatalnie odbiło na klasie pracującej.

Ewolucję przemysłową XIX wieku charakteryzują trzy fakty:

1) przemysł rozwinął się pod panowaniem absolutnie wolnej konkurencji;

2) dzięki tej konkurencji i wynalazkom maszyn, produkcja skoncentrowała się w rękach niewielkiej ilości ludzi; małe warsztaty pracy znikają z powierzchni ziemi. Wytwarza się powoli rodzaj feodalizmu kapitalistycznego analogicznego do feodalizmu handlowego wielkich magazynów i banków. Aczkolwiek demokratyczny, feodalizm ten faworyzuje szybkie powstanie olbrzymich fortun, które wzbudzają zazdrość.

3) Wreszcie trzeci fakt jest natury socjalnej i polega na kompletnej separacji między pracą i kapitałem; znika dawna solidarność, natomiast powstaje przepaść między pracownikiem i chlebodawcą, którym w większości wypadków jest jednostka nieosobowa, towarzystwo, federacja bezimiennych kapitałów. W organizacji tej rosną stale antagonizmy między pracą i kapitałem.

Przemysł staje się widownią potrójnej walki, mianowicie: międzynarodowej, między przemysłowcami wszystkich krajów, walki między wielkim i małym przemysłowcem danego kraju, i wreszcie walki klasowej między zwierzchnikiem i pracownikiem.

Walka klasowa dochodzi wreszcie do takich rozmiarów, że sfery oświecone dzwonią na alarm i wzywają państwo oraz społeczeństwo do przeciwdziałania i interwencji. Cały szereg uczonych, w dążeniu do poprawienia tych anormalnych stosunków, podaje plan reform. Schmoller pisze w znanej swej rozprawie „Ueber einige Grundfragen des Rechts und der Volkswirtschaft“ (Jahrbücher f. Nationalökonomie u. Statistik, Jena 1884, Band 23. S. 313). „Celem reformy socjalnej jest odrestaurowanie przyjaznego stosunku poszczególnych klas społecznych między sobą, jest usunięcie i zmniejszenie zła, zbliżenie się do zasady, dzielącej sprawiedliwości, skonstruowanie ustawodawstwa socjalnego, które sprzyja postępowi i gwarantuje obyczajowy i materialny wzrost klas niższych i średnich. W jaki sposób cel ten da się osiągnąć nie można z zupełną pewnością przepowiedzieć“.

Sismondi jest pierwszym, który protestuje przeciw ówczesnemu ustrojowi gospodarczemu i widzi naprawę stosunków w uregulowaniu produkcji i gwarancji bytu robotnika; Rodbertus, podejmując założenia Sismondiego, jest pierwszym, który widząc niemożność zrealizowania sanacji bezwzględnej, idzie na kompromis i podaje środki osiągnięcia względnego dobra w dziedzinie podziału, upatrując je w zmianie systemu płac.

S I S M O N D I.

„Celem nauk społecznych“ — mówi Sismondi we wstępie do „Etudes sur les sciences sociales“ — „jest powstawanie i utrzymywanie społeczeństw ludzkich. Do dziedziny tej więc należą teorie i rezultaty doświadczeń, które prowadzą ludzi do łączności, a zatem do ich wspólnego dobra. Najważniejsze wśród tych nauk są te, które się zajmują uspołecznieniem, ustawodawstwem i teorią podziału dóbr między uczestników społeczeństwa“ (Elster str. 336). Siła przyzwyczajen i skłonności,

zaufanie, solidarność, wspólna duma, wspólne nadzieje i uprzedzenia wytwarzają interesy wspólne, które nadają każdemu narodowi specyficzny charakter i siłę żywotną, które znowu są potrzebne, aby jedno społeczeństwo mogło się przeciwstawić charakterowi i interesom innych społeczeństw.

Jednakże, czy to w czasach pierwiastkowego tworzenia się społeczeństw, czy to w ich późniejszym rozwoju, — zawsze społeczeństwo miało jeden cel, a mianowicie ogólne dobro wszystkich obywateli. Dla urzeczywistnienia tego celu powstała władza, i tenże cel władzę tę dziś utrzymuje i uświęca należne jej posłuszeństwo. Cel ten jednak może być rozpatrywany z podwójnego stanowiska.

Przedewszystkiem społeczeństwo wymaga, aby władza państwowa była powierzona tym, którzy jej użyją dla dobra wszystkich. Władza musi więc spoczywać w rękach ludzi najświatlejszych i najcnotliwszych. Wszystkie narody doszły drogą doświadczenia do wniosku, że ten, który władzę wykonywa, najczęściej jej nadużywa, i dalej, że ludzie, pozbawieni prawa i władzy politycznej, zagrożeni są uciskiem; trzeba zatem mieć to na uwadze, aby wszyscy obywatele i ich interesy byli uwzględnieni w sposób najbardziej dla całości użyteczny.

To podwójne stanowisko nie zostało zrozumiane przez tych, którzy w Anglii i we Francji noszą miano partji wolności. I zamiast uznać, że jest rzeczą nieskończenie trudną podporządkować wolnego człowieka woli drugiego w ten sposób, aby ten, który został podporządkowany, nigdy tego nie żałował, stoją oni na stanowisku, że zwykła idea, pewien rachunek matematyczny rozwiąże problem organizacji politycznej. Nie wystarczy, aby społeczeństwo miało przedstawicielstwo ludowe; przedstawicielstwo to musi być do tyła dojrzałe, aby mogło powierzone sobie funkcje wykonywać. A zadanie to należy do najtrudniejszych. „Laisser faire, laisser passer”, hasło, które narzucono jako regułę życia, które narzucono i rządowi, urobiło przekonanie, że działalność władzy powinna być czysto negatywna, — że jej zadaniem jest tylko zapobiegać złu, i że jej najpiękniejszą rolą jest zachowywać się spokojnie.

Zadaniem ludzkości jest szczęście i postęp wszystkich.

Powyższe zapatrywania są podstawą dalszych teoryj państwowych Sismondiego. Zadaniem rządu jest ingerować wszędzie tam, gdzie może współdziałać z dobrem ogólnem. Jest to myśl zasadnicza Sismondiego, która się przewija przez wszystkie jego dzieła.

W dziedzinie gospodarczej podzielał Sismondi początkowo zasady Smitha, uzależniające powodzenie gospodarcze od wolności w każdym kierunku, a więc w dziedzinie wolności osobistej, w dziedzinie własności, wreszcie w dziedzinie przemysłu i handlu. Sismondi ze zdumieniem przyglądał się wyni-

kom tego nowego systemu i podziwiał nadzwyczajny wzrost przemysłu. Patrzył on jednak bardzo głęboko w istotę rzeczy, a spostrzeżenia jego nasunęły mu cały szereg wątpliwości co do racjonalności nowej nauki. Podczas dłuższego pobytu w Anglii zapoznał się naocznie z nędzą niższych warstw społecznych. Obrazki, które tutaj zebrał, przekonały go, że nieograniczona wolność na polu gospodarczym staje się korzystną jedynie dla możnych — a prowadzi do ucisku i wycisku słabych. W artykule swoim, ogłoszonym w Encyklopedji Edynburskiej p. t. „Political Economy”, dał Sismondi po raz pierwszy wyraz zapatrywaniom swoim na system wolnej konkurencji. W dwóch swoich podstawowych dziełach ekonomicznych „Nouveaux Principes d'Economie Politique” i „Etudes sur l'Economie Politique” rozwinął i uzasadnił Sismondi swoje nowe poglądy, które w powyższym artykule tylko luźno naszkicował.

W I tomie „Nouveaux Principes” mówi Sismondi: „Przyznaję Smithowi, że jedynym źródłem bogactwa jest praca, a jedynym środkiem nagromadzenia tego bogactwa jest oszczędność, — jednak ja jeszcze dodaję: konsumcja jest jedynym celem tego nagromadzenia, i nie ma wzrostu bogactwa narodowego bez jednoczesnego wzrostu spożycia”. (N. G. I, str. 38). Sismondi przeciwstawia się więc zapatrywaniom Smitha na bogactwo narodowe.

Człowiek, przychodząc na świat przynosi ze sobą potrzeby, które musi zaspokoić, jeżeli chce żyć, oraz pracowitość i skrzętność, które mu dają możliwość ich zaspokojenia. Ta skrzętność i zabiegliwość jest źródłem jego bogactwa. Potrzeby i wymagania uczą człowieka korzystania z bogactw. Wszystko to, co posiada wartość, zostało stworzone przez pracę ludzką, a wszystko, co człowiek stworzył, służy do zaspokojenia jego potrzeb i wymagań. Bogactwem nazywa się nagromadzenie owoców pracy, które nie zostały spożyte. Bogactwo istnieje nie tylko bez jakiegokolwiek środka wymiennego, ale istnieje także dla możliwości wymiany; z drugiej strony, bogactwo nie może egzystować bez pracy, a tem mniej bez potrzeb i wymagań.

Sismondi przedstawia człowieka, który zamieszkuje urodzajną, ale bezludną wyspę. Wszystko na tej wyspie należy do niego, jednak wśród tego bogactwa musi umrzeć z głodu, jeżeli nie wykona pracy potrzebnej dla zdobycia bogactwa. Jeżeli natomiast po zaspokojeniu swych pierwszych potrzeb, dzięki zabiegliwości swojej, stworzy sobie pewną rezerwę środków potrzebnych do życia, wtedy zaczyna być bogatym, ponieważ praca nadała mu prawo własności do bogactw wyspy, przez niego zamieszkałej. Miarą tego bogactwa nie jest cena, którą mógłby otrzymać za nagromadzone produkty przy wymianie, lecz rozmiar jego potrzeb, które może, dzięki temu nagroma-

dzeniu, zaspokoić, lub czas, przez który może żyć bez nowych wysiłków. Nagromadzenie niezbędnych środków żywności daje temu człowiekowi możliwość zajęcia się budową swego domu, sporządzenia mebli i ubrania. Dom jego staje się coraz wygodniejszy, a im większe są zapasy produktów jego, tem większem staje się jego bogactwo.

Historja tego człowieka jest historją rodu ludzkiego. Bogactwo wszystkich składa się z bogactwa poszczególnych ludzi. Ale podczas, gdy nędzę i dobrobyt pojedynczego człowieka można łatwo zrozumieć, jasny pogląd na życie gospodarcze społeczeństw zaciemnia wymiana i z faktu pozytywnego stwara fakty prawie nadzmysłowe.

Bogactwo posiada trzy granice i w nich się ciągle obraca. praca, oszczędność, konsumpcja. Przedmiot, nie stworzony przez pracę, nie jest, mimo swej niezbędności, bogactwem. Z drugiej strony nie jest bogactwem przedmiot, w który włożono dużo pracy, ale który nie służy żadnym potrzebom ludzkim. Wreszcie wszystko, co się nie da zaoszczędzić, zamagazynować, czego nie można zachować na późniejszy użytek, nie stanowi bogactwa, nawet gdyby było wytworzone przez pracę lub w normalny sposób spożyte (muzyka, śpiew).

W systemie bez wymiany produkowano tylko na własne potrzeby konkretne, t. j. środki spożywcze, ubranie i t. d.; wzrost produkcji był przeto wzrostem bogactwa. Celem dawnego producenta było nagromadzenie takiej ilości bogactw, aby mógł potem odpoczywać. Nie byłoby dla niego celowe produkować jeszcze więcej, gdyż nie miałby możliwości spożycia swej produkcji.

Przy dzisiejszym systemie wymiany, potrzeby ludzkie są nieograniczone, ponieważ praca człowieka daje mu nieskończone odmiany przyjemności. I dziś nie można sobie powiedzieć: „dosyć bogactwa”, bo zawsze jest możliwość zamienić bogactwo na jakąś przyjemność. Błędem jest jednak twierdzenie, że produkcja może nie mieć granic, ponieważ zawsze znajdzie odbiorców.

Człowiek stwarza bogactwa, aby móc je po skończonej pracy w spokoju spożywać. Człowiek nosi w sobie pragnienie spokoju, który jest nagrodą za pracę. Ludzie wyrzekliby się prawdopodobnie wszystkich przyjemności, wyrzekliby się sztuki, gdyby musieli na nią bezustannie, bez wytchnienia pracować. Człowiek poddaje się wyczerpującej pracy jedynie dlatego, że czeka go potem odpoczynek, gromadzi bogactwa po to, aby je w spokoju spożywać. Dziś zostały oddzielone od siebie wysiłki i rezultaty pracy. Dziś nie ten człowiek odpoczywa, który pracował, ale jeden pracuje, a drugi odpoczywa.

Tam, gdzie jest nadmiar produktów pierwszej potrzeby, których konsumpcja jest ograniczona, część robotników zostaje

skierowana do fabrykacji przedmiotów zbytku, który nie ma granic. Fabrykacja ta jest jednak tylko dlatego możliwa, że wykonywana jest rękami osób trzecich. Gdyby bowiem zaproponowano robotnikowi wspaniałe szaty, ekwipaże i t. d., jako przedmioty codziennego użytku — z pewnością zrezygnowałby z nich, ponieważ osiągnąłby je tylko kosztem wytężonej i długotrwałej pracy, — podczas kiedy milszy mu jest spokój i odpoczynek. Ciągłe rozszerzanie produkcji może mieć więc na celu jedynie wytwarzanie coraz większych zbytków dla zadowolenia gnuśnych bogaczy, a wynika z tego coraz większa nierówność wśród ludzi.

Cały organizm społeczny rozczłonkowany jest na funkcje od siebie niezależne. Produkuje się dla innych bez znajomości ich potrzeb, — zatracą się widok interesu ogólnego; nie wiadomo, ile danego produktu społeczeństwo wymaga. To nieprzystosowanie działania jednostki do potrzeb ogółu przynosi w rezultacie zaburzenia, bowiem społeczeństwo, chociaż podzielone na funkcje odmienne i niezależne, nie przestaje być jednostką socjalną. I jeżeli w systemie ekonomicznym, pracującym na własne potrzeby producenta, konieczne było zastosowanie wszystkich funkcji ekonomicznych do potrzeb indywidualnych producenta, to ten sam obowiązek, ta sama konieczność istnieje w systemie wymiennym. „Produkcja posiada pewne granice, których nie można przekroczyć”. (Et. I. 140) ¹⁾. Sismondi porównywa społeczeństwo do zegarka, w którym jedne kółka ząbają się o drugie — działalność jednych wpływa z działalności innych. Gdy jednak społeczeństwo jest podzielone na funkcje niezależne, a nawet ze sobą sprzeczne, to nieodzowne przystosowanie odbywa się poprzez interesy i ruchy rozbieżne jednostek, i idzie do celu przez klęski i nieszczęścia, które dotyczą pewne grupy. W takich warunkach zaburzenia ekonomiczne są funkcją naturalną i nieuniknioną. Ponieważ w organizacji tej działa się niezależnie, produkując jak najwięcej bez względu na potrzeby społeczne, dobra realne przekraczają zapotrzebowanie społeczne i przestają być bogactwem. Jednostka działa więc przeciw prawu, podług którego wszystkie funkcje ekonomiczne w społeczeństwie winny być skoordynowane dla wspólnego określonego celu. Wzrost produkcji został pomieszany ze wzrostem bogactwa. Wychodząc z tego założenia Sismondi daje nową formułę dla wartości, a mianowicie, że mimo włożonej pracy produkty mogą nie być wartością, o czym zresztą już była mowa.

Sismondi oskarża klasyków, że pomieszali pojęcie rocznej produkcji z rocznym dochodem. Twierdzi on, że dochód każdoroczny opłaca produkcję roku następnego. Jeżeli więc

¹⁾ U Grossmana, str. 34.

produkcja w pewnym roku jest wyższa niż dochód roku poprzedniego, to jej część zostanie niesprzedana, a producenci będą po części zrujnowani. Sismondi ucieka się tu do abstrakcji i przyjmuje, że cały naród składa się tylko z rolników i przemysłowców. Rolnicy nabywają niezbędne im fabrykaty przemysłowe do wysokości dochodu osiągniętego ze sprzedaży zbiorów roku ubiegłego. Jeżeli te fabrykaty przekraczają dochód rolnika, okazują się zbędnymi.

W systemie ekonomicznym, opierającym się na wartości wymiennej, niemożliwe jest dostosować rozmiary produkcji do wielkości potrzeb właśnie dlatego, że w przeciwieństwie do systemu bez wymiany, producent i konsument to dwie oddzielne jednostki od siebie niezależne. Należałoby więc stosunek produkcji do konsumpcji uregulować; ponieważ jednak nikt tego nie uczynił, stosunek ten staje się zależny od wypadku. Ilość producentów i rozmiar produkcji są różne w każdej gałęzi przemysłu — potrzeba przestała być regulatorem produkcji. Natomiast regulatorem stał się zysk, na który składa się różnica między wartością sprzedażną produktu, a jego kosztem. Przypuściwszy, że potrzeba społeczna wynosi 500 sztuk, których wartość wyraża się w środkach utrzymania robotnika, wynoszących kwotę 2000, i że robotnik wytwarza za ową kwotę 1000 sztuk, konstatujemy, że 500 sztuk jest zyskiem, jest ową wartością dodatkową (*mieux value*) i celem, do którego zmierzają cały mechanizm kapitalistyczny.

Praca i oszczędność są dla społeczeństwa zawsze istotnymi i jedynymi źródłami bogactwa. Tworzenie się społeczeństwa, a w związku z tem wprowadzenie handlu i wymiany zmieniły dalszy rozwój bogactwa, gdyż wskutek podziału pracy zwiększyły jej siłę produkcyjną, a powtórnie nadały oszczędności pewien określony cel. Podział pracy powoduje, że każdy człowiek wykonywuje lepiej jakąś czynność oderwaną. Wykonywanie stale jednej tylko funkcji doprowadza wreszcie do takiej wprawy, że człowiek postronny zrozumieć nie może tej szybkości. Podział pracy robi z robotnika maszynę, a obserwacja jednostajnych jego ruchów niejednokrotnie dawała impuls do konstrukcji nowej maszyny. Podział pracy ma jeszcze i tę dobrą stronę, że szereg ludzi wycofał się z pracy fizycznej i zajął się pracą umysłową. Badali oni naturę i jej przymioty, mechanikę i jej zastosowanie, i wynajdywali środki w celu coraz większego pomnożenia siły produkcyjnej. Społeczeństwu potrzebne jest bowiem nie tylko bogactwo materialne. Potrzebuje ono zarządców, ustawodawców, sędziów, wojska. Cała ta ludność nic nie produkuje (materialnego). Dzieło jej nie ujawnia się w formie uchwytnej i nie nadaje się do magazynowania. Bez jej udziału jednak upadłoby bogactwo, gdyż praca, nie mając zabezpieczonej możliwości spożycia owoców swoich, rów-

niezby upadła (np. z powodu braku wojska przy najściu nieprzyjaciela). Ci strażnicy dobra społecznego wykonywują pracę, którą trzeba wynagrodzić z dochodu społeczeństwa produkcyjnego. Pozatem społeczeństwo ma jeszcze potrzeby duszy — wszystkie one są niematerialne. Religja, nauka, sztuka uszczęśliwiają ludzkość. Aby szczęście to wytworzyć, musi na to pewna część społeczeństwa pracować, ale z pracy tej nie wynikają owoce materialne. Praca ich daje się wymienić tylko raz wzajemian za dochód.

Jeżeliby nawet jakiś naród nie zaliczał do bogactwa swe go nauki i sztuki, to jednak uczonych i artystów musiałyby doń zaliczyć. Wychowanie, poważanie i szacunek, które sobie zdobyli, nadało wielką wartość ich pracy twórczej, dlatego też praca ich często jest lepiej wynagradzana, jak praca najrzęczniejszego rzemieślnika. Zręczność robotnika, niezależnie do której klasy się go zalicza, stanowi pewnego rodzaju kapitał stały.

Podziałem na robotników produkcyjnych i nieprodukcyjnych niektórzy uczeni poczuli się dotknięci. Niewiadomo, dla czego jedno z tych wyrażeń ma być bardziej dostojne, niż drugie. Między temi dwoma klasami zachodzi natomiast ta zasadnicza różnica, że jedna wymienia swoją pracę na kapitał, a druga na dochód.

Podział pracy wpłynął jednak ujemnie na inteligencję i siłę fizyczną robotnika, na jego zdrowie i usposobienie, podczas kiedy jego umiejętność przyczyniła bogactwa. Człowiek rozwija się właśnie pod wpływem różnorodności zajęć; różnorodność ta stwarza obywateli. Wprawdzie podział pracy daje większą produkcję, ale cóż z tego, jeżeli w ten sposób zanikają zdolności umysłowe. Jestto nieszczęściem dla społeczeństwa, jeżeli powołuje ono do życia ludzi, którzy nie kochają swej ojczyzny, a do współobywateli odnoszą się obojętnie. Ludzie tacy nie uważają życia za dar najwyższy — ale raczej za pewnego rodzaju przekleństwo, bo życie ich płynie szaro, bez uciech i przyjemności. Pod względem gospodarczym stanowi to również złą spekulację, jeżeli człowiek nie otrzymuje dochodu równającego się wydatkom wyłożonym na swoje wychowanie. Zastąpienie człowieka maszyną jest tylko wtedy korzystne, jeżeli człowiek ten może znaleźć w niej pracę. Korzystniej dla społeczeństwa będzie, jeżeli w skład jego wchodzić będą obywatele a nie maszyny, nawet wówczas, gdyby towary wykonane przez obywateli były nieco droższe od towarów maszynowych.

Maszyny są dzieckiem podziału pracy. W naturze są siły, stojące ponad siłą ludzką, które trzeba było ujarzmić. Z chwilą, gdy tego dokonano szybkość i rozmiar wykonywanej pracy niepomierne wzrosły; tam, gdzieby tysiące ludzi nie wystar-

czyły, zaprzęgnięty został do pracy robotnik bez czucia, nerwów i potrzeb. Nowe wynalazki powodują, że następuje dewaluacja wartości już nagromadzonych, co stwarza nowe zaburzenia ekonomiczne. Zmniejszają się zyski tych, którzy u siebie nowych wynalazków nie zastosowali, następuje deprecjacja kapitału (inwestycji) i towarów gotowych, co wszystko razem powoduje ruinę małych producentów; po bankructwie nie mogą się oni przenieść do innej gałęzi przemysłu, ponieważ nie mają środków na to, a przyzwyczajenie do zawodu i fabryki także pewną rolę odgrywa. Silniejszy finansowy producent bierze więc górę. Z tego wynika z jednej strony coraz większa proletaryzacja i pauperyzm, z drugiej koncentracja kapitałów.

Niebezpiecznie jest twierdzić, że kryzysy są zjawiskiem przejściowym, i że równowaga tworzy się sama; kryzysy powodują bowiem zawsze ruinę majątkową wielu na korzyść niewielkiej grupy innych, silniejszych — z tego punktu widzenia równowaga rzeczywiście jest osiągnięta — ale jakim kosztem!

Wymiana nie zmienia istoty bogactwa. Wynika ona z nadmiaru produktów, a ich użyteczność stanowi o wartości właściwej. Przy wymianie wzięto pod uwagę czas i pracę włożoną w produkty, i to są podstawy ceny sprzedażnej. Przedmiotem wymiany jest także praca. Praca jest nieprodukcyjna, jeżeli jej rezultatów nie można zaoszczędzić lub zamagazynować. Istnieją dwa typy gospodarcze: bez wymiany i z wymianą. W typie bez wymiany dobrobyt zależy od rodzaju dóbr (środki spożywcze, ubranie), a bogactwo od pracy. Miarą bogactwa nie jest cena, którą można otrzymać wzamian, lecz rozciągłość potrzeb, które można zaspokoić. Sismondi nazywa bogactwo to terytorjalnem w przeciwieństwie do bogactwa handlowego. Bogactwo sprzedane na rynku staje się bogactwem handlowem, wartością wymienną. Wartość użytkową stanowi bogactwo wewnętrzne z dobrami związane i niezależne od wymiany, zawsze efektywne i stałe w każdym systemie ekonomicznym. Jest ono produktem pracy. W przeciwieństwie do tego wartość wymienna jest bogactwem właściwym organizacji ekonomicznej, opartej na wymianie. W ustroju tym wartość efektywna dóbr, t. zn. to, co stanowi główne i prawdziwe jej bogactwo, jest obojętna dla wytwórcy, ponieważ wytwarza je nie dla siebie lecz dla innych — dla niego dobra stają się dopiero bogactwem w momencie wymiany. Ewolucja handlu zmieniła zupełnie charakter produktu, skasowała jego wartość użyteczną; ponieważ zaś wartość wymienna nie wyraża wartości wewnętrznej dóbr, jest przeto bogactwem fałszywym, iluzorycznym. Wartość wymienna stanowi ocenę porównawczą rzeczy ocenionej nie w stosunku do innej rzeczy, lecz do wszystkich rzeczy. Nadaje to wartości wymiennej charakter uogólniony, abstrakcyjny. Jest ona ideą społeczną zamiast indywidualnej — jest ideą abstrakcyj-

ną w stosunku do pozytywnej. Cena wymienna jest w ekonomii ideą najbardziej abstrakcyjną. Dla społeczeństwa, jako całości, istotne bogactwo w dalszym ciągu stanowi suma dóbr i usług dla zaspokojenia potrzeb. Dla przemysłowca natomiast ma znaczenie jedynie wartość abstrakcyjna, którą umieścił w produkcji, powiększenie jej i wzrost obiegu.

Z punktu widzenia istotnego bogactwa — historia dobrobytu ludzkości jest historią pracy ludzkiej, — zaś w społeczeństwie o charakterze wymiennym nie praca, lecz zysk jest celem człowieka, a więc otrzymanie jak największej ilości tej wartości abstrakcyjnej, która jest celem produkcji i jej regulatorem, i stanowi źródło zła naszej organizacji ekonomicznej. Sismondi zwalcza więc bogactwo abstrakcyjne, oparte na wartości wymiennej. Natomiast nie zwalcza ani bogactwa samego, ani jego akumulacji, a jedynie akumulację bogactwa pod postacią wartości wymiennej. Zdaniem Sismondiego system kapitalistyczny nie ma na celu produkowanie dóbr realnych dla zaspokojenia potrzeb, lecz produkcję i akumulację wartości abstrakcyjnej, wymiennej.

Wprowadzenie handlu spowodowało, że człowiek nie pracuje już dla siebie, ale dla nieznanym. Stosunek między zapotrzebowaniem i jego pokryciem, między pracą i dochodem, produkcją i konsumcją, stał się wskutek tego mniej pewny. Jedno od drugiego stało się niezależne, a rzemieślnik zmuszony był odgadywać to, co najmądrzejsi zaledwie mogli przypuszczać. Znajomość własnych zapotrzebowań i środków pomocniczych pojedynczego człowieka, musiała być zastąpiona przez znajomość rynku, dla którego się teraz pracuje.

Ilość spożywców, ich gusty, pojemność konsumpcji i wysokość dochodu określają rynek, dla którego pracuje producent. Każda zmiana w jednym z tych czterech elementów przyspiesza lub hamuje produkcję. Każde nieszczęście, dotyczące naród, odbija się ujemnie na stanie rynku. Kapitał bądź dochód są dotknięte, i w ten sposób albo bogaci albo biedni stają się gorszymi odbiorcami.

Takie wstrząśnienie rynkowe można z trudnością rozpoznać a tem trudniej jest je obliczyć. Trudność powiększa się jeszcze wobec tego, że producent nie zna liczby współzawodników swoich i ich środków. Ma on do dyspozycji tylko jedną obserwację, która go może objaśnić, mianowicie porównanie swojej własnej ceny z ceną sprzedażną na rynku. To porównanie poucza go, czy w przyszłym roku ma produkcję swoją powiększyć czy też zmniejszyć. Na nieszczęście wszyscy producenci przeprowadzają to porównanie jednocześnie, biorą je za swoją wytyczną i, nieświadomi rozpiętości wysiłków swych współzawodników, prawie zawsze przekraczają cel, do którego dążyli.

Postawiono w ekonomji zasadę, że produkcja rośnie lub maleje w miarę potrzeb; i rzeczywiście ruch ten tak się odbywa, ale odbywa się nieregularnie. Potrzeby, wywołujące zwiększenie produkcji, powiększają dobrobyt ogólny, gdy tymczasem nadmiar produkcji, powodujący jej ograniczenie, jest przyczyną długotrwałego i bolesnego cierpienia na organizmie narodu. Robotnicy, powołani do życia w czasach kwitnących, stają się ofiarami nędzy i głodu, albowiem tylko niekiedy mogą przejść do innego przemysłu, gdyż rutyna, której nabrali w jednym przemyśle, musi być dopiero zdobywana w innym. Poza tem wiadomo, czy w innym przemyśle istnieje zapotrzebowanie na pracę. Z tego powodu robotnicy zaczynają pracować za lichszem wynagrodzeniem, t. j. niżej minimum egzystencji. Wskutek tego produkty tanieją, ale ilość ich się powiększa. Robotnik, któremu 10-godzinny dzień wystarczał na utrzymanie, teraz, gdy płaca jego spadła, będzie się starał większą ilością pracy nadrobić niedobór płacy, — będzie więc pracował 14 godzin dziennie, nie wyłączając niedziel, a czas, który dawniej poświęcał na odpoczynek, teraz spędzi przy warsztacie.

To samo można powiedzieć o kapitałach zakładowych. Gdy fabrykant za swój towar otrzymuje tak niską cenę, że nie pokrywa ona jego kosztów i procentów od włożonego kapitału, mimo to fabryki nie zamyka; godzi się na stratę połowy swego dochodu i prowadzi dalej przedsiębiorstwo, aby sobie w ten sposób odbić niedobór. Im mniejszy dochód będzie fabrykant z biegiem czasu otrzymywał, tem mniejszą będzie miał ochotę zamknąć fabrykę, bo ciągle zdawać mu się będzie, że niskie ceny są rzeczą przypadkową. Z chwilą, gdy rynek jest już przesycony, fabrykant musi zaprzestać produkcji, ponieważ stał się niewypłacalnym — robotnicy zaś wówczas umierają z głodu.

Interes indywidualny fabrykanta prowadzi do powiększenia produkcji. Natomiast leży w interesie społecznym, aby wzmoczeniu produkcji i bogactwa kupieckiego przeciwstawić refleksje, które się zwykle pomija. Społeczeństwo wymaga, aby nowy dochód wywoływał nową pracę. Poszczególny producent, zwracający uwagę na swój własny interes, nie dba o współzawodników, a myśli jedynie o podniesieniu swoich własnych interesów. Społeczeństwo winno mieć na uwadze, aby praca stosowała się do pobytu, aby sprzedaż była równomierna. Producent natomiast nie stosuje swojej działalności do ogólnego popytu, lecz do ilości kapitałów, stojących do jego dyspozycji. Dla niego wytyczną jest produkcja, a nie konsumcja. Kupiec nie zmniejsza swoich wysiłków mimo, że ma na rynku niewielu odbiorców, jest to dla niego tylko jeszcze jednym bodźcem, aby podnieść zabiegi w celu przyciągnięcia do siebie klientów.

Zwiększenie dochodu społecznego lub rynku nie zależy bynajmniej od producenta; nie jest on w stanie wymienić swo-

jej wzmożonej produkcji, dlatego cały jego dowcip idzie w tym kierunku, aby sobie zapewnić możliwie jak największy udział przy wymianie. Kupiec sprzedaje więcej, jeżeli sprzedaje tanio, ponieważ wtedy inni mniej sprzedają; dlatego uwaga jego jest głównie na to skierowana, aby zaprowadzić oszczędności w pracy lub na materiałach, aby w ten sposób móc sprzedawać taniej, niż konkurencja. Ponieważ z drugiej strony materiały są rezultatem wcześniejszej pracy, wychodzi na to, że oszczędność jego kończy się na tem, aby zużywać coraz mniej pracy na jednaki produkt. Fabrykant robi duże nakłady i inwestycje, ale robi to tylko dlatego, ponieważ jest przekonany, że one znacznie zmniejszą zwykłą pracę, i że w przyszłości wysiłek jednego dziecka zastąpi pracę dziesięciu mężczyzn. Celem fabrykanta nie jest, przynajmniej na razie, uwolnienie części robotników wskutek udoskonalonych inwestycji — nie, on ich zatrzymuje, aby więcej produkować. Ale wskutek tego zabiera swoim kolegom fachowym klientów, bo cenę produktu obniża. Inni fabrykanci naśladują przykład pierwszego. Rezultatem tego jest masowa redukcja robotników i to w tym stosunku, w jakim maszyny stały się produktyjniejsze. Wprawdzie towar nieco staniał, ale korzyść ta nie stoi w żadnym stosunku do zmniejszonej pracy i w ogólnym bilansie będzie to strata rozciągająca się na całe społeczeństwo i przynosząca zmniejszenie dochodu narodowego.

Wynalazca takiej metody stara się oczywiście uniknąć tych skutków i przeprowadza zamierzenia swoje w tajemnicy, stając się w ten sposób właścicielem bogactwa, które dotychczas było własnością wszystkich. Bowierni producenci tej samej branży starają się najpierw ceny swoje obniżyć do poziomu jego cen, póki ich stan majątkowy na to pozwala, wreszcie bankrutują. Cała korzyść, którą takie nowe metody produkcji wprowadzają, jest jedynie wówczas istotna, gdy wchodzi w grę handel zagraniczny. Na rynku międzynarodowym skrupułów żadnych nie ma — ci, którzy wskutek obcej, tańszej konkurencji tracą, są przecież cudzoziemcami i nie wchodzi w rachubę. Każdy nowy wynalazek, dotyczący udoskonalenia narzędzi produkcji, zabija starych producentów, a wzbogaca nowych; jednak tego się nie widzi, ponieważ ofiary giną w zapomnieniu.

Nie wynika stąd jednak, aby każdy wynalazek, który oszczędza pracę ludzką, był zgubą dla ludzkości. Wynalazki muszą być tylko stosowane w zależności od konsumpcji. Jeżeli konsumenci potrzebują większej ilości produktów, wtedy wynalazek jest pożyteczny; a nawet jeżeli nie potrzebują większej ilości, ale jeżeli praca maszyny zapewni im dłuższy odpoczynek, wówczas wynalazek jest również pożyteczny. Wina nie leży w postępie techniki tylko w porządku społecznym. Robotnik, który wskutek stosowania wynalazku, w ciągu 2 godzin

zrobi to samo, co dawniej robił przez 12 godzin, nie staje się bogatszym, a odwrotnie, zmuszony jest 6 razy więcej pracować.

Spółczeństwo nie cierpi wskutek wzmożonej siły produkcyjnej, ale wskutek złego użytku, który z niej robi. Każda praca, która stwarza zwiększenie popytu, jest dla społeczeństwa pożyteczna, ale praca, która istnieje tylko po to, aby pracę innych zrobić zbędną, jest przeważnie niebezpieczna i okrutna. W okresie, kiedy spożycie jest ograniczone, a wielu robotników fabrycznych jest bez pracy, w takim momencie nieszczęściem jest wynalazek maszyny, który wyrzuca z warsztatów całe szeregi ludzi.

Sprzedawca może zbyt swój powiększyć niekoniecznie wskutek nowego wynalazku, lecz wtedy, jeżeli się zadowolni mniejszym zyskiem sprzedażnym. Nie jest jednak widoczne, czy naród wówczas zyskuje czy traci. Zyskuje bezwątpienia spożywcza przy każdej obniżce cen; bo chociaż nie zwiększa to jego dochodu, lecz podnosi stopę jego życia.

Każdy fabrykant, który powiększył swoje zakłady nie ze względu na zapotrzebowanie, coby mu pozwoliło płacić robotnikom takie same zarobki bez względu na ilość nowej produkcji, kapitałiście zapłacić jednakowo wysoki procent, bez względu na to, jak duże sumy zostaną pożyczzone, dojdzie do tych samych rezultatów. Gdyby fabrykant, zamiast myśleć o sobie jedynie, pomyślał także i o innych fabrykantach swojej branży, przyszedłszy do przekonania, że zmniejszenie zarobków i obniżenie stopy procentowej powoduje, że produkcja i spożycie nie mogą iść równolegle — i rezultatem tego nie może być dobrobyt.

Mylna jest dlatego teza szkoły liberalnej. Wprawdzie rzeczywicie interes jednostki może się stać interesem ogółu, ale tylko wówczas, jeżeli interes osobisty utrzymywany jest w karbach przez ogół. Jeżeli jednak jednostka robi interesy kosztem drugich, wtedy równowaga jest zachwiana, bo silniejszy znajduje wówczas swój interes w krzywdzeniu, zabieraniu innym, a słabszy robi interesy, nie stawiając oporu silniejszemu. A w dodatku rząd, zamiast być bezstronnym, staje zawsze po stronie silniejszego.

Gdyby rząd był nawet ożywiony najlepszymi chęciami, nie będzie nigdy w stanie tak dokładnie zbadać stosunku popytu na pracę do ilości robotników, aby mógł wziąć na siebie troskę uregulowania postępu ludności. Wynika z tego, że w systemie, opartym o wartość wymienną działają stałe przyczyny, które tylko pogłębiają brak równowagi między produkcją i potrzebami, stwarzając tendencję do powiększenia produkcji niezależnie od potrzeb. Ponieważ bowiem celem producenta jest zysk, przeto spadek cen a więc i dochodów skłania go do wynagrodzenia sobie tych szkód przez rozszerzenie produkcji. Do-

chodzi się wreszcie do zasady, że nie zwiększenie spożycia, lecz obfitość kapitałów jest regulatorem rozciągłości produkcji. Ostra ta konkurencja wzbogaca kilka jednostek najsilniejszych, powodując upadek i nędzę całego legjonu. Wzrost produkcji idzie zatem równolegle ze zmniejszeniem dochodów a nawet z ruiną ogromnej większości w społeczeństwie.

Spółczeństwo bowiem stanowi całość ekonomiczną, chociaż pod względem funkcji niezależną; stanowi ono organizm, podległy prawu tej całości właśnie, a nie elementom, które się na nią składają. Tu Sismondi dopełnia teorie indywidualistyczne Smitha i Ricarda tym ważkim dodatkiem, że wartość towaru określa się wprawdzie przez pracę w niego włożoną, ale przez pracę konieczną. Wprawdzie i Ricardo mówi o pracy koniecznej, ale w sensie jedynie technicznym. Sismondi zaś mówi o czasie niezbędnym społecznie, t. zn. czasie potrzebnym na wyprodukowanie wszystkich towarów potrzebnych społeczeństwu. Jeżeli np. społeczeństwo potrzebowało tylko 500 sztuk danego produktu, — miarodajnym jest czas zużyty na produkcję tylko 500 sztuk. I dalej pisze Sismondi: „Wartość to stosunek między popytem wszystkich, a produkcją wszystkich towarów”. (Et. II, 376) ¹⁾. Na to trzeba było oznaczyć ilość producentów i rozmiar ich produkcji, a z drugiej strony wielkość potrzeb społecznych. Tylko wówczas proces produkcji byłby normalny.

W systemie kapitalistycznym praca stała się towarem, który się sprzedaje i kupuje; ocena pracy dokonywuje się na rynku towarowym w pieniądzach, a więc w wartości abstrakcyjnej wymiennej, wskutek czego wszystkie zaburzenia, zaobserwowane na rynku towarowym powtarzają się i tutaj. W tym „czystym” ustroju kapitalistycznym, gdzie znajdują się tylko kapitaliści i robotnicy, kapitaliści posiadają przy końcu okresu produkcyjnego produkt, wytworzony przez robotników. Jedna część tego produktu służy do reprodukcji kapitału zużytego na produkcję, reszta przypada kapitalistom i robotnikom. Ta część produkcji, która przeznaczona jest na utrzymanie robotników w przyszłym okresie, posiada, jako rezultat pracy pierwszego okresu produkcyjnego, wartość wymienną, określoną przez pracę zużytą na jej wytworzenie i wystarcza na to, aby zapewnić byt pewnej określonej ilości robotników. Lecz ta płaca zarobkowa jest ze względu na konkurencję wielkością zmienną, t. zn. że tak samo jak na rynku towarowym, i tu nikt nie określił ilości robotników potrzebnych w danej gałęzi produkcji. Jeżeli w pierwszym okresie produkcji jest za dużo robotników, zarobki, t. j. wartość pracy, spada. Wartość pracy może się zmniejszyć w nieskończoność, jeżeli okre-

¹⁾ U Grossmana, str. 39.

ślona będzie przez konkurencję. Ta sama ilość produktu rocznego z okresu I, która utrzymywała robotników, obecnie, t. j. w II okresie musi być rozdzielona na tę większą ilość robotników. Zarobki nie przedstawiają więc absolutnej ilości pracy — lecz tylko ilość utrzymania, które było potrzebne na wyżywienie robotników w I okresie produkcji. Ilość robotników, potrzebna do wytworzenia pewnej ilości produktów, jest w danym momencie wielkością określoną, zależną od techniki a niezależną od sumy zarobków. Wynika z tego, że im większe rzesze robotnicze, tem tańsza jest robocizna; wskutek tego produkcja wzrasta, popyt jednak utrzymuje się na tym samym poziomie — skąd nadprodukcja i kryzys.

Znamienny jest uzupełniający tytuł „Nouveaux Principes d'économie politique” mianowicie „ou de la richesse dans ses rapports avec la population”.

Bogactwo jest tylko wówczas wartościowe, jeżeli ogół ludności bierze w nim udział. Wychodząc z tego założenia, Simsoni poddaje szczegółowemu badaniu ruch ludności.

Przeciwstawia się on teorii ludnościowej Malthusa. Teoria ta tylko wówczas znalazłaby urzeczywistnienie, gdyby ją można było zastosować do całej kuli ziemskiej, lub do jakiegoś kraju, któryby nie mógł sprowadzać środków żywności z zewnątrz. Pozatem teoria Malthusa jest abstrakcją. Ludność bowiem nie osiągnęła nigdy granicy środków żywności, możliwych do wyprodukowania, i nigdy granicy tej nie osiągnie. Zanim ludność pozbawiona będzie możliwości zdobycia środków żywności, zabraknie jej środków na ich kupienie.

Badając historję, przychodzi się do przekonania, że jedynie wola ludzka, a właściwie ustawodawstwo, któremu człowiek się poddał, może wstrzymać przyrost środków żywności, a tem samem i przyrost ludności. Widzimy bardzo często, że robotnicy zaofiarowują swoją pracę za bardzo niską cenę, a mimo to często nie znajdują nabywcy. Nigdy jeszcze, w żadnym kraju, nie było wypadku, aby cała ludność skazana była na pół porcji, tak jak np. na okręcie podczas rozbicia, lub w twierdzy podczas oblężenia. Nie było faktu, (pomijając nieurodzaje), aby produkcja nie mogła dostarczyć tyle środków żywności, ile potrzeba na obfite wyżywienie ludności. Nigdy też nie nastąpi wypadek, aby nie można było powiększyć pólów ziemnych w stosunku do wzrastającej ludności.

Z drugiej strony dochód stanowi o ruchu ludności. Nie trzeba się dziwić, że właśnie klasy najgorzej uposażone stale wykazują duży przyrost. Człowiek biedny, wyzuty ze wszelkiej własności, najłatwiej popada w błąd co do swego wyngrodzenia i dlatego przyczynia się do wzrostu ludności. Co gorsze, robotnik nigdy nie jest pewien swego dochodu. Nowoczesne stosunki przemysłowe i gospodarka kapitalistyczna pozba-

wiły robotników możliwości orjentowania się w potrzebach swoich konsumentów, ponieważ stracili z nimi kontakt. Gdy dawniej robotnik dostarczał swój towar do miasta, znał swoich klientów i wiedział, kiedy się dochód ich zmniejszył tak, że nie będą mogli kupić jego wytworów. Wtedy robotnik również cierpiał wiele prywatnie, ale nie przyszło mu wówczas na myśl żenić się lub powiększać swoją rodzinę. A dziś często robotnik traci pracę w chwili, gdy stwarza rodzinę.

Inaczej rzecz się ma w wyższych sferach społecznych. Tu człowiek chce pozostać w tej sferze, w której się urodził i wzrósł. Nie widzimy, aby obywatel ziemski przeznaczał swoich synów na rządców lub dzierżawców, a dzierżawca swoich synów na robotników. Tam, gdzie synowie ci mają wybór albo wyjść ze swej sfery, albo się ożenić, z pewnością żaden się nie ożeni. Każdy chce rodzinę swoją utrzymać według wymagań własnych i to decyduje. Dochód jest więc regulatorem przyrostu ludności.

Powód szybkiego przyrostu wśród robotników leży w warunkach socjalnych, lub raczej w niedostatecznym dochodzie. Jednak Sismondi daleki jest od tego, aby twierdzić, że równy podział rozwiąże kwestję ludnościową. Nierówność będzie zawsze istniała, jest przeto zadaniem państwa uprawiać rozsądną politykę ludnościową, t. j. politykę, zabezpieczającą od przeludnienia.

Jeżeli na roli jest za mało rąk do pracy, jeżeli popyt na towary jest większy, jak ich podaż, jest to znakiem, że ludność trzeba powiększyć. Jednak państwo nie powinno tu ingerować, gdyż to sprowadza tylko jeszcze większe zamieszanie; najlepiej zostawić ludność samej sobie. Sismondi grani nawoływania duchowieństwa do zawierania małżeństw, które znamionuje ślepe zaufanie, że Bóg wyżywi potomstwo. Potępia także system merkantylny, który dążył wszystkimi sposobami do przyrostu ludności stwarzając np. i podtrzymując sztucznie gałęzie przemysłu, które nie mogą się utrzymać, a więc upadają i zostawiają robotników w nędzy.

Zasadą porządku społecznego jest zasada, aby jedna klasa nie była poświęcona drugiej. Wszędzie widzimy wspaniałą rozwój cywilizacji, ale widzimy także nędzę niższych sfer społecznych, które w tej cywilizacji nie biorą żadnego udziału. Robotnicy, zajęci w fabrykach, nie tylko nie mają żadnej własności, ale nadto nie mają pewnego jutra i muszą się zadawać nędznym jedzeniem, lichem mieszkaniem i ubraniem. W momencie większego zapotrzebowania pracy, płace są lepsze, ale poto tylko, aby w krótkim czasie powrócić do jeszcze gorszych warunków. Postępy techniki, zamiast skrócić czas pracy, czas ten coraz bardziej przedłużają, i nie zostawiają robotnikowi chwili czasu na kształcenie własne i swoich dzieci. W takich warun-

kach robotnik spada coraz niżej, oddaje się pijaństwu i nierządowi, aby w chwilach tych zapomnieć o losie, który jest jego udziałem. Tu Sismondi przeprowadza porównanie między życiem rzemieślnika i robotnika fabrycznego. Życie rzemieślnika jest na ogół szczęśliwe. Wprawdzie ciężkie są jego koleje dopóki nie przejdzie wszystkich stopni swego fachu; ale wyzwoliwszy się, przebiega kraj, szuka dla siebie odpowiedniego osiedla, poznaje ludzi i ich zapotrzebowanie na produkty swego rzemiosła. Wreszcie obiera sobie miasto, które jest mu najdogodniejsze. Tam stwarza sobie warsztat i rodzinę, a im dalej idzie w przyszłość, tem mu się lepiej powodzi.

Dziś obok rzemiosła istnieją fabryki. Fabrykanci dążą do coraz większych majątków, i dlatego drobnych swych konkurentów, rzemieślników, usuwają z drogi — z niezależnych ludzi robią niewolników maszyny. Środkami, które stoją do ich dyspozycji, fabrykanci posuwają technikę ciągle naprzód, ale los ludzki cofają wstecz.

I stojąc wobec dzisiejszego systemu, który z jednej strony daje niezmierne bogactwa, z drugiej bezgraniczną nędzę, z jednej prawie nieograniczoną władzę, z drugiej zależność, graniczącą z niewolnictwem, które podważa równość, to hasło 19-stulecia, nie można się dość nadziwić, że znalazł on tak w przemyśle, jak i w rolnictwie prawo obywatelstwa. Ludzie zapomnieli widocznie, że wszystkie cuda techniki są niczem wobec jednego cudu, który się nazywa szczęściem ludzkości.

Wprawdzie byłoby bardzo niesłusznie twierdzić, że fabrykanci do takiego stanu doprowadzić chcieli. Niema w tem ich winy dobrowolnej. Zbłądzili oni, ponieważ nie zbadali dokładnie rynku, a więc i popytu na swoje towary i doprowadzili do nadprodukcji, która tak ujemnie wpływa na całe społeczeństwo. Czynili oni tylko to, czego ich nauczyli teoretycy, że w społeczeństwie chodzi głównie o jak największą produkcję, i że wszystko inne ukształtuje się potem na korzyść całości. Wszędzie wpajano zasadę wolnej konkurencji, wszędzie starano się siać przekonanie, że interes konsumenta jest jednoznaczny z interesem społeczeństwa, a interes osobisty z interesem zbiorowym. Wiadomo, do jakich smutnych rezultatów zasady te doprowadziły w przemyśle angielskim. Sposób traktowania sfer niższych, rozprzężenie rodziny, wyzysk dzieci, brak względności dla fizycznego i moralnego rozwoju dorastającego pokolenia, oto rezultaty wielkiego przemysłu.

„Kto miał prawo pozbawiać małe, niewinne istoty szczęścia, które Bóg dla nich przeznaczył, kto miał prawo życie tych dzieci zamknąć w granicach nieszczęścia i niedoli, kto miał prawo pozbawić ich słońca i powietrza, swobody ruchu, kto miał prawo składać takie hekatomby na ołtarzu dzisiejszego molo-

cha — wielkiego przemysłu?"¹⁾). Przeniknięty do głębi niesprawiedliwością, która się tak jaskrawo ujawnia, przeciwstawia się Sismondi z zadziwiającą odwagą i bezwzględną otwartością istniejącym stosunkom i jak najenergiczniej zwalcza dogmat wszędzie przenikającej równowagi. Wszystkie nasze metody gospodarcze nie mogą stać w sprzeczności z obyczajami, a jeżeli takie prawa gospodarcze istnieją, należy je bądź usunąć, bądź radykalnie zreformować.

Ludzie bogaci spożywają owoce cudzej pracy, dzięki wymianie. Zdawałoby się, że skoro oni nic nie robią, a ciągle tylko czerpią ze swych bogactw dla zaspokojenia zbytłownych upodobań, że przyjdzie moment, kiedy bogactwo ich się wyczerpie; jednak to nigdy nie nastąpi, ponieważ bogactwo uzyskało prawo odradzania się przez cudzą pracę. Bogactwo i praca dają rok rocznie owoce, które mogą być spożyte, nie ubożąc bogatych; ten owoc — to dochód od kapitału.

Produkcja musi być wymieniona na dochód. Gdyby bowiem pewnego dnia wszyscy bogaci postanowili żyć ze swej pracy i cały swój dochód dołączyć do kapitału, wtedy musieliby robotnicy, którzy żyją z dochodu bogatych, umrzeć z głodu. I odwrotnie, gdyby bogaci poza dochodem swym wydawali także jeszcze swój kapitał, pozostaliby wkrótce bez dochodu, który jest tak bardzo potrzebny robotnikowi. Produkcja musi więc znaleźć granicę w dochodzie narodowym — inaczej naród przepadnie.

Istota kapitału i dochodu ciągle się mieszają w umyśle naszym, to, co dla jednego jest dochodem, dla drugiego staje się kapitałem. Jest rzeczą trudną odgraniczyć w społeczeństwie kapitał od dochodu, ale jest to bardzo ważne zagadnienie. Dochód, jak wiadomo, jest częścią bogactwa i ma to samo źródło; tymczasem przyjęło się rozróżniać trzy rodzaje dochodu, które się nazywają rentą, zyskiem i płacą, ponieważ pochodzą one z ziemi, kapitału i pracy. Przypatrzwszy się jednak bliżej widzimy, że te trzy rodzaje są tylko trojakim udziałem w owocach pracy ludzkiej.

Robotnik nie mógł utrzymać własności ziemi i kapitału (czasy feudalne i wyzucie klas pracujących z własności). Ziemia posiada siłę produkcyjną, którą człowiek przez pracę swoją dostosowuje do swoich potrzeb. Właściciel ziemi zatrzymuje sobie za korzyści, wynikające z tej siły produkcyjnej część owoców pracy, przy których wytworzeniu jego ziemia współdziałała; to jest dochód właściciela, nałożony zgóry na wytwory robotnika, który może być spożyty bez odnowienia, i który stanowi rentę.

Dziś robotnik nie posiada ani surowców, ani tem mniej

¹⁾ Elster, str. 366.

kosztownych maszyn, które tak bardzo wpływają na produktywność pracy. Człowiek bogaty, który wszystkie te środki posiada, może nie pracować, ponieważ jest on panem pracy tego, któremu daje środki do pracy. Jako odszkodowanie za korzyści, które fabrykant stawia robotnikowi do dyspozycji, zabiera on robotnikowi większą część owoców jego pracy. Stanowi to wynagrodzenie za wyłożony kapitał i nazywa się zyskiem.

Mimo, że robotnik wyprodukował znacznie więcej, niż wynoszą jego wydatki codzienne, rzadko się zdarza, aby po podziale z właścicielem ziemi i kapitału, zostało mu coś więcej ponad potrzeby konieczne. To co otrzymuje stanowi jego dochód i nazywa się płacą.

U człowieka pierwotnego bogactwo stanowiło nagromadzenie produktów codziennej potrzeby. Ale i on już odróżniał dwa momenty tego nagromadzenia; jedna część zapasu służyła do jego bezpośredniego lub pośredniego użycia — druga część była rezerwą do dalszej produkcji. Jedna część służyła do wyżywienia go do następnych zbiorów, druga była przeznaczona na zasiew. Rozwój społeczeństwa i wprowadzenie wymiany rozszerzyła prawie w nieskończoność powiększenie tego zasiewu, tej części przynoszącej owoce — i to jest kapitałem.

W gospodarce pierwotnej tylko ziemia i zwierzęta pracowały dla swego właściciela. W społeczeństwie rozwiniętym człowiek bogaty każe pracować biednemu. Rolnik, który zamagazynował zboże potrzebne na okres do następnego żniwa przyszedł do przekonania, że będzie dla niego korzystniej, jeżeli zachowane zboże obróci na wyżywienie ludzi, którzy będą dla niego pracować w jakiegokolwiek dziedzinie, czy to w rolnictwie, górnictwie czy tkactwie, co mu ze znaczną nadwyżką zwróci koszty ich wyżywienia. Wówczas rolnik zamienił część swego dochodu na kapitał i w taki sposób stworzył kapitał nowy. Wartość zmieniła swoją formę, ale nie zmieniła właściciela.

Praca dla robotnika jest dochodem, wymienia on ją bowiem na zboże potrzebne do spożycia, a jednocześnie ta sama praca staje się kapitałem dla jego pana. Właściciel ziemi zamienił jej owoc, np. na wełniane materiały; między kupcem materiału i rolnikiem nastąpiła wymiana kapitału na kapitał,—każdy zatrzymał swoją część, ale każdy pod inną postacią. Kupiec sprzedał materiał konsumentowi, który uszył sobie ubranie. Ostatni kupił materiał ze swego dochodu, ale ta część dochodu, którą oddał kupcowi za materiał, jest dla kupca częścią kapitału.

Podział pracy stworzył różnorodność warunków pracy. Przyrost ludności ujawnił się wśród tej klasy, której jedynym dochodem była praca, dlatego musiał się podporządkować takim warunkom pracy, jakie jej zaoferowano. Robotnik, spełniający nieskomplikowane funkcje w warsztacie, był narażony

na zależność od tego, od którego pracę otrzymał; nie wytwarzał on już pewnej całości roboty tylko jej część, którą potem kompletowali inni. Robotnik nie posiadał również ani surowców, ani narzędzi; wreszcie co do zbytu produktów przez siebie wytworzonych, był również zdany na łaskę kupca, tak, że położenie jego przy zamianie na środki utrzymania było zawsze niekorzystne.

Zależność robotników, ich ciężkie położenie, rosły w miarę wzrostu ludności tak, że byli zawsze zmuszeni przyjmować wszystkie warunki i godzić się na płacę obniżoną do minimum. Korzyści przedsiębiorcy wynikają więc z grabieży robotnika; przedsiębiorca nie zyskuje dlatego, że koszt utrzymania przedsiębiorstwa jest mniejszy niż dochód z niego uzyskany, lecz dlatego, że nie płaci robotnikowi tego, co mu się należy. Tego rodzaju przemysł jest złem społecznym.

Praca stwarza trzy trwałe źródła bogactwa społecznego, z którego powstają trzy różne rodzaje dochodu. Pierwszym źródłem jest ziemia, której moc samoczynna przy pomocy pracy zawsze jest gotowa na usługi ludzkie. Drugim źródłem jest kapitał zużyty na płacę. Trzecim źródłem jest życie, które daje możliwość pracy.

Dochód społeczny składa się z dwóch części a mianowicie: 1) z rocznej produkcji i to stanowi korzyść wypływająca z bogactwa, 2) z możliwości do pracy, wynikającej z samego życia. Pod nazwą bogactwa rozumie się tak własność ziemi, jak i kapitału, a pod nazwą korzyści dochód netto, który przypada właścicielom ziemi i kapitału.

Tak samo i roczna produkcja składa się z dwóch części, a mianowicie: z korzyści, które wynikają z bogactwa (o czym była mowa wyżej) i z możliwości do pracy, która równa się tej części bogactwa, które wymieniane jest na środki utrzymania robotników.

Wydaje się wobec tego, że dochód społeczny i roczna produkcja pod względem ilościowym się równają. Produkcja roczna jest spożywana całkowicie, ale ponieważ część jej idzie na utrzymanie robotników, przeto zamieniła się ona na kapitał. Druga część spożyta jest przez kapitalistów. Płaca nie przedstawia absolutnej ilości pracy, a tylko tę część środków żywności, które służyły na utrzymanie robotników w roku poprzedzającym. Ta sama ilość środków utrzymania w następnym roku uruchomi większą lub mniejszą ilość pracy, a z wahaniami w stosunku tych dwóch wartości — przeszłej i terażniejszej — wynika zwiększenie lub zmniejszenie bogactwa narodowego, dobrobyt lub nędza klasy pracującej.

Bogactwo narodowe składa się z dwóch ilości: z przeszłej i terażniejszej, lub terażniejszej i przyszłej. Jedna z tych ilości, a mianowicie korzyść z bogactwa, zostaje w istocie w rękach

tych, którzy chcą ją spożyć i powstaje z pracy roku ubiegłego; druga z tych ilości, t. j. wola i zdolność pracy staje się istotnym bogactwem tylko wtedy, gdy nadarza się sposobność pracy, i gdy zdolność ta zamieniona jest odrazu na środki utrzymania. Ogół dochodu rocznego przeznaczony jest na to, aby być wymienionym na ogół rocznej produkcji. Jeżeli dochód roczny nie może kupić rocznej produkcji i jeżeli pewna część produkcji zostanie sprzedana, następuje w rezultacie marnotrawienie kapitałów i zastój w produkcji.

Między dochodem, powstałym z bogactwa, a dochodem, powstałym z pracy, istnieje pewna wspólnota, porozumienie; pochodzenie ich jest jednakowe, ale różny jest czas ich powstania. Część konsumentów dochodu narodowego to są ci, którzy ccrocnie zdobywają sobie prawo do dochodu przez swoją pracę, — druga część to ci, którzy z dawien dawna mają prawo do dochodu, dzięki pracy ongiś wykonanej. Każdy ma udział w dochodzie narodowym na zasadzie tego, co on sam lub jego protoplaści zdziałali, aby ten dochód stworzyć.

Dochód narodowy obraca się stale w zamkniętem kole. Z każdej przyczyny wynika skutek, każda działalność spowodowana jest czynem poprzednim. Dochód narodowy reguluje wydatki, które wchłaniają produkcję. Zupełne spożycie produkcji powoduje odnowienie, a z niego wypływa znowu dochód. Dobrobyt państwa się zwiększa, jeżeli wskutek szybkiego i kompletnego spożycia odnowiony kapitał wzrasta.

Jedynym celem pracy ludzkiej jest zadowolenie potrzeb. Każdy produkt jest bezwartościowy, o ile się nie nadaje do użytku. Ostatecznym celem bogactwa jest jego spożycie. Jeżeli bogactwo tego zadania nie wypełnia, wtedy uniemożliwia reprodukcję, która stanowiłaby nowy zapas wzamian zużytego. Granica, kórą stawia spożycie reprodukcji daje się silniej odczuwać w społeczeństwie niż w gospodarce poszczególnego człowieka. Mimo, że społeczeństwo posiada ogromnie dużo ludzi źle żywnych, nędźnie ubranych i źle mieszkających — to jednak społeczeństwo kupuje tylko to, co kupić może wtedy, gdy ma dostateczny dochód.

Absolutne spożycie pociąga za sobą bądź jednakową, bądź większą reprodukcję. Jeżeli jeden rok wyprodukował i spożył jak 10 lat, następny rok wyprodukuje zepewne i spożyje, jak 11 lat. Bogaci odkładają wtedy część swego dochodu, aby powiększyć kapitał tak stały jak i obiegowy, wskutek czego odczuwa się popyt na pracę. Jeżeli sprzedano dużo pracy i to dobrze sprzedano, wówczas nowy kapitał powoduje powstanie odpowiedniego dochodu, a dochód wymaga nowego spożycia. Skutki oszczędności roku zeszłego ujawniają się w roku następnym; jedna część z tego przypada bogatym w formie większej dozy przyjemności życiowych, drugą część otrzymają ro-

botnicy w formie płac. Ta oszczędność i co zatem idzie podniesienie wzrostu produkcji nie może być stosowane bezwzględnie. Dochód roku ubiegłego musi zapłacić produkcję roku bieżącego. Ci, którzy zachęcają do nieograniczonej produkcji, pomylili dochód bieżący z dochodem ubiegłego roku. Wychodzą oni jednak z założenia, że zwiększyć pracę — znaczy powiększyć bogactwo, a tem samem dochód i spożycie. Zapomnieli oni jednak, że bogactwo zwiększy się tylko wtedy, gdy jednocześnie podniesie się popyt na pracę, płatną po normalnej cenie.

Przesunięcie wzajemnego ustosunkowania między produkcją, dochodem i konsumcją jest szkodliwe dla społeczeństwa; czy to wskutek tego, że produkcja daje za mały dochód (lenictwo), czy dlatego, że kapitał przechodzi do spożycia (rozrzutność), czy też dlatego, że spożycie się zmniejsza (kryzys).

Prawdziwa ekonomja idzie w parze z cywilizacją i dobrem ludzkości, z dalszym rozwojem tej nauki, której celem jest człowiek a nie bogactwo, a która stawia sobie pytanie, jak to bogactwo należy zużyć na ogólne szczęście ludzkości, ale nie myśli o tem, jak bogactwo rozszerzać w nieskończoność.

Plan reformy i polityka społeczna Sismondiego.

Cała wina smutnych warunków socjalnych leży w nieokiełznanej konkurencji, która doprowadziła do ucisku słabego. Należy tu podkreślić, że Sismondi nie potępia konkurencji wogóle, a tylko wybujałą, anormalną konkurencję i niezdrowe jej skutki. Aby przeprowadzić sanację tych stosunków musi państwo mieć nadzór nad rozwojem bogactwa i sprawiedliwym jego podziałem, musi bronić słabych i biednych przed silnymi i bogatymi; wreszcie musi stać na straży produkcji, regulować ją, mając na uwadze szczęście społeczeństwa, i interes społeczny stawiać nad interesem prywatnym. Sprawiedliwość jest największym dobrem wszystkich ludzi, lecz stanowi sprzeczność z interesami prywatnymi poszczególnych jednostek, bo interesy te zawsze dążą do tego, aby przywłaszczyć sobie dobro bliźniego. Ekonomja społeczna wskazuje na interes całej społeczności w tym sensie, aby nikt nie był przeładowany pracą, ani pozbawiony zarobku, aby otrzymał pełne zarobki za swoją pracę, i aby ceny były najniższe. Jest zatem obowiązkiem państwa nie pozwalać na jednostronne ofiary. Powinno ono zabronić, aby człowiek, który pracował 10 godzin dziennie, godził się na pracę 12, 14 lub 16-o godzinną, lub nie dopuścić, aby robotnik, odżywiający się mięsem i jarzynami, poprzestawał naraz na suchym chlebie, cienkiej zupce lub kartoflach; wreszcie nie powinno państwo dopuścić, aby robotnik licytował pracę in mi-

nus swego sąsiada i w ten sposób wpadał w coraz większą nędzę.

Obowiązki te są trudne i skomplikowane, gdyż państwo musi się liczyć z wolnością poszczególnych obywateli. Nie trzeba jednak zapominać, że pomiędzy prawami, z których składa się wolność, znajdują się liczne nadania gospodarcze wprowadzone przez tą samą władzę, której obowiązkiem jest złagodzić je, gdy się okazuje, że nie są one dopasowane do potrzeb ogółu.

Względem ludności wiejskiej zasada się obowiązek państwa na tem, żeby robotnikowi rolnemu dać udział we władaniu ziemią. Bardzo duże gospodarstwa rolne rzadko kiedy mogą być prowadzone racjonalnie. Ustawodawstwo musi więc dążyć w tym kierunku, aby te majątki podzielić — musi jednak z drugiej strony baczyć na to, aby nie dopuścić do rozdrabniania ziemi, i aby nie ograniczyć osób zdolnych i przedsiębiorczych w robieniu majątku. Ponieważ jednak ustawodawca, szanując wolność poszczególnych osób, dysponuje tylko środkami ogólnymi i pośrednimi, zadanie jego sprowadza się do tego, aby stworzyć jak największą łatwość sprzedaży wielkich dóbr i znieść prawa, zabraniające podziału spadku. Do posiadania ziemi powinny być przywiązane przywileje, które każdemu włościaninowi jako cel życia stawiają zdobycie małej posiadłości. Te środki pośrednie będą miały wielki wpływ na złagodzenie braków, które dotychczas rząd wszystkimi siłami popierał.

Statut Królowej Elżbiety nakazywał, aby chatę można było zbudować tylko na kawałku ziemi nie mniejszym niż 4 akry. Dawało to wprawdzie bardzo marną egzystencję, ale zawsze już było pewną podstawą bytu. Niestety, statut ten nie został zastosowany w życiu. Obecnie dzierżawcy w Anglii posiadają 1,5 lub 2 akry ziemi. Podział taki został dokonany przez obszarników, aby posiadać jak najwięcej dzierżawców i zapewnić sobie ich głosy przy wyborach. Obowiązkiem państwa byłoby więc przeciwstawić się temu systemowi.

Jeszcze gorzej jednak dzieje się w miastach. W tej dziedzinie jest obowiązkiem ustawodawcy dążyć do podniesienia zarobków w przemyśle, do wydzwignięcia robotników z nędznej egzystencji i stworzenia dla nich pewnego jutra. Dawniej ciężki okres materialny robotnika był tylko stadjum przejściowym, po którym dochodził do lepszego bytu. Dziś wszystko i wszyscy wysilają się w tym kierunku, aby stworzyć stan robotniczy, z któregoby robotnik nigdy nie wyszedł. Należy to naprawić i dać robotnikowi możność stworzenia sobie lepszej przyszłości. Majstrowie fabryczni powinni robotnikowi drogę tę ułatwić. Robotnik, nawet najprostszy, wstępujący do fabryki powinien być ożywiony nadzieją, że pracowitość jego i zachowanie zapewnią mu w przyszłości udział w przedsiębiorstwie. Wtedy robotnik nie żeniłby się, nie mając zapewnionego

jutra, nie powyływałyby do życia nowego pokolenia, i nie stwarzałyby podaży pracy.

Nie wynika to z natury rzeczy, aby interesy obydwóch klas, które biorą udział w produkcji, a więc robotników i kapitalistów, były sprzeczne. Sprzeczność tych interesów stworzył sztuczny porządek społeczny, który narzucono narodom. Każde dzieło ludzkie podlegało ludzkiej kontroli, a wpływ ustawodawcy rozciąga się na nadużycia, które są wynikiem jego ustaw. Współdziałanie pracy i kapitału leży w samej naturze, a nie polega na żadnej umowie, jak to czasami się twierdzi. Naturalny porządek rzeczy nie zmierzał w tym kierunku, aby bogactwo oddzielić od pracy; podział ludności na klasę pracujących i niepracujących nie miał istotnego znaczenia ani dla egzystencji społeczeństwa, ani też dla produkcji. Podział ten wprowadzono dla większej korzyści ogółu i należy go tak uregulować, aby korzyść ta w istocie egzystowała.

W istniejącej organizacji społecznej każde dzieło dokonywa się przez współdziałanie tych 2 klas. Robotnik jest tak samo potrzebny kapitaliście, jak kapitalista robotnikowi. Jedni stwarzają utrzymanie dla drugich. Społeczeństwo patrzy spokojnie na to, że tak wielki obszarnik, jak i dzierżawca, nic nie robią, składając pracę przy uprawie roli na robotników rolnych. Jeżeli więc społeczeństwo dopuszcza do tego, aby pewna kategoria ludzi żyła w zbytku i wygodzie, nie powinno dopuścić do tego, aby klasa, powołana do życia przez tych ludzi wygodnych, stawała się ciężarem społeczeństwa. Podatki, które z tego tytułu obciążają społeczeństwo, powinni płacić tylko ci wielcy obszarnicy, którzy są bezpośrednią przyczyną tychże podatków, ponieważ zbyt małe uposażenie płacą swym robotnikom. Natomiast niesprawiedliwym jest, aby płacił podatki właściciel, który sam swoją ziemię uprawia i nie ciągnie żadnej korzyści z robotnika rolnego. Gdyby podatek na rzecz biednych był tak ułożony, wtedy obszarnik płaciłby swemu robotnikowi wysokie zarobki, bo wiedziałby, że i tak pieniądze te musi potem zapłacić w formie podatku. Powinno być wprowadzone nowe prawo, ułatwiające obszarnikom parcelację swoich majątków, które są ciężarem dla ich właścicieli. Ciężar ten wzrósłby jeszcze znacznie, gdyby ziemię obciążono kosztem utrzymania robotników w czasie ich choroby i nędzy. Oczywiście prawo takie trafiłoby na bezwzględny opór właścicieli. Przyszliby oni jednak niebawem do przekonania, że najoszczędniejszym sposobem utrzymania tych rzesz robotniczych będzie nadanie im pewnej własności.

Taką samą zasadę należałoby utrzymać i między robotnikami przemysłowymi. Stwarzając sprzeczność interesów między robotnikiem i kapitalistą, popchnięto ich na drogę, która jest niezgodna z interesami społeczeństwa. Obecnie interesy

kapitalisty są zupełnie inne jak interesy robotników. Dążeniem kapitalisty jest zapewnienie sobie pracy robotnika po możliwie niskich cenach — a pozbycie się go w razie choroby, strości lub bezrobocia. Wszyscy kapitaliści tworzą wspólny front przeciwko robotnikom i starają się cały ciężar ich nędzy zwalić na społeczeństwo.

„Robią mi zarzuty“, pisze Sismondi (N. G. II. 334 — 335) „że przeciwstawiam się udoskonaleniu rolnictwa, sztuki i postępu ludzkości, że jestem zwolennikiem porządku społecznego z czasów barbarzyństwa, że według mego systemu, człowiek powinien negować każdą maszynę, a więc i pług i bronę, i powinien uprawiać ziemię własnymi tylko rękami.

Nigdy nic podobnego nie mówiłem i raz na zawsze muszę się zastrzec przed każdym wnioskiem, który inni wyciągają z mego systemu, a którego ja sam nie wysnułem. Nie zostałem zrozumiany ani przez moich zwolenników, ani przez przeciwników. Nazwano mnie nieprzyjacielem postępu społecznego. Ludzie nie zrozumieli, że nie chcę powrócić do tego, co było, jednak pragnę, aby było lepiej niż jest obecnie. Zjawiska dzisiejsze osądzam według tego, co było dawniej, i daleki jestem od tego, aby odbudować ruiny, chociaż postępuję się niemi dla pogładowego wykazania braków społecznych. Obiekcje moje nie są skierowane ani przeciw maszynom, wynalazkom, ani przeciwko postępowi, — a tylko przeciwko dzisiejszej organizacji społecznej. Organizacja ta odbiera każdemu pracującemu wszelką własność poza jego rękami, nie daje mu najmniejszej gwarancji przeciw konkurencji, która zawsze kończy się niekorzystnie dla robotnika. Jeżeli przyjmiemy, że wszyscy ludzie dzielą się równomiernie produktami pracy swojej, wówczas każdy wynalazek będzie błogosławieństwem. Każdy postęp przemysłu da im do wyboru — albo większy spokój i mniejszą pracę, albo też ten sam czas pracy i większą ilość przyjemności. Dziś nie wynalazek jest złym, ale złym jest podział, który się przeprowadza“. I dalej (N. G. II. 336): „Dzisiejsze dążenia idą w tym kierunku, aby odesparować każdy rodzaj pracy od każdego rodzaju własności, aby zniweczyć każdy bliższy stosunek między robotnikiem i pracodawcą, i aby robotnikowi uniemożliwić udział w dochodach właściciela“. Sismondi nie ostrzega więc przed wynalazkami, ale przed tą właśnie organizacją, która dąży do wytworzenia ostrych antagonizmów. Jednakże do organizacji tej tak bardzo się przyzwyczailiśmy, że nie możemy sobie wyobrazić innej organizacji, chociaż zewsząd otaczają nas ruiny tego opłakanego systemu.

Klasa pracująca posiada dziś wprawdzie wolność, ale nie posiada gwarancji bytu. Losy całej masy ludności opierają się jedynie na teorii, której prawidłowości dotychczas nie stwierdzono, zatem słusznem jest, jeżeli do teorii tej odnosimy się

nieufnie. Dlatego też zwraca się Sismondi do ekonomistów, aby ich przekonać, że droga, na którą weszli jest zła. Mimo to Sismondi nie ma do siebie zaufania, aby wskazać drogę właściwą. Jest rzeczą bardzo trudną widzieć krytycznie teraźniejszość — ale jak wielkiego ducha potrzeba, aby przeniknąć przyszłość. Gdyby jednak wszystkie oświecone umysły pracowały nad tem trudnem zagadnieniem, wtedy możeby się udało osiągnąć to, co dla pojedynczego człowieka jest za trudne.

„Ja nie chcę ograniczać postępów produkcji ani wynalazków”, pisze Sismondi (N. G. II. 348), „ja szukam tylko środków, aby owoce pracy zapewnić tym, którzy pracują, korzyści wynikające z maszyn skierować w stronę tych, którzy maszyny te w ruch wprowadzają. Gdyby mi się to udało, jestem pewny, że interes producenta nie dopuściłby do tego, aby fabrykować rzeczy, na które nie ma popytu. Bo wówczas producent musiałby z konieczności poddać się regule, że lepiej nic nie robić jak robić za darmo. W takim razie wszystkie ułatwienia nie zmusiłyby go do tego, aby produkował nad potrzebę społeczną. Z chwilą, gdy robota jego będzie skończona bez względu na to, czy będzie ona trwała 12 czy 2 godziny, odda się on spoczynkowi”.

„Zadaniem ustawodawcy jest wyrównanie kontrastów między producentami. Będzie to wielkim krokiem naprzód, jeżeli ustawodawstwo nie będzie szło po linii zupełnie przeciwnej interesom społecznym”. (N. G. II. 349).

Sismondi marzy więc o ustroju, w którym konkurencja między producentami będzie poddana pewnemu rozumowemu uporządkowaniu niezależnemu od wymiany i oscylacji cen. W takim systemie gospodarczym aktywność ludzka znajdzie wyjście, — lecz nie w walce jednego człowieka przeciwko drugiemu, lecz w walce o ujarznienie natury. Sismondi pragnie, aby rząd dbał o porządek w przemyśle, aby wstrzymywał wzrost produkcji nieuporządkowanej przy pomocy specjalnej policji przemysłowej, złożonej z ludzi bezpartyjnych i obiektywnych. Sismondi jest przekonany o zwycięstwie tego systemu w przyszłości. Nie dąży on do ancien régime'u, — ocenia wszystkie zdobycze cywilizacji, chciały tylko, aby pewna reglamentacja wpłynęła na zwolnienie tempa produkcji. W związku z tem jednak Sismondi nie idealizuje państwa, przeciwnie, uważa je za obrońcę klas posiadających przeciwko robotnikom. „Z chwilą bowiem, gdy ci rozprawiają o swem wynagrodzeniu, od którego zależy byt ich i ich rodzin, pilnowani są przez żołnierzy, którzy przy pierwszym powstałem zamieszaniu wydają ich w ręce sprawiedliwości”. (N. P. I. 378) ¹⁾. Ingerencję pań-

¹⁾ U Grossmana, str. 72.

stwa do życia gospodarczego uważa Sismondi za półśrodek w okresie przejściowym.

Nagle ograniczenie wolności produkcji nie przyniosłoby pożytku; tylko środki pośrednie i mądrze stosowane mogą dać dodatnie rezultaty. Jako takie środki Sismondi podaje:

- 1) uświadomienie opinii publicznej,
- 2) wstrzymanie środków popierających wynalazki,
- 3) odsunięcie wielkich kapitałów od przedsiębiorstw przemysłowych.

Najwięcej obiecuje sobie Sismondi po uświadomieniu. Jeżeli bowiem do wszystkich sfer społecznych przeniknie pogląd, że produkcja tylko wtedy może wzrastać, jeżeli i dochód się powiększy, dalej, że wybujała konkurencja wywołuje spadek cen, zarobków i zysków, a więc działa na niekorzyść wszystkich, wówczas nastąpią pokojowe, obyczajne stosunki w życiu przemysłowym. Musi wtedy ustać ciągle pośrednie zachęcanie ze strony społeczeństwa do wolnej konkurencji, i ustanie wówczas rozpęd produkcyjny przemysłowców.

Spółeczeństwo i państwo winno raczej dążyć z pomocą człowiekowi a nie przemysłowi, i ratować obywateli a nie przemysł. Środki, przeznaczone na podtrzymanie produkcji pracującej ze stratą, powinno państwo przeznaczyć na to, aby robotników odciągnąć od zajęcia, które powiększa nędzę obywateli. Najlepiej by było, gdyby państwo w takich warunkach zajęło robotników przy robotach publicznych.

Większe trudności powoduje usunięcie wielkich kapitałów od przedsiębiorstw przemysłowych. Nie znaczy to, aby działalność wszystkich wielkich przedsiębiorstw stłumić. Szkodliwe jest tylko, gdy niewielka ilość kupców i przemysłowców dysponuje prawie wszystkimi kapitałami. W interesie społecznym winny państwa faworyzować dalszy podział bogactw, gdyż chciwość ludzka dąży stale do ich gromadzenia. I tak np. należy dążyć do tego, aby bogatych kapitalistów pociągnąć do zajęć, celem których nie jest jedynie wysoki zysk; nie należy obsypywać tych ludzi tytułami i honorami. Równe prawo spadkowe dla wszystkich dzieci spowoduje, że wielkie dochody nie będą się gromadzić w jednym ręku na niekorzyść dochodów małych. Wreszcie przesunięcie dochodu dałoby się osiągnąć także przez odpowiednie, a więc progresywne, opodatkowanie.

Niewątpliwie Sismondi ma rację liczyć tak bardzo na ukształtowanie opinii publicznej, która tak silnie oddziałuje na instytucje państwowe. Prądy reformistyczne w łonie społeczeństwa znajdują zawsze swój wyraz w ustawodawstwie.

Jednakże Sismondi nie łądzi się, że środki te uregulują zupełnie rozwój przemysłu. Dlatego też nie zaniedbuje kwestji, w jaki sposób dadzą się odrazu poprawić warunki robotników.

Tytuł ostatniego rozdziału księgi VII (N. G. II. 267) brzmi: „Robotnik ma prawo do gwarancji bytu ze strony pracodawcy”.

W starożytności nikt nie myślał o tem, aby starego lub niedołężnego niewolnika wypędzić z domu i pozbawić chleba; właściciel niewolnika dbał o niego również w starości. Tak samo za czasów feudalnych było obowiązkiem pana dbać o swoich podwładnych. Tembardziej należy dziś wymagać, aby robotnik wraz z rodziną znalazł opiekę i utrzymanie wówczas, gdy straci siły do pracy.

Sismondi nie zwalcza nierówności dochodów, lecz zwraca się przeciw niepewności egzystencji robotniczej. Sismondi chce utrzymać dotychczasowy system płac; regulacja zarobków ma się odbywać w dalszym ciągu w drodze wolnej konkurencji, ale zarobki te powinny obejmować nie tylko zapłatę za ilość przepracowanych godzin, ale również powinny zawierać pewną nadwyżkę na zabezpieczenie egzystencji w czasie przerw w pracy, w chorobie i starości. Tam, gdzie płaca na ten cel nie wystarcza, powinno się pracodawcę zmusić, aby płace powiększył. Koszty utrzymania robotników swoich powinni ponosić przemysłowcy.

W tym celu Sismondi proponuje stworzenie kooperacji między pokrewnymi gałęziami przemysłu, aby wspólnymi siłami rozwiązać zadanie wobec robotników. Kooperacja ma zebrać fundusz, którymby się posługiwano na rzecz robotników w razie potrzeby. Fundusz ma być złożony ze składek, które fabrykant płaci od każdego swego robotnika. W ten sposób powstałaby stworzona gwarancja zawodowa.

Gdyby się to dało urzeczywistnić, wówczas robotnik znalazłby w krytycznych chwilach ratunek i ucieczkę. Urządzenie takie byłoby błogosławieństwem dla społeczeństwa. Przedewszystkiem fabrykant byłby ostrożniejszy przy instalowaniu maszyn i przy produkcji, bowiem miałby na względzie to, aby nie spowodować nadprodukcji. Robotnik natomiast byłby wyrwany ze swojej nędzy i oddany spokojnemu, uregulowanemu życiu. Wtedy i wśród klasy pracującej nastąpiłaby rozważa przy zawieraniu małżeństw i wydawaniu na świat dzieci.

Polityka społeczna Sismondiego idzie więc w dwóch kierunkach: przedewszystkiem uregulowania produkcji i stworzenia systemu ubezpieczeń socjalnych.

RODBERTUS

Działalność swoją naukową rozpoczął Rodbertus w roku 1839 broszurą pod tytułem „Forderungen der arbeitenden Klassen”, przeznaczoną dla „Augsburger Allgemeine Zeitung”, która jednak broszurę tej nie przyjęła. Broszurka ta zawiera

już główne wytyczne systemu, nad którego rozwinięciem uczony niemiecki przez całe swe życie pracował. Podwaliną tego systemu jest „prawo zmniejszających się płac roboczych”, które Rodbertus motywuje w sposób następujący.

Przy stale wzrastającej produktywności pracy społecznej, której rezultaty dzielą się między trzy klasy, bezwzględna ilość produktów, przypadających na robotników, jest mniej więcej stale jednakowa, wskutek czego zmniejsza się stale udział robotników w produkcie społecznym, — rośnie zato renta. Wszystkie dobrodziejstwa kultury i cywilizacji nie istnieją dla większości społeczeństwa, ponieważ większość ta, dysponując bardzo ograniczonymi środkami, nie może sobie na nie pozwolić. Powyższy stan rzeczy jest przeciwny dążeniom kulturalnym i jest pozatem niesprawiedliwy, ponieważ faktyczni twórcy cywilizacji są odsunięci od korzyści, które ona daje.

Plan reformy Rodbertusa polega na tem, aby zwiększyć udział klas pracujących w dochodzie narodowym bez względu na chwiejność konjunktur, spowodowanych rezultatami handlu wymiennego. Udział ten ma się zwiększać w miarę produktywności pracy. Dopiero taki sposób podziału może zapewnić klasie pracującej istotną wolność, a nie prawną tylko, gdyż da jej możność korzystania z kultury i cywilizacji, udostępni jej naukę i sztukę, i postawi na stanowisku, które się jej, jako twórczyni wszelkich produktów, należy.

Twierdzenie powyższe opiera Rodbertus na swojej teorii wartości.

Wszystkie dobra są rezultatem pracy i tylko pracy. Dobrami są przedmioty o pewnej wartości, które posiadamy; przedmiotem wartościowym jest taki przedmiot, który został uznany przez człowieka za użyteczny, i przez użycie którego osiągnięty zostaje pewien z góry określony cel; przedmiot ten więc stanowi potrzebę człowieka. Potrzeby ludzkie są nieograniczone, natomiast przedmiotów bezpośredniego użytku, jak powietrze, światło i t. d., jest bardzo mało; reszta przedmiotów, potrzebnych człowiekowi, musi mu być udostępniona drogą działalności ludzkiej, t. j. musi mu zapewnić bezpośredniość użycia. Ta działalność ludzka — to wydatek siły i czasu, które znowu są ograniczone wobec nieograniczonej ilości potrzeb ludzkich. Zadaniem ludzkości jest przeto, drogą najmniejszego wydatku siły i czasu, a więc pracy, wytworzyć możliwie dużą ilość dóbr, i na tem polega praca gospodarcza. Wszystkie inne dobra, które nie są rezultatem pracy fizycznej, a więc dobra natury i ducha, są dobrami naturalnymi i nie wchodzą w rachubę pod względem gospodarczym. Praca niematerialna jest tylko dlatego możliwa, że ci, którzy się nią zajmują, spożywają dobra materialne, wykonane przez pracę fizyczną. Tem nie

mniej nie można dóbr tych uważać za nieprodukcyjne — one nie dostarczają tylko żadnego dobra gospodarczego. Do kategorii robotników, ale tylko pośrednio produkcyjnych, zalicza jeszcze Rodbertus kierowników, którzy organizują i ekonomizują pracę, badają rynki i t. d., bowiem w ten sposób pracę się zaoszczędza i można ją użyć do innych celów. Z tego wynika, że właściciele ziemi i kapitału, którzy nie pracują, są nieprodukcyjnymi członkami społeczeństwa. Poza pracą bezpośrednią robotnika, dobra zawierają jeszcze pracę pośrednią, wyłożoną na surowce i narzędzia. Materiał jest darem natury, który pracą ludzką został jej wydarty, narzędzia są również rezultatem pracy ludzkiej. Zachodzi teraz pytanie, czy środki żywności, które utrzymują robotnika, także zaliczyć do kosztów obciążających produkcję. Stanowią one wprawdzie również pracę ludzką, ale nie można ich zaliczyć do kosztów produktu. Wytwarzanie bowiem środków utrzymania i użycia jest celem produkcji — środki te nie zostają zużyte dla produktu, gdyż same są produktem. „Der Mensch soll nur arbeiten um zu leben, d. h. im reichsten und schönsten Maasse leben”. (Das Kapital, str. 262).

Robotnik, przystąpiwszy do produkcji musiał jeść, aby mieć odpowiednie siły fizyczne. Płaca zarobkowa, która mu daje utrzymanie i służy do nabycia nowych sił wzamian za zużyte, pokrywana jest z tego produktu, nad którym w danym momencie pracuje; z chwilą, gdy robotnik otrzymuje płacę, wykonał już część produktu, wynagradzany jest więc po robocie. Ponieważ jednak robotnik wynagradzany jest przeważnie wówczas, gdy produkt nie został całkowicie wykończony, w wielu wypadkach odnosi się wrażenie, że przedsiębiorca wykłada kapitał. Wrażenie to wywołuje fakt, że podział pracy powoduje wymianę produktów reprezentowanych przez pieniądze, i że przedsiębiorca musi posiadać pewien zapas gotówki, która stanowi tylko przekazy na różne produkty. Gdyby nie było pieniędzy metalowych, a tylko przekazy papierowe za przepracowany okres czasu, — wtedy robotnik również wymieniłby je na produkty potrzebne do utrzymania, które zostały w tymże samym czasie wytworzone, co np. produkty fabryki żelaza. Robotnik jest więc płacony równocześnie wytwarzanych produktów, jest wynagradzany produktami tego samego okresu czasu, za jaki sam otrzymuje płacę. Kapitał, który musi posiadać przedsiębiorca, jest pewnego rodzaju zapasowym materiałem (towarem), jak i inne materiały potrzebne do produkcji. Kapitał bezwzględnie potrzebny do produkcji stanowią materiały i narzędzia; zaś zapas na płacę jest tylko względnie potrzebny, a względność jego wynika z naszych dzisiejszych stosunków, w których istnieje pieniądz, odgrywający rolę pośrednika. Materiały i narzędzia produkuje się po to, aby z nich wy-

tworzyć dalsze produkty, zaś płace i renta stanowią utrzymanie robotników i kapitalistów.

Przechodząc do analizy funkcji gospodarczych Rodbertus stwierdza, że wypełniają je kapitaliści i ziemianie. Oni regulują produkcję i spożycie, ponieważ od nich zależy jaką ilość produktów sprowadzą na rynek. Są oni pewnego rodzaju dziedzicznymi urzędnikami państwa. Funkcje swoje spełniają przede wszystkim z uwzględnieniem własnych korzyści, a dalsze cele — społeczne — są tylko funkcją pośrednią, dodatkową. Nawet minister skarbu najczęściej myśli o powodzeniu finansów publicznych więcej, niż o dobrobycie społeczeństwa. Dlatego też niektórzy ekonomiści zupełnie pominieli cele społeczne, a egoizm podnieśli do rzędu cnoty. Fabrykanci i rolnicy produkują tylko takie dobra, które im przynoszą zysk, względnie rentę. I zdarza się, że istnieją rzesze wykwalifikowanych tkaczy, magazyny zapełnione są surowcem i maszyny gotowe do ich przerobienia; jeżeli jednak tym czynnikom nie przeciwstawi się kapitalista, wtedy wszystko leży odłogiem. A nawet jeżeli się znajdzie kapitalista, to nie uruchomi on swoich kapitałów o ile nie będzie miał pewności, że otrzyma duże zyski względnie rentę. Rentę zaś dają tylko produkty, które osiągnęły pewną wysoką cenę rynkową i są przedmiotem dużego popytu. Popyt zaś istnieje wtedy, gdy konsumenci rozporządzają już pewnymi wartościami, t. j. pieniędzmi. Natomiast popytu nie stwarza zaofiarowanie gotowej roboty (produktu). Gdy produkt przychodzi na rynek, musi być najpierw ustalona jego wartość, t. j. ustosunkowanie jego do innych produktów. Ustalenie istotnej wartości jest niemożliwe, ponieważ jest ona tylko wartością wymienną. Wynagrodzenie za produkty następuje w pieniądzech; ponieważ jednak istotna ich wartość nie jest ustalona, pieniądzem nie może być pieniądz stanowiący tylko przekaz na inną wartość, lecz pieniądz, który sam przez się posiadać będzie wartość, który także będzie produktem, towarem, i którego wartość będzie określona tak samo jak każdego innego produktu, przez wymianę; wartość jego nie może tylko tak szybko podlegać zmianom jak wartość innych towarów. Pieniądz taki daje gwarancję, że mniej więcej równe ilości produktów zostały wymienione.

Udział robotnika w produkcji nie stanowi pewnej stałej stawki produktu, ale określony jest z góry jako płaca. Umowa płacy zawierana jest na krótko, zmienia się odpowiednio do płacy i popytu. Praca otrzymuje zatem cenę, w której zawarte jest utrzymanie robotnika, to minimum egzystencji, będące podstawą dalszej reprodukcji robotników. Udział robotnika w produkcie jest więc określony nie według rezultatów pracy, które osiągnie, lecz według produktów, które są potrzebne na wychowanie nowych robotników. Mimo bijącej w oczy niespra-

wiedliwości podziału, ten właśnie system uzyskał prawo obywatelstwa i został uznany za słuszny i naturalny — a syntezą jego jest twierdzenie, że „die Arbeit hat nicht mehr Wert als sie Lohn bekommt” (das Kapital, str. 184).

Rodbertus przeprowadza następującą analizę. Gdyby ziemianin, kapitalista i przedsiębiorca byli jedną osobą, a robotnik, jako producent, stanowił drugą stronę, wtedy produkt dzieliłby się tylko na dwie części, t. j. płacę i rentę. Ponieważ jednak jest inaczej, podział produktu dalej się rozdrabiania. Renta gruntowa i renta od kapitału jest jakby przyklepiona do ziemi i kapitału; gdy bowiem ziemia oddana zostanie dzierżawcy a kapitał przedsiębiorcy, dostaje się właścicielom również renta w formie czynszu dzierżawnego i zysku. Właściciele renty i zysku przychodzą ze swemi wartościami na rynek, których wielkości stanowią o popycie. Od wielkości tych zależne są wartości rynkowe. Wobec płynności kapitałów, które wymagają jednakowej renty, wobec konieczności tej samej ceny za taki sam gatunek towaru, ceny na rynku zostają wyrubowane do tej wysokości, jaką był koszt produktu wykonanego w najbardziej niedogodnych warunkach i w ten sposób właściciele lepszej ziemi, kosztem drugich, otrzymują premję.

Momentem decydującym w produkcji jest podział produktu narodowego, bo „produkty kupują produkty”, t. zn., że produkty może ten kupić, który bądź produkty, bądź udział w nich już posiada. Robotnik zaś posiada pracę i szuka zarobku. Umowa najemna nie jest niczem innym, jak ugodą co do tej części, którą robotnik ma otrzymać ze swego własnego produktu. Umowa ta jest więc sprzedażą przysługęgo produktu pracy wzajemian za pozwolenie możności pracy. Właściciele kapitału i ziemi, którzy każą produkować tylko we własnym interesie, produkują zatem nie dla tej części społeczeństwa, która potrzebuje, lecz dla tej, która może zapłacić — i nie dla tej, która może zapłacić pracą, lecz dla tej, która może zapłacić własnością. I tak praca, która jest pierwszą i bezwzględną wartością, najlepszym pieniądzem ustanowionym przez naturę, wychodzi z kursu, staje się niepotrzebną, bezwartościową, o ile kapitaliści nie pozwolą jej skutecznie. Produkcja może się rozpocząć tylko wtedy, gdy jest odpowiedni kapitał, ten zaś zajmie się tylko produkcją, która daje rentę — renta zależy od dokonanego już podziału produktów. A więc produkcja nie jest uzależniona od ilości gotowych i naturalnych środków produkcyjnych narodu, lecz od nagromadzonego majątku kapitałowego. Praca, twórczyni wszystkich produktów, jest wydziedziczona — jest służka innych.

W dzisiejszym ustroju produkcja jest więc zupełnie opaczna. Idąc w dociekaniach swoich dalej, zapytuje Rodber-

tus jakim jest podział dochodu narodowego i skąd pochodzi jego nierównomierność.

Od czasu, kiedy ziemia została po raz pierwszy zawłaszczona w celu uprawy, od tego momentu datuje się dzisiejsze ustosunkowanie podziału. Ci, którzy zawłaszczyli ziemię, a nie chcieli sobie zadać trudu przy jej uprawie, zdobywali sobie gwałtem robotników, którzyby za nich pracowali, zadawalniając się wzajemian koniecznymi środkami utrzymania, bo, oczywiście, z własnej woli niktby się nie zgodził na to, aby ciężką pracę wykonywać za kogo innego. Historia stwierdza to faktami. Zabrani do niewoli nieprzyjaciele stawali się niewolnikami zwycięzcy. Narody myśliwskie zabijały swych niewolników, ponieważ nie mieli z nich żadnej korzyści, a owszem musieliby ich karmić. Dopiero, gdy zaczęto uprawiać rolę, niewolnik stał się pożądanym. Niewolnik zapracował najpierw na utrzymanie swoje i swego pana, a w miarę, gdy narzędzia produkcji bardziej się doskonaliły, praca jego wyżywiała coraz więcej ludzi; wskutek tego coraz więcej robotników można było skierowywać do innej pracy, i dzięki temu właściciel niewolników rozporządzał coraz większymi bogactwami, nie przykładając się niczem do ich wykonania. Dzięki podziałowi pracy, mógł on zająć się sztukami pięknymi i kulturą własną, dając niewolnikom tylko to, co było konieczne do podtrzymania ich sił i życia.

Z historii wynika dalej, że obecny stan własności prywatnej na zachodzie Europy jest urządzeniem niedawnem. Z wolnego chłopca feodali, tak świeccy jak duchowni, robią powoli poddanego swego bez żadnej własności. Ziemia, odebrana chłopom bądź siłą fizyczną, bądź wpływami psychicznymi, wraca do nich z powrotem, ale w zupełnie innej formie, jako dzierżawa, za którą muszą bardzo drogo płacić. Podział własności rolnej dokonywany był przez zwierzchnią władzę. Ta sama władza dokonała także drogą ustawodawczą zniesienia ustroju feodalnego. Z powyższego możnaby wnioskować, że władza, którą posiadają poszczególne jednostki, nie pochodzi od natury, ale od państwa. W czasach feodalnym razem z udzieleniem lenna pewnej określonej osobie, przekazywało państwo również wykonywanie wszelkich praw, związanych z własnością; dziś to prawo udzielane jest każdemu właścicielowi, który drogą nabycia lub dziedzictwa staje się posiadaczem ziemi. Nowoczesne ustawodawstwo, razem z ziemią dało przygodnym właścicielom prawo rozporządzania robotnikami rolnymi w ten sposób, że robotnik, nie mając żadnej własności ani żadnych środków do życia, oddaje się na łaskę i niełaskę właściciela. To, że właściciel ogranicza zarobki swego robotnika do pewnego niezbędnego minimum, i że wskutek tego sam pobiera rentę — tłumaczy się faktem, że jest do tego upoważniony przez istniejące prawo.

W czasach nowożytnych traktowano podział pracy przede wszystkim ze strony indywidualnej, t. j. jako stosunek jednostki do jednego ogniwa produkcji; następnie ze strony lokalnej — jako podział pracy w jednej fabryce; ze strony technologicznej — jako niezmiernie wydatne powiększenie produkcji. Podział pracy leży nie w indywidualizmie, ale właśnie we wspólnocie pracy. Wspólnota pracy nie ogranicza się bowiem do jednej fabryki, ale obejmuje całą kulę ziemską, — te wszystkie dzienice, gdzie istnieją stosunki gospodarcze między ludźmi, a więc można powiedzieć światowy podział pracy. Podział pracy jest jakoby więzią materialną, która spaja poszczególne jednostki w jedno społeczeństwo, i może być nazwanym równie dobrze podziałem wypracowanych produktów. Podział pracy jest podstawą zasadniczych stosunków społecznych, w których jeden pracuje dla wszystkich, a wszyscy dla jednego.

Produkcja dzieli się najpierw na poszczególne fazy, które są wykonywane kolejno przez klasy produkujące (surowce, półfabrykaty, fabrykaty). Każdy produkt nosi w sobie obraz funkcji, wykonanych przez wszystkie klasy, które znowu dzielą się jeszcze na poszczególne oddziały zajęć (rolnictwo, górnictwo), a te znowu na oddzielne przedsiębiorstwa. Pod względem technologicznym jest więc podział pracy rozdziałem odrębnych funkcji procesu pracy na pojedynczych robotników, pod względem gospodarczym rozdziałem rezultatów pracy, zaś pod względem realnym tworzy wymianę i porozumienie między dzielącymi.

Podział pracy jest pierwszą dźwignią postępu i cywilizacji, jest pośrednim twórcą kultury i sztuki, a jednocześnie jest pierwszym ogniwem w łańcuchu niedoli i wyzysku, które wieki całe przetrwały. Bo czemu się tłumaczy, że chociaż każdy dochód jest produktem pracy, są w społeczeństwie osoby, które nic nie wyprodukowały także pobierają dochód w formie renty i zysku?

Od czasu powstania podziału pracy dwa fakty tłumaczą powstanie renty: mianowicie 1) natury gospodarczej, 2) natury prawnej.

Gospodarcza przyczyna renty jest ta, że od czasu, od kiedy istnieje podział pracy, robotnik wytwarza więcej niż konsumuje, że więc robotnik tyle produkuje, że z pracy jego mogą żyć jeszcze inni.

Przed zastosowaniem podziału pracy, praca marnie człowieka żywiła i tylko jego samego. W grę wchodziło tylko pewnego rodzaju okupowanie jak np. zbieranie owoców i polowanie.

Przy podziale pracy powstają te czynniki, które pomagają człowiekowi przy zdobywaniu produktów np. w rolnictwie i pasterstwie i dopiero w tej formie praca jest dostatecznie

produkcyjna, aby dostarczyć ilość produktów, przekraczającą niezbędne potrzeby robotnika. W miarę większego podziału pracy, a więc i większej produktywności, z pracy jednego człowieka może żyć więcej ludzi, albo też jeden człowiek, ale w pełnej obfitości.

Prawna przyczyna renty, polega na tem, że od czasu podziału pracy, t. j. od czasu kiedy praca robotnika obok niego mogła jeszcze i innych wyżywić, od tego czasu nigdy ziemia i kapitał, a więc i produkt wypracowany przez robotnika, nie należały do niego, tylko do osób trzecich. Jedynie w okresie bez podziału pracy był robotnik posiadaczem ziemi, na której polował, łuku, którym strzelał i do niego należała zwierzyna, którą upolował.

Zarzucają Rodbertusowi, że rzecz od początku miała się inaczej; że robotnik, który pierwszy zawładnął ziemią, uprawiał ją, użyźniał, był jej właścicielem, i że ziemia ta w spadku doszła do obecnego właściciela. Ale tenże pierwotny właściciel nie uprawiał tej roli sam, tylko z czyjąś pomocą, a więc przy zastosowaniu podziału pracy, a uzyskane przez niego rezultaty nie były jego wyłączną własnością. Czy dziś nie powstają również nowe uprawy rolne (kolonje?) nowe kapitały? A któż je wytwarza? tylko robotnik przy zastosowaniu podziału pracy. Twierdzenie powyższe jest więc fałszywe pod względem historycznym i zupełnie niemożliwe pod względem gospodarczym. Patrząc retrospektywnie w głąb historii widzimy wszędzie wyzysk jednych przez drugich, — wyzysk kobiet i dzieci przez ich pana — męża i ojca — tamci pracują, a on używa. Wyzysk ten jest tak stary, jak podział pracy, tak stary, jak prawo, bez którego podział pracy nie mógłby istnieć.

W okresie łowieckim ziemia, broń i zwierzyna należy do robotnika. Nie ma poddania się jednych drugim. W tym okresie zwyciężonych nieprzyjaciół zabija się, bo są niepotrzebni; stonki te są rezultatem konieczności gospodarczej. Z chwilą podziału pracy sytuacja się zmienia, zaczyna się niewolnictwo i prawo robi pierwszy postęp — ustaje zabijanie nieprzyjaciół, których można korzystnie zużytkować. Podział pracy powoduje podporządkowanie się jednych drugim i dlatego nie może być rezultatem wolnej umowy. Jeżeli bowiem ma on charakter produkcyjno-gospodarczy, który polega na współdziałaniu, mógł się opierać pierwotnie tylko na przymusie i gwałcie, a pierwszą jego widownią jest rodzina.

Z założenia swego idzie Rodbertus dalej i twierdzi, że ziemia, kapitał i bezpośredni produkt pracy nie mogą i nie powinny należeć do robotnika, a przynajmniej nie wówczas, jeżeli podział pracy ma być utrzymany, — nastąpiłby bowiem wówczas zanik cywilizacji. Nie należy odbierać ziemi ich właścicielom po to, aby nią wyposażać robotników. A mimo to,

trzeba usunąć niesprawiedliwość związaną z tym stanem rzeczy i oddać pracy co się jej należy.

Reasumując powyższe wywody Rodbertus stwierdza, że renta zasadza się na dwóch warunkach, a mianowicie: na odpowiedniej produktywności pracy i na istnieniu instytucji własności prywatnej ziemi i kapitału. Dopóki praca jest w tym stopniu produkcyjna, że robotnik z produktu przez siebie wytworzonego może część oddać, a własność prywatna ziemi i kapitału zabrania mu niejako pracy innej, jak u właściciela ziemi i kapitału, gdyż inaczej nie miałby z czego żyć, w takich warunkach robotnik, chce czy nie chce, musi oddać cały produkt właścicielom ziemi i kapitału i zadowolnić się tylko drobną cząstką swego produktu. Jasnym jest wobec tego, że te dwie przyczyny skutkują rentę.

Tysiącletnie przyzwyczajenie zaciemniło tę prostą prawdę, że dochód właścicieli ziemi i kapitału jest tylko tą częścią produktu pracy, którą instytucja własności prywatnej oddaje właścicielom. W czasach, kiedy robotnik był niewolnikiem, własnością, przedmiotem swego pana, wówczas naturalnym było, że i produkt przez niego wytworzony był własnością pana. Dziś robotnik ma pełną wolność osobistą i powinien mieć prawo do wartości swego produktu. Przyzwyczajenie do istniejącego stanu rzeczy nie pozwala logicznie rozumować. W dzisiejszych warunkach wymiany pieniężnej trudno jest rzecz tę rozpoznać. Gdy niewolnicy otrzymali wolność mogli nie pracować u swoich dawnych panów, ale cóż ich czekało? nędza, głód i wreszcie śmierć. Więc albo musieli się zgodzić na podyktowane im warunki, albo też drogą rewolucji przekreślić istniejące prawo i wstrzymać pochód cywilizacji.

Renta dzieli się na gruntową i kapitałową czyli zysk. Podział ten powstał z chwilą, gdy przetwarzanie surowców rolnych przeszło do fabryk innych właścicieli. Wówczas kiedy rentę pobierał tylko jeden pan, gospodarka obracała się prawie wyłącznie w granicach gospodarki naturalnej. Z tego powodu wartość wymienna tych wszystkich produktów wykonywanych dla jednego pana pozostawała w cieniu. Ponieważ produktu się nie spieniężało, przeto nie obliczono jednej części wartości produktu jako odnowienie kapitału, a drugiej jako zysk, lecz bogactwo mierzyło się ilością użytecznych i pożądaných przedmiotów, a nie wartością wymienną i pieniędzmi. Ażeby utrzymać kapitał pierwotny, część produktów została oddana na jego podtrzymanie, dochód zaś dzielony był w naturze. Niewolnikom wydzielało się racje na podtrzymanie ich życia — a reszta sama przez się zostawała w posiadaniu właściciela. W takim gospodarstwie tylko drobna część produktów gotowych i zbędnych była przedmiotem wymiany na pieniądze. Całe gospodarstwo, cały majątek należał niepodzielnie do jednego

pana i byłoby wówczas niemożliwe podzielić rentę na gruntową i kapitałową. Nie było wówczas miernika, któryby określał stosunek między rentą gruntową, zyskiem i całym majątkiem, jak nie było również pojęcia „kapitału”.

Gdy gospodarka naturalna zmienia się na pieniężną, surowiec przechodzi z rąk rolnika w ręce kapitalisty. Gotowy produkt musi być oszacowany w pieniądzu, aby z ogólnego obrotu wyciągnąć jego równowartość. Wartość wymienna występuje na plan pierwszy, ponieważ w każdym gospodarstwie produkcyjnym, producenci nie mogą otrzymać bezpośrednio środków zaspakających ich potrzeby, a są skazani na wymianę jednych produktów na drugie. W każdym poszczególnym gospodarstwie nie pytają się o użyteczność danego produktu, lecz przede wszystkim o jego wartość wymienną. Dlatego też obecnie oblicza się majątek nie według ilości przedmiotów użytecznych, lecz szacuje się go w pieniądzu — i dopiero wówczas uważa się majątek (nakład) za przywrócony do dawnego stanu, jeżeli ma tę samą wartość pieniężną. Część tego majątku obraca się na odnowienie kapitału, część na płace robotników i wreszcie część zostaje w rękach właścicieli roli i kapitału jako renta i zysk. Podział ten, choć się odbywa w pieniądzu, nie zmienia istoty stosunku do robotników.

Innym rysem charakterystycznym tego ustroju jest to, że majątek gospodarczy dzieli się między różnorodnych właścicieli, t. j. rolników i kapitalistów, i że surowiec teraz należy do jednego a fabrykat gotowy do innego właściciela. Wprawdzie i surowiec musi należeć z czasem do kapitalisty w celu przereobienia go na fabrykat — ale fabrykant musi surowiec kupić i jest on dla niego tylko fazą przejściową. Własnością pierwotną fabrykanta jest fabrykat wytworzony w jego zakładach z tytułu którego przypada mu renta. Z powodu tego rodzaju podziału produktu, musi się i renta podzielić, która pierwotnie przypadała jedynie właścicielowi ziemi, kapitału, produktu i robotników w jednej osobie, i to w stosunku do wartości poszczególnych części produktu, a więc w stosunku do wartości surowca i fabrykatu. Wartość tę określa koszt pracy, t. zn., że wielkość tych dwóch części renty nie jest obliczana w stosunku do wielkości kapitału, ale w stosunku do bezpośredniej pracy bądź rolnej, bądź fabrycznej plus tej pracy, którą należy doliczyć z powodu zużytych narzędzi i maszyn. Tylko ta część kapitału, na którą składają się narzędzia i płace, może wywierać wpływ na wielkość tak jednej jak drugiej renty, gdyż praca pośrednia wyłożona na narzędzia i praca bezpośrednia tworzą wspólnie wartość produktu. Surowiec figuruje jako wykład kapitału w majątku kapitałowym fabrykanta, na którym oblicza się zysk, jako część renty, przypadającej na produkt fabryczny. W kapitale rolnika brak części na surowce, ponieważ rol-

nictwo nie potrzebuje żadnej uprzedniej produkcji, a część analogiczna, którą odgrywa surowiec w przemyśle, jest to sama ziemia, która jest bezpłatna. Dlatego też przypada właścicielowi surowca w normalnej wartości, t. j. wartości, która odpowiada kosztom obliczonym według czasu pracy, już więcej renty, jak wysokość stopy zysku od kapitału potrzebnego do produkcji surowców¹⁾).

Prawu zmniejszającego się udziału robotników w dochodzie narodowym przypisuje Rodbertus pauperyzm i kryzysy gospodarcze. Jest rzeczą znamienną, że równocześnie ze zbiednieniem szerokich mas pracujących, rośnie majątek narodowy w większym stopniu jak wzrost ludności. Ustosunkowanie to jest tylko dlatego możliwe, ponieważ tylko część społeczeństwa korzysta z majątku narodowego. Kryje się tu niesprawiedliwość, bo chociaż różnorodność i ilość dochodu jest usprawiedliwiona, to jednak nie można uznać za słuszne, że przy wzroście bogactwa narodowego, jedna część ludności dostaje coraz więcej, a druga coraz mniej. Upośledzoną częścią ludności są klasy pracujące; i nie są one upośledzone na pewien tylko okres; pauperyzm ich ciągle wzrasta. Jedną z przyczyn pauperyzmu są kryzysy, wyrządzające ogromne spustoszenia w życiu gospodarczym. Każdy kryzys to jakby hekatomba na ołtarzu dzisiejszej gospodarki. Gwałtowne zahamowanie zbytu w podstawowych gałęziach przemysłu, spadek cen, bankructwa, ograniczenie produkcji lub nawet całkowite zamknięcie fabryk, armia bezrobotnych — oto ogradz kryzysów. $\frac{3}{4}$ społeczeństwa, które w czasach normalnej produkcji zaledwie wyżywić się mogą, w okresie kryzysów wpadają w nędzę. A co powoduje kryzysy, jeżeli nie zbyt małe wynagrodzenie robotników? Nadmiar produkcji nie ma nigdzie ujścia, bo nie ma konsumentów wśród większości społeczeństwa. Czyż nie jest to paradoksalnym, aby nadmiar bogactwa narodowego powodował nędzę? Bieda sfer pracujących stoi na przeszkodzie do pełnego rozwoju produkcji. Nadmiar produktów oddany do użytku robotników, poprawiłby nietylko ich bytowanie, ale stwarzając w ten sposób popyt, spowodowałby wzrost cen produktów pozosta-

1) Jeżeli n.p. w przemyśle wyniosą	narzędzia	100
	plące	500
	zysk	200
	surowiec	200
	produkt razem	1000

a n a r o l i	narzędzia	100
	plące	500
	renta	200
	produkt razem	800

rolnik otrzyma nadwyżkę 200 jeddos'et.

jących na składzie. Nie trzeba było wówczas produkcji ograniczać. Póki istnieją kryzysy, póty robotnik nie wyjdzie ze swej nędzy. Kryzysy są jakby zemstą natury za niesprawiedliwy podział.

Plan reformy i polityka społeczna Rodbertusa.

Systemowi powyższemu przeciwstawia Rodbertus inny, który da możność zrealizowania jak najszerzej pojętej sprawiedliwości gospodarczej.

Jako ideał ustroju społecznego stawia Rodbertus wspólnotę władania ziemią i kapitałami, lecz nie jako własność poszczególnych gospodarstw wiejskich, fabryk i t. d., lecz jako władanie całego społeczeństwa. Wspólnota taka może się odnosić tylko do ziemi i kapitałów społecznych, ale nie może dotyczyć podziału. Więc obok własności wspólnej, komunistycznej, która obejmuje własność rentującą, może istnieć własność o innym charakterze, a mianowicie własność pochodząca z pracy. Wprawdzie i w tym ustroju robotnik nie może być właścicielem całkowitego produktu pracy swojej, ale może być właścicielem całej wartości produktu. W takim ustroju renta przypadająca ich dawnym właścicielom, przypadłaby społeczeństwu w udziale — zostałyby wcielona do budżetów komunalnych lub państwowych. Gdyby wzrastanie renty zostało zahamowane — wówczas musiałaby ona sama przez się z biegiem czasu zniknąć wobec coraz więcej wzrastającej produktywności. Usunięto by w ten sposób zło, które przyczynia społeczeństwu, polegające na tem, że pochłania ona rezultaty wzmoczonej produktywności.

Cechą dzisiejszego ustroju jest wymiana, która pośredniczy między produkcją i podziałem; nietylko ci biorą udział w podziale, którzy pracowali, ale i ci, którzy nic nie robili. Ustrój ten zmusza wszystkich do ciągłej wymiany, niejako narzuca ciągle kupowanie i sprzedawanie i powoduje, że zasada własności jest ciągle naruszana. W przeciwieństwie do tego ustrój wspólnoty ziemi i kapitału cechuje to, że produkcja i podział dokonywa się przez rozporządzenie społeczne, i że zasada własności urzeczywistnia się w całej swej czystości, t. j., że jedynie istotni producenci mają udział w dochodzie.

Jeżeli ziemia i kapitały stanowią własność narodową aż do momentu, kiedy zostaną podzielone jako dochód, to rzeczywiście wymiana musi ustać, bo przecież społeczeństwo nie może sprzedawać społeczeństwu — a więc przekładać z jednej kieszeni do drugiej. Tu decyduje tylko jednolita wola społeczeństwa wzamian nieskoordynowanej woli niezliczonej ilości jednostek. Społeczeństwo staje się wreszcie tem, czem w isto-

cie zawsze było, t. j. towarzystwem pracującym według jednej woli społecznej i jednego planu. Dopiero po zniesieniu własności prywatnej renta zostanie zamieniona na zarobki; dopiero wówczas praca robotnika osiągnie pełną swoją wysokość, a temsamem zasada własności zostanie urzeczywistniona.

Funkcje, związane z produkcją i podziałem, będą spełniały władze centralne w osobie ministra skarbu. Aby dostosować produkcję do potrzeb, musi on je przedewszystkiem zbadać. Potrzeby są publiczne, do których zaspokojenia państwo zmusza jednostki, i potrzeby indywidualne.

Pierwszych ekonomja określić nie może, oznacza je wola narodu, a wyrazem jej jest budżet.

Potrzeby indywidualne, ze względu na naturę ludzką i na modę, stanowią równy szereg i można łatwo stwierdzić jakie i ile środków potrzeba na ich zaspokojenie. Trudność leży w zbadaniu jak dalece mogą być zaspokojone potrzeby indywidualne z istniejących środków. Chodzi przedewszystkiem o porównanie siły produkcyjnej narodu, t. j. jego udziału w pracy z potrzebami jednostek. Tylko w ustroju bez własności prywatnej jest takie porównanie możliwe. Jeżeli wiadomy jest czas, który każdy może dostarczyć, można także określić jak daleko sięgają środki potrzebne na pokrycie szeregu potrzeb, a więc jakie i ile środków potrzeba. Chodzi o stwierdzenie, czy miara czasu jest dobrą miarą — czy stanowi ona miarę zadowolenia potrzeb. Są tu takie obiekcje jak: różnorodność siły i starań, pilność i zręczność, wydajność, co wpływa na to, że równe ilości pracy co do czasu nie są równe co do znaczenia produkcyjnego. A wreszcie zmienia się naogół produktywność pracy, co także wpływa ujemnie na miarę czasu.

Można temu zaradzić przez wprowadzenie normalnego czasu względnie dnia pracy. Aby normalny dzień pracy odpowiadał swemu zadaniu, musi go normować nie tylko ilość godzin, ale także wydajność, t. j. ilość wykonanych obiektów.

Po ustaleniu normalnego czasu pracy w każdym przemyśle, (a więc jak dawniej 10 lub 12 godzin), należałoby także ustalić normalny rezultat pracy (normales Arbeitswerk), t. j. tę ilość roboty, którą średnio zdolny, średnio pilny i średnio zręczny robotnik podczas dnia wykona. Ilość ta stanowiłaby normalny rezultat pracy dziennej (normalen Werksarbeitstag) t. zn. tę ilość produktów, którą robotnik musiałby bezwarunkowo wykonać, chcąc otrzymać zapłatę za cały dzień pracy; jeżeliby nie wykonał całej przepisanej ilości, a tylko połowę, wówczas otrzymałby zapłatę tylko za połowę dnia. Taki, któryby wykonał więcej, otrzymałby odpowiednio więcej.

Następnie pod kontrolą państwa musiałaby być ustalona stawka zarobkowa; stawka ta ulegałaby od czasu do czasu rewizji i podnosiłaby się w miarę wzrostu produktywności pracy.

Dopiero taki system płac byłby sprawiedliwy pod względem społecznym.

Wówczas i wartość produktów byłaby zgodna z rzeczywistością, — gdyż produkty o jednakowej ilości i jakości pracy miałyby jednakową wartość. Do wartości pracy, wyłożonej bezpośrednio, dochodziłaby jeszcze praca pośrednia (na narzędzia i t. p.). Jeżeli np. narzędzie kosztuje N pracy i służy do wytworzenia X produktów, z których każdy wymaga M pracy bezpośredniej, w takim razie dany produkt jest rezultatem

$$M \text{ plus } \frac{N}{X} \text{ pracy.}$$

Jeżeliby więc społeczeństwo składało się z samych tylko robotników, cały produkt przypadłby im w udziale. Rozwiązanie takie jest oczywistą chimera, gdyż, ze względu na dużą część społeczeństwa, która nie pracuje produkcyjnie, która jednak jest potrzebną i żyć musi, robotnik w żadnym ustroju społecznym nie otrzyma pełnego normalnego produktu pracy swojej.

Mimo to, system ten przedstawiałby te korzyści, że każdy robotnik zostałby wynagrodzony według swojej zręczności i pilności, że wskutek tego społeczeństwo nie ponosiłoby niepotrzebnych ciężarów, płacąc leniwym i mniej zdolnym tak samo, jak pilnym i zręcznym, i wreszcie, że płace podnosiłyby się w miarę wzrostu produktywności pracy.

Obowiązkiem państwa jest ingerować do gospodarki społecznej, aby wpływać kojąco na jej braki, gdyż do państwa należą funkcje, które dziś, ze względów prawnych, wykonywują właściciele kapitału i ziemi. Państwo wykaże wówczas, że w taki sposób regulowane płace nie wpłyną ani na wzrost kosztów własnych ani też na tworzenie się kapitałów.

Chcąc temu podołać, państwo ma przed sobą trzy zadania:

1) Wartość dóbr musi być ustalona według normalnego dnia pracy, przyczem co pewien czas należy przeprowadzać rewizję produktywności. Jeżeli pewien produkt kosztuje jeden normalny dzień pracy (czyli np. 10 godzin), a po 10 latach produktywność pracy tak wzrośnie, że jeden dzień pracy wytworzy dwa takież produkty, w takim razie koszt danego produktu spadnie do połowy wartości, t. j. do 5 godzin pracy.

2) Płaca musi być ustalona jako część wartości produktów, obliczonych w sposób powyższy. Na to potrzeba, aby państwo ustaliło w pieniądzech metalowych obecną wartość produktu narodowego, jak również i część stanowiącą obecne płace zarobkowe. Połowę tej kwoty należy przenieść na produkt narodowy i w przyszłości stawkę tę zachować. („Es leuchtet

ein", pisze Rodbertus na str. 301 der Normal - Arbeitstag, „dass dadurch bewirkt wird, dass derselbe Lohnwert z. B. 3 Werkstunden in geradem Verhältnis der steigenden Produktivität auch aufsteigend mehr Reallohn aufweist, denn in demselben Verhältnis ist ja auch immer der Produktwert reguliert“) 1).

3) Państwo musi przedsięwziąć środki, któreby umożliwiły zrealizowanie płacy według tej miary. Na to potrzebne są pieniądze pracy. Przemysłowcy otrzymują w pieniądzech pracy pożyczki, i muszą je zwrócić w produktach; państwo stwarza magazyny dla przechowywania tych produktów i wreszcie wymienia kartki płacy robotników, t. j. bony, na produkty.

W ten sposób podniosłaby się płaca przy większej produktywności, nie uszczuplając dochodu właściciela ziemi i kapitału. N. P. pewna grupa robotników wytwarza produkt 10 milionów godzin, z tego

przypada dla państwa 1 milion	
jako renta	3 „
„ zysk	3 „
„ płace	3 „

Po 20 latach produktywność wzrasta podwójnie, t. j., że w tym samym czasie robotnik wytwarza podwójną ilość produktów. Wówczas 3 miliony godzin przeznaczone za płacę reprezento-

1) Przykład:

W starym ustroju gospodarczym:

1. A. Produkt narodowy wynosi 1.000.000 norm. dni pracy (à 8 zł. 8 000 000)
 w tem płace . . . 500.000 à 8 zł. 4.000 000)
 t. j. 50% produktu narodowego.

2. A. Produkcyjność pracy wzrasta o 20%.
 Produkt narodowy wynosi
 $1.000\ 000 \times 120 = 1\ 200\ 000$ norm. dni (à 8 zł. 9 600.000)
 w tem płace . . . 500.000 à 8 . 4.000 060)
 a zatem 41,65% produktu narodowego.

Po przeprowadzeniu reformy:

1. B. Udział płacy w produkcie narodowym wynosił pod 1-A 50% t. j. 400.000
 połowę tej kwoty 2 000 000
 przenosi się na produkt narodowy 8 000 000
 wobec czego suma płac wyniesie 5 000.000 czyli w stos. do produktu narodowego (8 000.000) 62,5%.

- 2 B. Produkcyjność pracy wzrasta o 20%.
 Produkt narodowy wynosi
 $1.000.000 \times 120 = 1.200.000$ norm. dni (à 8 zł. 9 600 000)
 w tem płace 62,5% 750 000 6.000 000)

czyli stawka płac zostaje na tym samym poziomie, a płace nominalne wzrastają, idąc również w parze ze wzrostem płac realnych.

wałyby podwójną ilość produktów. W dzisiejszym ustroju, kiedy robotnik zarabia tylko minimum egzystencji, robotnicy otrzymują jedynie 1,5 milj. godzin pracy, t. j. $\frac{3}{20}$ całego produktu narodowego, podczas gdy pierwotnie płace ustalone były, jako $\frac{3}{10}$ całego produktu narodowego.

Miara czasu byłaby więc dobrą miarą.

Następną funkcją ministra skarbu byłoby stwierdzenie jakie jest ogólne społeczne zaofiarowanie czasu, gdyż wówczas mógłby również z góry określić potrzeby. Jeżeli np. jednostka zaofiarowuje 300 dni pracy, z których 10 dni odchodzi na pokrycie potrzeb publicznych, pozostałoby 290 dni na pokrycie jej indywidualnych potrzeb; wówczas łatwo możnaby skonstatować, jakiego czasu potrzeba na zaspokojenie potrzeb narodowych. Rodbertus uważa, że w takich warunkach kierownictwo produkcją nie jest trudne. Państwo, które dysponuje ziemią i kapitałami, otwiera te gałęzie produkcji, które tego wymagają.

W takim ustroju nie byłoby popytu na pracę jako skutku popytu na produkty. Każda praca gotowa stanowiłaby swój własny popyt, gdyż każda praca wykonana otrzymałaby całą swoją wartość produkcyjną jako wynagrodzenie. Nie potrzebny byłoby kapitału ani zbierać ani oszczędzać, gdyż byłby on reprodukowany w prawidłowym podziale pracy narodowej. W takich warunkach byłby kapitał rezultatem, a nie warunkiem pracy. Nie byłoby monopolu produkcji, polegających na tajemnicach zawodowych, gdyż każdy postęp produkcji zostałby oddany na ogólny użytek, a poszczególne gospodarstwa produkcyjne otwierałoby państwo tylko w warunkach najdogodniejszych pod względem położenia, środków pomocniczych i stosunków do konsumentów.

Dziś produkty wymieniają się jedne za drugie i otrzymują w ten sposób swoją wartość. Wartość ta, ustalona między wymieniającymi produkty, które każdy dostarcza na rynek, oznacza wielkość udziału, który każdy otrzymuje jako wynagrodzenie za produkcję od produktu narodowego. Po przeprowadzeniu reformy musiałyby władze ustalić zasady wartości między poszczególnymi produktami, a także między produktem i dochodem, i musiałyby się starać o to, aby każdy otrzymał odpowiednią ilość dochodu.

W dzisiejszych warunkach państwo nie może ustalić, ukonstytuować wartości, ponieważ wartość produktów jest szeregiem ustosunkowań i przy najłżejszej dysproporcji między potrzebą i produktem ustosunkowanie to się zmienia.

Jednak w ustroju bez własności prywatnej rzeczy inaczej się przedstawiają. Jeżeli bowiem władza utrzyma równowagę między produkcją i potrzebami, wtedy wartość może być

ustalona, bo nie będzie zmiennych konjunktur. Miarą tej wartości będzie praca, obliczona według czasu pracy.

Życie człowieka, jego wychowanie, przygotowanie do pracy, wszystko to wymaga czasu i kosztów, które znajdują potem swój wyraz w jego uzdolnieniu do pracy. Każdy rodzaj wychowania związany jest z pewną stopą życia. Potrzeby ludzkie i ich pokrycie wzrastają razem z człowiekiem i w każdym zawodzie tworzą odpowiedni stopień utrzymania, które odpowiada średniej cyfrze kosztów. Poza zwrotem za koszty wychowania, płaca zawiera pełne utrzymanie podczas okresu zarobkowania. Człowiek nie pracuje po to, aby żyć jakkolwiek, lecz aby żyć na stopie, do której był przyzwyczajony, i w której był wychowany. W praktyce tworzy się typowe stopniowanie w wartości wymiennej czasu pracy w zależności od wychowania, wykształcenia, uzdolnień i t. p. Chodzi więc o to, aby przy wymianie produkty pracy były wymieniane według społecznej klasyfikacji robotników (złotnik i kopacz).

W każdym produkcie, a nawet w ułamku produktu mieści się kawałek życia ludzkiego ze swoją zawartością wewnętrzną i wysiłkiem zewnętrznym — a wartość wymienna produktów musi odpowiadać tym poszczególnym kawałkom życia.

Główne znaczenie wartości polega na tem, że powinna być ona regulatorem podziału. Każdy producent powinien być sprawiedliwie obdzielony. Dając społeczeństwu 100 jednostek wartościowych, chce równą ilość otrzymać z powrotem w zmienionej formie. Produkcyjność powinna podlegać rewizjom. Większa produkcyjność reprezentowałaby coraz mniejszą ilość pracy. Ustalona pierwotnie wartość stałaby się nieściłą. Robotnik wprawdzie nie byłby krzywdzony, ale produkt dodatkowy, który wytworzył według dawniej ustalonej wartości, nie zostałby podzielony. Pozostałby on w magazynach i byłoby to wskaźnikiem, że czas przeprowadzić rewizję wartości. Trzebaby wartość obniżyć i dywidendę powiększyć do wysokości rzeczywistej. Robotnicy otrzymaliby wówczas poświadczenie, że wyprodukowali pewną ilość wartości, a temsamem byłyby zaświadczenia te przekazem na taką samą sumę wartości. Zaświadczenia robotnicze stanowiłyby środek obiegowy, o ileby tego zasłała potrzeba.

Zasadniczo bowiem środek obiegowy byłby zbyteczny, ponieważ wszystko koncentrowałoby się w rękach państwa, które spełniałoby funkcję generalnego administratora. Byłoby więc tak, jak jest obecnie w majątkach ziemskich: na mocy rozporządzenia administracji, ziarno przewożą do młyna, albo wełnę do przędzenia. Zaświadczenia te wskazywałyby tylko, jaki dochód przypada poszczególnym producentom. Byłoby one najdoskonalszym pieniądzem, reprezentowałyby bowiem 1) pełną miarę wartości i 2) dawałyby zupełną gwarancję, że wykazana

na nich wartość rzeczywiście istnieje. Poza tem byłyby same w sobie bezwartościową kartką papieru, który zjednoczył w sobie wszystkie jego doskonałe atrybuty. Każdy producent otrzymałby w tej awizacji pełen przekaz na ustaloną wartość produktu, mógłby więc zamienić ją na dochód prywatny. W ten sposób dochód narodowy byłby zlikwidowany, wyrównany, płynny a mimo to kapitał narodowy zupełnie zreprodukowany. Ponieważ we wszystkich gałęziach produkcji pracuje się jednocześnie, a producentowi daje się dopiero przekaz na wartość już wykonaną, na dochód, który jednocześnie się wytwarza, wobec tego kapitał narodowy, mimo całkowitego podziału między konsumentów, powracałby ciągle do dawnego stanu „bez oszczędzenia” ¹⁾).

Część produkcji pracownicy musieliby oddać na potrzeby społeczeństwa. Budżet wojskowy może będzie kiedyś zastąpiony przez budżet wychowania i nauki — bo „dlaczego narody nie mają kiedyś dojść do tego momentu, że nieprzyjaciół będą szukać nie u granic państwa, lecz we własnych głowach i sercach?” (Das Kapital, str. 158). Wobec tego producenci nie otrzymują pełnego przekazu na swoją pracę i przyczyniać się będą w ten sposób do rozwoju postępu, bogactwa i wykształcenia.

Produkcja narodowa nie będzie wyprzedzać ani pozostawać w tyle za potrzebami narodowemi. Nigdy nie będzie wypadku, że pracownik z powodu braku pracy usiądzie do pustego stołu. Nie będzie nadprodukcji i niedostatecznej produkcji. Środki produkcyjne będą czynne w pełni i dlatego produkt narodowy będzie możliwie największy. Nigdy kapitał nie będzie leżał odłogiem. Podział będzie sprawiedliwy, gdyż nie będzie usunięty od owoców pracy wskutek większej produktyjności.

Praca jest źródłem wartości wszystkich produktów i dlatego pragnie Rodbertus, aby faktyczni ich producenci znaleźli kompesatę w sprawiedliwym podziale dóbr, aby stali się prawdziwie wolnymi ludźmi i mieli dostęp do dobrodziejstw kultury i cywilizacji.

Dotychczas bowiem klasy pracujące posiadały tylko wolność osobistą i równość formalną w sądach. Nic więcej.

Wolność osobista jest wprawdzie dobrem ale tylko negatywnem. Zapewne, stanowi to szczęście, że klasy pracujące nie podlegają przemocy jednostki. Wolność osobista jest podstawą godności ludzkiej, ale sama w sobie jest próżnią, która domaga się treści. Wolność osobista jest przekazem na wszystkie cnoty

¹⁾ Oszczędność bowiem nie ma znaczenia bezwzględnego, a tylko relatywne. Konieczność oszczędzania nie pochodzi z natury samego kapitału, a tylko z istnienia własności kapitału. Ostatnim słowem ekonomji nie jest „arbeits und entbehre”, lecz „arbeits und genieße”. (Das Kapital, str. 68).

moralności i na wszystkie skarby ducha i natury, — ale tem samem daje odpowiednie uprawnienia. Czy można się dziwić klasom pracującym, że chcą przekaz ten zrealizować? Żądania robotników wynikają z godności człowieka wolnego i nie ma w nich przestępstwa.

Od wieków rządziły społeczeństwami dwa systemy, stanowiące podstawę cnoty i moralności społecznej: dyscyplina i wykształcenie.

Jedno opiera się na podporządkowaniu, drugie na wychowaniu i nauce; obydwą mają jednak jeden cel: podporządkowanie umysłów poszczególnych jednostek pewnemu systemowi.

Wieki średnie mają dyscyplinę; starożytność stosowała do niewolników dyscyplinę — do ludzi wolnych wykształcenie. Teraźniejszość posługuje się zaś resztkami dyscypliny, posiadając, jednocześnie zaledwie zarysy wykształcenia. Klasy pracujące stanowią wśród dzisiejszej cywilizacji lud barbarzyńców tak pod względem duchowym, jak i fizycznym. Na to jest jednak rada: złamać tę przeszkodę, która hamuje drogę do kultury klas pracujących, a przeszkodą tą jest niewystarczający stan posiadania. Należy tedy stan ten powiększyć. Jeżeli płace nie będą zmniejszane (przy płacy akordowej), jeżeli praca będzie wynagradzana według normalnego dnia roboczego, a wreszcie, jeżeli robotnik będzie brał udział we wzrastającej produktywności, wówczas zło zostanie zahamowane i sprawiedliwości stanie się zadość.

Rodbertus żąda więc wprowadzenia nowego systemu płac, który to system ma być międzynarodowy. Realizację jego kładzie Rodbertus w ręce państwa.

Krytyka doktryn:

a) Rodbertusa:

Dwie drogi prowadzą do sanacji stosunków gospodarczych: zniesienie własności prywatnej i zniesienie wolności umów. Pierwszą, jako przedwczesną, Rodbertus odrzuca; drugą, jako rozwiązanie wprowadzające kompromisowemu, lecz natychmiastowemu, poświęca całą swoją uwagę. Środki jednak, które zdaniem Rodbertusa mają poprawić byt klasy pracującej i wpłynąć na uporządkowanie produkcji, są reglementacją życia gospodarczego i wprowadzają ingerencję państwa tam, gdzie inicjatywa prywatna powinna działać w całej pełni. Państwo bowiem nie będzie nigdy w stanie uszeregować wszystkich potrzeb wszystkich obywateli, ponieważ każda jednostka jest oddzielną indywidualnością, a potrzeby, dzięki coraz bardziej wzrastają-

cemu różniczkowaniu pracy, dzięki odrębnej psychice poszczególnych jednostek i demokratyzacji potrzeb są nieograniczone, przeto w żaden schemat ująć się nie dadzą.

Proponowane przez Rodbertusa projekty wprowadzenia normalnego dnia pracy a w związku z tem stałej ceny towarów i usług, nie są nowe. Między innymi wielka rewolucja francuska ustanowiła prawo maksimum dla cen na najważniejsze środki spożywcze, lecz oczekiwanej taniości nie osiągnięto, mimo ostrych kar więzienia i śmierci, a przeciwnie prawo to wywołało ogromną drożyznę.

Co się tyczy pieniędzy pracy, to Owen (1832) długo przed Rodbertusem stworzył instytucję, Labour Exchange, posiadającą wszystkie cechy projektu uczonego niemieckiego. Projekty te obliczone są dla społeczeństwa o niezmiernie wysokim poziomie etycznym, do którego ludzkość prawdopodobnie w ciągu kilku wieków doróćnie, jak to sam Rodbertus zaznacza. Nakazywanie przedsiębiorcom, co i jak mają produkować i sprzedawać, oraz nakazywanie konsumentom co mają spożywać, jest koncepcją, która nie mogłaby się pomieścić w ramach dzisiejszego ustroju, opartego na wolności osobistej.

Przeprowadzenie zasadniczego żądania Rodbertusa, t. j. udziału klas pracujących we wzrastającej sumie produktów według schematu, jaki uczonego niemieckiego podaje, jest, przynajmniej na razie, również niewykonalne. Ograniczenie bowiem dochodu kapitalistycznego np. do $\frac{3}{10}$ całego produktu narodowego, godziłoby w zysk, czyli jądro gospodarki kapitalistycznej. Prawo do całkowitego wytworu pracy jest niezmiernie sympatycznym hasłem dla ludzi, stojących na stanowisku sprawiedliwości i lojalności społecznej, nie da się jednak urzeczywistnić w kapitalistycznym ustroju, który, oparty na przemocy istniejącego prawa majątkowego, wyklucza wszelkie ograniczenie przyznanych sobie praw. Ze stanowiska gospodarczego ideał prawa majątkowego byłby osiągnięty, gdyby porządek prawny mógł zapewnić każdemu robotnikowi względnie całkowity wytwór jego pracy — a każdą potrzebę w miarę posiadanych środków zaspokoić. Jednak obowiązujące prawo majątkowe, opierające się na tradycji przemocy, wyrzeka się osiągnięcia tych celów gospodarczych. Pierwotnie osiedlanie w większości krajów odbywało się za pomocą okupacji lub zaboru — siła pięści stanowi o wielkości zawłaszczonyj ziemi; później zaś, państwo normując stosunki prawno-majątkowe, sankcjonowało istniejący stan rzeczy. Rzecz prosta, że prawo to, które się rozwijało w stosunkach gospodarczych naszej dobie bardzo dalekich, nie troszczyło się o zaspokojenie potrzeb rzeczywistych robotnika, a tem mniej dbało o udział jego w bogactwie narodowym. Realizacja prawa do całkowitego wytworu pracy, i to tylko względna realizacja, usunęłaby dochód bez pracy, a więc

rentę gruntową i zysk od kapitału, i o te kwoty zwiększyłyby dochód robotników, przyczem musiałyby być utrzymane historycznie przekazane ceny pracy; bowiem zupełnie nowa ocena pracy wstrząsnęłaby silnie społeczeństwem nie dając wzamian proporcjonalnych korzyści ¹⁾.

Projekt Rodbertusa, aby pieniądz obecny zastąpić godziną pracy jest niezyciowy, godzi bowiem w psychologję ludzką, która w pieniądzu widzi nietylko środek wymiany, ale również narzędzie oszczędności i rezerwę wartości.

Kompromis Rodbertusa, zdążający do natychmiastowego poprawienia bytu klas pracujących, celu swego nie osiągnął. Ewolucja gospodarcza znalazła natomiast inne wyjście, aby powiększyć stan posiadania klas pracujących.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że wszędzie na zachodzie zwycięża akordowy system płac, w którym Rodbertus widzi zadatek sprawiedliwego wynagrodzenia. Tam zaś, gdzie płace akordowe stosować się nie dadzą, ingeruje państwo, aby płace nie stały poniżej pewnego minimum. Płace minimalne, zagwarantowane bądź przez ustawę bądź przez umowę zbiorową, odpowiadają stopie życia, istniejącej w danym czasie i kraju. Normę tej stopy ustalają organizacje robotnicze zależnie od wielkości danej rodziny. Minimum to jednak jest dalekie od minimum stosowanego ongiś, gdyż zaspokojenie potrzeb życiowych obejmuje także potrzeby kulturalne (Australja). Ponadto przystosowane jest ono do wydajności pracy i wysokości zysków osiąganých w danym zawodzie. System płac minimalnych ma wprawdzie na razie znaczenie li- tylko wychowawcze, praktykowany jest bowiem przez instytucje użyteczności publicznej jak poczta, koleje, elektrownie, gazownie, tramwaje i t. p. Kanada i Australja przodują w tej dziedzinie; powoli system płac minimalnych przedostaje się i na kontynent europejski i przyjmuje się częściowo w rolnictwie i konfekcji w Anglii, Francji, Austrii i Szwajcarji ²⁾.

Do podwyższenia płac zarobkowych przyczyniły się w znakomity sposób związki zawodowe i umowy zbiorowe. Dążenia robotników idą w tym kierunku, aby płace regulować ilością potrzeb, których wzrost idzie równoległe ze wzrostem cywilizacji.

Pismami swemi przyczynił się Rodbertus do uregulowania warunków pracy. Ukuł on broń, którą walczył Lassale. Między rokiem 1863 — 73 następuje przewrót w zapatrywaniach na obowiązki państwa względem klasy pracującej. Uznano ciężkie położenie robotnika; uznano, że on sam pomóc sobie nie

¹⁾ Menger, str. 11.

²⁾ „Praca”. Z. Daszyńska - Golińska, str. 194.

zdoła, a gdyby nawet mógł sobie pomóc, łatwo z tej przyczyny nastąpiłoby mogło zakłócenie porządku publicznego. Państwo wzięło więc na siebie obowiązek usuwania braków i ustanawia w interesie ogółu warunki, w jakich robotnik pracować powinien.

Kiedy Bismarck zainteresował się kwestią robotniczą, powołał do współpracy oprócz Büchera i Dühringa także Rodbertusa (Herkner, str. 132) jako wybitną siłę społeczno-polityczną. Rezultatem tej współpracy było ustawodawstwo ubezpieczeniowe. Niemcy dają przykład innym krajom i przeprowadzają konsenkwentnie cały system ubezpieczeń społecznych. Pierwsza ustawa ubezpieczeniowa dotyczy kas chorych (1883), potem idą w krótkich pauzach: ustawa o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków (1884), od niezdolności do pracy (1889), starości, wdowieństwa i sieroctwa. Ustawodawstwo zajęło się przede wszystkim ochroną robotników pracujących w wielkim przemyśle, a potem obejmowało mniejsze przedsiębiorstwa i chałupnictwo.

Wpływ klas pracujących na społeczeństwo wzrósł znacznie i stale wzrasta dzięki wykształceniu i świadomości klasowej, a układ sił między właścicielami ziemi i kapitału, a klasami pracującymi przesunął się na korzyść pracy; tem nie mniej zmiany konieczne w gospodarce społecznej odbywać się muszą na drodze powolnego rozwoju, podobnie, jak nasz ustrój dzisiejszy rozkładał w ciągu wieków system feudalny. Nie można się przeto łudzić, aby jakiś, choćby najlepiej obmyślony zamach, wprowadził od razu zmianę stosunków gospodarczych. Zamachy takie udają się tylko w dziedzinie politycznej, gdy tymczasem chybone eksperymenty gospodarcze stawiają narody często w obliczu życia i śmierci. W ostatnich wierszach broszury swej „der Normal - Arbeitstag” mówi Rodbertus: „Kwestja socjalna boi się twardych, grubych rąk. Spokój, jednolita władza polityczna, zaufanie klas pracujących do tej władzy, organizacja pokojowa we wszystkich dziedzinach kultury i oświaty, oto grunt, na którym może nastąpić rozwiązanie kwestji socjalnej”.

Dlatego też i eksperyment bolszewicki się nie udał. Zbyt grube ręce zabrały się do zbyt subtelnej roboty. Biorąc „Manifest Komunistyczny” Marxa za swoje credo, bolszewicy zastosowali w siebie środki, wskazane przez Marxa dla „krajów najpostępowszych”. Mówiąc o komunizmie, jako idei przyszłości, pisze Rodbertus w listach do Lassale'a (list piąty): „aber das darf man dem Mob nicht sagen”, i słusznie pisze.

Natomiast myli się Rodbertus, kładąc w ręce państwa zarząd ziemią i środkami produkcji. Państwo, jako zbyt ciężka organizacja biurokratyczna, nie może działać skutecznie tam, gdzie trzeba szybkiej inicjatywy i decyzji. W programie przyszłości, musi tedy państwo zejść na plan drugi; rolę jego będzie

tylko zająć się wywłaszczeniem, przeprowadzić kontrolę i gościć powaźnionych. Wywłaszczenie może następować częściowo; każda gałąź przemysłu musi być odrazu zastąpiona przez taką nową. Socjalizacja może nastąpić w gałęziach produkcji, które już do tego dojrzały. Trade-uniony uważają za takie gałęzie: górnictwo, pocztę, telegraf, telefony, koleje i już od roku 1912 wysuwają żądanie socjalizacji.

Włochy, kraj najbardziej walczący z komunizmem bolszewickim, są terenem samorzutnych prób socjalizacji, które się rozpoczęły na drodze kooperatyw pracy (1909). Kooperatywa pracy marynarzy Garibaldiego, kooperatywa kolejek dojazdowych, kooperatywa metalowców oraz budowlana są dowodem, że Włochy w praktyce rozwiązują zagadnienie przeobrażenia ustroju wytwórczości kapitalistycznej w społeczną, nie zatracając przytem pojęcia i poczucia własności prywatnej.

Ustawy o socjalizacji ukazują się w Niemczech i Austrii po wojnie. Niemcy uważają, że węgiel, siły wodne i inne przemysły, oparte o siły przyrody, najbardziej się kwalifikują do socjalizacji. Unja budowlana w Niemczech, która występuje jako kooperatywa pracy, przejęła za pośrednictwem państwa kapitał budowlany. Powstaje w Norymberdze w 1919 roku 700 kooperatyw budowlanych, które doskonale podołały zadaniu i rozwiązują kwestję braku mieszkań. W taki sposób zaczyna my iść po drodze wywłaszczenia kapitałów prywatnych.

Marzenie Rodbertusa, aczkolwiek w innej formie, idzie ku realizacji.

Są to jednak dopiero pierwsze kroki. Zanim idea ta zrealizuje się w całej pełni, należy zwrócić uwagę na to, aby wady dzisiejszego ustroju nie wzrastały. Przedewszystkiem należy unikać wszelkich środków, stwarzających nowy dochód bez pracy i nie zwiększać dochodu bez pracy już istniejącego (synekury, zbyt dobrze opłacane urzędy i t. p.), a powtórnie nie dopuszczać do przeniesienia renty gruntowej i zysku od kapitału z jednej klasy do drugiej drogą prawodawczą.

Pozatem teza Rodbertusa ma jeszcze inną słabą stronę.

Rodbertus stoi na stanowisku „zasady płacy” zwiększającej się w miarę produktywności, ale przy udziale państwa. Rodbertus każe robotnikom żądać tego, co im się należy, — ale nie daje im żadnej broni do ręki, a właściciel chce im broń tę z ręki wytrącić. Mało jest „żądać”, — żądanie trzeba zawsze poprzeć jakimś ważkim argumentem politycznym lub gospodarczym; obydwa te argumenty nie znalazły jednak aprobaty Rodbertusa.

Uważa on, że powszechne prawo wyborcze i prowadzona w tym celu agitacja, jest buntowaniem klas pracujących przeciwko państwu, czemu się kategorycznie sprzeciwia, a tem samem odrzuca wszelką możliwość zdobycia jakiegokolwiek władzy

politycznej przez te klasy, choć był przecież liberałem i zasadniczo zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego.

Pod względem gospodarczym neguje system kooperatyw, a co zatem idzie podniesienie bytu robotnika a więc i jego siły finansowej. Samo żądanie robotników bez poparcia jakkolwiek siłą, wydaje się być bezcelowe zwłaszcza w okresie, kiedy państwa faworyzowały klasy posiadające na niekorzyść robotników.

Dzięki rozwojowi politycznemu i gospodarczemu, ogół uświadamia sobie dwie idee:

1) społeczeństwo obowiązane jest utrzymywać tych, których potrzebuje, co wyraża się w prawie obywatela do życia;

2) praca powinna zabezpieczyć dobrobyt pracownika. W społeczeństwie obok robotników uprzywilejowanych, t. j. ubezpieczonych, istnieje druga kategoria nieubezpieczonych, bezrobotnych. Praca staje się przywilejem, a z przywilejami walczy zmysł sprawiedliwości współczesnej. Równoległe do prawa obywatela do życia, powstaje inna idea prawa obywatela do pracy.

W ten sposób zrealizowane zostały dwa pierwsze sztandarowe hasła socjalne, zaś trzecie, prawo do (względnie) całkowitego wytworu pracy, zrealizowane zostanie równocześnie ze socjalizacją poszczególnych działów wytwórczości.

Rodbertus wskazał, gdzie leży zło i podał plan reformy, ale nieistotny i nierzeczowy, przeto i jego polityka społeczna nie dała bezpośrednio nowych wartości klasie pracującej. Pośrednie natomiast wartości na tem polu są bardzo znaczne.

Rodbertus, apoteozując państwo, natchnął ludzi wiarą w jego siłę i dlatego jest bezwątpienia jednym z pierwszych interwencjonistów, których zasługą jest ustawodawstwo robotnicze. Wprawdzie odzywa się o nim Rodbertus jako o „zabawkach humanitarnych i społecznych” (List do R. Meyera z 6 stycznia 1873 roku)¹⁾, tem nie mniej stał się pośrednim jego twórcą. Zostało ono w Niemczech w czyn wprowadzone przez Bismarcka, aby uspokoić rozagitowane tłumy i zapobiec rewolucji, a więc w imię interesów monarchji i interesów utylitarnych, a nie w imię ideału sprawiedliwości, głoszonego przez Rodbertusa, tem nie mniej należy go uważać za duchowego ojca ustawodawstwa robotniczego nie tylko na terenie Niemiec, ale i w innych krajach, gdzie zwyciężył interwencjonizm.

b) Sismondiego

Sismondi, upatrując główne zło w nieuregulowanej produkcji, wskazuje środki, mające ograniczyć industrjalizm; jednak głębokim swoim rozumem przeniknął, że nawet w razie

¹⁾ Gide i Rist: „Historja doktryn ekonomicznych”, II t., str. 128

zastosowania jego metod, zło od razu usunąć się nie da, i dlatego podaje środki na złagodzenie natychmiastowe nędzy robotników względnie zapewnienie im bezpiecznego jutra. Wprawdzie ubezpieczenia robotników nie zrealizowały się w formie przez niego przewidzianej, bowiem fundusze na ten cel składał nie tylko pracodawca, ale i robotnik, lecz sprawdziły się jego prorocze słowa: „Bez wątpienia przyjdzie czas, w którym wnukowie nasi dziwić się będą naszemu barbarzyństwu, ponieważ klasę pracującą zostawiliśmy bez gwarancji bytu” (N. G. II. 337); dziś rzeczywiście nie możemy już bardzo pojąć życia bez ustawodawstwa socjalnego.

Ziarno myśli, rzucone przez Sismondiego, wzeszło i bujnie wyrosło. Już w roku 1827, a więc jeszcze za jego życia, zwracają powszechną uwagę coraz bardziej wśród dzieci grasujące suchoty i samobójstwa w centrach przedziałniczych. Lekarze, a także niektórzy fabrykanci, występują z żądaniem skrócenia czasu pracy. W roku 1841 wychodzi we Francji ustawa, zabraniająca dzieciom poniżej 8 lat pracy w fabrykach, oraz pracy nocnej dzieciom poniżej 13 lat. Ze względu jednak na brak kontroli administracyjnej, ustawa ta nie weszła w życie. W roku 1848 republika wydaje ustawę regulującą pracę robotników dorosłych, stwarza instytucję mężów zaufania (conseil de prudhommes) i wydaje ustawę o wolności zrzeszania. Jednakże brak doświadczenia ze strony rządu i stworzenie narodowych warsztatów pracy bez ściśle określonej organizacji, zostały wykorzystane przez przeciwników republiki i doprowadziły do powrotu reakcji, a tem samem do zawieszenia ustaw, wydanych przez rząd poprzedni.

Epokową datę w rozwoju ustawodawstwa robotniczego we Francji, stanowi ustawa z dnia 19 maja 1874 roku. Zapewnia ona dzieciom skuteczną pomoc, zabrania pracy podziemnej kobietom, ogranicza czas pracy dzieci i kobiet, stwarza inspekcję przemysłową. Dopiero od tej daty Francja weszła na tory realnych reform, i choć rząd spotyka się z silną opozycją w senacie, — ma to jedynie ten skutek, że tempo reform jest nieco wolniejsze.

I tak następują po sobie w krótkich odstępach czasu ustawy: o 11 godzinnym dniu pracy dla kobiet i dzieci, a 12 godzinnym dla mężczyzn (1892), o bezpłatnej pomocy lekarskiej (1893), o 10 godz. dniu pracy w fabrykach o personelu mieszanym (1900), o obowiązkowej opiece nad starcami, choremi i biednymi (1905), o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków przy pracy (1898 uzupełnione 1899 r.). W roku 1910 i 1912 ukazują się ustawy o emeryturach dla starców; w roku 1911 i 1916 wychodzi ustawa o przymusowym ubezpieczeniu inwalidów i starców, wdów i sierot. W roku 1911 ustawa o ubezpie-

czeniu od chorób, wreszcie w roku 1919 ustawa o 8-o godzinnym dniu pracy.

Państwo wyposażone jest dziś w sprawach przemysłowych w podwójne atrybucje: wykonywuje przede wszystkim opiekę nad przemysłem, przedstawiając parlamentowi odnośne ustawy do zatwierdzenia, organizuje i popiera rozwój odpowiednich instytucyj społecznych, z drugiej zaś strony utrzymuje porządek w tej dziedzinie przez nadzór nad produkcją, higieną i bezpieczeństwem robotników.

Równorzędnie z ustawodawcą pracują we Francji towarzystwa wzajemnej pomocy (*mutualité*), które obejmują wszystkie formy przezorności, pomoc w chorobie lub wypadkach, pomoc dla słabych i kalek, pomoc w razie śmierci rodzinie zmarłego. Odnośna ustawa obowiązuje od 1898 roku; uniezależnia ona te towarzystwa od ciasnej opieki administracyjnej; ingerencja administracji jest dozwolona jedynie w celach efektywnej pomocy. Wszystkie te towarzystwa mają zapewnioną egzystencję legalną, niezależną od wszelkich pozwoleń i uprawnień, muszą jedynie w podprefekturze złożyć statut i imiona założycieli. Towarzystwa wzajemnej pomocy są instytucjami silnymi dzięki federacji wszystkich grup regionalnych i lokalnych oraz dzięki oficjalnej reprezentacji. Rada Główna przy Min. Higieny i Opieki Społecznej składa się z 36 członków, z których 18 jest przedstawicielami *mutualité*.

Pomoc, niesiona przez społeczeństwo klasie pracującej, nie ogranicza się tylko do wzajemnej pomocy. Istnieje cały szereg organów doradczych, których zadaniem jest informować rząd o potrzebach społecznych. We Francji istnieją trzy takie ciała doradcze:

- 1) Conseil supérieur du Commerce et de l'industrie.
- 2) Comité consultatif des arts et manufacture.
- 3) Conseil supérieur du travail.

Rada Główna handlu i przemysłu ma słaby autorytet, ponieważ brak jej elementu elekcyjnego, zaś znaczenie Komitetu doradczego dla sztuki i rękodzieł ogromnie zmalało przez stworzenie biura pracy (*Office du travail*).

Zadaniem Głównej Rady Pracy, utworzonej przy Min. Pracy, jest informowanie rządu o reformach mających widoki realizacji. Rada składa się z 78 członków, z których równe ilości przedstawicieli mają robotnicy i pracodawcy (po 32 delegatów), a resztę stanowią posłowie, senatorowie, członek izby handlowej, członek giełdy pracy i reprezentanci rządu. Z łona Rady, której posiedzenia odbywają się raz na rok, wybierana jest komisja stała. Rada Główna jestto jakby wielki syndykat mieszany, w którym chlebodawcy, robotnicy i urzędnicy spotykają się pod przewodnictwem rządu, aby omawiać swoje interesy. Dopełnieniem Rady jest Biuro Pracy. Urządza ono ankiety, robi

poszukiwania, przeprowadza statystykę pracy we Francji i zagranicą i zbiera w ten sposób materiał dla Rady Głównej. Biuro Pracy popularyzuje także wiadomości statystyczne i stanowi pewnego rodzaju obserwatorium warunków pracy. Poza tym istnieją jeszcze specjalne Rady i Komitety tak pracy, jak i higieny, których zadaniem jest badać pewne tylko gałęzie produkcji, lub wykonywać pewne części ustawodawstwa przemysłowego.

Zrealizowały się więc marzenia Sismondiego. Ciężkie nadszycia społeczne zostały usunięte, a byt robotnika i niepewność jutra złagodzone. Hasłem państwa jest dziś istotnie idea, która się przewija przez dzieła Sismondiego „protegez les pauvres”. Państwo stało się protektorem biednych i strażnikiem porządku w przemyśle, interwenjuje w sensie najrozleglejszym, aby rozszerzyć i pogłębić opiekę nad klasą pracującą. Opiekę tę uzupełniają organy doradcze i instytucje społeczne.

Klasa robotnicza idzie ciągle naprzód ku coraz większej kulturze. Nadeszła dziś chwila, kiedy walka toczyć się będzie nie o warunki pracy, lecz o jej rodzaj; robotnik, stojący wysooko pod względem kulturalnym, pragnąć będzie roboty, któraby mu dawała zadowolenie wewnętrzne oraz rozwój estetyczny i intelektualny. Nowa gałąź wiedzy, psychotechnika, kieruje robotnika do dziedziny pracy, do której jest najbardziej uzdolniony, i która to praca, dając mu największe zadowolenie, podniesie jednocześnie jego wydajność. Dotychczas punktem wyjścia dla ducha wynalazczego był przeważnie interes kapitalistyczny. Nowe wynalazki często pociągają za sobą nie opanowanie natury, lecz coraz większą bezradność robotników i, co za tem idzie, panowanie człowieka nad człowiekiem. Emancypacja klas pracujących idzie jednak w tym kierunku, aby nie służyć jedynie jako środek dla celów użytkowania kapitału, lecz kapitał podporządkować swoim celom.

Natomiast stosunek Sismondiego do rozwoju przemysłu jest niezupełnie słuszny.

Żądanie zahamowania wynalazczości i twórczości ludzkiej, jest niewątpliwie ciasne i jednostronne. Sismondi, wpatrzony w skutki, jakie zostały wywołane przez wielkie wynalazki techniczne, potępia stosowanie maszyn o tyle, o ile one pozbawiają chleba legjony robotników. Sismondi przeoczył, że fabrykacja maszyn stwarza popyt na pracę; jeżeli jedna gałąź przemysłu wskutek zastosowania maszyn wzrasta, pociąga to za sobą wzrost innych gałęzi. Z powodu nowego wynalazku, ceny towarów spadają, a zaoszczędzone w ten sposób przez konsumentów sumy, szukają gdzieindziej ujścia i je znajdują. Sismondi ma jedynie rację, jeżeli twierdzi, że w okresie instalowania maszyn część robotników skazana jest na ciężkie biedowanie do czasu, kiedy znajdzie się inne zajęcie. Czas ten wszakże jest

przejsiowcy i stoi w bardzo słabej proporcji do wyników ogólnego postępu. Maszyny, z punktu widzenia interesów robotnika, mają jeszcze tę ciemną stronę, że wymagają mało pracy fizycznej, tak, że obsługą maszyn mogą się zająć dzieci i kobiety, co powoduje obniżenie płac i sprowadza rozluźnienie stosunków rodzinnych. Poza tem geniusz ludzki, którego wyrazem są wynalazki, jest siłą żywiołową ducha ludzkiego, i nie może podlegać kontroli ani ograniczeniom.

Drugim warunkiem, który, według Sismondiego, ma wpływ na zahamowanie wzrostu przemysłu, jest odsunięcie kapitałów od przedsiębiorstw przemysłowych. Badanie kryzysów w ostatnich czasach doprowadziło do wniosku, że istotnie zbyt obfity przyrwył kapitałów, powodując silny wzrost produkcji, po pewnym czasie musi się zatrzymać, gdy zapasy kapitałów wyczerpują się, co znowu pociąga za sobą przesilenia. Gdy więc ilości kapitałów płynnych w bankach topnieją, wówczas banki podnoszą stopę dyskontową i w ten sposób zmuszają przemysłowców do ograniczenia produkcji. To falowanie gospodarcze zostało dziś ujęte w ramy analizy naukowej, a regularne ogłaszanie biuletynów ekonomicznych, przepowiadających przebieg konjunktury, nie dopuszcza do przesilen, a przynajmniej je łagodzi.

I ta idea Sismondiego, aczkolwiek w innej formie, zrealizowana została.

Samooskarżenie Sismondiego, jakoby nie potrafił zaradzić złemu w dziedzinie organizacji gospodarczej, jest zatem niesłuszne. Sismondi wprawdzie nie rozwiązał całego problemu, któremu całe pokolenie za ledwie podołać mogła, ale wskazał plan na przyszłość i drogę reform b. intensywną i rzeczową. Częściowa realizacja postulatów jego ulżyła niedoli i zmniejszyła zło społeczne, lecz nie doprowadziła do tego upragnionego celu, który jest podstawą doktryny Sismondiego, nie utraciła ostrza wadliwemu systemowi wymiennemu i nie stworzyła harmonji między produkcją i spożyciem.

Międzynarodowa organizacja produkcji.

I oto w przeszło 100 lat po opublikowaniu pierwszego wydania „Nouveaux Principes d'Economie Politique”, myśl Sismondiego, dotycząca uregulowania produkcji ¹⁾, podejmują uczestnicy Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej. Od-

¹⁾ Wprawdzie i Rodbertus w listach swoich do Lassale'a mówi o tem, że kwestja społeczna zostanie rozwiązana wówczas, gdy produkcja zostanie uregulowana. Sismondi jednak po raz pierwszy myśl tę wyraził i dlatego jego należy uważać za twórcę tej idei.

nośna inicjatywa wyszła od b. ministra finansów we Francji, M. Loucheur'a, a Liga Narodów, uznając jej doniosłość, powzięła decyzję o ukonstytuowaniu Komitetu Przygotowawczego, w celu przygotowania potrzebnych do konferencji materiałów.

M. K. E., w której brali udział przedstawiciele 50 krajów, jest jakoby hymnem międzynarodowym na cześć możliwie jak najszerzej produkcji, ale nie tej ślepej, bezsensownej produkcji, która cechowała wiek 19, lecz produkcji uregulowanej, ujętej w formy uwzględniające nietylko dobrobyt poszczególnych narodów, ale i całej społeczności międzynarodowej.

„Réaliser l'entente et éliminer la concurrence” — oto słowa, które często wracają na usta uczestników Konferencji, i w których leży rozwiązanie skomplikowanego problemu, jakim jest organizacja produkcji.

1) Porozumienia międzynarodowe:

a) w dziedzinie produkcji:

Współzależność ekonomiczna międzynarodowa jest dziś faktem, któremu trudno byłoby zaprzeczyć. Wszelkie sytuacje, wszelkie nieporozumienia ekonomiczne jednego narodu, odbijają się w życiu gospodarczym innych narodów. Nie zrozumiano tego po zlikwidowaniu wojny, a egoistyczne tendencje poszczególnych narodów ujawniły się w całej pełni. Wysuwana samowystarczalność z jednej strony, i dążenie do stworzenia nowych rynków zbytu z drugiej strony, — a więc dwie oczywiste sprzeczności — spowodowały w rezultacie podniesienie taryf celnych, zamykając w ten sposób krąg i tak już licznych i poważnych trudności ekonomicznych. Taki stan rzeczy trzeba było oświetlić z perspektywy międzynarodowej, trzeba było uznać i ustalić fakt współzależności narodów, i, o ile możliwe, zastosować go w praktyce. Rozwiązanie tego zadania przypadło w udziale Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej.

Europa straciła na wojnie miliony młodych, zdrowych, zdolnych do pracy ludzi. Mimo to ilość bezrobotnych (bez Rosji) wynosi około 4 miliony. Europa, nie mogąc zbywać całej swojej produkcji bądź u siebie, bądź w kolonjach, musi patrzeć na to, jak $\frac{1}{10}$ robotników żyje w beczynności, a $\frac{9}{10}$ skazanych jest na zredukowany czas pracy. Gdzie leży zło?

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że Europa straciła swoich starych klientów zewnętrznych, a następnie, że nastąpiła zupełna zmiana stosunków gospodarczych w Ameryce.

która z dłużnika stała się wierzycielem Europy. Mając niezrównany rynek wewnętrzny, Ameryka z niezwykłą inteligencją powiększyła jeszcze jego pojemność. Płace wzrosły o 240% ponad stopę przedwojenną (str. 10, VIII-go pos. plenarnego), podczas gdy koszty utrzymania podniosły się tylko o 170%. Mimo tych świetnych konjunktur wewnętrznych, Ameryka z dnia na dzień staje się krajem coraz bardziej eksportującym, oczywiście na niekorzyść Europy.

Natomiast w Europie produkcja wzrosła, ale konsumpcja zmalała.

Chcąc przywrócić Europie równowagę, należałoby z powrotem zdobyć rynki zewnętrzne. W tym celu trzeba przeprowadzić w systemie produkcji cały szereg reform, któreby pozwoliły skutecznie konkurować na rynku międzynarodowym. W pierwszym więc rządzie trzeba przeprowadzić racjonalizację produkcji, obejmującą wszystkie kraje europejskie, obniżyć ceny i powiększyć siłę nabywczą. Postulaty te dadzą się przeprowadzić tylko w drodze porozumień międzynarodowych poszczególnej gałęzi produkcji. One to w pierwszym rządzie dadzą możliwość równoległego powiększenia płac i w ten sposób przywrócą Europie jej dawną siłę konsumcyjną.

Problem ten ma jednak i swoje ciemne strony.

Kraje nieuprzemysłowione obawiają się supremacji innych krajów; kraje zaś, w których przemysł jest jeszcze słabo rozwinięty, obawiają się, że w ogólnej repartycji produkcji nie otrzymają części odpowiadającej ich siłom produkcyjnym; robotnicy zaś obawiają się, że skartelizowany przemysł międzynarodowy będzie ich wyzyskiwał. Obawy te są aż nadto usprawiedliwione, tembardziej, że brak w tym względzie jakichkolwiek sankcji. Ukształtowanie stosunków wzajemnych między kartelami poszczególnych krajów z jednej strony, a między kartelami i robotnikami z drugiej strony, zależy będzie przede wszystkim od kierowników tych instytucyj. O ile obecnie kierownicy ci nie liczą się zupełnie, albo przynajmniej bardzo mało z opinią publiczną swego kraju, o tyle wówczas, gdy porozumienia przemysłowe rozszerzą się na świat cały, będą musieli się liczyć z opinią międzynarodową, która może dać im odczuć potęgę swoją. Może właśnie Genewa stanie się taką stacją centralną dzwonów alarmowych życia ekonomicznego, — trzeba zatem dzwony te w Genewie zainstalować. Odpowiedni urząd informacyjno-obserwacyjny publikowałby ujemne metody i nadużycia, a kompromitacja tego rodzaju na terenie międzynarodowym mogłaby stanowić bardzo dobrą sankcję.

b) w dziedzinie obrotu handlowego:

Następnym ważnym postulatem, koniecznym dla osiągnięcia równowagi ekonomicznej, jest uproszczony obrót handlo-

wy. Przeszkody, wynikające z zakazu przywozu i wywozu stanowią treść najpoważniejszych i najliczniejszych skarg na M. K. E. W przedmiocie tym Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów opracował konwencję międzynarodową, która miała być dyskutowana na konferencji dyplomatycznej w dniu 14 listopada 1927 roku.

Jedną z najważniejszych idei fałszywych (przemówienie prof. Cassela), która wywarła fatalny wpływ na rozwój ekonomiczny, jest stara, zwodnicza wiara, według której korzystnym jest zmniejszyć handel cudzy, aby swój własny powiększyć. Idea ta jest obecnie zdyskredytowana, gdyż okazało się, że najwyższym ideałem ekonomicznym jest solidarność. To też Konferencja uznała jednogłośnie potrzebę uproszczenia i obniżenia taryf oraz stworzenia jednolitej nomenklatury celnej. Brak takiej nomenklatury utrudnia nietylko pracę ekspedytora, ale ułatwia przekręcanie tekstów i nazw towarów, a co zatem idzie, sprawdza nadużycia.

Poza unifikacją nomenklatury i ustaleniem taryf, dużo uwagi wymagają umowy handlowe. Na trzecim posiedzeniu plenarnym w dniu 5 maja, przytacza delegat Holandji (M. Collijn), że obecnie umowy handlowe zawierane są na bardzo krótki okres czasu. Ze 180 umów handlowych z okresu od stycznia 1920 roku do sierpnia 1926 roku, tylko cztery umowy zawarto na dłużej niż na rok, a 150 tylko na kilka miesięcy. Oczywiście w takich warunkach trudno jest myśleć o współpracy na dalszy dystans.

Konferencja podkreśliła także w stosunkach międzynarodowych negatywny charakter subwencji, udzielanych na poparcie pewnych gałęzi produkcji, jak również dumpingu. Subwencje, udzielane w jednym kraju, pociągają za sobą także subwencje w innych krajach, wskutek czego wytwarza się błędne koło. Z dumpingu zaś który daje pozorne korzyści, wynika stan niepewności na dłuższą metę.

2) Współpraca między pracodawcami i robotnikami.

Sismondi jest nietylko ojcem duchowym koncepcji o międzynarodowej organizacji produkcji. Jeszcze inna myśl piękna i płodna nurtowała umysł jego, mianowicie solidarna współpraca chlebodawców z robotnikami. Przytacza on nawet w dziełach swoich, jako wzór tej solidarności, zwyczaj ustroju cechowego.

Jeszcze w roku 1924, a więc przed inicjatywą Loucheur'a (1925 r.), robotnicy oświadczyli przed 3-ą Komisją Zgromadzenia Ligi Narodów, że organizacja pokoju wymaga nietylko instytucji prawa pokoju, ale również i ekonomii pokoju, a ankiety przeprowadzone przez Międzynarodowe Biuro Pracy wska-

zują, że grupy robotnicze nie ustawały w szukaniu skutecznego środka, aby ustalić zmienne warunki pracy i produkcji. Dlatego też, zwołanie Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej było jakoby uznaniem wartości bronionej przez nich idei. Robotnicy widzą również lekarstwo na niedomagania ekonomiczne w wielkiej akcji solidarności międzynarodowej, akcji dobrze obmyślanej i dla wszystkich korzystnej. I oni również żądają zrjonalizowania przemysłu; stają tedy solidarnie do pracy i reform przy boku swych chlebodawców.

M. K. E. nie dała wprowadzić narazie żadnych konkretnych rezultatów, ale sam fakt, że się odbyła, że najpoważniejsi ekonomiści i finansiści świata wzięli w niej udział, że postawiono kwestje gospodarcze na równi z kwestjami politycznymi, — jest już bardzo doniosłym zjawiskiem na drodze do przebudowy ustroju gospodarczego.

Pozatem Konferencja skonstatowała: 1) że narody, mimo swoich cech indywidualnych, zrozumiały solidarność, która je łączy. Nawet narody bogate i szczęśliwe, jak Ameryka, nie chcą być izolowane, i przybyły na apel Ligi Narodów, aby służyć radą i doświadczeniem; 2) że robotnicy oświadczyli, iż są gotowi współpracować z resztą uczestników Konferencji nad dziełem konstrukcyjnym, jakim jest odbudowa gospodarcza.

Znaczenie każdej doktryny mierzy się nietylko sławą jej autora, ile raczej wpływem jej na umysły. Niedoceniony swego czasu, i przez długie lata zapomniany Sismondi, znalazł zasłużone uznanie u późniejszych pokoleń.

Uwypuklone przez niego zjawiska, lekceważone i omijane przez współczesny mu kierunek ekonomji politycznej, otworzyły oczy ludzkości i w jasnym świetle przedstawiły konsekwencje społeczne przekształceń gospodarczych, stwarzając w ten sposób grunt dla polityki społecznej; jest ona zatem trwałym pomnikiem człowieka o wielkim duchu, jakim był Sismondi.

LITERATURA.

- Briefe von Ferdinand Lassale an Karl Rodbertus, Berlin 1878.
 Conférence Economique Internationale, Genève 1927.
 Compte rendu des séances plénières:
 Première séance: Discours d'ouverture du Président Theunis.
 Deuxième séance: Discours du Prof. Cassel.
 Troisième séance: Discours de Mr. Jouhanx.
 Troisième séance: Discours de Mr. M. Co'ijn.
 Huitième séance: Discours de Mr. Loucheur.
 Journal de la Conférence Economique Internationale.
 Rapport définitif de la Conférence Economique Internationale.
 Daszyńska - Golińska Zofja dr. — Praca, Warszawa 1924.
 Ester Ludwig. — J. Ch. L. Simonde de Sismondi, Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik, Jena 1887.
 Grabowski Edward. — Ubezpieczenia społeczne, Warszawa.
 Grossman Henryk dr. — Sismonde de Sismondi et ses théories économiques, Warszawa 1924.
 Handwörterbuch der Staatswissenschaften, 4. Auflage „Rodbertus“.
 Handwörterbuch der Staatswissenschaften, 4. Auflage „Arbeitergesetzgebung - Deutschland - Frankreich.
 Herkner H. dr. — Sprawa społeczna w Europie Zachodniej, Lwów 1905.
 Menger Antoni. — Prawo do całkowitego wytworu pracy, Warszawa 1909.
 Pic Paul. — Traité élémentaire de Législation industrielle. Les lois ouvrières, Paris 1922.
 Rodbertus Karl. — Die Forderungen der arbeitenden Klassen, Berlin 1899.
 — Das Kapital (vierter sozialer Brief), Berlin 1884.
 — Der Normal - Arbeitstag, Berlin 1871.
 — Zur Beleuchtung der sozialen Frage (Zweiter sozialer Brief), Berlin 1879.
 — Die soziale Bedeutung der Staatswirtschaft (Erster sozialer Brief), Berlin 1885.
 Simonde de Sismondi J. Ch. L. — Neue Grundsätze der politischen Oekonomie, übertragen von Robert Prager nach der II. Ausgabe v. 1827, Berlin 1901.
 Zeller J. — Abriss einer Rodbertus'schen Schrift „Zur Erkenntnis unserer staatswirtschaftlichen Zustände“, Berlin 1885.

STANISŁAW ŁOSKIEWICZ.

słuchacz Studium Administracji Komunalnej.

Wytyczne polityki gruntowej w m. Kowlu.

Praca seminaryjna

wykonana pod kierunkiem P. T. Toeplitza.

Miasto Kowel, liczące według dodatkowego spisu ludności, przeprowadzonego w 1922 roku 25.458 mieszkańców, posiada wszelkie warunki do dalszego rozwoju; najważniejsze z tych czynników stanowią: doskonałe połączenia kolejowe w 6 kierunkach (Lwów, Równe, Brześć, Lublin, Sarny i Kamień Koszyrski), węzeł szos, łączących miasto nasze ze wszystkimi ważniejszymi ośrodkami handlu, oraz znaczna odległość od granicy państwa, przy jednoczesnej bliskości od miejscowych rynków zbytu. W wyniku tych danych Kowel, będąc kluczem komunikacyjnym dla całego Wołynia, wcześniej czy później stanie się ośrodkiem handlu hurtowego, tak jak dziś już koncentruje handel żelazem, węglem, drzewem i galanterją. Plany zarządu miasta idą właśnie w tym kierunku przez budowę miejskich składów towarowych (warrantowych) dla wytworzenia w Kowlu hurtowych składów towarów, przeznaczonych dla całego prawie Wołynia. Pozatem bliskość Polesia i znacznie rozwinięta hodowla bydła w okolicznych miastach stwarza z niego jeden z większych centrów handlu bydłem na Wołyniu.

O szybkości rozwoju miasta mówią fakty: dwie dzielnice, położone na prawym brzegu Turji a stanowiące dziś $\frac{1}{6}$ miasta tak pod względem obszaru, jak i ludności, powstały po roku 1880, a więc niespełna przed 50 laty. Jeszcze przed 60 laty. położano na wilki w okolicach dworca osobowego, gdzie dziś jest jedna z najruchliwszych ulic miasta. Na taki szybki rozwój

miasta wpłynęła budowa kolei Brześć - Kijów (przez Sarny) oraz Warszawa - Odessa (przez Równe), jak również uruchomienie wielkich warsztatów kolejowych w Kowlu.

Ten ostatni moment wpływa ogromnie na charakter miasta. W 1921 roku warszaty kolejowe zatrudniały 1167 pracowników, obecnie zaś, po skasowaniu warsztatów w Sarnach i Zdołbunowie, liczą około 1500 pracowników, co łącznie z rodzinami ich daje około 6000 ludności. Pozatem w Kowlu istnieje fabryka tytoniowa i rozlewnia wódek, obie państwowe, zatrudniające około 400 robotników, zaś w innych zakładach przemysłowych, wśród których mamy dwa parowe młyny eksportowe, pracuje mniej więcej 200 robotników. Ogólną więc ilość robotników obliczyć możemy na 2100, co daje okrągło — 10000 ludności robotniczej. W stosunku do ilości mieszkańców stanowią więc robotnicy 40%, nadając miastu charakter przemysłowego, lecz specjalnego typu, gdyż 90% robotników pracuje w zakładach państwowych.

Jeżeli chodzi o handel, to poza niewielką grupą mieszkańców, zatrudnionych w hurtowym handlu wyszczególnionymi wyżej artykułami, spotykamy w Kowlu wyłącznie typ najdrobniejszego handlu, w którym znajduje jednak pracę znaczna ilość rodzin.

Jak z tego widać, przeważa w Kowlu proletarijat i pół-proletarijat, do którego doliczyć możemy pozatem kilkaset rodzin, zatrudnionych w drobnym rolnictwie.

Odbiciem tego stanu rzeczy jest skład Rady Miejskiej, do której weszło 5 przedstawicieli P. P. S., 5 — z grupy narodowej, 8 żydów z prawicy i 5 z lewicy żydowskiej, 2 mandaty uzyskały grupy ukraińskie.

W wyniku tych warunków gospodarczych, przy łatwości uzyskania w drodze dzierżawy terenów budowlanych, oraz wobec niezamożności ludności, zabudowane zostało miasto niewielkimi domkami, zazwyczaj otoczonymi ogródkami, lecz ze stosunkowo taniego materiału, t. j. drzewa. Przewagę domów małych, w znacznej części jednorodzinnych, wykazał spis z 1921 roku. Mianowicie w 1921 roku było w Kowlu ogółem 2112 budynków mieszkalnych, zaś mieszkań 3511. Jednomieszkańczych domów naliczono 1077, dwumieszkańczych 583, trzymieszkańczych 220, zaś 4 i więcej mieszkaniowych 121. Budynków murowanych było 179, w stosunku do 1800 drewnianych. Razem izb mieszkalnych było 10641 na 25458 mieszkańców, czyli przeciętnie przypadało 2,5 osoby na izbę, zaś na budynków 12,5 osób. Jednakże, trzeba podkreślić, że z liczby 4100 gospodarstw rodzinnych i 900 gospodarstw osób samotnych, zaledwie 3471 miało własne mieszkania. Wówczas już brakowało 700 mieszkań rodzinnych, czyli 300 budynków mieszkalnych, przyjmując jako typ przeciętny dom 2-rodzinny. Jeżeli zaś

weźmiemy rozwój miasta, jaki miał miejsce wskutek dalszego napływu ludności, w związku z późniejszym (w 1923 roku) rozszerzeniem warsztatów kolejowych, oraz naturalny przyrost ludności, możemy oszacować brak mieszkań w Kowlu w obecnym czasie na 800 budynków 2-mieszkaniowych. Projektując więc plan regulacyjny, należy liczyć się z istniejącym już brakiem mieszkań, oraz obliczając zwiększenie się ludności w najbliższym 10-leciu na 6 do 8 tysięcy, czyli rodzin 1200 — 1400, musimy uwzględnić konieczność budowy ogółem mniej więcej 1400 budynków. Oczywiście ilość ta jest obliczona w przybliżeniu, gdyż gmina nie posiada materiałów, któreby umożliwiły bardziej dokładne obliczenie zapotrzebowania mieszkań. Przygotowanie tej więc ilości parcel budowlanych uznać należy za cel miejskiej polityki gruntowej w Kowlu.

Nie jest to dla gminy miasta Kowla zadaniem ponad siły, gdyż jest ona właścicielem 73% gruntów w mieście. Coprawda, w części już zabudowanej nie dysponuje gmina wolnymi terenami, bowiem 95% tej powierzchni jest wydzierżawiona na prawie wiecznym, jednak tereny podmiejskie są całkowicie prawie do dyspozycji miasta. Niestety, ścisłych danych co do majątku swgo nie posiada, gdyż archiwum miejskie zostało w 1915 roku wywiezione do Rosji i dotychczas, mimo starań, nie otrzymało go z powrotem.

Przechodząc do szkicowego rozplanowania dzielnic, celowo się wydaje podzielić miasto w sposób następujący:

1) dzielnica reprezentacyjna wzdłuż ulicy Warszawskiej, od ulicy Monopolowej do Sienkiewicza. Intensywność zabudowy może tu być znaczna, około 100%, to znaczy przy 3 kondygnacjach 33% powierzchni może być zabudowana.

2) Dzielnica handlowa między ulicami: Warszawską, od Brzeskiej do Sienkiewicza, a torami kolejowymi. Intensywność zabudowy można zostawić, jak w dzielnicy reprezentacyjnej.

3) Dzielnica przemysłowa — za torami kolejowymi w części północnej oraz w końcu ulicy Brzeskiej, lecz przed pasem wyłączenia kolejowego. Dzielnica ta położona bezpośrednio przy kolei, zaopatrzona w wodę z rzeki Turji — po uregulowaniu jej — spławnej, będzie miała dostateczne obszary takich gruntów.

4) Dzielnicę mieszkaniową: jedna w części zachodniej miasta (za ulicą Warszawską wzdłuż Pomnikowej, Mickiewicza i Monopolowej), zaś druga za torami kolejowymi, lecz w części południowej.

Pominięcie w tym szkicu części miasta, położonej na lewym brzegu Turji wyjaśnia się specjalnym charakterem tej dzielnicy: jest to najstarsza część m. Kowla, otoczona (ulica Włodzimierska i Maciejowska) gruntami rolnymi, uprawianymi przez zamieszkałą tu część ludności. Samo centrum starego

miasta ma charakter ośrodka drobnego handlu, przedewszystkiem spożywczego, który, po przesunięciu się ludności bardziej na południowy wschód i południowy zachód, przeniesie się również. Już dziś objaw ten możemy zauważyć, zaś po wybudowaniu w jednym najbliższych lat hal targowych, na tak zwanym drugim Kowlu (za torami kolejowemi), fakt ten nie będzie ulegał najmniejszym wątpliwościom.

W związku z powyższem, zastrzec się należy, że sprawa uregulowania Turji, rozpoczęta w 1924 roku, musi być doprowadzona możliwie szybko do końca, co umożliwi całkowite osuszenie bagien i udostępni tereny, dla wykorzystania ich dla celów budowlanych. Tylko pod tym warunkiem możliwą jest wogóle rozbudowa miasta, w szczególności zaś prawidłowa. Przy regulacji Turji należy zakupić te grunta, które dziś wskutek wylewów wiosennych i jesiennych nie mogą być w jakikolwiek sposób użytkowane. Tanio nabywając znaczne tereny, gmina uzyskałaby miejsce bardzo odpowiednie dla urządzenia parku miejskiego, brak którego właśnie w dzielnicach zachodnich daje się ogromnie odczuwać. Urządzając na 20 — 30 ha park, z przepływającą pośrodku rzeką, gmina upiększyłaby ogromnie miasto, użytkując jednocześnie w jedynie racjonalny sposób tereny nizinne, niezupełnie zdadne do zabudowy.

W związku z przeniesieniem centrum miasta bardziej na północny wschód, koniecznem będzie stworzenie arterji komunikacyjnych, łączących dzielnicę mieszkaniową zachodnią, poprzez reprezentacyjno-handlową, z dzielnicami za torami kolejowemi. W tym celu należałoby przedłużyć ulicę Mickiewicza aż do dzielnicy przemysłowej, leżącej za pasem wyłączenia kolejowego oraz połączyć wiaduktami, względnie tunelami, ulicę Sienkiewicza i Kolejową poprzez tory z dalszemi dzielnicami. Dziś istniejące połączenia przez wiadukt za miastem i przez tunel, położony między ulicą Sienkiewicza a Kolejową, absolutnie nie wystarczają i dopiero po pobudowaniu tych dwu połączeń, oraz trzeciego w przedłużeniu ulicy Mickiewicza, będzie możliwy rozwój dzielnic, leżących za torami.

Dalej koniecznem będzie połączenie ulicy Brzeskiej przez most na Turji z przedłużeniem ulicy Mickiewicza i zbliżenie w ten sposób projektowanej tam ulicy przemysłowej z dzielnicą handlową. W związku z tem celem byłoby przeniesienie stacji towarowej bardziej na północ, bliżej dzielnic przemysłowych.

Takie zaprojektowanie dzielnic rozwiązuje jednocześnie kwestję szybkiej i dogodnej komunikacji, która w mieście rzadko zabudowanym jest jedną z najtrudniejszych, gdyż najpiękniejszy projekt, przy braku możności szybkiego przeniesienia się z jednej dzielnicy do drugiej, z miejsca zamieszkania do miejsca pracy — może być przez bieg życia całkowicie przekreślony.

ny. Uważając, że przy rozbudowie Kowla na obszarze 1000 ha (dzisiejszy obszar administracyjny 1310 ha) i przy ludności 40.000, nie może być mowy i uruchomieniu czy to linii autobusowych, czy tramwajowych, uznać należy projekt za odpowiadający istniejącym warunkom lokalnym.

Reasumując, po litykę gruntową miasta Kowla należy prowadzić w kierunku:

- 1) dostarczenia około 1400 parcel budowlanych,
- 3) dostarczenia gruntów pod arterje komunikacyjne i ulice mieszkaniowe,
- 3) dostarczenia gruntów dla urządzenia zielenców i ogrodów,
- 4) dostarczenia gruntów na budowę zakładów użyteczności publicznej i instytucji miejskich, a więc szkół powszechnych, hal targowych, zakładów opieki społecznej, łazien oraz boisk sportowych.

Jak wyżej już zaznaczono, miasto Kowel jest właścicielem 73% gruntów w mieście. Znaczna jednak część ich jest już wydzierżawiona na prawie wiecznym, przyczem zarząd miasta wydzierżawiał grunta, zastrzegając sobie prawo podwyższenia czynszu lub też wyraźnie, zrzekając się tego prawa. Jednakże tereny niezabudowane, na szczęście, w przeważnej części są dziś jeszcze do dyspozycji gminy.

Wskutek tego polityka gruntowa miasta winna być rozdzielona na 3 części: w stosunku do wieczystych czynszowników, w stosunku do dzierżawców, użytkujących grunty na podstawie umów terminowych oraz w stosunku do gruntów niewydzierżawionych.

Wskutek niezbyt wysokiego poziomu wyrobienia samorządowego zarządów miasta za czasów rosyjskich, zamiast prowadzenia racjonalnej polityki gruntowej rozdawano poprostu ziemie miejskie. Znany w Kowlu jest fakt wydzierżawienia działki ziemi o obszarze około 1 ha, położonej w centrum miasta, za 15 kopiejek rocznego czynszu. Miało to miejsce przed 20 laty, gdy ceny gruntów w tej dzielnicy były już dość wysokie. Jeszcze dziwniejszą jest ta okoliczność, że w umowie miasto zrzekło się wyraźnie prawa powiększania czynszu, nie wprowadzając, jak zawsze zresztą, żadnych ograniczeń co do zabudowy. Tak niski czynsz, przy niemożności podwyższenia go, stwarza niczem nie uzasadnione wzbogacenie się jednostki kosztem gminy. Dziś działka powyżej wzmiankowana przedstawia wartość conajmniej 40.000 zł., zaś wydatek dzierżawcy stanowią dotychczas tylko te 3 ruble, jakie wpłacił przy zawarciu umowy tytułem czynszu dzierżawnego za lat 20 zgóry.

Miasto zaś, które przysporzyło tak znaczny majątek jednostce, nie może pobrać 39.990 zł. tytułem opłaty za przelew

praw, gdyż mimo teoretycznej słuszności tak wysokiej opłaty, w praktyce nigdy nie można byłoby ją uzyskać, ani Rada Miejska, bowiem, ani dzierżawca nie dopuściliby do tak wysokiego obciążenia.

Przykład ten, może najjaskrawszy z istniejących, nie jest, niestety, jedynym. Prowadzona w ten sposób „polityka gruntuwa” doprowadziła właściwie miasto do całkowitego prawie wyzbycia się majątku nieruchomego, wzbogacając jednocześnie pojedyncze jednostki. W wyniku miasto posiada w obszarze zabudowanym 3 tylko place, z których jeden jest faktycznie prawie że oddany pod budowę gimnazjum żydowskiego. Budowa ratusza, zaprojektowana w bieżącym roku, musiała być zaniechana, gdyż wobec konieczności rozwiązania umowy i usunięcia czynszownika, oraz kupna jego domu, o budowie podczas bieżącego sezonu budowlanego nie mogło być mowy.

Obecnie jednak gmina nie wydzierżawia już zupełnie na prawie wiecznym gruntów, w czasie od 1918 do 1927 roku z powodu braku uprawnienia do zawierania nowych umów, zaś teraz, wobec przystąpienia do sporządzenia planu regulacyjnego Magistrat nie uwzględnia żadnych podań o wydzierżawienie gruntów na termin dłuższy, niż lat 12. Jednakże nie znaczy to, że miasto prowadzi racjonalną politykę gruntową, a to ze względu na brak zrozumienia doniosłości tego zagadnienia oraz przyzwyczajenia traktowania wieczystej dzierżawy jako formy własności, niczem nie ograniczonej.

Częściowo wskutek tego, a w części wobec braku archiwum, wywiezionego w 1915 roku do Rosji, i nie posiadania przez gminę jakichkolwiek dowodów prawnych, zarząd miasta musi w wielu wypadkach czynić znaczne ustępstwa od zasad polityki gruntowej, by w jakikolwiek sposób ustalić stosunek swój do przypuszczalnego dzierżawcy. Zdarza się więc, że dzierżawca, o istnieniu którego gmina nie wiedziała, zgłasza się o udzielenie mu zezwolenia na przelanie praw czynszowych. Mimo więc niewłaściwego podziału działki, otrzymuje nowonabywca zgodę gminy, by przez podpisanie umów utrwalić stosunek prawny. Z tego względu czynsz bywa niepodnoszony, nawet stosowany jest system rozpatrywania „rekursów” na „wymiar” czynszów, by przez uiszczenie w jednym roku obniżonego czynszu i przez fakt posiadania odpowiedniego podania mieć możliwość zapisu parceli do inwentarza majątku nieruchomego gminy i ewentualnie dla wylegitymowania się wobec władz sądowych.

W roku bieżącym wobec zapewnienia zwrotu archiwum, uzyskanego z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, stosunki te ulegną radykalnej zmianie i miasto będzie na koniec mogło prowadzić właściwą politykę pobierania na rzecz gminy części dochodu, płynącego z renty gruntowej w formie czynszów i opłat

za przelanie praw, a ściśle, za wyrażenie zgody na cesję tych praw.

Jak wyżej już zaznaczono, umowy dzierżawne dzielą się na dwie grupy: jedne uprawniają gminę do podnoszenia czynszu co lat 10 do wysokości, „jaka wówczas będzie stosowana”, drugą zaś zawiera wyraźne zrzeczenie się przez gminę tego prawa. Wobec niezawierania umów w obecnym czasie na dzierżawy wieczyste, podnoszenie czynszu może być dokonywane według uznania gminy, która tylko jako materiał porównawczy może traktować czynsze, płacone przez dzierżawców miejskich, użytkujących je na podstawie umów terminowych. Ponieważ czynsze te są bez porównania wyższe od dawniej ustalanych, ze względu na odmienny charakter użytkowania (przeważnie rolniczy) oraz wobec możliwości korzystnego dla gminy interpretowania umów, kwestja podwyższenia czynszów będzie już w 1933 roku aktualna, gdyż w tym terminie bezwątpienia archiwum będzie uporządkowane i tytuły własności całkowicie ustalone, dzięki czemu nie zajdzie potrzeba przyznawania ulg dla uchwylenia dzierżawców i praw, przez nich posiadanych. W okresie od otrzymania archiwum do 1933 roku gmina winna przeprowadzić oszacowanie gruntów miejskich w ten sposób, by wartość każdej działki mogła być ściśle ustalona. W części mogą tu być zużytkowane materiały, jakie gmina uzyskała przy wymiarze podatku od placów niezabudowanych. Po dokonaniu tej ogromnej pracy czynsze, we właściwym terminie, winny być podniesione od 4 — 5% wartości placu, bez względu na sposób jego użytkowania. Uważam, że określenie czynszu na 5% wartości sprzedażnej bynajmniej nie jest zbyt wysokie, gdyż biorąc pod uwagę te niskie czynsze, jakie przez długie lata płacili dzierżawcy gminie, wydatne ich podwyższenie na najbliższe 10-lecie nie zrównoważy nawet w części tych strat, jakie gmina poniosła wskutek zbyt niskiego określenia czynszów i nieracjonalnej polityki gospodarczej. Tak znaczne podwyższenie wpłynęłoby pozatem na niżkę ceny placów, które dochodzą do wysokości 2,5 dolarów za metr kwadratowy.

Liczyć się należy w praktyce z oporem ze strony dzierżawców, lecz zdobycie większych środków dla sfinansowania przedsięwzięć gminy jest tak niezbędne, że władze miejskie będą zmuszone do powzięcia takiej właśnie decyzji.

Daleko trudniejszym jest rozwiązanie kwestji czynszu w stosunku do umów, zawierających zrzeczenie się przez gminę prawa podwyższenia czynszu. W tych wypadkach tylko przez pobieranie wysokich opłat za wyrażenie zgody na przelanie praw czynszowych, można byłoby doprowadzić do odpowiedniej zmiany umowy. Jednak, wobec świadomości dzierżawców, że będą musieli wpłacić znacznie większą sumę przy przelaniu praw, cesje umów tego rodzaju zdarzają się stosunkowo,

rzadziej, a więc niewielu byłoby zmuszonych do zgody na zmianę umowy, tembardziej, że obciążenie bardzo wysokimi opłatami trudne byłoby w praktyce do przeprowadzenia. Konkretnie też liczyć się należy z pozostawieniem status quo w stosunku do dzierżawców wieczystych, w umowach z którymi miasto zrzekło się prawa podniesienia czynszów, z zastrzeżeniem, o którym niżej.

Opłaty za wyrażenie przez gminę zgody na przelanie praw tak się w praktyce utarły, że do wyjątkowych wypadków należy zakwestjonowanie ich wysokości. Dotychczas były one pobierane w wysokości przeciętnie 2-letniego czynszu, jednak są stale podwyższane, tak że stopniowe ich zwiększanie, jako reguła, stosowana przez władze gminne, jest faktem, nie wzbudzającym oporu, i dalszy, również stopniowy ich wzrost, nie wywołała silniejszej reakcji. Biorąc to pod uwagę, należałoby ze względu na cel polityki gruntowej wprowadzić pewną skalę opłat, a mianowicie rozróżnić place zabudowane od placów niezabudowanych i określać wysokość opłat w zależności od sposobu użytkowania gruntu. W praktyce mieliśmy wypadki 2 — 3 krotnej cesji praw do placu niezabudowanego w ciągu jednego roku. Bezwzględnie miała tu miejsce spekulacja gruntowa, licząca się ze wzrostem ruchu budowlanego w Kowlu, ukrócenie zaś jej, o ile dotyczy gruntów, stanowiących własność miasta, leży całkowicie w możności gminy. Jeżeli wysokość opłat będzie przy cesji praw do placu niezabudowanego w stosunku 2 : 1, zaś w razie 2-krotnego przelania praw do danego placu niezabudowanego w stosunku 3 : 1, tak, iż przy każdym przelaniu praw przed zabudowaniem go dostatecznie intensywnym, przewidzianym w planie regulacyjnym, rósłby stosunek opłat o jednostkę, można byłoby bardzo skutecznie walczyć ze spekulacją gruntową. Oczywiście należałoby uwzględnić przelania praw przy podziałach spadku, oraz inne, wyraźnie nie mające charakteru spekulacyjnego, by obrót ziemią, oparty na rzeczywistej potrzebie, nie był uniemożliwiony zbyt wysokimi opłatami.

Wysokość opłat winna być oparta nie jak dotychczas, tylko i wyłącznie na wysokości czynszu, gdyż wobec przypadkowości jego oznaczania pogłębia to tylko istniejące niesprawiedliwości, lecz na wartości gruntu. Podstawą do tego służyłyby nowoustalone cznsze przy uwzględnieniu zmian wartości, jakie w międzyczasie zaszły, zaś w stosunku do dzierżaw o stałym czynszu — każdorazowe oszacowanie działki. W tym ostatnim wypadku wysokość opłaty za przelew praw winna być znacznie wyższa, przynajmniej trzykrotnie w stosunku do opłaty za przelanie praw działki tej samej kategorii, lecz z czynszem ruchomym. Chodzi tu o częściowe chociażby przejęcie przez gminę zysku, jaki dzierżawca osiąga wskutek sprzedaży

praw swych, zysku, stanowiącego bodaj czy nie najbardziej jaskrawy przykład niesłusznego wzbogacenia się kosztem gminy. Jak już wyżej zaznaczyłem, całkowite naprawienie błędów, popełnionych w tej dziedzinie gospodarki przez poprzednie zarządy gminy, nie jest osiągalne, lecz częściowe ich usunięcie winno być dążeniem władz naszego miasta.

Przechodząc do zaprojektowania stawek, uważam za słuszne ustalenie następujących opłat za wyrażenie zgody na przełanie praw:

1) jako stawkę ulgową, stosowaną przy podziałach majątku i t. p. 1% wartości;

2) przy przelewie praw do placu, całkowicie zabudowanego roczny czynsz, czyli 4% wartości;

3) przy pierwszym przelewie praw do placu, niedostatecznie zabudowanym, oraz przy pierwszym przelewie do placu niezabudowanego, o ile parcela nie jest większa, niż 2000 metrów kwadratowych — 4% wartości.

Nie jest możliwe wysokie obciążanie przelewu, wywołanego brakiem środków do całkowitej, intensywnej zabudowy. Pierwsze przelanie praw przez ułatwienie go, może przynieść jako rezultat całkowitą zabudowę działki, co jest przecież celem polityki zarządu miasta.

4) Przy każdym następnym przelewie praw do placu niezabudowanego względnie niedostatecznie zabudowanego doliczać należy do stawki pod 3) dalsze 2% wartości, by w ten sposób zmusić dzierżawcę do zabudowania działki;

5) w razie prowadzenia racjonalnej parcelacji stawka, określona w punkcie 3 i 4, winna być obniżona o 50%, przynajmniej w tym okresie, gdy gmina przeznaczona daną działnicę dla budowy. Przy dopełnianiu warunku oddawania parcel dla budowy mieszkań małych oraz domów jednorodzinnych na dogodnych warunkach może być nawet jeszcze dalej obniżona o następne 25%. Ta ostatnia ulga winna być jednak stosowana tylko do tych działek, które zawierać będą conajmniej 5 nowych parcel budowlanych. Ulga taka jest konieczna, dla zabudowanej części miasta, do rozparcelowania ich, zamiast zatrzymania dużych działek, położonych między obecnym miastem, a działkami, rozparcelowanymi przez gminę dla celów mieszkaniowych, — gdyż oczywiście takie zatrzymanie placów niezabudowanych umożliwiłoby dzierżawcom późniejszą sprzedaż po wyższej cenie, a więc dalszą spekulację gruntami;

6) w stosunku do dzierżaw z czynszem nieruchomościom stawki opłat od 1 do 5 winne być pomnożone przez 3.

Ustanowienie pewnego czasokresu od przelewu do przelewu, w którym podwyżki opłat winne być stosowane, nie uważam za właściwe z dwóch względów: po pierwsze, spekulacja gruntowa polega właśnie na przetrzymywanie gruntów niezabu-

dowanych przez bardzo długie okresy czasu, określenie cyfrowe których jest niezmiernie trudne. Po drugie, zdarzyć się mogą wypadki tak wyraźnego spekulowania na wzroście wartości, że nawet najdłuższy okres byłby tu zbyt krótki, jako pewnego rodzaju okres przedawnienia. Dlatego też najlepiej byłoby ustalić zasadę liczenia wszystkich dokonanych przelewów, zaś wyjątki gmina będzie mogła zawsze w odpowiednim wypadku zastosować.

Podkreślić tu należy, że podniesienie opłat tych do podanej wyżej wysokości nie może być dokonane w ciągu 2 — 3 lat. Należy stopniowo, przechodząc od jednej stawki do drugiej, podnieść je, by nagłą zwyczają nie zabudować obrotu ziemią, oraz nie dopuścić do sprzedaży gruntów bez wiedzy i zgody gminy, w drodze umów prywatnych.

Co do strony formalnej za najdogodniejszą uznać należy zobowiązanie Magistratu przez Radę Miejską do takiego właśnie pobierania opłat, z tem, że w wypadkach, gdy zarząd miasta uzna za niezbędne obniżenie opłaty, koniecznym byłoby uzyskanie zgody Rady Miejskiej na zastosowanie takiej ulgi. W przypadkach bardziej jaskrawej spekulacji, opłaty mogłyby gmina jeszcze dalej podnieść; należy więc je traktować jako normalne, niżenie których stanowiłoby wyjątki, zaś podwyższenie często spotykane zjawisko.

W stosunku do dzierżaw terminowych sprawa jest znacznie prostsza. Magistrat wydzierżawiał grunta na okres od 12 do 36 lat, a więc o trwałem zabudowaniu tych działek nie mogło być mowy. Dziś, wobec istnienia Rady Miejskiej, gmina może bądź grunta oddać w dzierżawę długoterminową lub wieczystą, bądź też oddać w użytkowanie na prawie zabudowy. Wszystkie to oczywiście dopiero po sporządzeniu planu regulacyjnego, który będzie wykończony nie wcześniej niż w 1930 — 1931 roku.

Już obecnie jednak należy zastanowić się, która z tych form jest dla gminy najdogodniejsza, gdyż w pewnych indywidualnych wypadkach, jak np. przy budowie kolonji w uroczysku Lipniki, położonem o 5 kilometrów od centrum miasta, dalsze pozostawienie kwestji formy władania temi gruntami otwartą, może przynieść zbyt wielkie straty tym mieszkańcom, którzy wydzierżawili tam grunta na okres 36 letni, lecz budować się nie mogą, mimo leżących w Banku Gospodarstwa Krajowego kredytów na rozbudowę m. Kowla tylko ze względu na nieregulowanie stosunku prawnego z gminą w sposób, dostatecznie zabezpieczający spłatę pożyczki.

Jak wyżej zaznaczyłem, mogą być 4 sposoby ustalenia stosunku prawnego do gminy: sprzedaż, dzierżawa długoterminowa, dzierżawa wieczysta i prawo zabudowy. Co do pierwszego rozwiązania odpowiedź jest łatwa, gdyż nie może być mowy o sprzedaży majątku gminy dla osiągnięcia, jako efektu,

zwiększenia prowadzenia spekulacji gruntowej. Przy wyborze jednego z pozostałych 3 sposobów należy wziąć pod uwagę, że tylko prawo zabudowy i wieczysta dzierżawa umożliwiają zaciąganie pożyczek pod zastaw tych praw. Dlatego też przy oddawaniu działek dla celów rozbudowy zdecydować się należy na jeden z tych typów podzielonego władania. Nie rozstrząsając, który z nich odpowiada interesom gminy oraz umożliwi lepszy rozwój miasta, jako warunki, pod którymi miasto może oddawać grunta, uznać należy zabezpieczenie wpływu gminy na:

- 1) sposób i termin zabudowy,
- 2) sposób użytkowania mieszkań,
- 3) ograniczenie do minimum udziału dzierżawcy, czy posiadacza prawa zabudowy w rencie gruntowej.

Wobec zastrzeżeń powyższych ustalenie dla dzierżawców czy posiadaczy prawa wysokich opłat nie można uważać za wskazane. Tam, gdzie gmina oddawała grunty bez żadnych warunków, bez wyraźnej myśli przewodniej, gdy właściciele prawa wieczysto - czynszowego wzbogacili się kosztem miasta, wysokie opłaty i czynsze mają rację bytu. Przy nowych dzierżawach jest inaczej. Dzierżawca ma wyraźne obowiązki, jest skrupowany co do możliwości uzyskania dochodów z działki, przydzielonej mu, a więc i opłaty na rzecz gminy muszą być proporcjonalnie niższe. Zresztą w grę tu wchodzi również dążenie do zachęcania ludności do zamieszkania poza najgęściej zabudowaną częścią miasta, a więc należy dać im pewną rekompensatę w postaci niższych czynszów. Dalej, gdy nabywcy będą musieli zwracać pożyczki na budowę domów, otrzymane z funduszów, przeznaczonych na rozbudowę miasta, przynajmniej w tym okresie opłaty i czynsze winny być stosunkowo niskie, by tę zabudowę wogóle umożliwić.

Zgodnie też z praktyką miast niemieckich uważałbym za celowe ustalenie opłat na okres pierwszych 25 lat w wysokości 0,5% wartości placu, z tem, że późniejsze czynsze byłyby bądź zmienne, bądź też, o ile byłoby to ze względów prawnych niemożliwe — w umowach określane byłyby czynsze co lat 10 o pewien procent wyższe, przyczem w 26 roku od daty umowy czynsze zostałyby podniesione z 0,5% do 3% wartości.

Grunta miejskie, wydzierżawione na okres od 1 do 6 lat, oraz niewydzierżawione winne być nadal administrowane przez istniejące od 1924 roku przedsiębiorstwo miejskie pod nazwą „Gospodarstwo rolne i leśne”. Część gruntów, nie nadających się pod uprawę rolną, a więc pastwiska, z wyłączeniem łąk, oraz działki zbyt małe lub odległe od uprawianych, mogą być nadal wydzierżawione, z wyraźnym jednak zastrzeżeniem, że dzierżawca niema prawa wnoszenia nawet czasowych budynków na tych działkach. W ten sposób zabezpieczona byłaby należyte swoboda gminy w dysponowaniu temi gruntami.

Przechodząc z kolei do kwestji uzyskania gruntów dla celów polityki gruntowej, należy podnieść, że, poza częściowym wpływem przez ustalone wyżej wytyczne w stosunku do dzierżawców wieczystych, wpływ gminy na ceny ziemi w północno-wschodniej części miasta będzie dość znaczny wskutek posiadania tam obszarów gruntów wolnych. Natomiast w części południowo-zachodniej miasto będzie musiało zakupić szereg placów, gdyż tam zabudowane tereny dochodzą już do granic miasta. Wykup ziemi od włościan okolicznych, ewentualnie zamiana ich na inne grunta staje się konieczną dla uzyskania terenów budowlanych dziś, gdy pęd do zabudowy nie jest jeszcze tak silny, by wpływał na wyżkę cen ziemi.

We wszystkich dzielnicach będzie musiało miasto nabyć pod budowę gmachów urządzeń i zakładów użyteczności publicznej place, których brak już obecnie daje się ogromnie odczuć. Pozatem, w mieście istnieje zaledwie 1 ogródek, wobec czego niezbędnem jest nabycie placów dla założenia zieleńców w 3 pozostałych dzielnicach miasta. Pozatem, na skwery, oraz ogródki dziecięce nabyć należy 5 do 8 placów o ogólnej powierzchni 5 — 8 ha, zaś łącznie z terenem na nowy, duży park miejski około 20 — 30 ha.

Na cele rozbudowy, jak wyżej wyliczono, należy przygotować około 1400 parceli budowlanych. Z tej ilości przypuszczalnie około 600 dostarczą czynszownicy, oraz właściciele gruntów, tak, iż przygotowanie przez gminę 800 parcel budowlanych zaspokoi potrzeby ludności całkowicie, a w każdym razie wpłynie w okresie przynajmniej 10-letnim bardzo wydatnie na niżkę cen gruntów. Obliczając, że na jedną działkę wypadnie 700 metrów kwadratowych przy intensywności zabudowy 160 metrów kwadratowych (2 mieszkania po 800 mtr. kw.), otrzymamy, że niezbędna ilość gruntów, jaką gmina winna przygotować na cele mieszkaniowe, wynosi 56 ha. Ilość ta jest bardzo nieznaczna w stosunku do faktycznej powierzchni gruntów miejskich niezabudowanych i leżących w obrębie przyszłego planu regulacyjnego, a wynoszącej przeszło 110 ha. Poza tą strefą gmina posiada tereny, użytkowane wyłącznie w celach rolniczych, lecz które w przyszłości, przy dalszym rozwoju miasta mogą umożliwić prawidłową jego rozbudowę. Z tego względu zamiana gruntów, jaka zamiast kupna terenów może być dokonana w związku z rozbudową dzielnicy mieszkaniowej, w kierunku południowo-zachodnim, winna być przeprowadzona bardzo ostrożnie, by nie uszczuplić zbytnio majątku nieruchomości gminy. Raczej należałoby zakupywać tereny w tej dzielnicy oraz place pod parki i zieleńce, jak również dla instytucji użyteczności publicznej za gotówkę. Dla tego celu należy stworzyć fundusz gruntowy, dochody którego składałyby się z:

- 1) opłat, pobieranych przy przelewach praw;

2) czynszów, pobieranych od czynszowników wieczystych oraz za udzielone ewentualnie prawo zabudowy;

3) dochody z użytkowania gruntów gminnych, znajdujących się we własnym zarządzie gminy;

4) dotacje gminy, wypłacone w tych wypadkach, gdy gmina zajmowałaby place pod budowę własnych urządzeń.

Dochody Funduszu gruntowego oszacować możemy na 70 — 80 tysięcy złotych rocznie, biorąc pod uwagę, że dziś wymiar czynszów wieczystych wynosi przeszło 35.000 złotych, zaś z dzierżaw terminowych osiąga gmina około 4 — 5 tysięcy złotych dochodu. Przy podniesieniu czynszów do wysokości, wyżej zaprojektowanej, wpływy z nich, oraz z nowych czynszów śmiało możemy przyjąć w wysokości 80 tysięcy złotych. Z tej sumy część, od 40 do 60%, przelewana byłaby do budżetu administracyjnego gminy na przeprowadzenie koniecznych inwestycji, jak brukowanie ulic, budowa chodników, założenie kanalizacji, wodociągów i t. p. na terenach, przeznaczonych na rozbudowę, reszta zaś, po opłaceniu kosztów zarządu majątkiem, byłaby używana na zakup terenów, ważnych z punktu widzenia rozbudowy miasta, jak np. na skwery, ogródki dziecięce, ogródki działkowe (robotnicze), zieleńce oraz placów, przeznaczonych na budowę zakładów i urządzeń gminnych oraz na akcję scalania i przekształcania działek, nie nadających się do zabudowy.

Administracja Funduszu gruntowego koncentrowałaby w sobie wszystkie kwestje, związane z polityką gruntową gminy, przeprowadzałaby parcelacje terenów budowlanych miejskich, kontrolowałaby przeprowadzoną przez osoby prywatne parcelację, jak również scalanie i przekształcanie gruntów na podstawie obowiązującego prawa budowlanego. Poza to przez zwiększenie lub zmniejszenie podaży działek budowlanych wpływałaby na ceny ziemi w Kowlu, zmniejszając przy zbyt niskich cenach zaofiarowanie, by nie wyzbywać się tego ograniczonego naturą zapasu parcel, jakim gmina może dysponować. W końcu, do Funduszu gruntowego należałaby kontrola podatku od placów niezabudowanych oraz pewien współdział w jego wymiarze.

Na zakończenie należy podkreślić, że racjonalna polityka gruntowa, w wyniku swym ograniczająca możliwość dysponowania pewnym majątkiem, spotyka się z ogromnym oporem ze strony osób bezpośrednio zainteresowanych. Dlatego też należy zgóry przewidzieć, że nim wytyczne, nakreślone wyżej, wejdą rzeczywiście w życie, upłynie zapewne bardzo długi okres czasu. Należy jednak dążyć do tego celu, wprowadzając je stopniowo, z kolei ich ważności, by z czasem, po nabyciu przez nie prawa obywatelstwa, stworzyć z nich pewien całkowity, zamknięty system.

KRONIKA

WYDZIAŁU NAUK POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH WOLNEJ WSZECHNICZY POLSKIEJ.

I. Organizacja Sekcji Samorządowej.

Wydział Nauk Politycznych i Społecznych, stosownie do swego regulaminu, przewidywał dla słuchaczy możliwość studjowania, poczynwszy od piątego semestru, na jednej z trzech zasadniczych sekcji, mianowicie: prawniczej, ekonomicznej i samorządowej. Artykuł 7 przepisów dla słuchaczy rzeczywistych Wydziału określał szereg przedmiotów, które należało przesiłuchać na sekcji samorządowej (art. 7 punkt C), zarazem jednak zaznaczał, że „nadto przesiłuchać należy przedmioty specjalne, które będą później oznaczone”. Świadczyło to o tem, że organizacja sekcji samorządowej nie była jeszcze ukończona.

Dopiero w 1927/8 roku akademickim udało się uruchomić całkowity czteroletni kurs wykładów na sekcji samorządowej. Stało się to dzięki współpracy profesorów, wykładających na studjum Administracji Komunalnej, którzy dostarczyli całego szeregu monograficznych przedmiotów z zakresu nauk samorządowych i tym sposobem wzbogacili program czwartego, końcowego roku studjów na Sekcji Samorządowej.

W dniu 25 marca 1928 roku odbyło się w obecności P. Ministra W. R. i O. P. D-r Dobruckiego i P. Ministra Spraw Wewnętrznych D-r Sławoj-Składkowskiego uroczyste otwarcie Sekcji Samorządowej. Na zebraniu tem Prof. Stanisław Bukowiecki wygłosił odczyt o „Pracy społecznej i państwie”.

Dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych przedstawił na tem zebraniu zarys organizacji Sekcji Samorządowej, która przedstawia się w sposób następujący.

Studja na Sekcji Samorządowej, podobnie, jak na Sekcji Prawniczej oraz Ekonomicznej, zakreślone zostały na okres czteroletni.

W pierwszym roku studjów słuchacze uczęszczają na wykłady, wspólne dla wszystkich trzech sekcji. Jest to tak zwane „Collegium Politicum”. Obejmuje ono:

1. Wstęp do nauk społecznych (Prof. A. Ettinger)	1	godz.	tyg.	rocznie
2. Teoria prawa (Doc. M. Orzęcki)	2	"	"	"
3. Socjologia (Prof. L. Krzywicki)	1	"	"	"
4. Historia cywilizacji (Prof. S. Czarnocki)	1	"	"	"
5. Teoria ekonomii polit. (Prof. Z. Daszyńska-Golińska)	3	"	"	"
6. Historia ustroju Polski (Prof. W. Maliniak)	2	"	"	"
7. Prawo konstytucyjne (Prof. W. Maliniak)	2	"	"	"
8. Historia gospodarcza (Prof. N. Gąsiorowska)	2	"	"	"
9. Skarbowość ogólna (Prof. A. Pragier)	2	"	"	"
10. Ogólna nauka administracji (Prof. T. Hilarowicz)	2	"	"	"
Ogółem	18	godz.	tyg.	rocznie

W drugim roku studjów słuchacze Sekcji Samorządowej studjują według programu, obowiązującego na sekcji ekonomicznej (Collegium Oeconomicum). Mogą jednak przesłuchać wykłady i złożyć kolokwia również i na Sekcji Prawniczej (Collegium Juridicum), w tym ostatnim jednak przypadku muszą uzupełnić swe studia przesłuchaniem skarbowości komunalnej i polityki gospodarczej oraz złożyć kolokwium z polityki gospodarczej.

Drugi rok studjów na Sekcji Samorządowej (podług Collegium Oeconomicum) obejmuje wykłady następujące:

1. Historia gospodarcza Polski (Prof. N. Gąsiorowska)	1	godz.	tyg.	rocznie
2. Historia doktryn ekonomicznych (Prof. S. Dziewulski)	1½	"	"	"
3. Statystyka ogólna (Doc. St. Szulc)	2	"	"	"
4. Geografia gospodarcza (Prof. W. Gumplowicz)	2	"	"	"
5. Geografia polityczna (Prof. W. Gumplowicz)	1	"	"	"
6. Historia ruchów społecznych	1	"	"	"
7. Polityka gospodarcza (Doc. W. Biegeleisen)	2	"	"	"
8. Skarbowość komunalna (Prof. A. Pragier)	2	"	"	"
9. Polityka społeczna (Prof. S. Daszyńska-Golińska)	2	"	"	"
10. Ćwiczenia trzy: ze skarbowości, ekonomii politycznej i socjologii po 1 godz. tyg. rocznie	3	"	"	"
Ogółem	17½	godz.	tyg.	rocznie

Na trzecim roku swychm studjów, (t. j. na V i VI semestrze) słuchacze Sekcji Samorządowej obowiązani są przesłuchać:

1. Prawo handlowe (sędzia A. Żabicki)	2	godz.	tyg.	rocznie
2. Spółdzielczość (Doc. J. Kurnatowski)	1	"	"	"
3. Higiena społeczna (Doc. Dr. W. Bogucki)	½	"	"	"
4. Formalne i karne prawo skarbowe (Prof. R. Różycki)	3	"	"	"
5. Polityka populacyjna (Prof. Z. Daszyńska-Golińska)	1	"	"	"
6. Emigracja i kolonizacja (Prof. Z. Daszyńska-Golińska)	1	"	"	"
7. Teoria administracji (Prof. T. Hilarowicz)	1	"	"	"
8. Prawo hipoteczne	1	"	"	"

9. Budżet i prawo budżetowe (Prof. A. Pragier)	1	godz.	tyg.	rocznie
10. Współczesne kierunki socjologii (Prof. A. Ettinger)	1	"	"	"
11. Prawo międzynarodowe publiczne (Doc. Z. Graliński)	1	"	"	"
12. Międzynarodowa polityka gospodarcza (Prof. H. Gliwic)	2	"	"	"
13. Statystyka szczegółowa (Doc. St. Szulc)	2	"	"	"
14. Ochrona pracy (Prof. A. Pragier)	2	"	"	"
15. Trzy ćwiczenia: ze skarbowości, z prawa administracyjnego, z polityki społecznej i historii doktryn ekonomicznych (po 1 godz.)	3	"	"	"
Ogółem	23	godz.	tyg.	rocznie

Wreszcie na czwartym roku swych studjów, (t. j. na VII i VIII semestrze) słuchacze Sekcji Samorządowej obowiązani są przesłuchać:

	godz.	tyg.	godz.	tyg.
	semestr.	rocznie	semestr.	rocznie
1. Naukę o polityce (Prof. W. Maliniak)	—	½	—	½
2. Prawo administracyjne (Prof. T. Hilarowicz)	—	2	—	2
3. Postępowanie administracyjne (Prof. T. Hilarowicz)	—	1	—	1
4. Więziennictwo (Prof. J. Jamontt)	—	½	—	½
5. Prawodawstwo Ligi Narodów (P. B. Bouffał)	—	1	—	1
6. Ogólne zasady polityki komunalnej (Prof. S. Dziewulski)	1	—	—	—
7. Zadania powiatowych związków komunalnych (Doc. M. Z. Jaroszyński)	1	—	—	—
8. Związki międzykomunalne	½	—	—	—
9. Bieżąca polityka ekonomiczna państwa (P. S. Szwalbe)	½	—	—	—
10. Polityka mieszkaniowa (Prof. K. Krzeczkowski)	½	—	—	—
11. Polityka robotnicza (Prof. K. Krzeczkowski)	½	—	—	—
12. Finanse miast polskich	½	—	—	—
13. Regulacja miast (P. Z. Słomiński)	½	—	—	—
14. Reguluwanie miast i polityka gruntowa (P. T. Toeplitz)	1	—	—	—
15. Przedsiębiorstwa komunalne (Doc. W. Biegeleisen)	1	—	—	—
16. Ustrój samorządu ziemskiego (Prof. A. Pragier)	1	—	—	—
17. Ustrój samorządu miejskiego (P. R. Sikorski)	1	—	—	—
18. Ustawodawstwo sanitarne (P. T. Hilarowicz)	½	—	—	—
19. Higjena komunalna (Dr. M. Kacprzak)	½	—	—	—
20. Polityka agrarna (Doc. A. Rose)	1	—	—	—
21. Ubezpieczenia w samorządzie (P. T. Łazowski)	1	—	—	—
22. Spółdzielczość a samorząd (P. F. Dąbrowski)	½	—	—	—
23. Kredyt komunalny	½	—	—	—
24. Drogi i komunikacje	½	—	—	—
25. Metody badań statystycz. w samorządzie (P. E. Szturm de Sztrem)	½	—	—	—
26. Wychowanie fizyczne	½	—	—	—
27. Technika i sztuka budowy miast (P. L. Niemojewski)	½	—	—	—
28. Podstawy pedagogiczne i społeczne pracy oświatowej (Prof. H. Radlińska)	½	—	—	—
29. Administracja i ustawodaw. w szkolnict. (P. E. Nowicki)	½	—	—	—
30. Opieka społeczna w samorządzie (P. S. Łopatko)	½	—	—	—
31. Organizacja społeczna w samorządzie (P. S. Boguszewski)	½	—	—	—
Razem	17	≡ 8½	—	13½

Nadto słuchaczy w Sekcji Samorządowej na czwartym roku studjów obowiązują trzy seminarja:

32. Seminarjum ze skarbowości komunalnej	2 godz. tyg. rocznie
33. Seminarjum z polityki komunalnej	2 " " "
34. Seminarjum z polityki społecznej	2 " " "
Ogółem	6 godz. tyg. rocznie

W każdym z trzech seminarjów słuchacz musi wykonać pracę piśmienną, aby mógł mieć seminarjum zaliczone.

Godziny seminaryjne, łącznie z 13½ godzinami wykładów, tworzą razem — 19½ godz. tyg. rocznie.

Samorządowe przedmioty monograficzne, wyszczególnione w niniejszym spisie od Nr. 6 do Nr. 31 włącznie, powtarzane są co semestr, ponieważ do wykładów tych dopuszczeni są słuchacze ze Studjum Administracji Komunalnej (z grupy A). Daje to słuchaczom możliwość równomiernego rozdzielenia tych przedmiotów na dwa semestry.

II. Studjum Administracji Komunalnej.

Senat Wolnej Wszechnicy Polskiej zatwierdził w dniu 30 września 1926 roku plan organizacyjny Studjum Administracji Komunalnej, które powstało przy Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem z dn 16 grudnia 1926 r. Nr. S. S. 6792/26 zatwierdziło plan organizacyjny Studjum w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Kierownictwo Studjum Samorządowego sprawuje Komitet złożony z Dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, jako Dyrektora Studjum i przewodniczącego Komitetu, z trzech wykładających na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych (w tem przynajmniej dwóch profesorów) wybieranych przez Radę Wydziału na przeciąg pełnego roku akademickiego, z delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, z delegata Zarządu W. W. P., delegowanego na pełny rok akademicki, z delegatów Zarządów instytucji po jednym od każdej: 1) Związek Miast Polskich, 2) Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego, 3) Zrzeszenie Samopomocy Gmin Rzeczypospolitej Polskiej, 4) Związek Pracowników Administracji Gminnej i 6) Związek Pracowników Samorządu Powiatowego.

Kierownictwo Studjum w 1927 roku objął z urzędu, jako Dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, Prof. T. Hilarowicz, następnie na jesieni 1927 roku Dziekan St. Dziewulski, wreszcie na jesieni 1928 roku kierownictwo Studjum objął Prodziekan W. Maliniak.

Zastępcą przewodniczącego został Prof. R. Różycki, członkami Komitetu Studjum z ramienia Wydziału są obecnie Prof.: St. Dziewulski, Prof. T. Hilarowicz i Doc. L. W. Biegeleisen. Delegatem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych był początkowo P. Marceł Porowski, następnie (w 1927/8 r.) P. St. Szwalbe, obecnie P. St. Podwiński.

Sekretariat Studium prowadził początkowo P. St. Boguszewski, następnie P. R. Grochowski, obecnie P. Cz. Rokicki.

Członkami Komitetu Studium Administracji Komunalnej byli delegaci następujących organizacji: Prof. R. Błędowski — z ramienia Zarządu Wolnej Wszechnicy Polskiej, P. J. Baryszewski — z ramienia Związku Pracowników Miejskich, P. W. Dunin — (a następnie P. B. Wesółowski) — z ramienia Zrzeszenia Samopomocy Gmin Wiejskich, P. R. Grochowski — jako delegat Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego, P. H. Grotowski — jako delegat Związku Miast Polskich (zastępca P. Poznański), P. A. Pacholczyk — jako delegat Związku Pracowników Administracji Gminnej, P. W. Sochacki (następnie zaś — P. T. Dratwa), jako delegat Związku Pracowników Samorządu Powiatowego.

Pierwszy pięciomiesięczny kurs na Studium Administracji Komunalnej odbył się w czasie od 4 lutego 1927 roku do 18 czerwca 1927 roku. Inauguracja odbyła się w dniu 4 lutego 1927 roku w sali posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Na inaugurację złożyły się: Zagajenie przez Rektora Wolnej Wszechnicy Polskiej, prof. dr. Tadeusza Viewegera przemówienie Dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, T. Hilarowicza i wykład wstępny dr. M. Z. Jaroszyńskiego, vice-ministra Spraw Wewnętrznych i docenta polityki komunalnej na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych W. W. P., p. t. „O znaczeniu samorządu w życiu państwowem”.

Na powyższy pięciomiesięczny kurs uczęszczało 126 osób, z tego pracowników samorządu miejskiego 36, samorządu powiatowego 19, samorządu gminnego 64, ze związku osadników wojskowych 3, jako wolny słuchacz 1.

Wśród pracowników miejskich biorących udział w kursie znajdowali się między innymi urzędnicy Magistratów miast następujących: Warszawa, Łódź, Sosnowiec, Będzin, Zawiercie, Białystok, Hrubieszów, Chełm i t. d. Wśród pracowników powiatowych znajdowali się urzędnicy Wydziałów Powiatowych z Tarnopola, Stanisławowa, Srema, Kozienic, Końskich, Lubomli, Turka, Wołkowyska, Łęczycy, Pińska, Zdołbunowa, Słonina, Opatowa, Chełma; i t. d.

Na kursie wykładali:

Doc. M. Orzęcki, ogólne zasady prawa — godzin 20, prof. B. Łapicki, prawo cywilne — godzin 20, prof. J. Jamott, prawo karne i ustroj władz sądowych wraz z więziennictwem—godzin 20, prof. W. Maliniak, zarys historii ustroju Polski i prawo konstytucyjne—godzin 33, prof. T. Hilarowicz, prawo administracyjne—godzin 65, prof. Daszyńska-Golińska, ekonomja polityczna—godzin 42, doc. L. W. Biegeleisen, polityka ekonomiczna i polityka komunalna—godzin 128, prof. A. Pragier, skarbowość państwowa—godzin 24 i samorząd powiatowy — godzin 36, prof. R. Różycki, ustroj władz skarbowych—godzin 12, p. A. Hujda, skarbowość komunalna — godzin 28, p. R. Sikorski, samorząd miejski — godzin 25, p. W. Dunin, samorząd gminny — godzin 32, p. T. Saloni, samorząd wojewódzki—godzin 8, prof. Z. Limanowski, statystyka i demografja—godzin 8, prof. W. Gumplowicz, stan gospodarczy i geografia Polski—godzin 16, inż. Kalinowski, budownictwo wiejskie—godzin 8, dr.

W. Bogucki, zdrowotność—godzin 24, dr. M. Kacprzak, higijna indywidualna—godzin 6, D. Zapolski, szkolnictwo—godzin 10, prof. H. Radlińska, oświata pozaszkolna—godzin 10, p. T. Toeplitz, rozbudowa miast—godzin 22, p. W. Sosiński, domy ludowe—godzin 2, J. Bielecki, spółdzielczość—godzin 22, inż. L. Borowski, drogi—godzin 16, p. Z. Ichnatowicz, rolnictwo i weterynarja—godzin 7, p. S. Boguszewski, reforma rolna—godzin 16, dr. M. Gromski, opieka społeczna—godzin 8, S. Łopatto, opieka społeczna—godzin 8, dr. E. Pragerowa, polityka społeczna — godzin 16, p. Mańkowski, komunikacja ogólna i specjalnie miejska—godzin 24, p. M. Kuźmicki, elektrownie—godzin 4, p. J. Suski, stosunki narodowościowe w Polsce—godzin 6, p. A. Pacholczyk, organizacja kancelarji gminnej—godzin 24, p. A. Robaczewski, biurowość ogólna—godzin 8, p. Z. Pawlak, rachunkowość komunalna — godzin 66, p. J. Bk, organizacja biurowości powiatowej — godzin 8, p. S. Jarkowski, prasa a samorząd—godzin 4, p. S. Twardo, organizacja pracy—godzin 4, gen. M. Zaruski, znaczenie morza—godzin 2, p. A. Longchamps, akta stanu cywilnego—godzin 4, p. S. Podwiński, prawo urzędnicze — godzin 2, kpt. Wyszyński, sprawy wojskowe — godzin 6.

Wykłady były częściowo prowadzone dla wszystkich uczestników kursu razem, a częściowo osobno dla pracowników gminnych (kurs B), a osobno dla pracowników miejskich i powiatowych (kurs A).

Wiele wykładów połączonych było z seminarjami i ćwiczeniami, jak pp. Hilarowicza, Daszyńskiej - Golińskiej, Maliniaka, Łapickiego, Jamotta, Biegieleisena, Toeplitza i t. d.

W czasie Kursu odbywały się wycieczki, organizowane przez Kierownictwo Studium, bądź też przez organizacje pracowników samorządowych.

Kurs zakończył się egzaminami w dn. 14, 15 i 17 czerwca, do egzaminu przystąpiło 121 osób, z których złożyło egzamin 111 osób, w tem z odnaczeniem (z wszystkich grup egzaminów) 8, a z wyszczególnieniem (z poszczególnych grup egzaminów) 54, innym egzaminy zostały odroczone do następnego terminu. Każdy z kandydatów był pytany przez trzy Komisje: mianowicie prawniczą, ekonomiczną i samorządową. Przewodniczącym Komisji prawniczej był prof. Hilarowicz, członkami prof. Maliniak, Łapicki i Jamontt, Przewodniczącą Komisji ekonomicznej była prof. Daszyńska-Golińska, członkami pp. L. W. Biegieleisen, Hujda, przewodniczącymi Komisji samorządowej byli pp. J. Bek i Wacław Dunin, a członkami pp. Pawlak, prof. Prager i Pacholczyk. Uroczyste zakończenie Kursu odbyło się w dniu 18 czerwca.

* * *

W miesiącu wrześniu 1927 roku kierownictwo Studium przystąpiło do wykładów na II-gim Kursie Studium Administracji Komunalnej. Pora wakacyjna przeszkodziła sprawnemu rozesłaniu okólników z informacjami, dotyczącymi nowego kursu, i tej okoliczności przypisać można było zmniejszoną ilość uczestników kursu.

Na drugi kurs zgłosiło się: 26 słuchaczy — na grupę A. dla pracowników miejskich i powiatowych, oraz 35 słuchaczy — na grupę B. dla pra-

cowników gminnych — razem 61 słuchaczy. Zmniejszona ilość słuchaczy wywołała trudności budżetowe i zniewoliła kierownictwo kursu do urzędzenia całego szeregu wykładów, wspólnych dla słuchaczy z grupy A i B. co stanowiło znaczne utrudnienie dla wykładających.

Program wykładów uległ również reorganizacji z tego względu, aby nie przeciążać pracą słuchaczy. Kierownictwo kursu uznało, że kurs posiadał zbyt wielką ilość godzin wykładowych, mianowicie 1060 godzin i że cały szereg wykładów miał zakres zbyt obszerny, np.: prawo administracyjne — 65 godzin, ekonomia — 42 godziny, polityka ekonomiczna i komunalna — 128 godzin.

Według nowego skróconego programu, plan wykładów był następujący: prawo cywilne (Prof. B. Łapicki) — 20 godzin, prawo karne (Prof. J. Jamontt) — 20 godzin, prawo konstytucyjne i historia ustroju Polski (Prof. Wł. Maliniak) — 32 godziny, prawo administracyjne i postępowanie administracyjne (Prof. T. Hilarowicz) — 50 godzin, nauka o społeczeństwie (Prof. A. Ettinger) — 12 godzin, ogólne zasady prawa (Doc. M. Orzęcki) — 8 godzin, skarbowość (Prof. A. Pragier) — 15 godzin, ustrój władz skarbowych (Prof. R. Różycki) — 12 godzin, polityka ekonomiczna (Doc. L. W. Biegie'eisen) — 40 godzin, ustrój samorządu (Prof. A. Pragier) — 30 godzin, geografia gospodarcza i polityczna Polski (Prof. W. Gumpłowicz) — 10 godzin, skarbowość komunalna (P. Pastuszyński) — 30 godzin, opieka społeczna (P. S. Łopatto) — 12 godzin, opieka społeczna (Dr. M. Gromski) — 6 godzin, drogi i komunikacja (P. W. Borowski) — 10 godzin, spółdzielność (P. F. Dąbrowski) — 10 godzin, zdrowotność i higiena (Dr. M. Kacprzak) — 8 godzin, rolnictwo (P. Z. Ichnatowicz) — 6 godzin, znaczenie morza (Gen. M. Zaruski) — 1 godzina, przysposobienie wojskowe (Kap. Matus) — 1 godzina, organizacje społeczne (P. St. Boguszewski) — 10 godzin i rachunkowość komunalna (P. Z. Pawlak) — 30 godzin. Wykłady wspólne (dla grupy A i B) stanowiły razem 377 godzin.

Nadto udało się kierownictwu pewną ilość wykładów zorganizować oddzielnie dla każdej z grup.

Dla grupy A przewidziano wykłady: zasady ekonomii politycznej (Prof. St. Dziewulski) — 18 godzin, rozbudowę miast i politykę gruntową (P. T. Toep'itz) — 20 godzin, statystykę samorządową (P. E. Szturm de Sztrem) — 4 godziny, kredyt miejski (P. Pawłowicz) — 2 godziny, organizację biurowości (P. A. Robaczewski) — 10 godzin, ćwiczenia z rachunkowości (P. Z. Pawlak) — 6 godzin. Ogółem — 60 godzin.

Dla grupy B prowadzone były oddzielnie wykłady następujące: polityka komunalna (Doc. L. W. Biegeleisen) — 10 godzin, oświata i szkolnictwo (Prof. H. Radlińska) — 6 godzin, akta stanu cywilnego (P. A. Longchamps) — 5 godzin, kredyt rolniczy (P. W. Ludkiewicz) — 10 godzin, stan ludności w Polsce (P. J. Suski) — 5 godzin, organizacja biurowości gminnej (P. A. Pacholczyk) — 10 godzin, ćwiczenia z rachunkowości (P. Z. Pawlak) — 4 godziny, sprawy wojskowe (P. Malze) — 6 godzin, korespondencja biurowa (P. Cz. Rokicki) — 16 godzin. Razem — 72 godziny.

Z zestawienia powyższego wynika, że każda grupa przesłuchała 377 godzin wspólnych wykładów, prócz tego grupa A — 60 godzin specjalnych

wykładów, a grupa B — 72 godziny dodatkowych wykładów. Ogółem grupa A przesłuchała 437 godzin, a grupa B — 449 godzin.

Ponieważ wykady na Studium Administracji Komunalnej z natury rzeczy musiały odbywać się w przyśpieszonym tempie i ponieważ pod koniec kursu słuchacze musieli w ciągu tygodnia przygotować się do egzaminów, przeto profesorowie w porozumieniu z kierownictwem Studium zastosowali szereg ćwiczeń i repetytorjów, które dały bardzo dobre wyniki.

Ćwiczenia takie prowadzili: Prof. Jamontt, Prof. Maliniak, Prof. Hilarowicz, Prof. Dziewulski, P. T. Toeplitz i wielu innych. Zorganizowane były również ćwiczenia z rachunkowości (P. Z. Pawlak) oddzielnie dla każdej grupy. Wreszcie utworzono oddzielny, nieobowiązkowy kurs buchalterji.

W szczególności, co do ćwiczeń z prawa administracyjnego dzięki subwencji Związku Pracowników Gminnych udało się zorganizować specjalne repetytorjum w tym zakresie. Ćwiczenia te objął P. T. Pilch, asystent W. W. P.

Stosownie do życzenia, wyrażonego przez delegatów związków samorządowych, kierownictwo kursu rozszerzyło silnie dział wycieczek, które miały na celu zwiedzenie Instytucji samorządowych i społecznych. Na specjalnej naradzie wykładowców ułożono cykl takich wycieczek. W ciągu trwania II kursu udało się zorganizować następujące wycieczki: w związku z wykładami polityki ekonomicznej (Doc. L. W. Biegeleisen) — szereg wycieczek do Wydziału Zaopatrywania m. Warszawy, w związku z organizacją biurowości (P. A. Pacholczyk) — zwiedzenie wystawy biurowej; przy wykładach spółdzielczości (Red. T. Dąbrowski) — zwiedzenie Spółdzielni Spożywców Rplitej Polskiej; w związku z wykładami o organizacjach społecznych (P. S. Boguszewski) — zwiedzenie: Przemysłu Ludowego, Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Centralnego Towarzystwa Rolniczego; przy wykładach o rozbudowie miast (P. T. Toeplitz) — obejrzenie Żoliborza i kolonii Staszica; przy wykładach zdrowotności i higieny (Dr. M. Kacprzak) — zwiedzenie Instytutu Higieny Państwowej i Wystawy Przeciwalkoholowej; przy wykładach z zakresu opieki społecznej (P. S. Łopatto) — zwiedzenie Domu Wychowawczego Magistratu miasta Warszawy; przy wykładach z zakresu rolnictwa i weterynarji (P. Z. Ilnatowicz) — zwiedzenie: Stacji mlecznej, rzeźni, mleczarni. Ponadto słuchacze odbyli szereg wycieczek krajoznawczych i historycznych z przewodnikiem, delegowanym przez Wydział Kultury Magistratu.

Do egzaminu przystąpiło 58 osób, z których nie zdali egzaminów tylko trzech słuchacze. Słuchacze ci uzyskali prawo powtórzenia egzaminu po upływie pół roku wraz ze słuchaczami następnego kursu. Dwaj słuchacze nie zdali z jednej tylko grupy egzaminacyjnej (grupy prawniczej), choć zdali dobrze z pozostałych grup. Jeden słuchacz po dziesięciu dniach złożył dodatkowy egzamin z wyróżnieniem.

Utworzone zostały trzy komisje egzaminacyjne: komisja prawnicza — pod przewodnictwem Prof. T. Hilarowicza, komisja ekonomiczna — pod przewodnictwem Prof. St. Dźwiewulskiego i komisja skarbowa — pod przewodnictwem Prof. A. Pragiera.

Wynik egzaminów był bardzo pomyślny. Według powszechnej opinii profesorów wyniki egzaminów były lepsze, niż po ukończeniu I kursu. Z liczby 54 słuchaczy, którzy zdali egzamin, pięciu słuchaczy zdało celująco w każdej z grup egzaminacyjnych. Liczba takich, którzy zdali „z wyróżnieniem” (czyli celująco) lub z „wynikiem bardzo dobrym”, w którejkolwiek z grup, stanowi znaczny bardzo odsetek, gdyż obejmuje listę 43 słuchaczy. Dobre wyniki egzaminów można było przypisać tym ćwiczeniom i repetycjom, które zorganizowano dla słuchaczy podczas trwania kursu.

Termin rozpoczęcia III kursu Studium Administracji Komunalnej musiał uległ opóźnieniu, gdyż ze względu na terminy wyborów do Sejmu i Senatu, wykładów nie można było rozpocząć przed 12 marca 1928 roku, natomiast postanowiono wykłady przeciągnąć do 1 lipca.

Zgodnie z opinią delegatów Związków Samorządowych, delegata Ministerstwa oraz Kierownictwa studjum — program wykładów uległ jeszcze pewnej redukcji, aby nie przeciążyć słuchaczy. Podczas, gdy I kurs — obejmował 1060 godzin wykładowych, a na II kursie zaprojektowano dla każdej grupy po 514 godzin, a w rzeczywistości wskutek kumulacji całego szeregu wykładów grupa A przesłuchała — 437 godzin, a grupa B — 449 godzin.

Na III kursie wobec zwiększonych zapisów dzięki współdziałaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (zapisano się na grupę A — 24 słuchaczy, a na grupę B — 57 słuchaczy) kierownictwo Studium uznało za możliwe zorganizowanie oddzielnych zupełnie wykładów dla każdej poszczególnej grupy.

Równoczesne zorganizowanie Sekcji Samorządowej Wolnej Wszelchnicy Polskiej i dopuszczenie słuchaczy (z grupy A) Studium Administracji Komunalnej, za zgodą Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, do przesłuchania niektórych monograficznych przedmiotów samorządowych, rozszerzyło i wzbogaciło bardzo program Studium. To ułatwiło zarazem silniejsze skondensowanie głównych, podstawowych dyscyplin.

Program nauk na III kursie Studium posiadał już oddzielne zupełnie wykłady dla grupy A i oddzielne — dla grupy B. Według swej treści wykłady dzieliły się na trzy wyraźne działy: 1) przedmioty ogólnokształcące, 2) przedmioty samorządowe (w dziale tym słuchacze z grupy A korzystali z wykładów Sekcji Samorządowej Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych) i 3) przedmioty specjalne.

W pierwszym dziale przedmiotów ogólnokształcących grupa A miała przewidzianych 135 godzin wykładowych, a mianowicie: — prawo cywilne — 20 godzin, prawo karne — 20 godzin, prawo konstytucyjne i historia ustroju Polski — 20 godzin, prawo administracyjne — 30 godzin, ekonomja polityczna — 15 godzin, skarbowość ogólna — 15 godzin, ustrój władz skarbowych — 5 godzin, geografja gospodarcza — 10 godzin.

Grupa B miała w dziale przedmiotów ogólnokształcących nieco więcej godzin, mianowicie — 155 godzin wykładowych, gdyż przybywały dla

niej: ogólne zasady prawa — 8 godzin, oraz nauka o społeczeństwie — 12 godzin.

W drugim dziale przedmiotów ściśle samorządowych słuchacze z grupy A mieli do przesłuchania sporą ilość godzin wykładowych, mianowicie — 223 godziny. Są to wszystko prawie przedmioty krótkie, monograficzne, z których zaledwie kilka stanowiło przedmiot egzaminów. Z przedmiotów o zakresie obszerniejszym można wymienić: ogólne zasady polityki komunalnej, rozbudowę miast i polityka gruntowa, przedsiębiorstwa komunalne i ustrój samorządu ziemskiego, ustrój samorządu miejskiego, politykę agrarną, ubezpieczenia w samorządzie i opiekę społeczną. Przedmioty te obejmowały po 14 godzin każdy (to znaczy — mniej więcej po 1 godzinie tygodniowo semestralnie). Do przedmiotów o szerszym zakresie należy jeszcze dodać: skarbowość komunalną — 20 godzin wykładowych.

Krótsze, monograficzne przedmioty obejmowały tylko cykle po 7 godzin. Przedmioty te stanowiły tematy następujące: zadania powiatowych związków komunalnych, bieżąca polityka ekonomiczna państwowa, regulacja miast, sprawa mieszkaniowa, sprawy robotnicze, ustawodawstwo sanitarne, higiena samorządowa, spółdzielczość, kredyt komunalny, rolnictwo, drogi i komunikacje, organizacje społeczne.

Dla słuchaczy z grupy B dział ten został silnie zredukowany i obejmował tylko 104 godziny wykładowe. Główne przedmioty stanowiły tu: skarbowość komunalna — 20 godzin, ustrój samorządu ziemskiego, ustrój samorządu miejskiego i opieka społeczna — po 14 godzin, wreszcie: higiena społeczna, kredyt, rolnictwo, drogi i organizacje społeczne — po 7 godzin.

Pozostał jeszcze trzeci dział — przedmiotów specjalnych. Dział ten dla grupy A wynosił 67 godzin, zaś dla grupy B — 98 godzin.

W dziale tym dla grupy A były obowiązujące: rachunkowość komunalna — 20 godzin, zasady biurowości — 12 godzin, podstawy pedagogiczne i społeczne pracy oświatowej — 14 godzin, ustawodawstwo szkolne — 7 godzin, praca kulturalna wśród ludności miejskiej (wczasy robotnicze) — 7 godzin, wychowanie fizyczne — 7 godzin.

Dla grupy B w dziale przedmiotów specjalnych były jeszcze przewidziane: akta stanu cywilnego — 5 godzin, statystyka ludności — 5 godzin i sprawy wojskowe — 6 godzin, nadto niektóre wykłady zostały rozszerzone (jak np. rachunkowość komunalna). W ogólnej liczbie wykłady te stanowiły — 98 godzin.

W ogólnym zestawieniu wykłady we wszystkich trzech działach miały wynosić dla słuchaczy z grupy A — 425 godzin, zaś dla słuchaczy z grupy B — 357 godzin. W porównaniu z poprzednim programem stanowi to wyraźną redukcję, zwłaszcza dla słuchaczy z grupy B.

Wykłady na III kursie Studium zostały rozłożone bardziej równomiernie, z większą korzyścią dla słuchaczy. Udało się bowiem wykłady przedmiotów ogólnokształcących odbywać w godzinach rannych, zaś przedmioty samorządowe odbywały się z reguły w godzinach popołudniowych. Podział ten dotyczył głównie słuchaczy z grupy A.

Udało się również zorganizować, prócz repetytorjum z zakresu prawa administracyjnego i konstytucyjnego, które w dalszym ciągu prowadził

P. Bronisław Bouffał. Tym sposobem stworzony został pewien całokształt zagadnień międzynarodowych, które mogą ułatwić młodzieży studia w tej dziedzinie.

Korzystając z pobytu w Warszawie P. Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, Sir E. Drummonda, Profesorowie Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych odbyli z nim konferencję, popierając projekt utworzenia dla młodzieży polskiej przy sekretarjacie Ligi Narodów czasowych stanowisk stypendystów (stagiair'ów) polskich, delegowanych do Sekretarjatu Ligi Narodów (na przeciąg dwóch miesięcy), na wzór podobnej organizacji, istniejącej już przy Międzynarodowym Biurze Pracy.

IV. Oddział Łódzki Wolnej Wszechnicy Polskiej.

W roku 1928/29 nastąpiło otwarcie Oddziału Wolnej Wszechnicy w Łodzi. Uruchomienie zostały trzy Wydziały: Humanistyczny, Pedagogiczny i wreszcie — Nauk Politycznych i Społecznych.

Program wykładów na uruchomionym pierwszym roku studjów na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych przedstawia się w sposób następujący: 1. Teoria prawa (Doc. M. Orzęcki) — 1½ godziny tygodniowo rocznie. 2. Prawo rzymskie (Prof. B. Łapicki) — 2 godziny tygodniowo. 3. Prawo konstytucyjne (Prof. W. Maliniak) — 3 godziy tygodniowo w semestrze zimowym i 1 godzina tygodniowo w semestrze letnim. 4. Ćwiczenia z prawa konstytucyjnego (Prof. W. Maliniak) — 2 godziny tygodniowo w semestrze letnim. 5. Prawo administracyjne (Prof. T. Hilarowicz) — 2 godziny tygodniowo rocznie. 6. Ekonomia polityczna (Prof. Daszyńska-Golińska) — 2 godziny tygodniowo rocznie. 7. Skarbowość (Prof. A. Pragier) — 2 godziny tygodniowo rocznie. 8. Geografia gospodarcza (Prof. W. Gumpłowicz) — 2 godziny tygodniowo rocznie. 9. Socjologia (Prof. A. Ettinger) — 2 godziny tygodniowo rocznie. 10. Historia gospodarcza Europy Zachodniej (Prof. N. Gąsiorowska-Grabowska) — 1 godzina tygodniowo rocznie. 11. Historia kultury duchowej, poczynając od upadku Imperjum (Prof. S. Czarnowski) — 2 godziny tygodniowo semestralnie. Nadto jako wykłady zalecone: Historia filozofji (Prof. J. Myślicki) — 2 godziny tygodniowo rocznie i Język łaciński (dla początkujących) — 1 godzina tygodniowo rocznie.

V. Egzamin y dyplomowe:

W 1927/8 roku akademickim na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych uzyskane zostały następujące dyplomy:

1. **Zygmunt Szempliński** (skarbowość—przedmiot główny, poboczne: ekonomia polityczna i geografia gospodarcza) na podstawie rozprawy „Pieńiądz i skarb w Związku Socj. Radz. Republik 1918—1924”. Delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego usprawiedliwił swą nieobecność.

2. **Antoni Karol Robaczewski** (prawo administracyjne, przedmiot główny, poboczne: ochrona pracy i prawo konstytucyjne) na podstawie rozprawy „Zastępstwo służbowe w urzędzie administracyjnym, a ważność aktów admnistracyjnych”. Obecny delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — p. Radca Solecki.

3. **Janina Mosdorf** (ekonomia polityczna—przedmiot główny, poboczne: ochrona pracy i ubezpieczenia społeczne) na podstawie rozprawy „Sismondi i Rodbertus, jako politycy społeczni”. Obecny delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, — prof. Dr. Jan Dmochowski.

4. **Włodzimierz Otoki** (prawo międzynarodowe publiczne — przedmiot główny, poboczne: prawo konstytucyjne i prawo administracyjne) na podstawie rozprawy „Przebieg sprawy Wileńskiej na forum Ligi Narodów”. Obecny delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego— prof. W. Komarnicki.

5. **Wiktor Marciniak** (skarbowość—przedmiot główny, poboczne: ekonomia polityczna i polityka gospodarcza) na podstawie rozprawy „Polityka celna, a rozwój handlu w Polsce niepodległej”. Delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego usprawiedliwił swą nieobecność.

6. **Janusz Mieczysław Okołowicz** (kryminologia—przedmiot główny, poboczne: prawo karne i procedura karna) na podstawie rozprawy „Alkoholizm i przestępczość”. Obecny delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — prof. A. Mogilnicki.

VI. Biblioteka Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Księgozbiór Biblioteki liczy obecnie około 12 tysięcy tomów oraz 236 czasopism krajowych i zagranicznych. Księgozbiory seminaryjne posiadają ponadto około 8 tysięcy tomów.

Czytelnia podręczna zaopatrzona jest w dzieła informacyjne — bibliografie, encyklopedje, dzieła, dotyczące organizacji nauki, oraz wydawnictwa źródłowe i podręczniki podstawowe (około 1000 tomów).

W związku z uzyskaniem większego lokalu w nowym gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej (Opaczewska, róg Pasteura), zamierzone jest rozszerzenie czytelnii, która ma posiadać 60 miejsc dla czytelników i 2 tysiące dzieł w bibliotece podręcznej.

Biblioteka uzyskuje bezpłatnie wydawnictwa urzędowe, oraz wydawnictwa firm polskich, głównie zrzeszonych w Polski Związek Wydawców Książki.

Uzupełnienie księgozboru biblioteki rozpoczęte jest w dziale nauk politycznych i społecznych zakupami, umożliwionymi przez subwencję Banku Gospodarstwa Krajowego oraz z księgozbioru, ofiarowanego przez Prof. St. Dziewulskiego.

Inne działy uzupełniane są w miarę możliwości. Przy pracy tej zwracana jest uwaga głównie na wydawnictwa nowe, aby nadać bibliotece charakter nowoczesnej pracowni naukowej.

Biblioteka stara się zaspakajać potrzeby, wysuwane przez życie, w związku ze studjami słuchaczy W. W. P. W przyszłości biblioteka ma się stać pracownią naukową, prowadzącą poradnictwo bibliograficzne nie tylko dla słuchaczy W. W. P., lecz również dla szerszych kół osób, pracujących naukowo.

VII. Seminarja.

Przy katedrach Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych w roku akademickim 1927/8 czynne były następujące zakłady:

1. Seminarjum Ekonomiczne (założ. w roku 1921). Rok sprawozdawczy poświęcony został głównie na referowanie, streszczanie, omawianie i dyskutowanie dzieł: Adama Smitha „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów” i Fryderyka hr. Skarbka „Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego”. Prócz tego zostały przeczytane i dyskutowane następujące referaty: 1) Dochód z ziemi w teorjach D. Ricarda, H. George’a i H. Carey’a, 2) Przyczyny przewrotu majowego oraz rządu Marszałka Piłsudskiego na podstawie prac prof. Krzyżanowskiego i I. Daszyńskiego, 3) Znaczenie surowców światowych dla Polski podług książki Hipolita Gliwica, 4) Związki zawodowe w Rosji sowieckiej, 5) Reforma walutowa w Polsce, 6) Teoria ludności R. T. Malthusa, 7) Przeciwnicy teorii R. T. Malthusa, 8) Historia służby folwarcznej w Polsce, 9) Warunki mieszkaniowe na wsi, 10) O monopolach, a zwłaszcza o monopolu spirytusowym. Omawiano również ustawę o ubezpieczeniu pracowników umysłowych oraz spółdzielnię robotniczą „Zdobycz Robotnicza”.

W seminarjum brało udział 22 słuchaczy. Księgozbiór 269 tomów oraz 200 broszur.

Kierownik: prof. dr. Zofja Daszyńska-Golińska, senjor: Helena Peyserówna.

2. Seminarjum Socjologiczne (założ. w roku 1922). W roku sprawozdawczym pracowały 23 osoby z pośród słuchaczy Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, Wydziału Humanistycznego oraz Studium Pracy Społeczno - Oświatowej. Tematem opracowań były zarówno kwestje czysto teoretyczne z dziedziny socjologii, jak i zagadnienia, czerpane wprost z życia. Szczególnie szeroko były potraktowane zagadnienia psychologii tłumu („Przstępność gromady”, „Rola jednostki w tłumie”). Księgozbiór seminarjum obejmuje 327 tomów. Wartość inwentarza przeszło półtora tys. zł. Kierownik: prof. dr. Krzywicki, asystent młodszy Halina Sadkowska.

3. Seminarjum Prawa Konstytucyjnego (założone w roku 1922). W roku sprawozdawczym prowadzono: a) seminarjum dla zaawansowanych, gdzie czytano i komentowano „Ducha Praw” Monteskiusza (brało udział 21 uczestników), b) ćwiczenia z zakresu polskiego prawa konstytucyjnego (brało udział 37 uczestników). Biblioteka seminarjum liczy 134 książki. Kierownik: prof. dr. Władysław Maliniak, senjor: Tomasz Piskorski.

4. Seminarjum Skarbowości (założ. w roku 1922). Obejmowało dwa komplety słuchaczy: seminarjum dyplomowe i kurs niższy, posiadający charakter proseminarium. Seminarjum dyplomowe było poświęcone opracowaniu prac dyplomowych, wykończono jedną pracę p. t. „Polityka celna”. Seminarjum niższe miało za zadanie wprowadzenie słuchaczy w sferę zagadnień skarbowych i zaznajomienie z podstawami metodycznymi pracy naukowej — udział brało osób 15, wygłoszono 8 referatów. Księgozbiór tomów 180. Wartość inwentarza zł. 1.300. Kierownik: prof. dr. Adam Pragier, senjor: Zygmunt Szempliński.

5. Seminarjum Prawa Handlowego (założ. w roku 1921). W roku sprawozdawczym było nieczynne.

6. **Seminarjum Prawa i Postępowania Karnego** (założ. w roku 1922). W pracach seminarjum brali udział wyłącznie dyplomanci i absolwenci W. W. P. Wygłoszono 5 referatów następujących: 1) Konstrukcja prawnicza przestępstw religijnych, 2) Sądy przysięgłych, 3) O sądach właściwych dla rozpatrywania spraw o obrazę czci, 4) Pierwiastek osobisty i społeczny w procesie karnym, 5) Podział nauk i jego zastosowanie do nauk prawnych ze specjalnem uwzględnieniem prawa karnego — oraz dyskutowano referat kierownika seminarjum „O środkach zabezpieczających”. Oprócz tego zajmowano się wiele bieżącymi zagadnieniami z dziedziny polskiego ustawodawstwa karnego. Liczba uczestników — 6 osób. Księgozbiór 73 tomy. Kierownik: prof. dr. Emil Stanisław Rappaport, senior: Wacław Gawski

7. **Seminarjum Kryminologiczne** (założ. w roku 1924). Na działalność seminarjum w roku sprawozdawczym składały się: a) prace dyplomowe, b) referaty na tematy, obrane przez słuchaczy lub podane przez kierownika seminarjum, c) streszczenie nowszych publikacyj w językach obcych z dziedziny kryminologii. Z powyższem łączyła się każdorazowo dyskusja. W seminarjum w semestrze zimowym brało udział 22 osoby, w semestrze letnim 20 osób, przyczem wygłoszone zostały: a) streszczenia nowych publikacyj Gernett'a, Lentz'a, Poznyszewa, Ljublińskiego; b) następujące referaty: 1) O niekaralności ciężarnej, plód sprzedającej, 2) Przestępca zawodowy, 3) Kwestja mieszkaniowa a przestępczość, 4) Kierunek humanistyczny w kryminologii; c) wykonano pracę dyplomową p. t. Alkoholizm a przestępczość. Biblioteka i pomoce naukowe zawierały: 191 tomów książek, 28 tomów czasopism i 70 sztuk przezroczy. Kierownik: prof. dr. Adam Ettinger, asystent młodszy: Bolesław Zandberg.

8. **Seminarjum Prawa Administracyjnego** (założ. w roku 1926) prowadzone było w dwóch stopniach: 1) ćwiczenia z prawa administracyjnego, 2) seminarjum nauki administracji i prawa administracyjnego.

Ćwiczenia obejmowały omawianie praktycznych wypadków na tle wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego i t. p.

Właściwe seminarjum poświęcone było opracowywaniu, czytaniu i przedyskutowywaniu prac specjalnych. W roku akademickim 1926/27 i 1927/28 czytano na seminarjum i omawiano prace następujące: 1) o stosunku inspektorów pracy do innych władz administracyjnych, 2) o przymusie bezprawnym przy oświadczeniach woli w dziedzinie prawa administracyjnego, 3) o zapowiedziach konstytucyjnych o wydaniu ustaw specjalnych, 4) o unieważnieniu i odwołaniu (cofaniu) aktów administracyjnych, 5) z dziedziny techniki konstrukcyjnej ustawodawstwa administracyjnego, 6) błąd przy aktach administracyjnych, 7) o Pocztowej Kasie Oszczędności, 8) o zakresie terytorjalnym działania ustaw, 9) o jednostronnych i dwustronnych aktach administracyjnych. Seminarjum prawa administracyjnego uzyskało zawiązek biblioteki seminaryjnej przez dar Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, obejmujący „Monitory Polskie”, dzienniki urzędowe i „Gazetę Administracji i Policji Państwowej”.

Kierownik: prof. dr. T. Hilarowicz, asystenci młodszy: Marjan Dąbrowski i dr. Tadeusz Pilch, przez pewien czas dr. Jerzy Stefan Langrod.

VIII. Spis wykładających na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych w 1927/8 roku akademickim.

		Data powołania
1. Babiński Leon,	prof. prawa międzynarodowego	22 VI 1921
2. Biegeleisen Leon Wł.,	doc. polityki gospodarczej	25. I. 1927
3. Bukowiecki Stanisław,	prof. nauki o państwie (urlopowany)	27. V. 1926
4. Bogucki Wincenty,	doc. higieny społecznej	15.VI 1926
5. Daszyńska-Golińska Zofja,	prof. ekonomji politycznej	10.IX 1909
		(ponownie 6 VI 1918)
6. Dziewulski Stefan,	prof. historii doktryn ekonomicznych	11. II. 1927
7. Ettinger Adam,	prof. kryminologii	3 IV.1923
		(doc. od 30.IX.1918)
8. Górski Antoni,	prof. prawa handlowego, prawa kościelnego i historii ustawodawstw zachodnich	29. III.1922
9. Graliński Zygmunt,	docent prawa międzynarodowego publicznego	25. V. 1928
10. Grossman Henryk,	prof. historii gospodarczej (urlopowany)	26. V. 1922
		(doc. od 3.XI.1920)
11. Gumplowicz Władysław,	prof. geografji gospodarczej i antropogeografji	4.XII.1924
		(doc. od 17.I.1923)
12. Heryng Zygmunt,	doc. ekonomji politycznej (urlopowany)	19. II. 1925
13. Hilarowicz Tadeusz,	prof. prawa administracyjnego	1.IX.1925
		(doc. od 1.III.1922)
14. Jamontt Janusz,	prof. prawa karnego	4 XII.1924
		(doc. od 3.IX.1919)
15. Jaroszyński Maurycy Zdzi- sław,	doc. polityki komunalnej	15.VI.1926
16. Krzeczkowski Konstanty,	prof. polityki komunalnej	27. I. 1906
17. Krzywicki Ludwik,	prof. socjologii	9.VI 1906
18. Kurnatowski Jerzy,	doc. spółdzielczości	11.VI.1919
19. Langrod Jerzy,	doc. prawa administrac. i nauki administracji	10.XI 1927
20. Lewy Marceli	doc. prawa cywilnego (urlopowany)	13.VI.1922
21. Litauer Jan Jakób,	prof. procedury cywilnej	20. X. 1918
22. Loth Jerzy,	doc. geografji politycznej (urlopowany)	15.IX 1918
23. Łapicki Borys,	prof. prawa rzymskiego i cywilnego	11. X. 1923
24. Maliniak Władysław,	prof. prawa konstytuc. i filozofji prawa oraz hist. ustroju Polski	18.IX.1915
25. Mogilnicki Aleksander,	prof. procedury karnej	25 IX 1913
26. Orłow Włodzimierz,	doc. prawa konstytucyjnego	30.IV.1923
27. Orzęcki Michał,	doc. teorji prawa	30.IV.1923

		Data powołania
28. Petrazycki Leon,	prof. polityki ustawodawczej (urlopowany)	22.VI.1921
29. Prągier Adam,	prof. skarbowości	14 II. 1921
	(doc. od 22 VI.1919)	
30. Rappaport Emil Stanisław,	prof. prawa karnego	10.IX.1907
31. Rose Adam,	doc polityki rolnej	26. V. 1925
32. Różycki Rudolf, Dr.,	prof. prawa skarbowego formalnego	26.VI.1922
33. Rundstein Szymon,	prof. prawa międzynarodowego publicznego (urlopowany)	22. I. 1925
34. Rynkiewicz Zofja.	doc. prawa cywilnego	10. V. 1926
35. Szenwic Feliks,	doc. prawa rzymskiego	15 IX 1928
36. Szulc Stefan,	doc. statystyki	3.XI.1920

Z Wydziału Humanistycznego:

37. Gąsiorowska Natalja,	prof. historii gospodarczej	11. II. 1926
38. Czarnowski Stefan,	prof. religjoznawstwa	30. V. 1923

Z Wydziału Pedagogicznego:

39. Orsza-Radlińska Helena,	prof. oświaty pozaszkolnej	14.VI.1927
-----------------------------	--------------------------------------	------------

Nadto niżej wymienieni wykładowcy prowadzili na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych wykłady zlecone:

1. Boguszewski Stefan — Organizacje społeczne w samorządzie	½ godz tyg. rocznie
2. Czerwiński Stanisław — Ćwiczenia z prawa karnego	2 " " "
3. Dąbrowski Franciszek — Spółdzielczość i samorząd	½ " " "
4. Kacprzak Marcin — O zdrowotności i higienie w samorządzie	½ " " "
5. Kornilowicz Kazimierz — Praca kulturalna wśród ludności miejskiej	1 " " "
6. Łazowski Jan — Ubezpieczenia w samorządzie	1 " " "
7. Łopatto Stefan — Opieka społeczna w samorządzie	1 " " "
8. Nowicki Eustachy — Ustawodawstwo i administracja szkolnictwa	½ " " "
9. Sikorski Rudolf — Ustrój samorządu miejskiego .	1 " " "
10. Słomiński Zygmunt — Regulacja miast.	½ " " "
11. Szturm de Sztrem Edward — Metody badań statystycznych w samorządzie	½ " " "
12. Szwalbe Stanisław — Bieżąca polityka gospodarcza państwa	½ " " "
13. Toeplitz Teodor — Rozbudowa miast i polityka gruntowa miejska	1 " " "
14. Zabicki Artur — Prawo handlowe	2 " " "

IX. Statystyka słuchaczy na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych w 1927/8 roku.
SEMESTR ZIMOWY.

	Ogółem	SEMESTR STUDJÓW												Narodowość			Wyznanie					
														pol. ros. żyd. kos.			kat ew. pr. moj. bez.					
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	pol.	ros.	żyd.	kos.	kat	ew.	pr.	moj.	bez.
Kobiet	19	5	—	3	—	6	—	1	1	2	1	—	—	12	—	7	—	5	1	—	12	1
Mężczyzn	160	23	6	34	5	24	11	23	12	12	6	3	1	126	1	31	2	106	3	2	37	12
	179	28	6	37	5	30	11	24	13	14	7	2	1	138	1	38	2	111	4	2	49	13

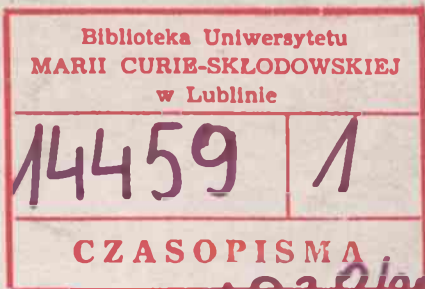
SEMESTR LETNI.

	Ogółem	SEMESTR STUDJÓW												Narodowość			Wyznanie					
														pol. ros. żyd. kos.			kat. ew. pr. moj. bez.					
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	pol.	ros.	żyd.	kos.	kat.	ew.	pr.	moj.	bez.
Kobiet	19	1	4	—	3	—	7	—	1	1	2	—	—	11	—	8	—	4	—	—	14	1
Mężczyzn	146	8	17	8	30	9	17	9	25	9	7	5	2	113	1	32	—	94	3	2	35	12
	165	9	21	8	33	9	24	9	26	10	9	5	2	124	1	40	—	98	3	2	49	13

TREŚĆ TOMU I.

	Str :
1. Prof. STEFAN DZIEWULSKI. Życie i prace ś. p. Prof. Antoniego Górskiego	1
2. Prof. STANISŁAW BUKOWIECKI. Praca społeczna a państwo	12
3. Prof. ZOFJA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA. Teorja R. T. Malthusa w świetle faktów i nowych zagadnień demograficznych	23
4. Prof. LEON BABIŃSKI. Szósta sesja Konferencji Prawa Międzynarodowego Prywatnego w Hadze	43
5. Docent ZOFJA RYMKIEWICZ. Stosunek prawa prywatnego do prawa publicznego	59
6. Docent JERZY KURNATOWSKI. Solidaryzm	86
7. ZYGMUNT SZEMPLIŃSKI, słuchacz W. W. P. Pieniądz i skarb w Z. S. R. R.	94
8. JANINA MOSDORF, słuchaczka W. W. P. Sismondi i Rodbertus jako politycy społeczni	146
9. JÓZEF ŁOSKIEWICZ, słuchacz Studjum Adm. Kom. Rozwój miasta Kowla	206
10. KRONIKA Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych	219

WYDAWNICTWO
WOLNEJ WSZECHNIC



1928/29

BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS LIBERAE POLONAE.

A. 1922.

- Nr. 6. S. DASZYŃSKA-GOLIŃSKA. La Chine et le système physiocratique en France. 30 p.
Wpływ kultury chińskiej na fizjokratyzm we Francji.

A. 1923.

- Nr. 9. ANTONI GÓRSKI. Zapatrywania i stosunki gospodarcze w Polsce XVII wieku. 19 str.
La situation économique de la Pologne au XVII siècle d'après les contemporains.

A. 1924.

- Nr. 11. HENRYK GROSSMAN. Simonde de Sismondi et ses théories économiques. (Une nouvelle interprétation de sa pensée). 77 p.
Nowy pogląd na koncepcje ekonomiczne Sismondiego.

A. 1925.

- Nr. 15. E. TRENKLERÓWNA. Polski przemysł bawełniany w początkach XX-go stulecia. 95 str.
L'industrie cotonnière en Pologne au debut du XX siècle, envisagée au point de vue des salaires et des gains ouvriers.

NABYĆ MOŻNA W BIBLIOTECE WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ,
WARSZAWA, UL. ŚNIADECKICH 8, ORAZ WE WSZYSTKICH
KSIĘGARNIACH.